

ZAPASY ZE ŚWIATEM
ZBIGNIEWA HERBERTA

JÓZEF MARIA RUSZAR

ZAPASY ZE ŚWIATEM ZBIGNIEWA HERBERTA

ESEJ O ŻYCIU PISARZY
W CZASACH PIERWSZYCH SEKRETARZY

Instytut Literatury
Kraków 2020

BIBLIOTEKA PANA COGITO
pod redakcją J.M. Ruszara

Józef Maria Ruszar
Zapasy ze światem Zbigniewa Herberta
Esej o życiu pisarzy w czasach pierwszych sekretarzy

RECENZJA NAUKOWA
prof. UMK dr hab. Radosław Sioma
prof. AP dr hab. Tomasz Tomasik

REDAKCJA JĘZYKOWA
Paweł Cieślarek

KOREKTA I ADIUSTACJA
Pracownia Mole
Alicja Stępniaik

PROJEKT OKŁADKI
Marek Górny i Paweł Górny

OBRAZ NA OKŁADCE
Jacek Sroka, *Klaps*, 2003
© Jacek Sroka

SKŁAD I ŁAMANIE, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Ester Sendecka

INDEKS
Pracownia Mole

© by Instytut Literatury, Poland, 2020, wydanie 1
Kraków 2020

ISBN 978-83-66765-24-5

Spis treści

Wykaz stosowanych skrótów	13
Nota o pierwodrukach	17
WSTĘP. PREKARIUSZ Z WYBORU. HERAKLES, MAX WEBER, SPOSÓB NA ŻYCIE I JEGO DOKUMENTACJA	
Herakles jak protestancki rzemieślnik. <i>Król mrówek</i> i wywiady prasowe...	28
Literat poza mecenatem. Wywiady i reporterskie interwencje.....	33
Współczesność i rzeczywistość. Spór z Nową Falą o strategię pisarskie...	38
Czułość w sytuacji totalitarnej. Listy jako gest antysystemowy.....	42
„Zapasy ze światem”. Kulturowe i ekonomiczne uwarunkowania tematu...	49
FABRYKI MGŁY PRODUKOWAŁY Z CAŁĄ MOCĄ. HAGIOGRAFIE, ODBRĄZAWIANIE I ZWYKŁA BIEDA	
Spór o hańbę literatów. Wywiad dla Jacka Trznadla i konsekwencje	61
Terror, groteska i „moralne wywyższanie się”. Ebenezer Rojt i inni odbrązawiacze.....	67
Pułapka sytuacji heroicznej. Niewygodna wielość instancji nadawczych...	76
Różnica strategii nadawczej. Listy z czasów Stalina i wywiad z okresu „karnawału Solidarności”	83
Zasadnicza strategia. „Listy do Muzy” i rodziny.....	87
HERBERT, PRZYMUS PRACY I WOLNY RYNEK. KORESPONDENCJA RODZINNA I INNE ŹRÓDŁA Z EPOKI	
Dziennikarz <i>freelancer</i> i początkujący poeta. Listy do rodziny, przyjaciół i Mistrza	93
Kłopoty z CPI. Nieczysta ekonomia i czysta ideologia.....	100

„Z pończochami istny dramat”. Gospodarka niedoboru w korespondencji rodzinnej i miłosnej	106
Fizjologiczne minimum. Z <i>Dziennika</i> Leopolda Tyrmanda, wspomnień Zdzisława Najdera, Leszka Elektorowicza i Haliny Misiołkowej	113

INWESTYCYJNA STRATEGIA NA GRANICY DWÓCH ŚWIATÓW. KORESPONDENCJA RODZINNA I Z HEINRICHEM KUNSTMANNEM		119
Pisarz profesjonalista. Korespondencja rodzinna		121
Praca w organie „Poezja”. Korespondencja z Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim		124
Błogosławieństwo niemieckiego federalizmu. Korespondencja rodzinna i przyjacielska		132
ZAKS i radiowe sekrety handlowe. Szacunki na podstawie korespondencji z Heinrichem Kunstmannelm		139
Kontekst: próbki niemieckiego CPI. <i>Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland</i>		143

ZAGRANICZNE RYNKI, AGENCI LITERACCY I WIELKIE NAGRODY. KORESPONDENCJA Z KARLEM DEDECIUSEM I STANISŁAWEM BARAŃCZAKIEM		147
„Droga wiodła przez Niemcy”. Korespondencja z Karlem Dedeciusem ...		149
„Nie walczysz, to umierasz”. Korespondencja z Czesławem Miłoszem i Stanisławem Barańczakiem		153
Kapitalizm, socjalizm i „nieprzewidziane dochody”. Nagrody i festiwale (nie tylko) Dwu Światów		157

AMERYKAŃSKIE EL DOLORADO. KORESPONDENCJA Z PRZYJACIÓŁMI, RODZINĄ I INNE ŹRÓDŁA Z EPOKI		167
Marksizm jako ekonomiczny terror. Korespondencja z Jerzym Zawieyskim i Stanisławem Barańczakiem		168
Dozgonna miłość do krów. Korespondencja z Jerzym Zawieyskim, Tadeuszem Chrzanowskim i Stanisławem Barańczakiem		176
Nie kupił domu w Prowansji. Korespondencja z Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim		185

ZAKOŃCZENIE. PREKARIAT – RYNKOWE RYZYKO CZY ZWYKŁA EGZYSTENCJA? O TAK ZWANEJ BIEDZIE HERBERTA	193
Ostatnia podróż banity. Korespondencja z Davidem Weinfeldem i „Gazeta Wyborcza”	201
Jak trwać w świecie. Liryka, polityka i egzystencja	206
Bibliografia	211
Streszczenie	229
Summary	231
Nota o autorze.....	233
Note About the Author	235
Spis ilustracji	237
Indeks osobowy.....	239

Table of Contents

List of Abbreviations	13
Note on the First Editions.....	17
INTRODUCTION. PRECARIETY BY CHOICE. HERACLES, MAX WEBER, A WAY OF LIFE AND ITS DOCUMENTATION..... 23	
Heracles as a Protestant Craftsman. <i>Król mrówek</i> [King of the ants] and Press Interviews	28
A Writer Without Patronage. Interviews and Journalistic Interventions ...	33
Contemporaneity and Reality. A Dispute With Nowa Fala [the New Wave] Over Writing Strategies	38
Tenderness in a Totalitarian Situation. Epistolography as an Anti-System Gesture	42
“Zapasy ze światem” [Wrestling with the world]. Cultural and Economic Contexts of the Topic	49
THE FOG FACTORIES WERE PRODUCING AT FULL CAPACITY. HAGIOGRAPHIES, DEBUNKING AND PLAIN POVERTY.....55	
The Dispute Over the Shame of the Writers. An Interview for Jacek Trznadel and the Consequences	61
Terror, Grotesque and Taking the “Moral High Ground”. Ebenezer Rojt and Other Debunkers.....	67
The Trap of the Heroic Situation. The Inconvenient Multiplicity of Messengers	76
Differences in Communication Strategy. Letters From the Stalinist Period and an Interview From the “Carnival of Solidarity”	83
Basic Strategy. Letters to “Muse” and Family	87

HERBERT, MANDATORY WORK AND THE FREE MARKET. FAMILY CORRESPONDENCE AND OTHER PERIOD SOURCES	91
Freelance Journalist and Budding Poet. Letters to Family, Friends and the Master.....	93
Issues With CPI. Dirty Economics and Pure Ideology	100
“Z pończochami istny dramat” [A real drama with stockings]. Shortage Economy in Family and Love Correspondence.....	106
Physiological Minimum. Leopold Tyrmand’s Diary and Memoirs of Zdzisław Najder, Leszek Elektorowicz and Halina Misiol�kowa.....	113
AN INVESTMENT STRATEGY ON THE BORDER OF TWO WORLDS. CORRESPONDENCE WITH FAMILY AND HEINRICH KUNSTMANN	119
Professional Writer. Family Correspondence	121
Work in „Poezja” [Poetry] – a state-sanctioned media outlet. Correspondence With Julia Hartwig and Artur Mi�dzyrzecki.....	124
The Blessing of German Federalism. Correspondence With Family and Friends	132
Radio Trade Secrets and the Polish Society of Authors and Composers. Estimates Based on Correspondence With Heinrich Kunstmann	139
Context: Samples from the German CPI. <i>Statistisches Jahrbuch f�r die Bundesrepublik Deutschland</i>	143
FOREIGN MARKETS, LITERARY AGENTS AND GREAT PRIZES. CORRESPONDENCE WITH KARL DEDECIOUS AND STANIS�AW BARA�CZAK	147
“Droga wiod�a przez Niemcy” [The road led through Germany]. Correspondence With Karl Dedecius.....	149
“Nie walczysz, to umierasz” [You don’t fight, you die]. Correspondence With Czes�aw Mi�os� and Stanis�aw Bara�czak.....	153
Capitalism, Socialism and “Unforeseen Incomes”. Awards and Festivals of Two Worlds (and More).....	157
AMERICAN EL DOLORADO. CORRESPONDENCE WITH FRIENDS, FAMILY AND OTHER PERIOD SOURCES	167
Marxism as Economic Terror. Correspondence With Jerzy Zawieyski and Stanis�aw Bara�czak.....	168
Endless Love for Cows. Correspondence With Jerzy Zawieyski, Tadeusz Chrzanowski and Stanis�aw Bara�czak	176

He Didn't Buy a House in Provence. Correspondence With Julia Hartwig and Artur Międzyrzecki	185
---	-----

CONCLUSION. PRECARIAT – MARKET RISK OR ORDINARY EXISTENCE? ON THE SO-CALLED POVERTY OF HERBERT	193
--	-----

The Outcast's Last Journey. Correspondence With David Weinfeld and „Gazeta Wyborcza” [Electoral gazette].....	201
---	-----

How to Endure the World. Poetry, Politics and Existence	206
---	-----

Bibliography.....	211
-------------------	-----

Summary.....	231
--------------	-----

Note About the Author	235
-----------------------------	-----

List of Illustrations	237
-----------------------------	-----

Index of Names	239
----------------------	-----

Wykaz stosowanych skrótów

Liryka

- HPG – *Hermes, pies i gwiazda* [1957]
- SP – *Studium przedmiotu* [1961]
- N – *Napis* [1969]
- PC – *Pan Cogito* [1974]
- ROM – *Raport z oblężonego Miasta* [1983]
- ENO – *Elegia na odejście* [1990]
- R – *Rovigo* [1992]

Wszystkie wiersze cytowane według wersji i paginacji ustalonej w: Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.

- UR – *Utworki rozproszone. Rekonesans*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2010.

Eseje i proza

- BO – *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 2004.
- KM – *Król mrówek. Prywatna mitologia*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- LMN – *Labirynt nad morzem*, Warszawa 2000.
- MD – „*Mistrz z Delft*” i inne utworki odnalezione, oprac. B. Toruńczyk, Warszawa 2008.
- MNW – *Martwa natura z wędzidłem*, Warszawa 2003.
- WG – *Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948–1998*, oprac. P. Kądziała, Warszawa 2001.

Korespondencja

- KR – *Zbigniew Herbert. Korespondencja rodzinna*, oprac. H. Herbert-Żebrowska, A. Kramkowska-Dąbrowska, Lublin 2008.
- KZ – *Herbert i „Kochane Zwierzątka”. Listy Zbigniewa Herberta do przyjaciół – Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich*, oprac. M. Czajkowska, Warszawa 2006.
- ZHCM – *Zbigniew Herbert – Czesław Miłosz. Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2006.
- ZHDW – *Zbigniew Herbert – David Weinfeld. Listy*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2009.
- ZHHE – *Zbigniew Herbert – Henryk Elzenberg. Korespondencja*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2002.
- ZHHK – *„Bardzo potrzebna mi jest przyjaźń Pana” – Zbigniew Herbert, Heinrich Kunstmann. Listy 1958–1970*, wstęp i opracowanie M. Zybura, Kraków 2018.
- ZHHM – *Listy do Muzy. Prawdziwa historia nieskończonej miłości*, red. M. Marchlewska, Gdynia 2000.
- ZHJHAM – *Julia Hartwig, Artur Międzyrzeczki – Katarzyna i Zbigniew Herbertowie. Korespondencja*, red. M. Zagańczyk, Warszawa 2012.
- ZHJT – *Zbigniew Herbert – Jerzy Turowicz. Korespondencja*, oprac. T. Fiałkowski, Kraków 2005.
- ZHJZ – *Zbigniew Herbert – Jerzy Zawieyski. Korespondencja 1949–1967*, red. P. Kądziała, Warszawa 2002.
- ZHSB – *Zbigniew Herbert – Stanisław Barańczak. Korespondencja (1972–1996)*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2005.
- ZHTCH – *Z. Herbert, T. Chrzanowski, „Mój bliźni, mój bracie”. Listy 1950–1998*, red. Z. Baran, Kraków 2016.
- ZHWS – *Z. Herbert, W. Szyborska, Jacyś złośliwi bogowie zakpili z nas okrutnie. Korespondencja 1955–1996*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2018.
- ZHZN – *Listy od Zdzisława Najdera*, Biblioteka Narodowa, Oddział Rękopisów, Warszawa, akc. 17987, t. 1, 2.

ZHZR – Listy Zbigniewa i Katarzyny Herbertów do Zdzisława i Jadwigi Ruziewiczów, Biblioteka Narodowa, Oddział Rękopisów, Warszawa, akc. 19136, t. 1, 2.

Dokumentacja, wywiady i wspomnienia

- AZH – Archiwum Zbigniewa Herberta w Bibliotece Narodowej, sygnatury wg *Archiwum Zbigniewa Herberta. Inwentarz*, oprac. H. Citko, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2008.
- FRA1 – A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 1: *Niepokój*, Kraków 2018.
- FRA2 – A. Franaszek, *Herbert. Biografia*, t. 2: *Pan Cogito*, Kraków 2018.
- KAM – R. Żebrowski, *Zbigniew Herbert. „Kamień na którym mnie urodzono”*, Warszawa 2011.
- MB – P. Kądziała, *Twórczość Zbigniewa Herberta. Monografia bibliograficzna*, Warszawa 2009.
- PH1 – *Poznanawanie Herberta*, cz. 1, wyb. i wstęp A. Franaszek, red. M. Rola, Kraków 1998.
- PH2 – *Poznanawanie Herberta*, cz. 2, wyb. i wstęp A. Franaszek, red. M. Rola, Kraków 1998.
- UPÓR – *Upór i trwanie. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, red. K. Szczypka, Wrocław 2000.
- WIER – *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2014.
- WYW – *Herbert nieznanany. Rozmowy*, oprac. H. Citko, Warszawa 2008.

Nota o pierwodrukach

Pierwsze, wstępne i objętościowo skromniejsze wersje poszczególnych rozdziałów były już publikowane. Obecne wersje zostały zasadniczo przeredagowane i uzupełnione o późniejsze badania.

Herbert, przymus pracy i wolny rynek. Korespondencja rodzinna i inne źródła z epoki, „Perspektywy Kultury” 2017, nr 4 (19), s. 239–256.

Inwestycyjna strategia poety na saksach. Korespondencja rodzinna i przyjacielska [w:] *Świat piękny i bardzo różny. Szkice o wояażach Pana Cogito*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018, s. 249–268.

Poeta na wolnym rynku i jego finansowe priorytety. Korespondencja Zbigniewa Herberta z przyjaciółmi i rodziną oraz inne źródła z epoki [w:] *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2018, s. 219–248.

Zuzannie – mojej córce, w podziękę, że jest

Staraliśmy się spojrzeć na życie malarzy holenderskich XVII wieku od strony banalnej, mało efektownej, z punktu widzenia rubryk – „winien”, „ma”, czyli szarej buchalterii. Lepsze to, bardziej uczciwe niż patos i sentymentalne westchnienia, w których lubują się autorzy *vies romances* pisanych dla czułych serc.

Zbigniew Herbert, *Cena sztuki* (MNW 37)

Zawsze interesował mnie los artysty: co jadł van Goyen, ile na swoich obrazach zarabiał. Malarstwo to nie radosna akademicka sztuka, jak sobie ludzie często wyobrażają. Wielu malarzy było po prostu biedakami, genialnymi biedakami. Niezwykle rzadko zdarzało się, by któryś dostąpił łaski księcia, honorów, zaszczytów, a przynajmniej zaszczęścił się. Ich życie było okrutne. *Humanistyka to przygoda. Ze Zbigniewem Herbertem rozmawia Monika Muskała* (WYW 213)

WSTĘP

Prekariusz z wyboru Herakles, Max Weber, sposób na życie i jego dokumentacja

Mieszkam Warszawa 9, Wiejska 17. Żyję z pióra. Nie daję się.
Nie mam perspektyw, za to sen spokojny.

J. Ruziewiczowa, *Zbigniew Herbert – wspomnienie o przyjacielu
mojego męża* (WIER 51–52¹)

W poprzedniej książce zajmowałem się zawartością ekonomiczną tekstów literackich oraz fachową wiedzą Zbigniewa Herberta². Obecnie pragnę zapytać o wybory życiowe pisarza. Na ile potwierdzają one poglądy teoretyczne oraz głoszone idee, obecne w jego dziełach, a na ile stoją w sprzeczności z nimi? Czy antykomunistyczne poglądy Herberta są wyłącznie retoryką na użytek czytającej publiczności, czy też osobistą praktyką życiową pisarza? W jakim stopniu w twórczości epistolarnej autora *Securitate* (KM) przejawia się ekonomiczna rzeczywistość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której poeta spędził większość swego życia? Odpowiedź na te pytania jest o tyle nieprosta, że dotyczących tych zagadnień tekstów literackich *sensu stricto* – z wyjątkiem mikroskopijnej wersji stalinowskich Buddenbrooków, to znaczy niewydanej nowelki *Sztandar* (AZH akc. 17 922)³ – w zasadzie brak,

1 Postscriptum do listu wysłanego Ruziewiczom 24 grudnia 1952 roku.

2 Zob. J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.

3 Nowela ta została uwzględniona przez Mateusza Antoniuka w rozdziale *Naracje i fabuły* w książce poświęconej wczesnej twórczości poety. Autor klasyfikuje opowiadanie jako „zbliżone do poetyki noweli” ze względu na „jednowątkową kompozycję i charakterystyczne zawężenie czasu oraz miejsca akcji”, zob. M. Antoniuk, *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009, s. 264.

ponieważ Herbert w swojej twórczości wołał „uciekać z Utopii”, jak sądził Stanisław Barańczak⁴. Więcej na ten temat znajdziemy w listach i innych dokumentach epoki.

Badacz próbujący ustalić finansową strategię przetrwania polskiego pisarza w drugiej połowie XX wieku – na przykład Herberta czy Andrzeja Bobkowskiego⁵ – musi zmierzyć się z kilkoma problemami, z których do ważnych należą ekonomiczne wykształcenie pisarzy⁶ oraz okoliczności historyczne. W przypadku Herberta istotne są uwarunkowania sytuacji życiowej niezależne od autora, takie jak wojna, okupacja, komunizm i półwiecze walki dwóch systemów politycznych zwane „zimną wojną”, powstanie „Solidarności”, a także stan wojenny i – na koniec – odzyskanie niepodległości oraz związana z tym faktem tak zwana transformacja ustrojowa, czyli wprowadzenie kapitalizmu⁷. Czynnikiem nie do pominięcia jest także status na Parnasie, zależny od dorobku i uznania, czyli wywalczonej pozycji literackiej. Dla materialnej kondycji poety niebagatelne znaczenie ma przystosowanie się do różnych ustrojów polityczno-gospodarczych, w jakich (jednocześnie!) funkcjonuje, jak również stosunek do panujących w nich idei. Od razu należy stwierdzić, że bezwzględna krytyka Herberta dotycząca komunizmu wiązała się ze zdecydowanymi przekonaniem gospodarczymi,

4 Stąd tytuł książki Barańczaka poświęconej Herbertowi, zob. S. Barańczak, *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Wrocław 1994.

5 O strategii przetrwania Bobkowskiego piszę w osobnym szkicu, zob. J.M. Ruszar, „*Nie skurwiłeś się ani na cal*”. *Wolność i posiadanie w epistolografii Andrzeja Bobkowskiego*, „Konteksty Kultury” 2016, t. 13, z. 4, s. 430–445.

6 Zarówno Bobkowski, jak i Herbert byli z wykształcenia ekonomistami, a studowali na najlepszych ówczesnie uczelniach: odpowiednio w przedwojennej Szkole Głównej Handlowej w Warszawie i Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie, której wówczas jeszcze nie zdążyło zniszczyć wprowadzeniem marksizmu. W krytycznych sytuacjach pracowali więc na różnych stanowiskach w księgowości: Bobkowski we Francji i w Gwatemali, a Herbert (krótko) w Narodowym Banku Polskim, Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” czy w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego „Torfprojekt”.

7 Obecnie trwają spory co do określeń owego kapitalizmu (najczęstsze zarzuty to: „dziki” i „polityczny”, w zależności od tego, czy zwraca się uwagę na dominację kapitału nad pracą czy uprzywilejowanie komunistycznej nomenklatury). Ostrożnie mówiąc, nie był to kapitalizm zachodnioeuropejski, dbający o osłonę najsłabszych grup społecznych i równość obywateli wobec prawa.

a nie tylko politycznymi – poeta nie dzielił wolności na polityczną i ekonomiczną, osobistą i obywatelską, uważał bowiem, że jedna warunkuje drugą.

Nie bez znaczenia są również autokreacja i legendarne elementy biografii, polemiczne wypowiedzi publiczne związane z krytyką i sporem ze współczesnymi, a także dostępna epistolografia przeznaczona do prywatnego odbioru. Dopiero wzajemne oświetlanie się danych z uwzględnieniem gatunków wypowiedzi (wspomnienia, dzienniki, listy prywatne, listy otwarte, polemiki medialne, paszkwile, publicystyczne teksty dziennikarskie i literackie), a także znajomość gospodarczych kontekstów historycznych pozwalają na lepsze zrozumienie postawy poety i jego życiowych wyborów. Maria Jasińska-Wojtkowska, pisząc o biografii naukowych, podkreśla, że – w przeciwieństwie do na przykład biografii literackich – „biografia naukowa sięga niemal wyłącznie po fakty «istotne» i «znamienne», osadzone w racjonalnym łańcuchu przyczyn i skutków”⁸. Przyjmując więc założenie, że sposoby zarobkowania pisarzy należą do istotnych elementów ich egzystencji, niniejszy esej, który rozrósł się do rozmiarów osobnej publikacji, poświęcony jest sposobom utrzymywania się Herberta – bez względu na to, czy mowa o honorariach, stypendiach, nagrodach literackich, płatnych spotkaniach autorskich, pracach redakcyjnych czy też innych – pozaliterackich – źródłach dochodu. Rzecz szczegółowa, ale wydaje się, że istotna, mówiąca o człowieku i jego epoce.

Herbert tylko wyjątkowo, na krótko i poniekąd z przymusu podejmował się zajęć nieliterackich, ponieważ uznał, że będzie żył ze swej twórczości. Zbadanie konsekwencji i prześledzenie poszczególnych etapów nie jest łatwe z powodu braku pełnych danych i od razu należy ostrzec Czytelnika, że dysponujemy wiedzą raczej pośrednią. Dodatkowym utrudnieniem jest nieznanie kontekstu kulturowego. Odzyskanie niepodległości, a przede wszystkim zniszczenie cywilizacji sowieckiej w Polsce spowodowało, że realia komunizmu stały

8 M. Jasińska-Wojtkowska, *Z problematyki typologii współczesnej zbeletryzowanej biografii*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych / Łódzkie Towarzystwo Naukowe” 1967, r. 21, nr 1, s. 5. Por. też, *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*, Warszawa 1971; A. Catek, *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.

się historią. Inaczej mówiąc, doświadczenie kulturowego kontekstu zaciera się siłami biologii – obecnie ci, którzy pamiętają ostatnie lata PRL jako osoby ówczesznie dorosłe, mają lat co najmniej pięćdziesiąt. Pisząc więc dla dzisiejszego czytelnika, należy objaśniać nieznane mechanizmy społeczne, polityczne i ekonomiczne, a także przedstawiać społeczne sposoby funkcjonowania utworów i samych twórców, aby nasze obecne kulturowe usytuowanie i punkt odbioru nie zaciemniły, a raczej nie zniekształciły znaczeń pierwotnych, charakterystycznych dla tamtej rzeczywistości. Konieczność tego rodzaju zabiegów wydaje się oczywista. Ryszard Nycz pisze o marginalizacji problematyki literackiej w stosunku do kwestii politycznych, historycznych, socjologicznych, cywilizacyjno-kulturowych czy aksjologicznych i konstatuje, że teoria literatury odchodzi od badania dzieł na rzecz studiów kulturowych, intertekstualnych i rozpatrywania społecznych sposobów funkcjonowania utworów⁹. W tym wypadku intencją nie jest marginalizacja literatury, lecz chęć objaśnienia coraz mniej zrozumiałego kontekstu powstawania dzieł, a także istotnych cech postawy pisarza – tak, jak postrzegał on samego siebie.

Dla zrozumienia wyborów życiowych twórcy Pana Cogito jednym z najważniejszych problemów jest poznanie zespołu jego przekonań antropologicznych, politycznych i ekonomicznych zawartych w wywiadach i dokumentach prywatnych. Aby to uczynić, skorzystajmy z możliwości, o której wspomina Paweł Kądziała, znany wydawca i bibliograf:

Od wielu dziesiątków lat wśród filologów przyjęto zasadę, by traktować korespondencję pisarzy jako integralną część ich dzieła, jako cenne źródło wiedzy o prywatnych stronach literatury i przyczynę do poznania oraz dorobku twórcy. Listy, niejednokrotnie same mające walory literackie i stawiane na równi z dokonaniem artystycznym ich autorów, są kopalnią informacji o psychice i osobowości pisarzy, o tajemnicy inspiracji twórczej, o genezie poszczególnych utworów i planach literackich. Rzucają interesujące światło na epokę, w której były pisane, dają obraz jej prądów umysłowych i obyczajowości (ZHJZ 183)¹⁰.

9 R. Nycz, *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000, s. 13.

10 Listy Herberta od wielu lat są przedmiotem badań i literatura przedmiotu jest dość obfita, zob. przyp. 50. w niniejszym wstępie, s. 45.

Tym razem nie głębia psychiki autora czy geneza jego twórczości będą dla nas istotne, lecz poglądy ekonomiczne, sposoby zarobkowania oraz komentarz do zjawisk gospodarczych w PRL zawarty w listach. Oczywiście, z racji specyfiki badanego medium spodziewać się można, że będą to uwagi głównie na poziomie gospodarstwa domowego i uciążliwości życia w gospodarce niedoboru, a więc zjawisk ekonomicznych opisywanych zazwyczaj w książkach typu „Życie codzienne pisarzy w czasach... (tym razem) pierwszych sekretarzy”. Tak jednak nie jest. Herbert w zależności od tego, z kim koresponduje i jakie zainteresowania dzieli z adresatem, zajmuje się także samą teorią gospodarczą socjalizmu, aczkolwiek lakonicznie i na marginesie konkretnych zdarzeń (gospodarcze analizy najczęściej spotykamy w listach do pisarza Jerzego Zawieyskiego, kiedy ten został politykiem).

Niniejsza praca zajmuje się jedynie ułomkami informacji, które pośrednio mówią o zarobkach i realiach ówczesnego życia, a przede wszystkim świadczą o osobistej strategii rynkowej przyjętej przez Herberta, gdy po październikowym przełomie z 1956 roku zdobył pozycję literacką i wyjechał na Zachód. Pełna wiedza na temat dochodów poety nie istnieje nie tylko dlatego, że brak wielu źródeł będących tajemnicą handlową (na przykład umów z wydawnictwami) albo były one skrzętnie skrywane przed fiskusem PRL oraz postrachem twórców, czyli stowarzyszeniem ZAIKS (na przykład część honorariów zagranicznych odbierali tłumacze poety, z którymi się dzielił dochodami, o czym będzie jeszcze mowa w rozdziale *Inwestycyjna strategia na granicy dwóch światów*). Wydaje się, że najlepszą ilustracją kłopotów z ustaleniem realnych dochodów Herberta jest próba podliczenia honorariów za słuchowiska radiowe w niemieckich rozgłośniach regionalnych. Z jednej strony dokumentacja jest najbardziej wiarygodna i kompletna, bo kolejne listy tłumacza skrupulatnie wyliczają należności (oczywiście w korespondencji prowadzonej na Zachodzie, ale już nie w pismach wysyłanych do Polski); z drugiej strony mamy do czynienia z brakami w korespondencji, lakonicznymi uwagami na temat wznowień i powtórek (bez podawania kwot). Wszystkie te powody skutkują niemożnością podliczenia rzeczywistych sum. Czegóż się więc dowiadujemy? Że poeta zarobił całkiem przyzwoite pieniądze, które umożliwiły mu przedłużanie pobytu na Zachodzie i odbywanie podróży owocujących kolejnymi esejami. Poszczególne kwoty, jakie udało się ustalić,

są – oczywiście – ważne, ale głównym tematem rozważań jest jednak generalna strategia życia z literatury i sposoby realizacji tej postawy.

HERAKLES JAK PROTESTANCKI RZEMIEŚLNIK

Król mrówek i wywiady prasowe

Pisząc o Heraklesie i wyrażając swój podziw dla jego pracowitości, Herbert powiada, że przelotna myśl, by napisać jego inny życiorys, pozbawiony „niepojętych szaleństw i zbrodni”, a akcentujący wyłącznie „pracoholizm”, należała do zamiarów „bezbożnych”, ponieważ: „Jego istotę stanowi wspaniałe zmieszanie tego, co wielkie i małe, patetyczne i odpychające, boskie i arcyłudzkie” (*Przypisy*, KM 127)¹¹. Warto zwrócić uwagę na powód uwielbienia poety dla herosa i jego czynów oraz istotę owej „przelotnej myśli”, która nawiedziła pisarza. Wbrew pozorom to nie gigantyczne przeszkody czy ogromna skala trudności do pokonania stanowiły przedmiot zachwytu Herberta.

[...] nie opuszczał mnie podziw dla jego pracowitości. Wiem, brzmi to bluźnierczo. To tak, jakby ktoś nazwał Afrodytę ładną dziewczyną, a o Hefajstosie powiedział – zdolny kowal. Ale upieram się – Herakles był pracowity jak mrówka, jak wulkan, jak protestancki rzemieślnik (*Przypisy*, KM 127)¹².

– pisze Herbert, delikatnie czyniąc aluzję do teorii Maxa Webera, ogłoszonej po raz pierwszy w latach 1904–1905, jakoby kapitalizm i jego rozwój miały coś wspólnego z religią¹³. I chociaż można mieć wątpliwości, czy teza niemieckiego socjologa jest słuszna (a jak wiemy, jest dziś mocno krytykowana), to jako powszechnie znana i podzielana opinia o protestantyzmie umożliwiła szybkie i pozbawione niejasności nawiązanie porozumienia między twórcą a odbiorcami. Porównująca triada cech herosa została wszak zbudowana na zasadzie skojarzeń automatycznych dzięki

¹¹ Ryszard Krynicki wskazuje, że cytowany fragment został usunięty przez Herberta – wersja drukowana z roku 1997 go nie zawiera.

¹² Zob. poprzedni przypis.

¹³ Zob. M. Weber, *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.

zastosowaniu frazeologizmów („pracowity jak mrówka”) oraz klisz kulturowych – w szczególności na temat „protestanckiej etyki pracy”¹⁴. Ofiarą służba Heraklesa znacznie przekraczała zadania główne – czyli *Dodekathlos* – i dotyczyła rozlicznych czynów pomniejszych, mając za swój obszar działania cały ówczesny „zamieszkały świat” Greków (*oikumene*).

I co za rozrzutność krajobrazów, na których tle toczą się jego zapasy ze światem [podkr. J.M.R.] – pustynie i morza, śnieżne równiny i lasy, zaświaty i stajnie. Jest rzeczą godną uwagi, że Herakles dokonał tak wiele niejako na marginesie swoich głównych zajęć, pracując, by tak rzec, na drugiej – a także trzeciej zmianie (*Przypisy*, KM 127)

– podsumowuje Herbert rozległość działań mitologicznego herosa. Fraza „zapasy ze światem” uwiedzie czytelników poety i na stałe zwiąże się

¹⁴ Wykorzystanie toposów, klisz kulturowych i konwencji (ważnych dla przeciętnego inteligenta swego czasu), a niekoniecznie zgodnych z wiedzą fachową odbiorcy, jest zabiegiem stałym w twórczości poety. Zjawisko to zostało dość szybko rozpoznane jako typowe dla sposobu budowania relacji z czytelnikiem, zob. J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie* (PHI 55). Na ten zabieg zwraca uwagę również Andrzej Zieniewicz w szkicu *Zbigniew Herbert jako aforysta*, online: <https://herbertguru.wordpress.com/2014/11/17/andrzej-zieniewicz-herbert-jako-aforysta> [dostęp: 12.11.2020]. Fakt znany historykom gospodarki, że kapitalizm powstał najpierw w krajach katolickich, nie ma tu nic do rzeczy, skoro powszechne przekonanie zostało ukształtowane przez tezę Webera. Obecnie literatura poświęcona katolickim początkom kapitalizmu jest olbrzymia, zob. chociażby: D. Abulafia, *Commerce and Conquest in the Mediterranean, 1100–1500*, Aldershot 1993; F. Braudel, *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV–XVIII wiek*, t. 1: *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, red. J. Kochanowicz, tłum. M. Ochab, P. Graff, t. 2: *Gry wymiany*, red. J. Kochanowicz, tłum. E.D. Żółkiewska, t. 3: *Czas świata*, red. J. Kochanowicz, tłum. J., J. Strzelecki, Warszawa 1992; O. Cox, *The Foundations of Capitalism*, New York 1959; J. Le Goff, *Średniowiecze i pieniądże. Esej z antropologii historycznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2011; R.A. Goldthwaite, *The Economy of Renaissance Florence*, Baltimore 2009; R. Muller, *The Venetian Money Market. Banks, Panics, and the Public Debt: 1200–1500*, Baltimore–London 1997; E. Łazarowicz, *Historia powstania księgowości podwójnej i rachunku kosztów*, Warszawa 2011; R. de Roover, *The Rise and Decline of the Medici Bank: 1397–1494*, Washington 1999; A. Saporì, *The Italian Merchant in Middle Ages*, transl. by P.A. Kennen, New York 1970; S. Sojak, M. Kowalska, *Księgowość podwójna według Pacioli i jego włoskich naśladowców z XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości” 2015, t. 81 (137), t. 83 (139); J. Topolski, *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1987.

z obrazem samego Herberta i jego życiowej postawy. Zwróćmy więc na nią baczniejszą uwagę i potraktujmy przedstawienie charakteru starożytnego „pracoholika” nie tylko jako wielką metaforę życiowej dewizy samego poety (i szerzej – powołania każdego wielkiego artysty), ale także jako przedstawienie ludzkiego losu lub – mniej patetycznie – zwyczajnej sytuacji człowieka w kapitalizmie, który walczy o przetrwanie na wolnym rynku¹⁵. Wzmianka o największym herosie wymaga jeszcze jednego komentarza. Otóż Herbert nigdy nie napisał większego dzieła o Heraklesie, a opisując jego sławną walkę z Antajosem, opowiedział się po stronie pokonanego giganta. W zakończeniu opowieści z „prywatnej mitologii” poeta utożsamia się z pokonanym, którego poniekąd obiera za patrona – swojego i wszelkich wygnańców:

Można zaryzykować twierdzenie, że sensem mitu Antajosa jest przywiązanie – a więc uczucie raczej niż ideologia, dlatego zapewne niepodobna tego przekazać innym. Naprawdę bardzo trudno przekonać kogokolwiek o tym, że warto kochać ubogi kawałek ziemi, mały jak cień osła, jak cień topoli, a także rozbity dom, zrujnowane miasto nad wyschlą rzeką, słowem miejsce, gdzie nas urodzono, i które nie mogło nas ani wyżywić, ani uchronić (*Antajos*, KM 18).

Antynomie patriotyzmu w twórczości Herberta mają również wymiar ekonomiczny i cytowany fragment stanowi dowód na nieunikanie tej kwestii (innym przykładem jest wiersz *Substancja*, HPG). Łączenie ducha z materią oraz kultury z cywilizacją powodowało podniesienie rangi gospodarczego wymiaru egzystencji własnej i wspólnotowej. Badacze literatury często z góry zakładali, że ekonomia – jako dziedzina paskudnie nudna – musiała być intelektualną katogą dla poety¹⁶. Założenie

¹⁵ Wielki był zachwyt poety dla malarzy siedemnastowiecznej Holandii, gdzie po raz pierwszy powstał nowoczesny rynek sztuki, nieoparty na wcześniejszych zamówieniach. W eseju *Cena sztuki* (MNW) rynek i wolność konkurencji funkcjonują jako główny, a właściwie jedyny temat, stąd *Pean na cześć rynku i wolnej konkurencji* – tytuł rozdziału poświęconego temu zagadnieniu, zob. J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet...*, s. 99–126.

¹⁶ Z listu wysłanego przez Herberta 27 lipca 1945 roku do Zdzisława Ruziewicza, przyjaciela przebywającego we Lwowie, wynika, że ekonomia może być pasjonująca: „Żyłem w ciekawym rozdzieleniu między literaturą a rachunkowością kupiecką”

niesłuszne, ale zrozumiałe, bo poparte doświadczeniem obcowania z dziełami twórców na ogół patrzących na pieniądź jak na opuszczającą ich kochankę, choć przecież istnieli pisarze zamożni¹⁷. Pogląd taki przestaje być oczywisty, jeśli spojrzymy na życie autora z punktu widzenia jego osobistej strategii finansowej i zarobkowej. Herbert wielokrotnie z dumą wspomina swoje ekonomiczne wykształcenie, na przykład w wywiadach:

(KAM 554–555). Poeta w wielu swoich dziełach – esejach, a nawet wierszach – używa starszego słowa „buchalteria” w celu przekazania ważnych prawd moralnych, zob. *Kamień z katedry* (BO), *Kulisy raję* (WG), *Portret w czarnych ramach* (MNW), *Cena sztuki* (MNW), *Hakeldama* (PC), *Pan Cogito o potrzebie ścisłości* (ROM). Negatywne użycie tego słowa pojawia się jedynie dwa razy. Po raz pierwszy w wierszu *Dęby* (ENO), gdzie widać bezceremonialnego, nieludzkiego boga (przyrody? ewolucji? statystyki?) podparta jest obrazem niesympatycznego, a nawet zbrodniczego rachmistrza („lecz kto rządzi / czy bóg wodnistooki z twarzą buchaltera”), a po raz drugi w niepublikowanym wierszu *Okopy* (UR), w którym pojawia się „Buchalter epoki w druczanych okularach / Który klęnie na przemian po rosyjsku i niemiecku” (jak się wydaje, jest to symbol totalitarnych władców, jakies połączenie Hitlera ze Stalinem, choć fizjonomia najbardziej przypomina Trockiego). W obu wypadkach jednak nie chodzi o rzetelność księgowego. Istotą tych obrazów jest traktowanie ludzi jak cyfry i bezduszna zgoda na wyrządzenie cierpienia. Innym świadectwem jest wypowiedź Tadeusza Chrzanowskiego, historyka sztuki, który w latach 50. był początkującym poetą: „Poznaliśmy się bardzo dawno, wkrótce po wojnie, w dość niezwykłych okolicznościach, podczas studiów bowiem w Akademii Handlowej (dzisiejszej Akademii Ekonomicznej), które odbyliśmy, dyskutując często problemy z zakresu podwójnej księgowości i rachunkowości kupieckiej, ani razu nie zgadawszy się o naszych prawdziwych zainteresowaniach: o literaturze”, T. Chrzanowski, *Zbyszek, jakim go widziałem* (ЗНТЧ 38). Kilka lat przed śmiercią, w liście do Chrzanowskiego znajdują się sentymentalne słowa, być może związane z przypomnieniem młodości, wspominające profesorów Albina Żabińskiego i Zygmunta Sarnę, a także przedmioty: towaroznawstwo, spółdzielczość oraz „Taryfy kolejowe” (17.12.1994, ЗНТЧ 313).

¹⁷ W Polsce jest to pogląd uformowany raczej w kontekście sytuacji młodego Adama Mickiewicza, Cypriana Kamila Norwida oraz chudych młodopolskich literatów: „wzór [...] ubożego artysty zrobił wielką karierę w czasach romantyzmu. [...] Postać przymierającego głodem, zapoznanego, ale wolnego poety czy malarza była figurą ideową, należała do mitologii”, R. Zimand, *Uwagi do przyszłej biografii Stanisława Brzozowskiego* [w:] *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki, R. Zimand, Kraków 1974, s. 390. Nie bez znaczenia jest również przekonanie, że to, co przyziemne, materialne, jest nudne, w przeciwieństwie do spraw ducha. Schemat ubożego poety jest jawnie nieprawdziwy wobec na przykład Skamandrytów (choćby Julian Tuwim przed wojnę świetnie zarabiał jako kabareciarz, a po wojnie w nędzy też nie żył, o czym będzie jeszcze mowa przy przedstawianiu stalinowskiego mecenatu).

W 1945 roku znalazłem się w Krakowie i pomyślałem o studiach wyższych. Wierny swojemu powołaniu, a trochę żeby przypadocbać się ojcu, zdaję egzamin do Wyższej Szkoły Handlowej. Ale jednocześnie staram się o przyjęcie na Akademię Sztuk Pięknych. Dostaję się w pierwszej dziesiątce. Zdaję też do szkoły aktorskiej. Znow jestem w pierwszej dziesiątce. Mam już w sobie podkład intelektualny, bo w czasie okupacji niemieckiej zacząłem czytać coraz więcej lektur humanistycznych. Osterwa powiedział, że będę aktorem. Nikomu tego nie mówił. Ale mnie tak. Powiedział nawet, że będę wybitnym aktorem. Nie komicznym, ale dramatycznym. Nie takim co zagra Fonsia, ale Hamleta. „Co pan robi?“, zapytał mnie. Studiuję ekonomię, prawo i chodzę na Akademię Sztuk Pięknych. Odpowiedział mi: „musisz się na coś zdecydować“. I zdecydowałem się na ekonomię¹⁸.

Nawet jeśli poeta koloryzuje i przejawia swoje możliwości kariery aktorskiej (a dla soczystości opowieści – wzorem szlacheckiej gawędy – czyni to często i z przyjemnością), to przecież sens retoryczny tego zabiegu jest jasny: chodzi o podkreślenie wartości ekonomicznego wykształcenia¹⁹. Zauważmy tedy, że mimo życia w państwie, które doceniało wartość „inżynierów dusz” i „w piekle artystów” zapewniało im „spokój, dobre wyżywienie i absolutną izolację od piekielnego życia” (*Co myśli Pan Cogito o piekle*, 10), Herbert wybrał nieustabilizowane życie niezależnego literata żyjącego ze swej produkcji literackiej.

Zauważmy, że nie istniał jeszcze w tym czasie termin „prekariat”, Thomas Piketty urodził się dopiero ćwierć wieku później, a na Zachodzie krytyka episyerów nie należała do dobrego tonu, jak w Polsce po trzydziestu latach od odzyskania niepodległości²⁰. Postawa przyjęta

¹⁸ Fragment rozmowy z Januszem Maciejewskim z 1996 roku, *Kalendarium życia i twórczości 1944–1958*, online: <http://www.fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1944-1958> [dostęp: 25.09.2015].

¹⁹ O pozytywnym nastawieniu poety do ekonomii i studiów ekonomicznych zob. KAM 536–537, 554–555.

²⁰ Kontekstem jest również fakt, że w PRL niemal zlikwidowano klasę średnią, do której należeli przed wojną Herbertowie (ojciec, prawnik, był dyrektorem niewielkiego banku spółdzielczego). Inny kontekst społeczno-ekonomiczny: najpierw PRL, a następnie neoliberalowie w III RP doprowadzili do zubożenia wielu zawodów, które w II RP były dość dobrze opłacane (kolejarz, nauczyciel, urzędnik, oficer w wojsku czy policji). „Mały Rocznik Statystyczny” z 1939 roku (dane za 1935 rok) powiada, że przeciętny

przez poetę była czymś absolutnie wyjątkowym. Zrozumienie zarobkowej strategii Herberta nie jest możliwe bez wzięcia pod uwagę ekonomicznej, prawnej i politycznej osobliwości jego czasów, obecnie należących do historii, a przez to niezbyt już jasnych, a czasami niezrozumiałych dla dzisiejszego, zwłaszcza młodszego, czytelnika.

LITERAT POZA MECENATEM Wywiady i reporterskie interwencje

Sytuacja i status Herberta jako pracownika kilkakrotnie zmieniały się do roku 1958, a więc do momentu wyjazdu na Zachód. W pierwszym okresie istnienia Polski Ludowej młody Herbert był studentem (1945–1951) i okazjonalnie podejmował się pracy etatowej lub prac zleconych²¹, a także (do roku 1953) próbował utrzymać się z dorywczej pracy piórem (słowa *freelancer* jeszcze nie używano), głównie jako dziennikarz i recenzent²². W pierwszej połowie 1952 roku został płatnym krwio-

zarobek wynosił 250 złotych, co pozwalało na spokojne życie kilkuosobowej rodziny, przy czym mężczyźni zarabiali na ogół dwa razy więcej od kobiet. Funkcjonariusze państwowi – wojskowi zawodowi lub pracownicy przedsiębiorstw państwowych – zarabiali bardzo dobrze (szczególnie prokuratorzy i sędziowie: 425 złotych). Oficerowie otrzymywali wysoki żołd (na przykład podporucznik 266, a porucznik 324 złote). W administracji publicznej oraz w szkolnictwie zarabiano przeciętnie około 200 złotych. Pracownikom poczty i kolei wypłacano pensje w przedziale 145–175 złotych. Pracownik umysłowy otrzymywał 280,50 złotych (kobieta 170,80 złotych). Dobrze zarabiali robotnicy wykwalifikowani: 102,77 złotych (kobiety 53,32 złotych), górnicy pracujący pod ziemią: 246,17 złotych, robotnicy w hutach żelaza pracujący przy wielkich piecach: 261,01 złotych. Najmniejsze wynagrodzenie otrzymywali robotnicy rolni: 36,55 złotych. Zob. „Mały Rocznik Statystyczny” 1939, r. x, online: <http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14498&from=publication> [dostęp: 04.11.2020].

²¹ Pracował na etacie w Narodowym Banku Polskim (Oddział w Gdyni, od 1 marca do 30 czerwca 1948 roku), redagował „Przegląd Kupiecki” (prace zlecone), pracował w biurze Oddziału Gdańskiego Związku Literatów Polskich (prace zlecone w latach 1949–1950). Podczas studiów w Toruniu (w latach 1947–1951) pracował w Muzeum Okręgowym oraz jako nauczyciel w szkole podstawowej (nieetatowo).

²² Publikował felietony, recenzje teatralne i muzyczne, a także relacje z wystaw plastycznych w regionalnym „Tygodniku Wybrzeże” oraz katolickich pismach, takich jak „Słowo Powszechnie”, „Tygodnik Powszechny”, „Przegląd Powszechny” oraz

dawcą²³. W czasach stalinowskich podjął pracę zarobkową zgodną z ekonomicznym i prawniczym wykształceniem (Herbert był wtedy już absolwentem studiów ekonomicznych i magistrem prawa)²⁴ poza zinstytucjonalizowaną opieką państwa nad twórcami²⁵, co zresztą było po części związane z obowiązkiem pracy w państwie socjalistycznym (tak zwany nakaz pracy po ukończeniu nauki²⁶). W okresie „odwilży październikowej” pracował krótko jako dyrektor biura Zarządu Głównego Związku Kompozytorów Polskich (od września 1956 do marca 1957 roku). Dopiero po osiągnięciu sukcesu literackiego – publikacji *Struny światła* (1956), *Hermesa, psa i gwiazdy* (1957) oraz *Barbarzyńcy w ogrodzie* (1962) – zasadniczo żył z honorariów pisarskich

„Dziś i Jutro” (teksty zebrane przez Pawła Kądziałę w tomie wg). Recenzje dotyczyły między innymi wystaw malarskich i muzealnych, zob. Z. Mańkowski, *Uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala. Zbigniewa Herberta obrazy sztuki współczesnej* [w:] *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (jesień 2005)*, cz. 1, red. J.M. Ruszar, D. Koman, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006; M. Lachowski, *Głębsza wizja świata i człowieka. Herbert jako krytyk*; P. Juszkiewicz, *Krytyk musi wykazać, że ma oko. Herbert i polska krytyka artystyczna czasu odwilży*; M. Haake, *Prawie graficznie sformułowane biele. Zbigniewa Herberta koncepcja sztuki figuralno-abstrakcyjnej* [w:] *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Literatury, Kraków 2020.

23 *Kalendarium życia i twórczości 1944–1958...*

24 Pracował jako chronometrażysta-kalkulator (od 1 października 1953 roku do 15 stycznia 1954 roku) w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” oraz jako starszy asystent w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego „Torfprojekt” (od 19 stycznia do 31 grudnia 1954 roku). Tamże.

25 W 1948 został członkiem-kandydatem ZLP, rezygnację złożył w kwietniu 1951 roku. Ponownie wstąpił do Związku w czasie tak zwanej odwilży w 1955 roku. Tamże.

26 Nakaz pracy w Polsce wprowadzała ustawa „o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki społecznej” (Ustawa z dnia 7 marca 1950 r., Dz.U. z 1950 r., Nr 10, poz. 107). Przymus pracy w państwach komunistycznych związany był z celami politycznymi, takimi jak likwidacja klas i pełne zatrudnienie, oraz ideologicznymi (hasło Włodzimierza Lenina: „Kto nie pracuje, ten nie je”). *Notabene* słowa Lenina były zmanipulowaną wersją wypowiedzi Świętego Pawła w *Drugiego Listu do Tesaloniczan*, w którym Apostoł przeciwstawia się porzuceniu zaangażowania w sprawy ziemskie w imię bliskości paruzji i podkreśla, że sam utrzymuje się z pracy rąk własnych i nie żyje na koszt gminy (2 Tes 3,7–10).

i dziennikarskich, okazjonalnie podejmując pracę redakcyjną na tak zwany ryczałt lub jako kierownik literacki w teatrze²⁷.

Od momentu tłumaczeń na języki zachodnie ważnym, a raczej zasadniczym źródłem dochodów Herberta były honoraria w walutach wymiennalnych, liczne nagrody literackie i stypendia zachodnie, a także wynagrodzenia za odczyty²⁸. Dlatego nie może być zaskoczeniem opinia wyrażona w 1991 roku, a więc zaraz po politycznym obaleniu gospodarki socjalistycznej w Polsce:

– Czy kulturę należy dotować?

ZH: Nie, chyba tylko zasłużonych artystów starszusków.

(*Jak tu teraz żyć? Rozmawia Andrzej Tadeusz Kijowski*, WYW 192–193)

Po ponownym postawieniu pytania przez zdumionego dziennikarza Herbert – wyliczając konieczne nakłady na edukację, emerytury dla artystów i muzea – kończy swą wypowiedź z naciskiem: „Ministerstwo Kultury jest zbędne”. Dodatkowo znaczącym elementem sytuacji jest fakt, że owo prowokacyjne wystąpienie ma miejsce na łamach związkowej gazety, bo w „Tygodniku Solidarność”²⁹. Wypowiedź poety nie wzięła się znikąd – był to głos w dyskusji, która trwała jakieś dwa lata. Wiktor Woroszyński zaproponował likwidację Ministerstwa Kultury w tekście opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” już w sierpniu 1989 roku³⁰, a pod koniec 1991 roku pisarzy i innych artystów zelektryzowała pogłoska, że rząd Jana Olszewskiego rozważa taką możliwość³¹. Przyjaciół poety, Artur Międzyrzecki, w imieniu środowiska protestował w tej sprawie dwa dni później na łamach tej gazety:

27 Herbert dużo publikował w prasie (zob. wg), a jego wiersze i eseje ukazywały się najpierw w pismach kulturalnych, a dopiero później w zbiorach. Ważnym elementem sytuacji finansowej poety był fakt, że w owych czasach płacono – i to dobrze – nie tylko za eseje, ale i za wiersze.

28 Lista nagród (i ich szczegółowe omówienie) zostanie przywołana w rozdziale *Zagraniczne rynki, agenci literacy i wielkie nagrody* (s. 147–166).

29 Podział polityczny był taki, że „Tygodnik Solidarność” stał po stronie rządu Olszewskiego, choć związkowa gazeta powinna dbać o zabezpieczenie socjalne pracowników.

30 W. Woroszyński, *Bez ministerstwa kultury*, „Gazeta Wyborcza” 22.08.1989.

31 O czym poinformowała „Gazeta Wyborcza” w wydaniu z dnia 10.12.1991.

Trudno więc uwierzyć, że pogłoska o likwidacji Ministerstwa Kultury i Sztuki wynika z czyichś rzeczywistych zamierzeń. Trudno też uwierzyć w tak daleko posunięty instykt niszczyielski i tak głęboką utratę poczucia miary. Rozsądek nakazuje mieć nadzieję, że – ku powszechnej uldze – rozwieją się te złowrogie pogłoski³².

Był to niewątpliwie głos przeważającej części środowiska artystycznego, które nie chciało utracić państwowego mecenatu. Herbert – przeciwnie – uważał, że bez niego artysta może żyć, jeśli jest wybitny i traktuje swoje powołanie serio, to znaczy gdy jest gotów za nie zapłacić wysoką cenę niepewności i niedostatku³³. Można pomyśleć, że opinia poety wynikała poniekąd z wysokiej pozycji na polskim i zagranicznym rynku literackim i nie brała pod uwagę sytuacji gorzej rozpoznawalnych literatów albo debiutantów. Wręcz przeciwnie. Herbertowskie pojmowanie pracy twórczej jako pracy wysokiego ryzyka i wolnorynkowej gry obecne jest nie tylko w esejach oraz publicystyce lat 90. (i wcześniej w latach 70.), ale cechowało go także w młodości, kiedy był „dobrze zapowiadającym się” literatem bez ugruntowanej pozycji. Świadczy o tym jego niechęć do wszelkiego rodzaju instytucji „zbiorowego zarządzania” prawami autorskimi. W 1960 roku, przebywając na Suwalszczyźnie, pisze w *Notatkach z terenu*:

Wykonawcy pewnego zespołu muzycznego skarżyli się, że ze swych skromnych zarobków muszą płacić 10 procent do ZAIKS-u i to nie wiadomo dlaczego, bo nie grają żadnych utworów kompozytorów polskich. Wszystkie imprezy, na które sprzedawane są bilety wstępu, zabawy, festyny, loterie, zawody, popisy, a także lokale nocne, ba nawet „punkty głośnikowe” opodatkowane są na rzecz tej tajemniczej, potężnej instytucji, a należności zbierane są bezwzględnie przez sprawnie działających celników. Ponieważ podstawa prawna tego proceduru jest co najmniej

32 „Gazeta Wyborcza” 12.12.1991. Na ten temat pisarze dyskutują listownie, na przykład Julia Hartwig ze zgrozą relacjonuje ten fakt Jerzemu Turowiczowi, przebywającemu w Rzymie, który też uważa, że jest to „obłąkany” pomysł, zob. *Wspólna obecność. Korespondencja Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami*, red. J. Strzałka, Kraków 2012, s. 542–543, 554–555, w tym przypisy, na których się oparłem.

33 Pod tym względem charakterystyczny jest szkic *Kulisy rajy* (WG 290–296).

niejasna – należałoby się przynajmniej zapytać, kto korzysta z tych niemałych i niezbyt zasłużonych dochodów³⁴.

Do kwestii unikania ZAIKS w czasach PRL trzeba będzie wrócić przy okazji ukrywania dochodów poety na Zachodzie. Przyjrzyjmy się więc uważnie finansowej strategii Zbigniewa Herberta i jego drodze twórcy żyjącego z literatury, wykorzystując listy pisarza, wspomnienia przyjaciół oraz inne dokumenty z epoki. Jest to kopalnia wiedzy, która uzupełnia nasz obraz poety. Przy czym nie chodzi o wyręczenie historyka, który z biografii opublikował dopiero część pierwszą (KAM), ani eseisty przedstawiającego swoją subiektywną wizję życia Herberta (FRA 1–2), ale o drobne refleksje na temat życia pisarza w czasach PRL, o tyle nietypowe, że było to istnienie niejako na marginesie oficjalnego mecenatu państwa.

Herbert – jak to zostanie wykazane – był obecny jednocześnie na kilku różnych rynkach literackich, kierujących się zupełnie odmiennymi zasadami. Opracowanie, które – w myśl koncepcji Waltera Benjamina³⁵ – wzięłoby pod uwagę całość stosunków produkcji w PRL, w pozostałych krajach komunistycznych i w świecie zachodnim, nie jest możliwe jako przyczynek do literackiego motywu i oświetlenia poglądów pisarza. Taki temat wymagałby osobnego opracowania, ponieważ w pełni biograficznego, w którym życie pisarza jako producenta zostałoby ukazane na tle szerokiej panoramy gospodarczej „dwóch światów”.

Główna teza niniejszego opracowania jest prosta: choć Herbert w różnych okresach swojego życia stosował odmienne taktyki literackiego przetrwania, które zależały od okoliczności zewnętrznych

34 Z. Herbert, *Notatki z terenu* [w:] Z. Fałtynowicz, *Podróże bliskie. Zbigniew Herbert i Suwalszczyzna*, Suwałki 2008, s. 33.

35 Obecnie twórczość niemieckiego uczonego dostępna jest także w języku polskim dzięki licznym przekładom (nie licząc szkiców rozproszonych w czasopiśmie), zob. W. Benjamin, *Aniol historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb. i oprac. H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1996; tenże, *Twórca jako wytwórca*, wyb. H. Orłowski, wstęp J. Kmita, tłum. H. Orłowski, J. Sikorski, S. Pieczar, Poznań 1975 (nowe wydanie: tenże, *Twórca jako wytwórca. Eseje i rozprawy*, tłum. R. Reszke, Warszawa 2011); tenże, *Autor jako producent*, tłum. K. Krzemień-Ojak [w:] *W kręgu socjologii literatury*, red. A. Mencwel, t. 1: *Stanowiska*, Warszawa 1980.

(głównie politycznych i ustrojowych) oraz od jego pozycji na rynku literackim, to – mimo zmian ustrojowych, perturbacji politycznych oraz okoliczności osobistych – postępował według stałej strategii życia z literatury bez podejmowania prac pozaliterackich. Poeta wybrał wolnorynkową strategię egzystencji. Z powodów od niego niezależnych odstąpił od tej zasady jedynie na krótko, w latach 1953–1957, kiedy poddał się rygorowi obowiązku pracy (jego wcześniejsze zatrudnienia miały charakter dorywczych prac zleconych, charakterystycznych dla życia studenckiego), oraz zaraz po Październiku, kiedy na krótko został dyrektorem biura Związku Kompozytorów Polskich. Osobną cezurę stanowi też wyjazd na Zachód. Od tej pory poeta będzie funkcjonował jednocześnie w Polsce i na Zachodzie.

WSPÓŁCZESNOŚĆ I RZECZYWISTOŚĆ Spór z Nową Falą o strategię pisarskie

W esejach Herberta poglądy na tematy gospodarcze pojawiły się niejako na marginesie, a właściwie w tle opisywania rozwoju europejskiej cywilizacji, bo poeta stał na twardym stanowisku, że kultura nie może być rozumiana jako coś oderwanego od materialnego rozwoju człowieka:

Cywilizacja musi liczyć się z materią. Wracamy do Polski, minęliśmy granicę, jesteśmy u siebie, szczęśliwi – dopóki nie przyszła dziura, na której o mało samochód się nie rozwalił. W hotelu, w mieście wojewódzkim, okno się nie domyka – więc je zabili gwoździami. Ja mam cywilizacyjne serce – więc mnie zabolalo. Dlaczego nie można w tym kraju połączyć ducha z materią? Uważam, że najpilniejszym zadaniem na teraz jest odkłamanie języka i przywrócenie logiki rzeczy. Żeby rzeczy nie płakały (*Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus, WYW 108*).

Cywilizacyjną „obsesję” Herberta starałem się przedstawić w książce *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*. Jawnych odniesień do sytuacji ekonomicznej komunistycznej Polski jest tam niewiele, właściwie kilka szyderczych aluzji, co na tle poetyki Nowej Fali było ewenementem, a nawet doprowadziło do – sławnego w owym czasie – sporu podczas IX Kłodzkiej

Wiosny Poetyckiej (1972)³⁶. Materialne kalectwo komunizmu bolało go dotkliwie, więc czemu nie poświęcił mu więcej uwagi? Była to sprawa poetyki. Jak się wyraził, „pisanie o pierwszym sekretarzu” go nazbyt nudziło, a poza tym uważał, że jest to błędna strategia literacka, która pozbawia utwory egzystencjalnej głębi i tragicznego wymiaru ludzkiego życia w jego aksjologicznej warstwie³⁷:

Dzisiaj zanika poczucie tragizmu w rzeczywistości społecznej. Hamlet, który podjął się walki ze światem, był tragiczny, natomiast obalony sekretarz nie jest postacią tragiczną. Musi być element walki i musi być założona w tej walce także przegrana, ale w imię wartości, które będą dalej żyły (*Płynie się zawsze do źródeł, pod prąd, z prądem płyną śmiecie. Rozmawia Adam Michnik, WYW 76–77*).

Herbertowi chodziło ogólnie o groźbę popadnięcia w zabójczą dla literatury publicystykę³⁸ oraz spłaszczenie zagadnienia poprzez oderwanie od losu człowieka w ogóle na rzecz doraźnej formy opresji. Jedynie w początkach twórczości, zwłaszcza prozatorskiej, przejawia pewne skłonności do realistycznego lub satyrycznego przedstawienia stalinizmu, na przykład tak zwanej „bitwy o handel”, czyli likwidacji przez komunistów gospodarki drobnotowarowej, opisaney w noweli *Sztandar*³⁹. W tym czasie powstał również poemat *Jesień warszawska 54*,

36 W odpowiedzi na zarzut, że jest „poetą kultury” i nie zajmuje się „współczesnością”, Herbert odpowiedział szkicem opublikowanym w „Odrze”: „Sferą działalności poety, jeśli ma on poważny stosunek do swojej pracy, nie jest współczesność, przez którą rozumiem aktualny stan wiedzy społeczno-politycznej i naukowej – ale rzeczywistość, uparty dialog człowieka z otaczającą go rzeczywistością konkretną, z tym stołkiem, z tym bliźnim, z tą porą dnia, kultywowanie zanikającej umiejętności kontemplacji” (*Poeta wobec współczesności*, wg 45–46).

37 „Nie należy wiele opowiadać, lecz krystalizować doświadczenie – wydobywać z niego esencję. W języku niemieckim jest takie piękne słowo Dichtung, czyli coś zagęszczać, sprężać. Jeśli się zatem zagęszcza, to nie można sobie pozwolić na ośmieszenie jakiegos sekretarza partii, do którego w dwa lata później trzeba będzie zrobić przypis: kto to był, co się z nim stało” (*Stalin i my. Rozmawia Helga Hirsch, WYW 182*).

38 „Walka z byle prezydentem czy sekretarzem sprowadza literaturę w piekło publicystyki” (*Wizja Europy, MD 127*).

39 Ciekawym kontekstem biograficznym jest fakt, że Herbert w tym samym czasie redagował „Przegląd Kupiecki” (niewielki biuletyn informacyjny wydawany przez Związek Zrzeszeń Kupieckich Województwa Gdańskiego).

w którym pojawiają się jeszcze inne elementy stalinowskiego pejzażu gospodarczego:

[...]

Większość problemów oraz sporów

tłumaczy dziś się nieklasowo

Tylko Komitet dba Centralny

by podział jeszcze był realny

sztuczne pojęcie się ukuło

najlepszy przykład: na wsi kułak

taki co ma 15 morgów

jest ipso facto w rzędzie wrogów

[...]

Ściany na których garnków cienie

i fotografii cień – wspomnienie

z mieszczaństwem bitwę tu stoczono

nad Buddenbrooków płaczmy zgonem!⁴⁰

Tego rodzaju wypowiedzi należą jednak do rzadkości i Herbert krytykuje przyjaciół, jeśli ci wdają się w polemiki z przedstawicielami socrealizmu, co było możliwe w trakcie tak zwanej „odwilży”. Do Jerzego Turowicza pisze na temat nieważnych sporów literackich z przedstawicielami komunistycznego establishmentu:

Leopold [Tyrmand – J.M.R.] chowa się nieźle, wątroby wszakże nie wyprostował. [...] Poza tym jako kozak nadwiślański żyć nie może bez krwi.

Łupnął na 6 str. list do „Nowej Kultury” o tym, że Kałużyński fałszuje cytaty z recenzowanych przez siebie książek. Jakoś mnie to nie grzeje, bo myślę, że nawet jeśli wysuszy się jedną kałużę, to bagno zostanie bagnem.

Tak przynajmniej piszą w podręcznikach o torfie. Kiedy nas Ozyrys

40 Cyt. za: M. Antoniuk, „*Są dwie jesienie...*” *Historia poematu „Jesień warszawska 54”* [w:] *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017, s. 68–69. Antoniuk zwraca uwagę, że choć w *Jesieni warszawskiej 54* nie został bezpośrednio przywołany *Traktat moralny* Czesława Miłosza, to poemat Herberta podejmuje ten sam motyw intelektualistów w reżimie komunistycznym, czego dowodem jest wykorzystanie terminu „ketman”. *Jesień warszawską 54* łączy z *Traktatem moralnym* również żywioł ironicznego, publicystycznego dyskursu, zob. tamże, s. 74.

będzie sądził i stać będziemy pomiędzy Homerem, Dantem i Goethem, a padnie pytanie: coście robili – to my na to piskliwie: „z Kałużyńskim polemizowaliśmy, Wysoki Sądzie”. A Wysokiemu Sądowi brzuch się będzie trząsał ze śmiechu (19.02.1954, ZHJT 66).

Znowu trzeba zwrócić uwagę na stałość poglądów poety – jego postawa jest identyczna w latach 50. i późniejszych bez względu na to, czy ocenia przyjaciół z czasów socrealizmu, czy też spiera się z młodymi poetami na początku lat 70. Na pytanie Marka Oramusa, jakie korzyści literackie wyniósł z doświadczenia stalinizmu, Herbert odpowiedział:

Że wytrzymałem fizjologicznie. To największa korzyść. Byłem na dnie. Ale broniłem się. Te doświadczenia zaważyły na tym, co piszę, nawet o mitologii greckiej. [Opowiadanie – J.M.R.] *Atlas*, które napisałem na rok przed powstaniem robotników w Gdańsku, wyraża moją solidarność z ludźmi pracującymi fizycznie. Wiem coś o tym, i to nie z książek. Użycie do tego celu mitologii wydało mi się bardzo nośne, bardziej powszechne. Mógłbym pisać satyry na sekretarza, który mnie gnębił, ale kiedy sekretarz rozplynął się – satyry również nie ma. Trzeba szukać uogólnienia, tego, co można zakomunikować innym, a nie grzebać się w wyjątkowościach naszego losu (*Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus, wyw 107*).

Z kolei posługiwanie się materiałem historycznym jako alegorią groziło likwidacją emocji wyrażających zdecydowany bunt przeciwko współczesności i jej zbrodniczemu charakterowi nie tylko w wymiarze politycznym, ale i gospodarczym. Tym też Herbert różnił się od dysydentów w PRL, że był bardziej wyczulony na mechanizmy gospodarki niedoboru niż na absurdy języka propagandy. Wszak poeta z wyższym wykształceniem ekonomicznym rozumiał, że opresja gospodarcza jest równie ważna jak policyjna, a jej skutki dla wolności i bytu jednostki tak samo tragiczne – przynajmniej tak tłumaczył komunistyczną rzeczywistość swemu literackiemu mentorowi, Zawieyskiemu, który zapisał w swoim *Dzienniku* wrażenia ze spotkania z Herbertem w Laskach 28 marca 1956 roku. Trzeba przyznać, że na tle ogólnego zauroczenia marksizmem, jak również nadziejami niemarksistów (wywołanymi tak zwanym przełomem październikowym), jest to przejaw wyjątkowej trzeźwości umysłu:

Rozmowa ze Zb. Herbertem. Mówił o Radzie Kultury, która odbywała się w ubiegłym tygodniu i na której formułowano bardzo ostre sądy o minionym okresie, czemu przewodził Jan Kott. Ale Zbyszek twierdzi słusznie, że nie należy ufać „odwilży” ani deklaracjom słownym, bo sama zasada, z której wyrastają rzeczy złe, jest nienaruszona. Nie atakuje się podstaw filozoficzno-ustrojowych marksizmu, atakuje się tylko jakoby wypaczenia tych świętych, dogmatycznych i absolutnie prawdziwych zasad. Odwilż w kulturze ma udowodnić społeczeństwu, że w ogóle jest lepiej i że krytyka jest dopuszczona do głosu i pożądana. Tymczasem nie się w życiu społecznym nie zmienia i nie może zmienić. Nie zmieni się nędza, nie podwyższy się stopa, nie zelżeje walka z religią. Rozważyliśmy też ostatnie enuncjacje partii na temat Stalina i stalinizmu. Jakiegokolwiek były cele potępienia niedawnego bożyszczka i jego wyznawców – rzecz sięga głębiej niż się wydaje politykom i samej Partii. Oznacza to całkowite załamanie się moralne, tworzy to nieufność i wprowadza chaos. Nie odrobi się zła, jakie było i nie odkłamię się tamtego kłamstwa. Twierdzą też, że ten ustroj może istnieć jedynie w oparciu o dyktaturę i to krwawą, i może działać strachem, zbrodnią. Jeśli tego nie ma – nic go nie uchroni od... dialektyki życia (cyt. za przypisem P. Kądzieni, ZHJZ 116).

Fakt, że Herbert nie pisał o „pierwszych sekretarzach”, nie znaczy, że w ogólne w jego poezję nie weszła polityczno-ekonomiczna doraźność, zwłaszcza stalinizmu, o czym świadczą takie wiersze jak *Podróż do Krakowa*, *Zbieracz bambusu*, *Pięciu*, *Życiorys*, *Do pięści*, *Jak nas wprowadzono*, *Bęben*, *Ornamentatorzy*, *Szuflada* (dotyczy to głównie tomu *Hermes, pies i gwiazda*).

CZUŁOŚĆ W SYTUACJI TOTALITARNEJ

Listy jako gest antysystemowy

Skoro jednym z podstawowych dostępnych dokumentów, na jakich oparta jest niniejsza praca, są listy prywatne poety, kwestia ich znaczenia musi zostać nakreślona, podobnie należy scharakteryzować uczestników epistolarnej rozmowy. Tytuł fragmentu mówiącego o sytuacji adresatów prezentujący ich społeczną pozycję został zaczerpnięty ze szkicu Macieja Nowaka o epistolografii Herberta, w którym badacz przywołał

opinię pióra Konstantego Jeleńskiego: „w sytuacji totalitarnej jedynym ratunkiem jest krótka i ironiczna czułość człowieka do człowieka”⁴¹. Zdaniem uczonego każda prywatność w ówczesnej sytuacji miała posmak irredenty ze względu na fakt, że przy pomocy niepodległego języka budowała niezależną wspólnotę nacechowaną aksjologicznie. Był to więc „trud tworzenia więzi w przestrzeni symbolicznej”⁴², poprzez tak a nie inaczej ukształtowaną wypowiedź (metaforyka, aluzje historyczne, styl – patos, ironia, kpina), skoordynowaną z postacią adresata”⁴³.

Herbert napisał setki, a może nawet tysiące listów, bo po prostu odpowiadał mu ten rodzaj kontaktu, o czym zresztą wprost i nieco kokieteryjnie pisze do Turowicza: „Bardzo lubię pisać listy i myślę, że jest to taka sama sztuka jak pisanie wierszy” (6.12.1950, ZHT II)⁴⁴. Sytuacja korespondujących w Polsce osób nie była łatwa ze względu na brak gwarancji tajemnicy, która jest normą w krajach demokratycznych, ale nie obowiązywała w tak zwanych demoludach⁴⁵. Nadawcy i odbiorcy listów zdawali sobie sprawę, że piszą pod czujnym nadzorem policji politycznej (Urzędu Bezpieczeństwa, później Służby Bezpieczeństwa) – czasami dyskretnym, a czasami jawnym, jeśli perlustracja korespondencji była elementem szerszej strategii zastraszania konkretnego obywatela (inwigilacja, rewizje, konfiskaty i tym podobne).

41 Chodzi o komentarz do wiersza Herberta *Nasz strach* (sp), zob. K.A. Jeleński, *Zbigniew Herbert*, tłum. M. Ochab, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4, s. 77.

42 Por. uwagi Stefanii Skwarczyńskiej: „List wreszcie, dążąc do celów pozaliterackich i z nich wypływając, tworzy wartości czysto życiowe, układając się z nimi, wrośnięty w nierzeczywistą całość, która może i powinna być także rozpatrywana pod kątem widzenia estetyki [wyróżnienia w źródle – J.M.R.]”, S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006, s. 52.

43 M. Nowak, *Sztuka pisanía listów w sytuacji totalitarnej* [w:] *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2018, s. 29.

44 Dotychczas wydano 15 tomów korespondencji poety, nie licząc drobnych publikacji w czasopiśmie.

45 „Demoludy” to żartobliwy skrót od „demokracji ludowych”, czyli państw komunistycznych (samo słowo „komunizm” było rzadko używane przez propagandę partyjno-państwową PRL z powodu znanej niechęci do zbrodniczego systemu). Na ogół mowa była o „socjalizmie” lub „socjalistycznej ojczyźnie”. Co do samego terminu, to współczesna lewica twierdzi, że nie było ani socjalizmu, ani komunizmu (spór jest terminologiczny, a przede wszystkim ideologiczny – chodzi o zdjęcie odium z określeń kojarzących się ze zbrodnią i zniewoleniem społecznym).

Skutki wspomnianej sytuacji zanalizowała Maria Dernałowiczowa przy okazji lektury korespondencji Stanisława Pigonia z Marią Danielewiczową⁴⁶. Rozmówcy pomijali kłopotliwe tematy, ćwiczyli styl ezopowy, używali aluzji lub posługiwali się „wewnętrznym językiem”, rozumiałym tylko kontekstowo – ten ostatni sposób rodzina Herbertów doprowadziła do perfekcji, nie tylko ze względu na cenzurę, ale też dla żartu i umacniania rodzinnych więzi. Nowak i Dernałowiczowa zwracają jeszcze uwagę na konfiskaty przesyłek, a także wysyłanie listów na zaprzyjaźnione (w domyśle: „bezpieczne”) adresy, jeśli sami odbiorcy i nadawcy uważali siebie za osoby „trefne” (podejrzane, kontrolowane)⁴⁷. Reasumując:

O listopisaniu krajowym moglibyśmy powiedzieć, że w najwybitniejszych swoich przejawach konstruowało wspólnotę alternatywną wobec tej narzucanej przez totalitaryzm. Pierwszym wyzwaniem wobec niego były realne postacie korespondentów, umieszczone w życiowym konkrecie z jego blaskami i cieniami. List tkwi bowiem korzeniami w codzienności osób, a ich głos moduluje okoliczności. To nie tylko raport z konkretnego odcinka życia, ale element współtworzący pewną formę istnienia. A to wszystko w sytuacji totalitarnej posiada bardzo wyraźny potencjał prowokacji. Gdyż z jednej strony przeciwstawia głos prywatny narracji oficjalnej (przemoc symboliczna), a z drugiej empiryczność komunikacji epistolarnej – konkretność osób – przeciwstawia się, tak silnie podkreślanej przez Arendt⁴⁸, abstrakcyjności totalitaryzmu u władzy, który oddaje się złowieszczemu eksperymentowi, polegającemu „na ciągłym przekształcaniu rzeczywistości w fikcję”⁴⁹.

46 M. Dernałowicz, *Cudze życie*, Warszawa 2008, s. 228–229.

47 Stąd w listach Herberta frazy typu: „Szanowny i Kochany Panie Doktorze, korzystam z okazji, aby napisać do Pana swobodnie” (czerwiec–lipiec 1960, ZHKK 41), kiedy na przykład jest to korespondencja niewysyłana z Polski. Inwigilacja i perłustracja korespondencji są zrozumiałe nawet dla obcokrajowców, stąd Heinrich Kunstmann, piszący z Niemiec do Londynu, że będzie w Polsce (akurat pod nieobecność Herberta), obiecuje: „Z Polski lepiej do Pana pisać nie będę. Zamierzam być tam zresztą bardzo ostrożny i o Panu wspominać nie będę” (19.09.1963, ZHKK 100).

48 H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014, s. 470.

49 M. Nowak, *Sztuka pisania listów w sytuacji totalitarnej...*, s. 22.

Badacze epistolografii Herberta od zawsze zwracali uwagę na dostosowanie stylu wypowiedzi do interlokutora⁵⁰. Nowak podkreśla literackość, a właściwie teatralność jego listów:

Mówimy więc o performatywnych funkcjach komunikacji epistolarnej, które Herbert wykorzystywał, aby zbudować szerszy kontekst swych dialogów. Wyostrażając nieco myśl, można powiedzieć, że jako nadawca zwraca się nie tyle do konkretnej osoby, ile do wymyślonej przez siebie Persony – bowiem kieruje list do Mistrza (Elzenberg), do Powiernika/Spowiednika (Zawieyski), do Księcia (Miłosz), do Drogiego Linneusza (Barańczak)⁵¹.

Z punktu widzenia naszych zainteresowań stanem finansów poety ważniejszy jest nie sam styl nadawcy, ale kwestia społecznej pozycji odbiorcy i stopień zażyłości z adresatem, przy czym oba aspekty sytuacji ewoluują wraz z rozwojem wymiany listów.

W latach 50. Herbert występuje w charakterze studenta i początkującego literata wobec mentorów, jak profesor filozofii Henryk Elzenberg i znany w owym czasie dramaturg Jerzy Zawieyski. Są to więc mistrzowie, ludzie z pozycją, również finansową, nawet jeśli – jak Elzenberg – zostali odsunięci od prowadzenia zajęć ze studentami albo – jak Zawieyski – sami zaprzestali publikacji z powodu narzuconego stylu literackiego. Biedujący student i początkujący pisarz (a właściwie publicysta i gazetowy recenzent, bo kilka opublikowanych wierszy sprzed 1955 roku trudno uznać za jakies znaczące pojawienie się na rynku literackim) pisze listy do intelektualnych autorytetów, zwierza się z zamysłów twórczych i wysyła im swoje wiersze, a ci starają się pomóc mu także finansowo. Profesor proponuje pożyczki, znany literat

50 Por. uwagi o bogactwie tonów i rejestrów stylistycznych w epistolografii Herberta w: J. Madejski, „*Balagan i nadrealizm*”. *Korespondencja Zbigniewa Herberta [w:] Praktykowanie autobiografii. Przyczyunki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, red. J. Madejski, Szczecin 2017, s. 116. Zob. też: M. Cicha, „*Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecnym*”. *Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta [w:] Czulość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, M. Cicha, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005, s. 157–251; M. Wyka, *Herbert korespondent [w:] Herbert (nie)oswojony*, red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa, Wrocław 2008 oraz najnowszą pozycję dotyczącą epistolografii poety: *Herbert w listach...*

51 M. Nowak, *Sztuka pisania listów w sytuacji totalitarnej...*, s. 29.

popiera go w środowisku, a kiedy zostanie ważnym dygnitarzem – pomaga zdobyć kawalerkę. Z trzecim z respondentów, Turowiczem, korespondencja jest raczej techniczna i dotyczy starań o publicystyczne zlecenia, a intelektualne rozważania są raczej rzadkie. Nowak wskazuje na niewielki udział Turowicza w intelektualnym życiu Herberta:

Wystarczy porównać wymianę listów między Andrzejem Bobkowskim a Jerzym Giedroyciem z korespondencją między Zbigniewem Herbertem a Jerzym Turowiczem⁵² – dwoma redaktorami ważnych pism kulturalnych – aby się o tym przekonać. W pierwszym wypadku mamy regularny dialog, nawet coś w rodzaju zdrowego współzawodnictwa w jego stałym podtrzymywaniu, relację pełną emocji i inspirujących propozycji. W drugim wypadku, myślę o postawie Turowicza, długie okresy milczenia, uzasadniane banalnym: „wyjeżdżam na urlop i nie mam czasu” [25.07.1952, ZHJT 45 – J.M.R.], pozbawione empatii zdawkowe odpowiedzi, a także uwagi o charakterze cenzuralnym oraz propozycje nie uwzględniające predyspozycji i talentu adresata. Jedną z większych gaf popełnionych przez Turowicza było złożenie Herbertowi propozycji napisania reportażu z Wybrzeża, który uwzględniałby m.in. problemy rybołówstwa: „chętniej – precyzował redaktor krakowskiego tygodnika – tzw. reportaż z życia niż tylko o sztuce czy architekturze” [01.12.1951, ZHJT 35 – J.M.R.]. Nota bene parę lat wcześniej Turowicz nie przyjął do druku na łamach kierowanego przez siebie pisma artykułu *O potrzebie dyletantów. (Jeszcze o kryzysie plastyki)*⁵³, tym samym blokując debiut prasowy Herberta⁵⁴.

W tym czasie ma również miejsce ożywiona korespondencja z rówieśnikami, takimi jak Tadeusz Chrzanowski i Zdzisław Najder. Intelektualna dyskusja na tematy literackie z kolegami po piórze – choć obaj

52 Z Turowiczem wymieniał listy także Bobkowski, tyle że w związku z rozproszeniem jego archiwum, co łączy się z dużymi brakami w korespondencji kierowanej do niego, trudno o postawienie jakichś wiążących tez na temat jakości tego dialogu, zob. A. Bobkowski, *Listy do Jerzego Turowicza 1947–1960*, oprac. M. Urbanowski, Warszawa 2013.

53 Pod koniec października 1947 roku Herbert przesłał do redakcji „Tygodnika Powszechnego” tak zatytułowany tekst, który nie został skierowany do druku. Por. komentarz w tej sprawie Tomasza Fijałkowskiego (ZHJT 9).

54 M. Nowak, *Sztuka pisania listów w sytuacji totalitarnej...*, s. 23.

interlokutorzy obiorą drogę kariery naukowej – znacznie przekroczy ramy młodzieńczych przyjaźni i dysput literackich. Tu podobieństwo pozycji społecznej i finansowej oraz przynależność pokoleniowa powoduje, że możliwe wsparcie ma charakter głównie mentalny. Ten rodzaj epistolografii, tak jak listy do rodziny, ukochanej oraz – później – do „Kochanych Zwierzątek” (Magdaleny i Zbigniewa Czajkowskich), należałoby za Stefanią Skwarczyńską uznać za „okruch życia”⁵⁵.

O sytuacji finansowej młodego Herberta dowiadujemy się przede wszystkim z korespondencji rodzinnej oraz z listów do ukochanej – co nie dziwi, bo kwestie utrzymania się na powierzchni życia należą do sfery intymnej. Ojciec Herberta aż do uzyskania przez syna posady w Związku Kompozytorów wspomaga go finansowo, a zarabia – jak na owe czasy – nie najgorzej jako prawnik (radca i wykładowca). Również Halina Misiółek jest osobą względnie dobrze sytuowaną, głównie z powodu zamożności rodziny, i stanowi dla poety oparcie materialne, a nie tylko uczuciowe czy intelektualne. Dla pełni obrazu trzeba nadmienić, że ukochana jest osobą czytaną, o wyrobionym guście literackim, więc na ogół jest (obok Najdera i Chrzanowskiego) pierwszą czytelniczką wierszy Herberta i należy do najbliższych powierników intelektualnych młodego literata.

Krąg adresatów poszerza się wraz z wejściem Herberta na rynek literacki i wyjazdem za granicę – pojawia się sporych rozmiarów korespondencja z literatami, na przykład z Międzyrzeczkim (i jego żoną Julią Hartwig), Czesławem Miłoszem, tłumaczami (na przykład Karlem Dedeciusem, Heinrichem Kunstmannem czy Davidem Weinfeldem) i Stanisławem Barańczakiem. Charakter tej korespondencji należy określić jako jednocześnie przyjacielski i zawodowy, w tym finansowy. Wszyscy rozmówcy poety to ludzie o ustabilizowanej pozycji – na ogół są wykładowcami zachodnich uczelni, co powoduje, że wprawdzie nie należą do bogaczy, ale do zachodniej klasy średniej – jak najbardziej. Pod tym względem wzruszająca jest wymiana listów na temat habilitacji Kunstmanna lub przeprowadzki do nowego domu. O zakupie mieszkania przez Herberta będzie mowa w osobnym rozdziale⁵⁶, ale

⁵⁵ Tak sugeruje Nowak za Skwarczyńską, zob. S. Skwarczyńska, *Teoria listu...*, s. 11–12.

⁵⁶ Zob. rozdział *Amerykańskie El Dolorado*, s. 167–192.

dla zobrazowania różnic majątkowych warto zacytować zwierzenia niemieckiego tłumacza:

Pragnę Panu bardzo podziękować za piękną dedykację w najnowszym tomie Pańskich wierszy! [*Studium przedmiotu* – przyp. red.] Proszę mi wybaczyć, że czynię to dopiero teraz, ale moje życie wygląda ostatnio tak burzliwie i jest tak niezdrowe, że bardzo tęsknię za spokojem. Jest to też powód, dla którego – co otwarcie przyznaję – nie znalazłem jeszcze czasu, aby wziąć się za lekturę Pańskich wierszy.

Skąd się to bierze? No cóż, zajęci byliśmy budową naszego domu (który chciałby rychło powitać Pana w swoich progach), a musieliśmy budować bardzo szybko, bo już w grudniu musimy opuścić obecne mieszkanie. Wyprowadzamy się 21 grudnia, ale przeprowadzka zaczyna się na nas kłaść swoim cieniem już wkrótce. 7 grudnia przyjadą tu skrzynie z książkami, a mnie przypadnie wtedy dosyć wredne zadanie ustawienia w nowym miejscu dziesięciu tysięcy książek (18.II.1961, ZHHK).

Herbert w tym czasie cieszy się od kilku lat własnym kątem, bo Jerzy Zawieyski, gdy został dygnitarzem, załatwił mu przydział na kawalerkę. Jeśli mówimy o stabilizacji finansowej, to sytuacja zachodnich poetów i tłumaczy jest standardowa – żyją z nauczania, które pozwala na pozbycie się trosk materialnych, a dochody z literatury należą do zarobków dodatkowych.

Także pisarze mieszkający w PRL na ogół posiadają stałe dochody, ale różni ich poziom życia i zarobków. Literaci w Polsce podlegają ponadto fluktuacjom politycznym, to znaczy zwolnieniom z pracy w ramach represji policyjnych lub innym szykanom mającym skutki materialne. Na przykład Międzyrzecki – zastępca redaktora naczelnego „Poezji” do roku 1968 – zostaje zwolniony na fali antysemickich czystek i represji wobec niepokornych literatów, podobnie jak Barańczak z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu po wstąpieniu do KOR. Dlatego decydują się na kilkuletni wyjazd (Międzyrzecki) lub emigrację (Barańczak) i zostają wykładowcami na amerykańskich uczelniach. Z bliskich przyjaciół z zagranicy osobami bardziej zamożnymi są żyjący w Wielkiej Brytanii Magdalena i Zbigniew Czajkowski – to ich jachtem podróżuje Herbert po wyspach greckich, w Anglii zaś korzysta z ich gościny, a czasami również z pomocy finansowej.

Z punktu widzenia stabilizacji społecznej wszyscy odbiorcy listów znajdują się w lepszej sytuacji finansowej od poety, głównie z racji posiadania stałych dochodów, chociaż okresowo Herbert może dysponować większą gotówką po otrzymaniu honorarium lub nagrody literackiej.

„ZAPASY ZE ŚWIATEM”

Kulturowe i ekonomiczne uwarunkowania tematu

Zwracanie uwagi na społeczne, gospodarcze czy polityczne konteksty życia poety oraz zmiana sposobu lektury dokumentów znanych, ale czytanych w różnych czasach, wynikają z próby odpowiedzi na wyzwanie kulturowej kontekstowości niniejszej pracy. Ani temat nie jest neutralny, ani autor niniejszego szkicu nie jest pozbawiony poglądów, a P.T. Czytelnicy również posiadają jakiś uprzedni sąd na temat dziejów najnowszych. Na dodatek oceny faktów silnie zależą od pędzącej historii – mam tu na myśli nie tyle własną postawę jako autora (w poglądach raczej stabilnego), co dające się zauważyć zmienne społeczne tendencje i nastroje. Zagadnienie dotyczy nie tylko poglądów politycznych i ocen komunistycznej przeszłości, gdzie mozolnie przebijają się nowa ocena i nowa narracja, prowadzone z pozycji wolnej Polski, a nie twórców PRL. Trzeba zauważyć, że nie chodzi tu wyłącznie o biologiczne zmiany związane z odchodzeniem generacji badaczy (i literatów) bezpośrednio zainteresowanych łagodzeniem ocen czasów Polski Ludowej, jak również własnej roli w ówczesnej kulturze i polityce. Spór polityczny będzie jeszcze długo żywy, skoro żyją w jednym państwie ofiary komunizmu i jego beneficjenci, a dziedziczy się przecież zarówno dawne przywileje, jak i wykluczenie społeczne.

Ocena wartości literatury PRL oraz stosunek do roli emigracji i emigracyjnych dokonań pisarskich, opinie na temat postaw moralnych i politycznych w czasach komunizmu – te wszystkie zagadnienia istnieją na kilku poziomach jednocześnie: ówczesnych poglądów Herberta, ocen wypowiedzianych w ostatnim trzydziestoleciu oraz postawy piszącego te słowa. Poglądy polityczne i gospodarcze poety zostały utrwalone w jego listach i wystąpieniach publicznych i jest to rozdział zamknięty. Wypowiedzi oceniające jego przekonania zmieniają się i w dużym stopniu są funkcją bieżącej polityki (a raczej interesów partyjnych) oraz częściowo

zależą od zmian generacyjnych. Jeśli zaś chodzi o punkt widzenia autora niniejszej pracy, to dawne i nowe postawy oceniane są według zasług i wierności niepodległej Rzeczypospolitej, a w gospodarce – według zgodności z zasadami gospodarki wolnorynkowej, ograniczanej przez redystrybucyjne funkcje państwa solidarności społecznej. Określenie własnej postawy badacza wydaje się konieczne, skoro współczesne badania literackie prowadzi się ze świadomością wpływu własnych poglądów na przedmiot badań⁵⁷.

Kolejną kwestią jest popularność i zakres tematyki wyrażonej ogólnym hasłem „ekonomia w literaturze”. Rozziew badań szczegółowych jest spory, a piszący te słowa opublikował książkę i kilka artykułów z tej dziedziny, w których dystansuje się wobec metody *The New Economic Criticism*⁵⁸. Kiedy w roku 2015 rozpoczynałem badania na temat dochodów Herberta⁵⁹ jako dalszy ciąg studiów nad wpływem ekonomicznego wykształcenia pisarza na jego twórczość (niektóre fragmenty niniejszej książki były publikowane w latach 2016–2019), inna była polityczna i gospodarcza pozycja adwersarzy, panującą narracją ekonomiczną był neoliberalizm w skrajnej formie, a i samo zainteresowanie związkami ekonomii i literatury było zaledwie w powijkach⁶⁰. Słabe zainteresowanie tematyką widać jeszcze w „biografii Herberta”, w której bardziej pieczołowicie liczy się kochanki poety oraz wypite butelki niż pieniądze⁶¹. Zdaniem autora niniejszego eseju sposoby zarobkowania są równie interesujące. Ponieważ w badaniach literackich często pojęcia

57 Oczywiście możliwe jest ignorowanie faktu, że istnieje różnica postaw między niegdysiejszymi przyjaciółmi (na przykład Jarosławem Iwaszkiewiczem i Bobkowskim), można też dowodzić jedności patriotycznych dążeń Tuwima i Jana Lechonia albo nie zauważać konsekwencji wyborów Czesława Miłosza i Kazimierza Wierzyńskiego. Z młodszych twórców inną drogę w PRL wybrali partyzanci z AK, tacy jak Tadeusz Różewicz i Jan Józef Szczepański. Wszystkich wielkich twórców chcielibyśmy mieć razem, ale wydaje się, że jeśli chodzi o stosunek do niepodległości Polski, trudno byłoby umieścić ich pod jednym dachem. Udawanie, że jest inaczej, prowadzi do intelektualnych nieporozumień lub świadomej manipulacji.

58 Zob. J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet...*, s. 179–188.

59 I innych pisarzy, na przykład Bobkowskiego.

60 W tym kontekście warto odnotować daty publikacji książek polskich autorów poświęconych tematyce ekonomii w literaturze, zob. *Bibliografia*, s. 211–228.

61 *Herbert. Biografia* Andrzeja Franaszka skupia się na depresji poety i – w potępiającym tonie – rozpisuje się o jego licznych kochankach. Nie jest jasne, dlaczego

ekonomiczne traktuje się jako metafory, warto zauważyć, że w niniejszej pracy ekonomia traktowana jest dosłownie, a dochody dzieli się według zawsze obowiązujących zasad, bez względu na to, czy pisze o tym Adam Smith, David Ricardo, Karol Marks czy Thomas Piketty. Ten ostatni wyraża się równie klasycznie, jak jego poprzednicy:

[...] dochód obejmuje zawsze dwie części składowe, z jednej strony dochody z pracy (płace, uposażenia, premie, bonusy i inne dochody z pracy, niezależnie od ich formy prawnej), a z drugiej dochody z kapitału (czynsze, dywidendy, odsetki, zyski, tantiemy oraz inne dochody uzyskiwane wyłącznie z tytułu posiadania kapitału ziemskiego, finansowego, przemysłowego, nieruchomości itd., jakakolwiek byłaby ich forma prawna)⁶².

Herbert czerpał dochody z pracy fizycznej, umysłowej (jako urzędnik, dziennikarz i redaktor), artystycznej (tłumacz, poeta, dramaturg i eseista), a jego zyski obejmowały zarówno stypendia twórcze, jak i nagrody albo tantiemy od dzieł publikowanych lub wznawianych. Wszystkie te przychody bierzemy pod uwagę na tyle, na ile – oczywiście – posiadamy publikowane dane. Ogólnie mowa o pracy dorywczej lub okresowo stałej, jak również o zyskach z wydawanych utworów – czyli o prekariacie, nawet jeśli samo pojęcie nie było jeszcze w społecznym użyciu (prekariat definiowany jest tutaj najprościej, jako brak gwarancji stałego zatrudnienia). W każdym razie mowa o wolnej grze rynkowej bez zabezpieczania sobie „tyłów” posiadaniem stałej posady (jak wiemy, w przypadku poetów, którzy raczej nigdzie na świecie nie mogą utrzymać się z poezji, na ogół mamy do czynienia z pracą w redakcjach lub na uniwersytetach).

*

Esej został podzielony na kilka rozdziałów. Pierwszy z nich (*Fabryki myśli produkowały z całą mocą. Hagiografie, odbrzązawianie i zwykła bieda*)

badacz ma za złe pocie, że kocha kobiety i to z wzajemnością. Co dziwniejsze, ganiące wypowiedzi dotyczą nawet okresu, kiedy Herbert był kawalerem.

62 T. Piketty, *Kapitał w XXI wieku*, red. M. Sutowski, tłum. A. Bilik, Warszawa 2015, s. 31.

przedstawia kontekst historyczno-polityczny, który zaciemnia obraz sytuacji materialnej poety. Szkic ten wyjaśnia również metodologiczne trudności historyka literatury, gdy zajmuje się on problemem będącym elementem zacieklego sporu pozaliterackiego, a więc wymaga objaśnień historyczno-społecznego kontekstu, co do którego uzgodnienie opinii wydaje się niemożliwe. Drugi rozdział (*Herbert, przymus pracy i wolny rynek. Korespondencja rodzinna i inne źródła z epoki*) zajmuje się debiutem prasowym Herberta i zdobywaniem środków do życia w czasach stalinowskich aż do tak zwanej odwilży połowy lat 50. XX wieku. Trudność, na którą natrafia się w opisie ówczesnego stanu rzeczy, bierze się przede wszystkim z faktu zniszczenia po 1989 roku komunistycznej cywilizacji, której elementy są coraz mniej znane i trudne do zrozumienia w racjonalnych kategoriach. Trzeba bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że ówczesne aberracje życia społecznego obecnie budzą raczej rozbawienie, nawet jeśli były dotkliwie odczuwane przez współczesnych albo wręcz skutkowały śmiercią.

W 1958 roku Herbert ma możliwość wyjazdu na Zachód i przebywa za granicą przez kilka lat. Liczne podróże „do źródeł kultury europejskiej”, znane jako tradycyjne *Bildungsreise*, zaowocują wybitnymi esejami i wierszami. Co więcej, wtedy właśnie, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, poecie i – co ważne! – dramaturgowi udaje się zbudować podstawy systemu jednoczesnego zarobkowania w Polsce i za granicą, co materialnie uniezależnia go od komunistycznych władz PRL. Ten okres omawiają rozdziały trzeci i czwarty. Pierwszy z nich zajmuje się wstępnym etapem i nosi tytuł *Inwestycyjna strategia na granicy dwóch światów. Korespondencja rodzinna i z Heinrichem Kunstmannelm*. Świetne wejście na zagraniczne rynki trzeba było jakoś utrzymać, a niepoślednią rolę w zwycięstwie odegrali przyjaciele-tłumacze i inne osoby pracujące jako literaccy agenci wolontariusze – mowa o nich w rozdziale czwartym, zatytułowanym *Zagraniczne rynki, agenci literaccy i wielkie nagrody. Korespondencja z Karlem Dedeciusem i Stanisławem Barańczakiem*.

Osobno przedstawiono bój o zakup własnego mieszkania. Określenie „bój” wydaje się dzisiaj nieco hiperboliczne, a nawet lekko dziwaczne, ale militarna terminologia w pełni odpowiada ówczesnej sytuacji, co będzie jasne dla czytelnika po przeczytaniu rozdziału piątego, zatytułowanego *Amerykańskie El Dolorado. Korespondencja z przyjaciółmi, rodziną i inne*

źródła z epoki⁶³. W zakończeniu (*Prekariat – rynkowe ryzyko czy zwykła egzystencja? O tak zwanej biedzie Herberta*) omówiono kwestię filozofii życiowej pisarza oraz podsumowano jego politykę finansową w różnych okresach życia.

63 Nie chodzi wyłącznie o zdobycie potrzebnej kwoty (dzisiaj wiele osób o niskich zarobkach ma problem z wieloletnim kredytem), ale również o sprawy związane z działaniami pozaprawnymi i systemem przywilejów oraz wykluczeń politycznych.

Fabryki mgły produkowały z całą mocą Hagiografie, odbrażawianie i zwykła bieda

Trzeba było zdobyć się na gest. Każdy gest moralny w czasach terronu jest połączony z ryzykiem, to jasne, ale także, o dziwo, wydaje się nieskończenie śmieszny. Na scenę współczesnego dramatu wchodzi facet w pełnej zbroi. Gwarantowany huragan śmiechu.
Wypluć z siebie wszystko. Rozmawia Jacek Trznadel (WYW 143)

Motto tego rozdziału trafnie akcentuje problem, z jakim współczesny badacz musi się zmagać, pisząc o czasach stalinowskich, a i późniejszych. Po pierwsze heroizm sąsiaduje z groteską – jak to w totalitaryzmie – i jeśli można porównywać rzeczy wielkie z małymi, nie jest przypadkiem, że filmy typu *Miś* cieszyły się, a może nadal się cieszą, dużą popularnością jako opowieści o PRL. Kiedy na przykład czyta się opisy Leopolda Tyrmanda, który relacjonuje zebrania „aktywu pisarskiego” w Związku Literatów Polskich, to dzisiejszemu czytelnikowi trudno wytłumaczyć, na czym polegał tragizm pisarzy¹. Na usta ciśnie się szyderstwo i pogarda, a nie współzucie. Zresztą korespondencja Herberta i Tadeusza „Teda” Chrzanowskiego, która będzie cytowana w kolejnych rozdziałach, pełna jest tragicznego rozbawienia, kiedy mowa o „wychowywaniu” pisarzy, ich pokornej postawie i zastraszeniu. Literaturoznawca wie jednak, że z poniżającą karykaturą życia literackiego sąsiadowała więzienna cela (przykład: Janusz Krasiński) czy „psychuszka” – jak z rosyjska nazywano szpital psychiatryczny, w którym zamykano zdrowego pisarza (przykład: Wojciech Bąk)².

1 Na temat strofowania pisarzy jak uczniów na zebraniach partyjnych w czasach stalinowskich obszernie uwagi można znaleźć u Tyrmanda (będą cytowane w niniejszej pracy). Nawet jednak w stosunkowo liberalnej „epoce Gierka” (lata 70.) student Jacek Smykała został relegowany za uwagi na zajęciach i w prywatnych listach, zob. zapisy ewidencyjne dotyczące Jacka Smykały dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej, online: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/152660> [dostęp: 14.10.2020].

2 O więzieniach stalinowskich z własnego doświadczenia: J. Krasiński, *Curriculum vitae*, „Arcana” 2000, nr 6; wywiady: *Bóg mnie strzegł, sam się strzegłem. Z Januszem*

Badacz zajmujący się sposobami rynkowego przetrwania ludzi pióra w czasach pierwszych sekretarzy nie może uniknąć kontekstu moralno-politycznego, zważywszy że w totalitarnym systemie absolutnej ingerencji państwa ograniczającego czy też niwelującego prywatną sferę życia „wszystko jest polityczne”, a więc również literatura i sposoby zarobkowania. Te ostatnie zostały zresztą upaństwowione na równi z samym życiem literackim i wydawnictwami. Pomijanie więc wszechobejmującej ideologii (oraz rozrachunków z nią po jej upadku) jest niemożliwe, nawet jeśli jest to balast, z którym badacz musi się jakoś uporać pod groźbą wrywania zagadnienia z kontekstu.

Zainteresowanie dochodami Herberta w czasach stalinowskich przez wiele lat miało charakter poniekąd ideologiczny. Brało się nie tyle z chęci ustalenia faktycznego stanu rzeczy, co z zaangażowania badaczy w spór polityczny o pojałtańską wierność i zdradę, uległość i niezłomność – jednym słowem o „hańbę domową” (w zakresie węższym, czyli o współdziałaniu ludzi pióra w stalinizmie, oraz w sensie szerszym, o bycie beniaminkiem systemu także w czasach późniejszych). W gruncie rzeczy chodziło o „rząd dusz” i prawo do społecznego prestiżu dla elit wywodzących się z PRL, w szczególności dla literatów z niechlubną stalinowską przeszłością, którzy w wolnej Polsce zachowali status z minionej epoki. Moralne prawo do przywództwa było kwestionowane przez inne grupy, które odzyskały możliwość publicznej wypowiedzi i walki o władzę w demokratyzującym się państwie.

Spór był czysto polityczny, a oponenci dzielili się (z grubsza) na dwa obozy³. Po jednej stronie stanęli niektórzy dawni beneficjenci stalinizmu (i komunizmu) oraz osoby, które uważają, że zdecydowane

Krasińskim rozmawia Krzysztof Masłoń, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 30.09.–01.10.2000; *Mokotowskie pasaże. Z Januszem Krasińskim rozmawia Krzysztof Masłoń*, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 10–12.11.2006. Historia niszczenia wybitnego poety Wojciecha Bąka i wymazania go z mapy kulturalnej PRL: K. Masłoń, *Nic prócz rękopisów nie wezmę*, „Rzeczpospolita” 20.04.2002; J. Siedlecka, *Oblawa. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005; T. Pyzik, *Twórczość poetycka Wojciecha Bąka*, Ostrów Wielkopolski 2007.

3 Obszerne fragmenty ówczesnych sporów prezentuje w swym doktoracie Dagmara Zawistowska-Toczek, zob. D. Zawistowska-Toczek, *Stary poeta. Ars moriendi w późnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.

potępienie współdziałania literatów (artystów, uczonych i tym podobnych) jest przesadą, niesprawiedliwością albo moralnie podejrzanym objawem resentymentu uniemożliwiającym społeczne pojednanie. Na antypodach znaleźli się ludzie zdecydowanie żądający ekskomuniki narodowej lub przynajmniej wydobyć na jaw, nazwania zjawiska i jasnego moralnego napiętnowania współdziałania elit w budowie totalitarnego państwa (w imię etycznej przejrzystości życia społecznego). Adwersarzom nie chodziło wyłącznie o politykę partyjną, ale przede wszystkim o moralne uzasadnienia politycznych wyborów. Trafnie rzecz ujął Stefan Chwin, ukazując, że poniekąd była to sprawa literackiego i społecznego tabu, aby nie doprowadzić do – silnie zakorzonego w polskiej literaturze – romantycznego, „teologicznego” odczytania historii:

Czy powstała w literaturze powojennej „teodycea Jałty”, to znaczy teodycea, która poszukiwałaby metafizycznych odniesień dla najnowszych dziejów Polski? Czy polskie doświadczenie lat 1939–89 próbowano ujmować wedle wielkich romantycznych form narodowego samo-poznania, na przykład jako pasmo doskonałych prób cierpienia [...] czy jednak w tym języku symbolicznym polska sztuka ujmowała na przykład doświadczenie stalinizmu, przedstawiając Rosję sowiecką jako narzędzie Boga, poddającego Polaków kolejnej próbie? W *Zniewolonym umyśle* Miłosz drwił z tych, którzy wyobrażali sobie, że Stalin jako kolejne wcielenie Króla-Ducha udręczeniami policyjnego terroru rzekomo przygotowuje Polaków do religijnego odrodzenia⁴.

Wypowiedź Chwina jest paradoksalna, bo w przypadku stalinizmu tabu było tak silne, że nikt nie próbował go przekroczyć. Ani strona atakująca, ani broniąca się nie chciała czytać doświadczeń dwóch totalitaryzmów metafizycznie. Stalinizm czy hitleryzm rozumiano i interpretowano jako fakt historyczny, polityczny, socjologiczny, moralny,

4 S. Chwin, *Strefy chronione. Literatura i tabu w epoce pojałtańskiej*, „Res Publica” październik 1995, online: http://niniwa22.cba.pl/chwin_strefy_chronione_tabu.htm [dostęp: 27.04.2020]. Antyteologiczne nachylenie polskiej twórczości autor rozpatruje głównie na przykładzie braku „teologii Holocaustu”, ponieważ do braku „teologii gwałtu i Katynia” posiadał mniej materiału do rozważań.

lecz nie ontologiczny. Była to więc wspólna „strefa chroniona”. Krytyk literacki argumentował:

Literatura polska przedstawiła epokę „realnego socjalizmu” jako czas pusty i wyjaławiający, porę zabrudzenia dusz, a nie ich hartowania. Wielka mitologia niewoli jako próby uświęcającej, nadająca ton życiu duchowemu polskiej inteligencji w wieku XIX, po roku 1945 nie odrodziła się z dawną siłą⁵.

Skoro adwersarze postanowili nie angażować Boga do swoich sporów i nie pytali wzorem Konrada, jak Bóg mógł dopuścić do zbrodni współudziału w zniewalaniu narodu, rzecz rozpatrywano wyłącznie w kategoriach psychologicznych i socjologicznych (według koncepcji zemsty klasowej lub intelektualnego zaszczepienia). Tym samym jednym z ważnych elementów usprawiedliwienia lub krytyki akcesu była ocena korzyści materialnych związanych z poparciem komunizmu, to znaczy odpowiedź na pytanie, czy wybory miały charakter ideowy, czy też koniunkturalny. Było to pytanie o błąd intelektualny lub egoistyczną zdradę wspólnoty. Tak wielki rozrzew postaw i ocen, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę poglądy mniej skrajne, utrudnia, a może nawet uniemożliwia jakiegokolwiek porozumienie czy uzgodnienie stanowisk. Trzeba sobie zdawać sprawę, że uwikłanie w moralno-polityczny kontekst wpływa na rodzaj argumentów i zaciemnia czysto ekonomiczną stronę sytuacji – nie sposób go jednak pominąć, skoro postawa Herberta stała się „argumentem” w latach 90., a nie tylko aktem woli w latach 50.

Ponieważ w sporze pierwszy ruch należał poniekąd do Herberta⁶, warto przytoczyć opinię jego mistrza, Henryka Elzenberga, który

5 Tamże.

6 Wypowiedź poety została sprowokowana przez Jacka Trznadla, który przygotował książkę o postawach literatów w czasach stalinowskich i przeprowadzał rozmowy nie tylko z tymi, którzy złożyli akces do komunizmu – tym samym naruszył istotne tabu w środowisku opozycjonistów wywodzących się z rodzin dawnej partyjnej nomenklatury. Książka ukazała się w 1986 roku w Paryżu, w Instytucie Literackim, w serii Biblioteki „Kultury”. W tym samym roku *Hańba domowa* ukazała się w Polsce, w podziemnym wydawnictwie Nowa. W niniejszej pracy wypowiedzi Herberta cytowane są za tomem z wywiadami, których poeta udzielał w ciągu swojego życia: *Wypluć z siebie wszystko. Rozmawia Jacek Trznadel* (WYW).

w *Kłopotcie z istnieniem* tak interpretuje istotne zmiany mentalne, jakie dokonały się w połowie XX wieku i w totalitarnych krajach doprowadziły do masowych zbrodni:

[...] jest coś w zbrodniach tej wojny, co je niepokojąco wyróżnia od największych dotychczasowych. Przerza ich chłód, systematyczność, techniczna doskonałość sposobów, wciągnięcie w ich służbę nauki i największych sił intelektu. Żadnej rysy we władzy sądenia – i pełnia zgody na zbrodnię. Nasuwa się myśl [...], że śmierć złudzeń mitycznych i nie zamglone spojrzenie na rzeczywistość prowadzą nieuchronnie nie tylko do czynów złych, ale do wygaśnięcia wszelkiej świadomości moralnej. I tu wątpliwość druga: w tej pasji, z jaką wszyscy potępiały Niemców, nie zawsze się czuje akcent szczerości; w oczach wielu metody te nie byłyby wcale takie złe, gdybyśmy to my je stosowali do naszych wrogów. Toteż trudno mi się wyzbyc obawy, że Niemcy [...] to była straż przednia, i że drogą przez nich wskazaną skwapliwie przy następnej rozgrywce pójdzie wielu z tych, którzy dziś ich wyklęli⁷.

Grażyna Halkiewicz-Sojak, komentując tę wypowiedź powiada, że „uderza w tej refleksji aksjologiczny pesymizm – ani rzeczywistość społeczna, ani historia nie są źródłem dobra. Mogłaby nim być kultura, ale najprawdopodobniej i ona utraciła swoją moralną siłę”⁸. Atrofia moralna, a nie „osiągnięcia cywilizacyjne” mają odróżniać postawę człowieka XX wieku, bo przecież filozof zdawał sobie sprawę, że z historycznego punktu widzenia ludobójstwo wcale nie jest wyjątkiem. Wyjątkiem jest unieważnienie argumentacji moralnej: „żadnej rysy we władzy sądenia!” – oto nowość. Rozpoznanie to wcale nie było tak odległe od „darwinowskiej”, czyli przyrodniczej interpretacji Czesława Miłosza, o której Chwin powiada:

7 H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002, s. 370–371. Wyróżnienia w źródle.

8 G. Halkiewicz-Sojak, *Jak uczeń staje się mistrzem – o korespondencji Zbigniewa Herberta z Henrykiem Elzenbergiem [w:] Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2018, s. 102.

Metafora: „Dachau koników polnych”, „mrówek Oświęcimie”, pojawiająca się w poezji Miłosza, sugerowała, że na tle tego, co od milionów lat dzieje się w każdym mrówisku, świat koncentracyjny (podobnie jak ustroje totalitarne) nie był żadną ontologiczną anomalią, lecz – przeciwnie – właśnie epifanią naturalnego „ładu” istnienia. Ale Miłosz nie zdecydował się na opublikowanie wiersza *Przyrodzie pogróżka w Ocaleniu*, choć napisał go w 1944 roku. I chyba większość polskich pisarzy pojałtańskich powtórzyłaby jego decyzję⁹.

Herbert, który na „nową wiarę” się nie nawrócił, co wiązało się z brakiem literackich apanaży i zwykłą biedą, zaistniał w tym sporze jako „sprawiedliwy”, co tylko na pozór stawiało go na wygodniejszej pozycji. Stąd ironiczna uwaga w liście do Stanisława Barańczaka: „Nie masz pojęcia, jaka to niewygodna rzecz być świętym” (06.08.1990, ZHSB 31)¹⁰.

Piszący te słowa chętnie by dodał, że XX wiek, przenosząc teorię Darwina z biologii do nauk społecznych, zbudował nową antropologię, opartą na negacji idei bliźniego – koncepcji, która wprawdzie nie zapobiegała mordom nawet w czasach dominacji chrześcijaństwa, ale nie ułatwiała samousprawiedliwiania pospolitego okrucieństwa i powszechności zbrodni. Nie jest przypadkiem, że w Europie, nawykłej do wojen i krwawych rewolucji, ludobójstwo z użyciem najnowocześniejszych osiągnięć techniki możliwe było dopiero wraz z pojawieniem

9 S. Chwin, *Strefy chronione...*

10 Herbert nie był „jedynym sprawiedliwym”, który zdecydowanie określił postawę byłych stalinowców, zresztą bardzo późno, bo w połowie lat 80. W okresie tak zwanej odwilży październikowej wypowiedziano oceny znacznie bardziej stanowcze (zob. przyp. 15. w rozdziale *Herbert, przymus pracy i wolny rynek*, s. 101). W latach 60. o wiele dosadniej pisał Tyrmand, który zwrócił uwagę na przypisywanie sobie roli „przewodników narodu” przez byłych stalinowców (według nomenklatury z czasów PRL, mowa o tak zwanych autorytetach moralno-politycznych): „[...] ci, którzy się nie mylili, nie mogą mieć racji, prawdziwą wartością było służyć złu, a potem przestać i głosić swoje nadużyte, wykołowane anielstwo. [...] feniks łajdactwa okazał się tak samo żaroodporny jak zawsze i dziś *byli stalinowcy* stanowią najpotężniejszą mafię świata [...]. Ich święta wspólnota polega na zmywaniu z siebie win, na genialnie skomponowanych żalach na swój zły los zgwałconej i wyeksploatowanej niewinności”, L. Tyrmand, *Porachunki osobiste*, „Kultura” 1967, nr 3 (233), s. 20. Wyjątkowość wypowiedzi Herberta polegała na tym, że ukazała się ona w momencie silnego poruszenia społecznego i nie na emigracji („Kultura” miała niewielki zasięg w Polsce), ale także w podziemnych wydawnictwach, szeroko kolportowanych i czytanych.

się antropologii opartej o teorie doboru naturalnego oraz walki o byt. Szerzej na ten temat piszę w szkicu *Wizerunki Boga i człowieka w literaturze polskiej ostatnich stu lat*¹¹.

SPÓR O HAŃBĘ LITERATÓW Wywiad dla Jacka Trznadla i konsekwencje

Spór o odpowiedzialność za stalinizm rozgorzał po ukazaniu się w 1986 roku książki Jacka Trznadla *Hańba domowa*, a w szczególności ze względu na wypowiedź Herberta zawartą w wywiadzie przeprowadzonym przez krytyka, zatytułowanym *Wypluć z siebie wszystko*¹², bowiem – obok zrównania komunizmu z faszyzmem¹³ – najbardziej

11 J.M. Ruszar, *Wizerunki Boga i człowieka w literaturze polskiej ostatnich stu lat* [w:] *Obrazy Boga w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, t. 1: *Od pierwszej do drugiej wojny światowej*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Naukowe ATH–Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała–Kraków 2019, s. 9–38.

12 Pierwodruk: „Kultura Niezależna” 1985, nr 14.

13 „Dla mnie była to po prostu odmiana faszyzmu. Okropne słowo, ale mogę to udokumentować. Prawda, faszyzmu w sensie metod. To, że komunizm miał swoich świętych, a faszyzm ich nie miał, to jest pewna różnica gatunkowa, ale metody w końcu były te same” (*Wypluć...*, WYW 119). „Natomiast trzeba było dużo czasu, aby uchwycić analogie – uderzające przecież – obu faszyzmów: system policyjny, ludobójstwo, propaganda. *Strach i nędza III Rzeszy* Brechta po zmianie kostiumów opisuje dowolny kraj nawiedzony czerwonym terrorem” (*Wypluć...*, WYW 149). Krytyka dotyczyła nie tylko systemu, ale też charakterów, podatnych na znieprawienie: „[...] ta mentalność faszystowska, czy to czerwona, czy brunatna, odpowiada naturze pewnych typów ludzkich. Jest wieczna, można ją prześledzić w całej historii. To jest jedynowładztwo, nienawiść do społeczeństwa, antagonizowanie go, terror, demagogia, podboje, procesy z Zieniukiem czy proces przeciwko zabójcom księdza Popiełuszki – oni podobnie się zachowywali, zupełnie podobnie, nawet tamci brunatni trochę lepiej. Wiara w zupełną plastyczność człowieka. Nihilizm” (*Wypluć...*, WYW 137). W połowie lat 80. tego rodzaju zrównanie obu totalitaryzmów było rzadkością i budziło silniejszy sprzeciw niż obecnie. Również na Zachodzie, mimo prac Hannah Arendt (zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014), zrównywanie totalitaryzmów jako „nowej formy rządów” bywa przyjmowane – zwłaszcza przez lewicę – jako bluźnierstwo (taka była reakcja francuskich elit na *Czarną księgę komunizmu* z 1997 roku, a w szczególności na wstęp Stéphane’a Courtoisa, zob. *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, tłum. K. Wakar i in., Kraków 2017).

bolesnym stwierdzeniem poety był zarzut o koniunkturalizm i działanie w złej wierze. „Nikt nie napisał historii polskiej zdrady” – rąbnął prosto z mostu Herbert (*Wypluć...*, WYW 135)¹⁴ i obcesowo podsumował kolegów-literatów: „a) że działali ze strachu i w złej wierze; b) że powodowali się pychą, która, o dziwo, wynikała ze strachu [...]; c) działali z niskich pobudek, materialnych” (*Wypluć...*, WYW 122–123). Sugerowanie działania pod wpływem strachu zbytnio nie wadziło, ponieważ do lęku przyznawali się wszyscy, a zagrożenie było realne, ale zarzut skorumpowania wykopał przepaść między Herbertem a byłymi socrealistami, ponieważ unieważniał tezę o „zaczadzeniu ideowym” jako głównym motywie ideologicznego obłędu i był podstawą do – choćby częściowego – usprawiedliwienia:

A teraz niskie pobudki materialne. Stymulowano je. Chodziło o to, żeby elitę, elitę intelektualną, oddzielić od tego nędznego życia tak zwanego narodu. Więc naprzód zaczęto budować akwarium w Krakowie, potem była Łódź i w końcu Warszawa, centrala. Nie zawsze potrzebne jest aż studium socjologiczne. Jakże pouczającą lekturą jest lista lokatorów w alei Róż, to jest proste, nie wymaga ukończenia szkoły znakomitych Ossowskich, każdy dozorca to rozumie (*Wypluć...*, WYW 127)¹⁵.

14 „I teraz następuje właśnie problem zniewolenia elity. «Językoznawca» powiedział, że nie trzeba kupować narodu, wystarczy mieć tych inżynierów dusz i to zupełnie załatwia problem zniewolenia. Władza potrzebowała legitymizacji i legitymizacja wyszła od strony inteligencji tak zwanej twórczej, przede wszystkim od literatów”, *Wypluć...*, WYW 121.

15 Wypowiedzi tego typu jest w wywiadzie więcej, także z aluzjami do korzystania z przywilejów w PRL nawet w czasie, gdy niektórzy przeszli już do opozycji. Aleja Róż, Aleje Ujazdowskie i aleja Przyjaciół to jeden z najelegantszych zakątków przedwojennej Warszawy (dzielnica ambasad, arystokracji herbu i pieniądza), a po wojnie eleganckie domy mieszkalne dla komunistycznych notabli. Herbert złośliwie czyni aluzję do mieszkańców alei Róż 6, czyli partyjnych dygnitarzy (Jerzego Borejszy, Włodzimierza Sokorskiego i Stefana Żółkiewskiego) oraz reżimowych pisarzy (Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Władysława Broniewskiego, Antoniego Słonimskiego i Leona Kruczkowskiego). Pod numerem 8 mieszkał między innymi Adam Ważyk. Przy alei Przyjaciół mieszkali ważni komunistyczni dygnitarze, między innymi Jakub Berman (nadzorujący aparat represji stalinowskich w Polsce), Józef Cyrankiewicz (premier), Andrzej Werblan (członek władz PZPR), a także Ozjasz Szechter (działacz komunistyczny,

Poeta nie uszanował nawet tych, którzy zostali później rewizjonistami, a następnie przeszli do opozycji¹⁶. Niektórym wypomniął aktualne korzystanie z przywilejów:

Oni nie wiedzieli, czym to społeczeństwo żyje, jakimi troskami i kłopotami. Oni byli w akwarium, mieli swoje kluby, samochody, żyli po prostu w izolacji, stworzono ten zamknięty krąg ludzi, którzy odbijali sami siebie. [...] Do dzisiaj są faceci, którzy noszą tytuły jakiegoś ordieronosca, nagrody państwowej, biegają do kliniki rządowej, bo tam są lepsze lekarstwa, a są przecież teraz w opozycji (*Wypluć...*, WYW 136)¹⁷.

Polemika nabrała ostrości w latach 90. i była częścią walki politycznej o władzę. Poeta silniej zaatakował PRL-owskie elity, także te, które po roku 1956 lub 1968 przeszły do opozycji wobec systemu, a nadawały ton polskiej polityce po 1989 roku. Zarzucił im egoizm, pogardę i pychę:

[...] naród był przeciw, a część elity była za. Więc wyraźny rozdział między tą elitą a uczuciami narodu. Ci ludzie sądzili, że naród to masa, z natury głupia, i natchniona mniejszość musi prowadzić tę trzodę. Taki jest początek każdego systemu faszystowskiego – samozwańcza elita, która narzuca reszcie społeczeństwa marsz ku świetlanej przyszłości (*Wypluć...*, WYW 123).

Według Chwina jednym z mitów polskich było przeciwstawienie sobie zdradzieckiej elity, skorumpowanej przez sowietów i „niewinnego”, „antykomunistycznego narodu”, stąd uznał, że „może także dlatego historii pojałtańskiej nie ujmowano w kategoriach tragizmu. Nie widziano w polskich dziejach najnowszych zderzenia odmiennych porządków

ojciec Adama Michnika – dlatego po powstaniu KOR był to jeden z ważnych adresów opozycyjnych Warszawy).

16 Prawdą jest, że najbardziej łagodnie obszedł się z przyjacielem – Wiktorem Woroszyńskim, jednym z „pryszczatych”, czyli młodych literatów stalinistów, wchodzących w życie literackie zaraz po wojnie.

17 Była to złośliwość pod adresem jednego z członków KOR, byłego ministra, który – choć należał do jawnej opozycji – leczył się w klinice rządowej w latach 80. Autor niniejszej publikacji postanowił zrezygnować z ujawniania nazwiska, aby zasygnalizować problem, a nie potępiać osobę.

wartości, lecz zniewalanie narodu przez «brudną», tępą przemoc»¹⁸. Herbert miał w tej materii zdecydowaną, choć chyba nazbyt optymistyczną opinię, a literatom wypominał socrealistyczne wiersze i powieści, w tym Jerzemu Andrzejewskiemu jego oszczerczą książkę opluwającą AK, podziemie i społeczny opór przeciw zniewoleniu, z jednoczesnym wybielaniem komunistycznych zbrodni:

Popiół i diament, wydawany bez przerwy i zatruwający umysły młodzieży. Mówi się, że to było ukąszenie Heglem. Bardzo przepraszam, ale Hegel leżał już od stulecia pod darnią, a kąsał Berman, kąsał Sokorski, kąsał Kroński... Oni kąsali, nie Hegel. Ile razy się mówi o tych rzeczach, to stare konie są nadąsane – ci, którzy pisali te brutalne, głupie i haniebne szmiry – i żądają, abym podchodził do nich z delikatnością Prousta lub żebym wczuwał się w tajnie ich duszy jak Dostojewski (*Wypluć...*, WYW 131).

W tym miejscu trzeba nadmienić, że poeta nie był świadom, że książka została napisana na zamówienie Bolesława Bieruta, a jej fabuła powstała na kanwie materiałów dostarczonych przez Urząd Bezpieczeństwa¹⁹. Jedną z zaatakowanych osób był Miłosz – w intencji Herberta zarówno jako ważna postać polskiej literatury, która poparła sowiecki totalitaryzm²⁰, jak i pisarz, który w *Zniewolonym umyśle* przedstawił nieprawdziwy obraz postaw wobec stalinizmu, a jeszcze bardziej jako „autorytet moralno-polityczny” polskiej lewicy po roku 1989, walczącej o minimalizację odpowiedzialności za stalinizm. W *Hańbie domowej* Trznadel stwierdza:

¹⁸ S. Chwin, *Strefy chronione...*

¹⁹ Krzysztof Kąkolewski opublikował swoje rewelacje dziesięć lat później (zob. K. Kąkolewski, *Diament odnaleziony w popiele*, Warszawa 1995) i Herbert znał tylko kompromitującą historię przerabiania powieści, która pierwotnie nosiła tytuł *Zaraz po wojnie*, a także samokrytykę Andrzejewskiego (zob. J. Andrzejewski, *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5), w której ten odciął się od swojej przeszłości i potępił niedostatki powieści (jednocześnie wyznał głęboką przemianę myślową, która doprowadziła go do marksizmu i leninizmu).

²⁰ Miłosz w latach 1945–1951 był komunistycznym dyplomatą, między innymi zwalczającym polską emigrację niepodległościową na Zachodzie, zob. *Raporty dyplomatyczne Czesława Miłosza 1945–1950*, oprac. M. Mokrzycka-Markowska, posł. M. Kornat, Warszawa 2013.

Autor, który zerwał z tym wszystkim, Miłosz, jest przecież – na bardzo krótko w wileńskich „Żagarach”, w szkicu *Bulion z gwoździ* – zwolennikiem zniewolenia pisarza w tej inkwizytorskiej formule, że pisarz pomaga tylko politykowi w gimnastykowaniu dusz ludzkich w pożądanym dla polityki kierunku. Tuż po wojnie, w 1945 roku, jako felietonista z *Przejażdżek* w „Dzienniku Polskim”, Miłosz ustawiał się na linii „nowego”, a wkrótce jako dyplomata tamtej władzy wyjechał na Zachód. Dlaczego ludzie tak różni, w różnych okresach poszli na to? W latach trzydziestych dużo się już wiedziało o tym sąsiedzie ze Wschodu (*Wypluć...*, WYW 132).

Atak na Miłosza był istotny w dwojakim sensie i dlatego polemika osiągnęła tak wysoką temperaturę. Po pierwsze nie dotyczył jakiejś literackiej miernoty, która zrobiła karierę dzięki akcesowi do komunizmu, lecz wielkiego poety. Po drugie sytuował się w podziale na „młodych, naiwnych, z prowincji”, czyli tak zwanych „pryszczatych” (na przykład Wiktor Woroszyński), oraz „starych koni”, a więc pisarzy w pełni świadomych, czym jest sowiecki system. Miłosz należał do pisarzy dojrzałych politycznie, którzy nie mogli nie rozumieć konsekwencji zniewolenia Polski przez Stalina. Autor *Traktatu moralnego* nie był młodzikiem i stąd – zdaniem Herberta – jego większa odpowiedzialność moralna, a zarzut koniunkturalizmu poważniejszy. „Powinno się było wiedzieć. Co najmniej po procesach pokazowych. Więc dlaczego później te najstarsze konie poszły na to?” – kontynuował Herbert (*Wypluć...*, WYW 132).

On sam z kolei stał się przedmiotem oskarżeń, łącznie z próbą zdyskredytowania jego „niezłomności” i przypisania mu udziału w socrealizmie:

Zbigniew Herbert przeszedł próbę stalinowską ładniej niż większość jego kolegów. Dlaczego jednak nie przyzna, że pisał wierszem pamflet na amerykańskich podżegaczy wojennych, wychwalał zorganizowany przez Sowietów kongres pokoju i przeprowadzał samokrytykę (*Pacyfik III*), i że tworek ten, zrealizowany według recepty Tadeusza Różewicza, złożył razem z innymi poezjami w wydawnictwie Bolesława Piaseckiego²¹.

21 Z. Łapiński, *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988, s. 98.

W odpowiedzi Herbert opublikował inkryminowany wiersz w roku 1992 w tomiku *Rovigo*²², aby ukazać bezzasadność zarzutu. Inni, także dawni znajomi z lat 50., jak Kisiel²³, uważali, że „wywyższa się moralnie”²⁴. W przypadku polityka, który jakoś próbował działać w trudnych realiach geopolitycznych, była to postawa zrozumiała, choć argumentacja na płaszczyźnie etycznej miała słabe podstawy, skoro wychodziła z ust katolickiego posła na Sejm PRL²⁵. Mniej agresywne wypowiedzi usprawiedliwiały postawę Herberta depresją lub złym wpływem politycznych przyjaciół²⁶ (chodziło o „nowych”, prawicowych przyjaciół, przy czym określenie „prawica” było w owych czasach etykietą decydującą negatywną, niemal wyzwiskiem)²⁷. Kontekstem wypowiedzi była

22 Z. Herbert, *Rovigo*, Wrocław 1992, s. 14–15.

23 Stefan Kisielewski, pisarz, kompozytor i felietonista „Tygodnika Powszechnego” podpisujący się „Kisiel”, a także poseł na Sejm po 1956 roku z ramienia koła „Znak” – emanacji środowisk katolickich związanych z „Tygodnikiem Powszechnym” oraz miesięcznikiem „Więź”. Kisielewski wraz ze Stanisławem Stomą byli tak zwanymi pozytywistami katolickimi, którzy uważali, że należy bez entuzjazmu, ale zaakceptować narzuconą przez ZSRR władzę i geopolityczny układ po II wojnie światowej i działać w granicach tych możliwości. Również sam Herbert w czasach stalinowskich, a nawet do lat 70., nie widział możliwości jawnego sprzeciwu.

24 Świadectwo Alfreda Alvareza: „Pan Cogito nie przebaczał, co niepokoiło polskich poetów młodszego pokolenia. Pogardę Pana Cogito odczytali jako potępienie ich własnej trywialności, niekompetencji i lawiranctwa, co wzbudziło w nich nienawiść do Herberta. «On chce być jedynym sprawiedliwym» – powiedział mi jeden z nich – i to poczucie było źródłem rozgoryczenia w młodszym pokoleniu”, A. Alvarez, *Nie walczysz, to umierasz* (PH2 24).

25 „Ale potem, kiedy z nim nawiązałem kontakt po latach, wydał mi się zarożumiałym za bardzo, i jakiś taki... nie wiem... no, wywyższający swoją moralność ponad innych [podkr. J.M.R.]. Czego ja nie lubię, bo wszyscy jesteśmy wychowani przez Stalina i nie ma się co tak za bardzo wywyższać [...]. Właściwie oddaliliśmy się od siebie, chociaż to jest bardzo wybitny facet, w zasadzie. Z tym, że zrobił mniej niż mógł. A ten *Pan Cogito* to mnie denerwował, ja tego nie rozumiem. Ja się nie znam na tych rzeczach...”, S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1990, s. 32–33.

26 *Pani Herbert*, rozmawia Jacek Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2000–01.01.2001.

27 „Czasem nadużywany przez doraźnych graczy, głupio dumnych, gdy udało im się wyrwać wielkiemu poecie dwa niedobre słowa o innych” – pisała lewicowa publicystka „Tygodnika Powszechnego” w 1998 roku (nr 32); przedruk w: J. Hennelowa, *Zbyszek* (WIER 132). „Polscy intelektualiści zareagowali na te wybuchy gniewu zażenowaniem; tłumaczono je przede wszystkim tym, że Herbert dał się zmanipulować gromadzie

gwałtowność ówczesnych napaści i nieczyste działania. Nie żalowano sobie inwektyw, a tym bardziej złośliwości²⁸.

TERROR, GROTESKA I „MORALNE WYWYŻSZANIE SIĘ” Ebenezer Rojt i inni odbrażawiacze

Czy w sytuacji tak emocjonalnego sporu można coś obiektywnie ustalić, kiedy pyta się o ekonomiczne strategie pisarza po wprowadzeniu socrealistycznego dyktatu? Zadanie jest nadzwyczaj trudne, skoro ocena finansów została uwarunkowana emocjonalnie i ideologicznie, a realna bieda z lat 50. stała się argumentem w latach 90. Ponad wszelką wątpliwość można stwierdzić, że młody Herbert miał ambicję bycia poetą i chciał żyć z pisania, a do tego potrzebował czasu na lektury i twórczość własną. W tym celu zapisał się także do Koła Młodych ZLP, co nadawało mu status pisarza oraz umożliwiało zarabkowanie w czasopiśmie, ale jednocześnie zmuszało do różnych kompromisów, o których wspominał po latach, a także gier personalnych i uników.

antykomunistycznych fundamentalistów, którzy wykorzystują jego sławę do podbudowania swojej wiarygodności”, A. Alvarez, „*Nie walczysz, to umierasz*” (PH2 28).

28 Wypowiedzi Herberta pod adresem „Gazety Wyborczej”, a w szczególności Michnika, były bardzo złośliwe (na przykład w zakończeniu artykułu *General* w „Tygodniku Solidarność” (1994, nr 41, s. 15; przedruk WG 703) poeta wyzywa na pojedynek generała Jaruzelskiego i stwierdza: „Wybór broni, zgodnie z kodeksem honorowym, należy do obrażonych, ale nie uważam za broń pepeszy, pobicia przez nieznaną sprawców i pyskówki w «Gazecie Wyborczej». Czekam!”). Charakterystyczna jest wypowiedź Herberta o Michniku („[...] jest manipulatorem. To jest człowiek złej woli, kłamca. Oszust intelektualny!”) z filmu *Obywatel poeta*, który powstał na zlecenie TVP już po śmierci poety, w 2000 roku, a następnie został przez telewizję ocenzurowany (wycięto uwagi na temat Miłosza i Michnika). Dopiero medialne protesty doprowadziły do zachowania pierwotnego kształtu dokumentu i wyemitowania go (w czasie małej oglądalności, czyli późnym wieczorem). Na temat konfliktu Herberta z Michnikiem zob. K. Brzechczyn, *Michnik o Herbercie czyli anatomia manipulacji* [w:] tegoż, *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej*, Poznań 1998, s. 118–120. Ataki i kontrataki zostały opracowane przez Dagmarę Zawistowską-Toczek (zob. D. Zawistowska-Toczek, *Stary poeta...*, *passim*). Czytelnikowi należy się jeszcze uwaga, że ówczesne obyczaje polityczno-medialne należały do łagodniejszych w porównaniu z dzisiejszymi wypowiedziami i ostre opinie „klasycyzującego poety” budziły spore zdziwienie, a nawet sprzeciw miłośników. Podział głosów miał charakter towarzysko-polityczny.

Nie miał przecież złudzeń, a przynajmniej wyraźnie to podkreślił w wywiadzie z Trznadlem, że bycie obywatelem PRL równało się ze statusem niewolnika i sytuacją zakładnika (*Wypluć...*, WYW 121)²⁹. Ówczesne oficjalne życie literackie, a właściwie nieustanne instruowanie literatów, co i jak mają pisać, powoduje dzisiaj salwy śmiechu, ponieważ dystans czasowy uwypukla groteskowe elementy totalitaryzmu. Jest to jednak ułuda perspektywy. Przecież dla samych zainteresowanych literackie narady, a właściwie połajanki, były pasmem udręki. Herbert wspomina:

Związek Literatów był zakładem wychowawczym, szkołą upokarzającego drylu. Jastrun mi opowiadał, jak pod ławką na szkoleniu partyjnym, które prowadził Ważyk, czytał Valéry'ego, i Ważyk podskoczył, wyrwał mu książkę i złażał jak ucznia. I to jest, widzi pan, istota zagadnienia, nie groza, ale zgoda na niedojrzałość (*Wypluć...*, WYW 142).

Jest to wypowiedź *ex post*, ale przecież dysponujemy wieloma sprawozdaniami z epoki. Na przykład bliski przyjaciel i poeta, „Ted” Chrzanowski (późniejszy znany historyk sztuki), w liście do Herberta z humorem przedstawia spotkanie literatów roztrząsające jego twórczość, a właściwie opisuje ideologiczny atak na „pięknoduchów”, w tym Herberta:

Chwalisz *O drzewach* – tak samo jak Wuj Hłodek – czyli wybitny krakowski poeta Adam Włodek. Zaraz wszystko wyjaśnię: czytałem swoje wiersze na sekcji poezji – i byłem powszechnie niszczonej (powszechnie – tj. *ex re* „Tygodnika”). Wuj Hłodek porównał nas obu, zaseregował do klubu pięknoduchów i wezwał do większej żarliwości. Inni – zwłaszcza Jalu Kurek („A tu każdy sobie siurka ze swojego Jalu Kurka” – autor nieznan, przypuszczalnie XX wiek) wykazali w „mem łonie” kawał lodu, a nie serca!!! Jeden Turowicz co bronił – z urzędu. Ów magiel zakończył Polewka. Mocno: że przed takim jak C. nie ma przyszłości, że kulturalny facet

29 Próbował znaleźć sobie jakąś niszę, przynajmniej do momentu, który uważał za akceptowalny kompromis, jak w liście do Turowicza z 13 grudnia 1950 (a więc na cztery miesiące przed wystąpieniem z ZLP): „Pisanie do «Tygodnika» uważam za ekspiację. Po różnych bzdurach, które muszę pisać z racji mego zajęcia (które daje mi chleb codzienny i nieustanne kompromisy życia z sumieniem) – trzeba choć raz nie czuć oczu szpicla przez ramię” (ZHJT 14).

(„ja lubię kul-tu-ral-nych ludzi!”), ale taka poezja to perfumeria kulturalna, itd. Poczujęm się wreszcie sobą (04.II.1952, ZHTC 90)³⁰.

W takiej atmosferze działali ówczesni młodzi literaci. Jedna z ambitniejszych prób „odbrązowienia” biografii Herberta z czasów stalinowskich została podjęta na blogu „Kompromitacje”³¹. Teza jest prosta: Herbert naprawdę miał „ładny życiorys”, ale pod koniec życia nadmiernie rozwinął i upiększył swoją bohaterską legendę. Po zacytowaniu fragmentu wiersza *Ornamentatorzy* (HPG) Ebenezer Rojt poświadcza, że poeta nie donosił na kolegów, nie upiększał stalinizmu ani nie pisywał ód na cześć Stalina i stwierdza: „Tyle mogłoby wystarczyć na bardzo ładny życiorys polskiego pisarza z drugiej połowy XX wieku”³². Ale – zdaniem krytyka – autokreacyjna pasja Herberta stanęła na

30 Wuj Hłodek – gra słów, częsta w tej korespondencji, niestroniącej od żartów. Adam Włodek, komunistyczny dziennikarz („Dziennik Polski” w Krakowie) i niezbyt interesujący poeta, był opiekunem Koła Młodych w ZLP i przez pewien czas (1948–1954) mężem Wisławy Szymborskiej. Poetka w testamencie ustanowiła Nagrodę im. Adama Włodka dla młodych pisarzy, tłumaczy oraz krytyków literackich (50 tysięcy złotych). W 2013 roku Instytut Książki wycofał się ze współrealizacji projektu ze względu na współpracę Włodka z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w czasach stalinowskich (złożył donosy między innymi na Macieja Słomczyńskiego dotyczące jego rzekomej działalności szpiegowskiej na rzecz Zachodu). Jalu Kurek, poeta i prozaik, przedstawiciel tak zwanej Awangardy Krakowskiej, laureat Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury za powieść społeczno-obyczajową z życia ówczesnej wsi małopolskiej *Grypa szaleje w Naprawie* (1934). Był wybitnym tłumaczem Francesca Petrarci.

31 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii*, „Kompromitacje. Przypadki Słabości Ludzkich”, online: <http://kompromitacje.blogspot.com/2011/12/zbigniew-herbert-wymysla-swoje-zycie.html> [dostęp: 10.05.2017]; tenże, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Aneks*, „Kompromitacje. Przypadki Słabości Ludzkich”, online: <http://kompromitacje.blogspot.com/2019/12/herbert-wymysla-zycie-aneks.html> [dostęp: 10.05.2017]. Blog, podpisany przez autora (lub zespół) pseudonimem Ebenezer Rojt, ma ambicje publikowania sprostowań i errat kulturalnych. Bezlitośnie wytyka pomyłki, przekłamania oraz konfabulacje artystów. Teksty są z reguły złośliwe i nieprzychylnie, ale rzetelnie udokumentowane przez współczesnego Zoilosa. Ponieważ jeden z redaktorów uniwersyteckiego pisma postawił mi zarzut, że odwoływanie się do bloga jest dowodem nienaukowości tekstu, uprzejmie informuję, że ów blog rzetelnością przewyższa wiele pism naukowych i przez uczciwego badacza musi być poważnie traktowany, nawet jeśli nie zgadzamy się z konkretnymi opiniami autora oraz – miejscami – prześmiewczą tonacją tekstów.

32 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...*

przeszkodzię prawdzie i poeta upiększa swoje życie lub przesadza w opisywaniu własnego heroizmu³³. Dlaczego? Ponieważ „Herbert nie chciał być wyłącznie Herbertem. Wszyscy, którzy go znali, podkreślali jego upodobanie do masek, dystansu, żartu, czasem pewnej pozy”³⁴. Zdaniem blogera próbowanie różnych ról i umiejętność dostosowywania się do cudzych oczekiwań spowodowały, że Herbert podjął dzieło Tyrmanda – „mitomana i konfabulanta” – który jako pierwszy „zdemoralizował” go, pisząc w sławnym *Dzienniku 1954*³⁵:

Po południu był u mnie Herbert. To jeden z najlepszych moich współczesnych. Moim zdaniem – poeta numer jeden swego pokolenia, a może i całej naszej polaci dziejów powojennej Polski. Wie się o nim jeszcze niewiele, drukował mało, trochę w „Tygodniku Powszechnym”. Nie spotkał się zresztą z entuzjastycznym uznaniem wśród katolików, ale my wszyscy w „Tygodniku” byliśmy zgodni, że to klasa sama dla siebie. Że on jeszcze pokaże, jak mu tylko pozwolą. [...] Mówi cicho, interesująco i wie, o czym mówi, nosi w sobie dużą i bezinteresowną erudycję, którą bez wysiłku przetapia na dowcip i wdzięk. Uprawia moralną czystość, bezkompromisowość i wierność samemu sobie trochę na pokaz, ale w tak solidnym gatunku, że nie można przyczepić się do niczego i nie można odplacić mu niczym poniżej głębokiego szacunku. Oczywiście, cierpi nędzę. Zarabia kilkaset złotych miesięcznie jako kalkulator-chronometrażysta w spółdzielni produkującej papierowe torby, zabawki czy pudełka. Pogoda,

33 Odbrażawianie dotyczyło także innych aspektów biografii poety, ale nie są one w tym szkicu przedmiotem zainteresowania. Ogólnie starano się znaleźć takie przesadne wypowiedzi Herberta na temat własnej biografii, aby można go było oskarżyć o mitomanię i konfabulację.

34 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...* Tu zostaje przywołane wspomnienie Barbary Toruńczyk: „Wspominając Herberta, uświadamiam sobie, jak trudno było go poznać, jak niechętnie dopuszczał do bezpośredniego kontaktu i jak rzadko ten kontakt polegał na wymianie zdań; rzeczywistym spotkaniu. [...] Był uroczy, dowcipny, kokietujący. Na ogół aranżował wielkie przedstawienie, w którym wykazywał się i sztubactwem (zwłaszcza jako *enfant terrible* czy *artiste maudit*), i wielkim znawstwem literatury, sztuki, życia. To były spektakle niezapomniane, ale zarazem Herbert zawsze tworzył pewną przesłonę między sobą i rozmówcą. Potrzebował maski”, cyt. za: tamże; por. B. Toruńczyk, *Bez tytułu, czyli Zapiski redaktora* (WIER 92–93)

35 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...*

z jaką Herbert znosi tę mordęgę po ukończeniu trzech fakultetów, jest wprost z wczesnochrześcijańskiej hagiografii. [...] W konsekwencji tego zgubnego nałogu nie jest w stanie pomóc starym schorowanym rodzicom czy wymknąć się innym zgryzotom³⁶.

Owa „demoralizacja” polega – zdaniem Rojta – na wykreowaniu poety jako „geniusza i świętego”, a właściwie wmówieniu takiej hagiograficznej wersji, podjętej następnie przez poetę w późniejszych latach. Dowodem na „wejście w rolę” ma być – zdaniem blogera – korespondencja Herberta z przyjacielem (Barańczakiem) oraz inne polemiczne wypowiedzi³⁷. Rojt powołuje się przy tym na korespondencję rodzinną, w której „rodzina [...] otwarcie nabijała się ze wzruszającej historii o synu, który nie potrafi pomóc «starym, schorowanym rodzicom»”³⁸.

Argument – jak to w polemice – jest częściowo słuszny, choć niekoniecznie prawdziwy. Prawdą jest, że Bolesław Herbert żartuje:

Myszę, że gdyby Tyrmand rozwinął trochę szerzej pomysł o „schorowanych rodzicach” i uzupełnił go podaniem twego konta bankowego – znana ofiarność naszego społeczeństwa pozwoliłaby Ci na przetrzymanie kilku lat bez pracy zarobkowej. Ja sam do głębi wzruszony prosiłem Halkę o wypłacenie Ci stu złotych, które mi dłużna (kwiecień 1957, KR 55).

Cytat jest smaczny i świadczy o dystansie adresatów do samych siebie, nie mówiąc już o poczuciu humoru, z którego rodzina Herbertów była znana. Więcej, korespondencja odbywa się w czasie, gdy obaj właśnie lepiej zarabiają! Bolesław wprawdzie na trzech posadach, ale zarabia około 4 tysięcy złotych miesięcznie (01.03.1957, KR 53), a Zbigniew zostaje dyrektorem w Związku Kompozytorów i – z pensją 2 tysięcy

36 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 32–33 [zapiski z 7 stycznia].

37 Rojt przyznaje, że Herbert ironizuje w liście do Barańczaka z 1990 roku (opublikowanym później w „Gazecie Wyborczej”), pisząc: „Nie masz pojęcia, jaka to niewygodna rzecz być świętym” (06.08.1990, ZHSB 31), ale uważa, że tylko częściowo, bo we wcześniejszym liście pisał serio: „Mogę tylko Tobie powiedzieć na ucho, że czasy stalinizmu były dla mnie ciężkie, jedyny świadek epoki Leopold Tyrmand powiedział coś niecoś o tym” (16.06.1990, ZHSB 35), por. E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...*, przyp. 8.

38 Tamże.

złotych miesięcznie – po raz pierwszy przekracza średnią krajową, która wynosiła wtedy 1279 złotych. Zarzut Rojta jest ewidentnie mylny. Przecież informacja o „schorowanych rodzicach” jest inwencją retoryczną Tyrmanda, która w żadnym wypadku nie obciąża poety! To właśnie z tego sformułowania naśmiewają się w korespondencji. Natomiast niedostatek Herberta jest faktem potwierdzonym przez wiele źródeł, podobnie jak okoliczność, że sytuacja materialna jego ojca pozwalała na wspomaganie syna. Także w korespondencji z Barańczakiem Herbert nie przystaje na wydrwiwaną rolę „geniusza i świętego”, lecz na ten temat ironizuje. Poza próbą obciążenia Herberta cudzymi winami trzeba też zauważyć drugi chwyt erystyczny krytyka – wszak Rojt nie podważa istoty notatki, to znaczy wieloletniej nędznej sytuacji materialnej poety, więc tytułowe określenie „Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie” nie znajduje pokrycia w przytoczonych faktach, przynajmniej jeśli chodzi o ekonomiczną i polityczną sytuację poety³⁹.

Spyry z lat 90. – jak już powiedziano – miały charakter polityczny, a sądy wydawano na potrzeby walki o władzę. Historyk literatury szuka więc dokumentów z epoki, aby wiedzieć, jak współcześni wypadkom z czasów stalinowskich oceniali ówczesne zdarzenia. W jednym z listów Jerzego Zawieyskiego czytamy:

Nigdy nie śmiałem Ci tego powiedzieć wprost, więc Ci teraz napiszę z całą odpowiedzialnością i prawdą – że Twoja postawa w czasie tych

39 Artykuł stara się przyszpilić każdą podkoloryzowaną opowieść autobiograficzną Herberta i każdą możliwą niecisłość faktograficzną, aby zdyskredytować poetę jako tak zwany autorytet moralny (określenie z epoki) i udowodnić, że poeta jest człowiekiem niewiarygodnym. Jednym z elementów ówczesnego ataku była kwestia jego wątpliwej przynależności do AK, przy czym cytowano publiczne oświadczenia „Pułkownika Królewskiej Samodzielnej Brygady Huzarów Śmierci” (jedna z ostatnich autokreacji poety), jak również jego wypowiedzi i przechwałki wobec uwodzonych kobiet (jednej z nich opowiadał jak wykonywał wyroki śmierci; innej, że był „szkolony na szpiega” i temu podobne legendy). Herbert w żadnych walkach najpewniej nie brał udziału, do AK był najpierw za młody, a następnie wiele miesięcy leczył złamaną nogę (niezbyt heroicznie, bo na nartach). Niewątpliwym jest jego udział w cywilnym ruchu oporu, bo na Polskie Państwo Podziemne składało się również podziemne szkolnictwo (lekcje odbywały się zresztą w mieszkaniu Herbertów), a zdana matura umożliwiła mu podjęcie studiów zaraz po wypędzeniu Niemców z Krakowa przez Armię Czerwoną. W niniejszym szkicu ważniejsze są jednak inne elementy biografii – ekonomiczno-polityczne.

najgorszych lat, Twoje milczenie i odejście do różnych „torfów” – to postawa prawdziwie bohatera, która budzi mój podziw i najgłębszy szacunek. Wiedz, że Cię kocham nie tylko za talent, za urok osobisty – ale za to przede wszystkim. Jestem dumny z przyjaźni z Tobą i za Twoją przyjaźń jestem Ci szczerze wdzięczny. Jest mi ona potrzebna, wręcz niezbędna (27.04.1956, ZHJZ 117).

Trudno przypuścić, aby ówczesny członek Rady Państwa, znany pisarz i działacz katolicki, który sam nie poddał się zaczerpnięciu stalinizmem i w czasie panowania socrealizmu zamilkł jako pisarz, miał powody do fałszowania historii. Wydaje się jednak, że bezdyskusyjna kwestia „ładnego życiorysu” w gruncie rzeczy jest sprawą drugorzędą. Choć tu i ówdzie Herbert podkoloryzował swoje bohaterstwo, to mamy do czynienia z elementami marginalnymi⁴⁰. Również haniebna postawa literatów (a raczej elit w ogóle) była sprawą poboczną. Ostrość sporu dotyczyła czego innego: kwestii rozliczenia komunizmu i postaw w czasie sowieckiej niewoli oraz moralnych fundamentów, na których budowano III Rzeczpospolitą. Najkrócej ujął kwestię wybitny prozaik Marek Nowakowski:

W *Hańbie domowej* Trznadla wypowiedział się nagannie o udziale polskich pisarzy w stalinizmie, w „Tygodniku Solidarność” o fundamentalnych sprawach III Rzeczpospolitej. Widział przecież franciszkańską łagodność wobec PRL-u, słyszał zgodny chór, powtarzający, że już dość „jątżenia” i „dzielenia”, uważał tymczasem, że jest odwrotnie, że nie zbudujemy wolnej Polski, zacierając istotę naszej historycznej przeszłości, zbrodni PRL-u, na których był oparty. Dlatego właśnie opowiedział się zdecydowanie za lustracją, przeciw amnezji, zamazywaniu konturów, ciągłości między PRL-em a III Rzeczpospolitą. Nie szczędził gorzkich słów elitom, także solidarnościowym, bo zdradziły, zdeptały ideały, o które

40 Biografia Herberta nie jest życiorysem „bohatera”, lecz człowieka przyzwoitego, który wprawdzie nie widzi sensu wybrania się na barykady, a tym bardziej do lasu, ale się nie świni, a kiedy trzeba, wykazuje się obywatelskim męstwem. Spór o „heroizm” lub „heroizację” postawy Herberta wydaje się nieco jałowy, a samo słowo nazbyt patetyczne (i dzisiaj właściwie nieakceptowane), ale nazwanie jego życiorysu „bardzo ładnym” chyba nie bierze pod uwagę dramatu historycznego kontekstu oraz stawki i skali etycznego wyzwania.

walczyły. Pisarzom-kuglarzom, którzy od lat mieli obrywy z pańskiego stołu i zapomnieli o swoim powołaniu – pisaniu prawdy. Przypomniał zapomniany ład semantyczny. A to jest A, B to jest B, PRL to nie wolna Polska, Jaruzelski nie jest bohaterem narodowym a Kukliński zdrajcą. [...] Po jego głównym wywiadzie dla „TySola” próbowałem zebrać parę głosów na tematy, które poruszał, ale bezskutecznie, nikt nie chciał. Nie próbowano nawet z nim dyskutować, spierać się, chciano wyłącznie zemsty – zniszczenia, zdyskredytowania, zdezawuowania przeciwnika przez przypisywanie mu skłonności dyskwalifikujących jego umysłową sprawność. Unieszkodliwiano prasowymi tekstami, środowiskową szeptanką, że ekstremista, fanatyk, hunwejbini z nożem w zębach, mudżahedin, który dał się skaperować, podbechtać prawicowym gadzinom, które go przechwyciły. Szyto mu też surdut pijaka, który jak wiadomo od dawna zaprawiał i w głowie mu się, niestety, pomieszało, a w kraju, gdzie chla się tyle wody, to argumenty, które łatwo się przyjmują. [...] Starano się dezawuować niewygodne wypowiedzi Zbyszka, choć wpisał się nimi w wielki, polski spór. Jeden z najważniejszych ostatnich lat, który usiłował odpowiedzieć na pytanie – jaka ma być Polska? Spór między – umownie mówiąc – orientacją związaną z PRL-em, skundloną, walczącą tylko o rewizję, o ludzką twarz wiecznego dla nich socjalizmu, ze stroną niepodległościową. Przydeptaną, zniszczoną, wytrzebioną w Powstaniu Warszawskim, w peerelowskich więzieniach, dążącą do rzeczywistej niepodległości Polski, przywrócenia pewnych zasad i wartości. [...] Drogowskazem był nekrolog pośmiertny Adama Michnika, który pochwalił naturalnie jego poezję, publicystykę społeczną nazwał jednak – dzień po śmierci – polskim piekłem⁴¹.

Jest to ocena dokonana z punktu widzenia środowisk antykomunistycznych. Pytanie, czy coś wyjaśnia? Wydaje się, że przynajmniej jedną zagadkę: dlaczego w swoich rozliczeniach ze stalinizmem Herbert zaatakował Miłosza? Przecież autor *Ocalenia* nie był socrealistą, więc o co chodziło? Kazimierz Brandys, Andrzej Szczypiorski i inni stalinowscy twórcy nie byli pierwszorzędnymi pisarzami i wraz z całą gamą grafomanów piszących ody na cześć Stalina nie nadawali się na

41 Cyt. za: J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002, s. 394–399.

przedmiot ataku w imię wolnej Polski. Byli na to za mało znaczący i nawet fakt, że tak zwany autorytet moralnopolityczny, którym był Andrzej Szczypiorski, okazał się tajnym współpracownikiem UB, nie ma tu większego znaczenia. Natomiast Miłosz (w oczach Herberta), ze swą nienawiścią do II Rzeczypospolitej (nawet najgorszej, ale jednak niepodległej) i historią służby dla PRL oraz jako literacki patron III Rzeczypospolitej, organizującej się na bazie pobłażania lub amnezji wobec narodowej zdrady – był godnym przeciwnikiem. Atak na niego wskazywał, że nie chodzi o jakieś żałosne wierszyki, ale o zasadniczą postawę wobec kwestii niepodległości i zdrady Ojczyzny. Prawdziwy spór dotyczył więc obywatelskiej postawy (w latach 40. i 50.) oraz wyborów politycznych (w latach 90.). Jak można wnosić z publicystyki Herberta, zarzut interesowności finansowej w czasach stalinowskich miał mniejsze, raczej dodatkowe znaczenie. Ważne były te zarzuty, które dotyczyły odbudowywania państwa w oparciu o zdemoralizowane elity wywodzące się ze stalinizmu, utrzymania władzy przez komunistów i grabienia majątku narodowego:

Jednak komuniści wyciągnęli jedyny słuszny wniosek, że można podbić kraj nie przy pomocy terroru i policji, ale za pomocą kapitału, rozkładania majątku narodowego, wstrzymania reformy samorządowej, zahamowania prywatyzacji, utrzymania rozległego aparatu administracji, oderwanego od społeczeństwa⁴².

Co ciekawe, istotę sporu zauważył człowiek z zewnątrz, Anglik, Alfred Alvarez. Jego przenikliwość wynika zapewne z dobrej znajomości samego Herberta i jego twórczości, a także z braku osobistego zaangażowania w polskie spory. „Herbert uważał, że biznesmeni, politycy, policja, wszyscy ludzie władzy to dawni aparatczycy przebrani w jagnięcą skórę i myśl o tym przyprawiała go o furię” – pisał („*Nie walczysz, to umierasz*”, PH2 24). Z ówczesnej publicystyki autora *Co widziałem* wynika, że jego zdaniem była to powtórka z 1956 roku – tym razem dokonana przez asymilację solidarnościowych elit przez komunistyczny aparat. Tak więc w latach 90. był to ważny spór polityczny o kształt Polski. Herbert piętnował uprzywilejowaną pozycję komunistów w życiu politycznym

42 Z. Herbert, *Armia*, „Tygodnik Solidarność” 1994, nr 44 (319).

i gospodarczym, ograbianie kraju z majątku państwowego przez nomenklaturowe spółki, a także wyrażał sprzeciw wobec braku lustracji wyższych urzędników państwowych (na okoliczność współpracy z SB i wsi) oraz przedłużania uzyskanych w PRL przywilejów dawnego aparatu partyjnego, wojskowego i milicyjnego⁴³.

PUŁAPKA SYTUACJI HEROICZNEJ Niewygodna wielość instancji nadawczych

W polemice literackiej skomplikowane relacje osobowe znajdują wyraz w znanych z lektur konstrukcjach i chwytach retorycznych, a jednocześnie nadają tekstom wymiar erystyczny. Spory polityczne nie mają na celu ustalenia prawdy, lecz osiągnięcie zwycięstwa. W publicystyce, zwłaszcza polemicznej, komunikacja zakłada także równoczesną dwoistość instancji nadawczych i odbiorczych, zwłaszcza kiedy nadawca jest jednocześnie bohaterem tekstu – formalnie Herbert pisuje do przyjaciół lub o nich, a faktycznym odbiorcą jest czytający ogół. Najwyraźniej widać to w otwartej korespondencji do Barańczaka i Woroszyńskiego, w której przeważa chęć ukazania grozy czasów stalinowskich z jednoczesną obawą, że przynależny sytuacji patos może zostać źle przyjęty i obrócony przeciwko postawie, która realnie była bohaterska. Herbert zdawał sobie sprawę, że znajduje się w potrzasku, a przynajmniej na słabszej pozycji, bo łatwo było o zarzut „pychy sprawiedliwego” i „urojonej heroizacji”, a przecież skwapliwie z tego zarzutu korzystano, o czym była już mowa. Stąd skłonność do żartu i ironii. Nie zawsze zrealizowana udanie. Szczególnie dotkliwie wykorzystywane były pomyłki Herberta w kwestii dat, mimo znanej badaczom słabości poety w tym względzie.

Rojt prostuje daty wystąpienia z ZLP podawane przez poetę w wywiadach i listach z lat 90., wskazując, że znacząco rozszerzył okres swojego

43 Wywiad Ludowego Wojska Polskiego, czyli wsi, posiadał kadry szkolone w sowieckich akademiach KGB i GRU i był *de facto* jednym z elementów wywiadu sowieckiego imperium (w wolnej Polsce został zlustrowany dopiero w 2006 roku). Emerytalne przywileje byłych pracowników UB i SB zostały zlikwidowane dopiero w 2016 roku, ale w chwili pisania tego tekstu Sąd Najwyższy przywrócił funkcjonariuszom totalitarnego państwa cofnięte uprawnienia emerytalne.

jawnego buntu w czasach socrealizmu, bo na lata 1948–1956⁴⁴. Tak więc daty na podaniu o zwolnienie (25 kwietnia 1951) oraz ponownego przyjęcia (17 stycznia 1955) do ZLP nie zgadzają się z wypowiedziami poety, który twierdził, że powrót nastąpił w roku 1956⁴⁵. Bloger orzeka, że jest to przejaw blagi:

Herbert twierdził też, że występował ze Związku dość zawadiacko: „rąbnąłem list do Centrali, że zupełnie się zmieniłem i odeszła mi ochota na laury literackie”. W rzeczywistości pisał w podaniu: „Prośbę swą motywuję złym stanem zdrowia i zmianą miejsca zamieszkania”⁴⁶.

Z relacji blogera wynika, że opowieść starego poety na temat jego heroicznej młodości jest w tym zakresie przerysowana i to właściwie nie wiadomo po co, skoro akt był sam w sobie rzeczywiście ryzykowny (nie wolno zapominać, że w owym czasie szło się do więzienia za opowiadanie dowcipów politycznych). Rzecz w tym, że Rojt użył zbyt krótkiego cytatu. Rzut oka na przywołaną stronę *Węzła gordyjskiego* pozwala stwierdzić nie tylko, że fragment niekoniecznie dotyczy listu-rezygnacji z kwietnia 1951 roku. Także powołanie się na szkic *Wiktor Woroszyński na tle epoki* abstrahuje od gatunku i stylistyki

44 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...* W przypisie 14. Rojt przywołuje fragment wywiadu Marka Oramusa na temat wystąpienia z ZLP, nie zwracając uwagi na fakt, że data jest w pytaniu, a nie odpowiedzi, ale rzetelnie podaje datę przeprowadzenia rozmowy (odbyła się w 1981 roku, a więc wiele lat po wydarzeniach): „Ostatnie pytanie: Dlaczego pan wystąpił w 1948 roku ze Związku Literatów? Z powodu kłamstwa [...]” (*Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus*, WYW 110). Wywiad będzie cytowany w dalszej części szkicu.

45 Informację o „ponownym zapisaniu poety przez kolegów do ZLP” Rojt czerpie z gawędy *Wiktor Woroszyński na tle epoki* (WG 549), bez uwzględnienia gatunku literackiego utworu, o czym mowa dalej.

46 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...*; por. *Wiktor Woroszyński na tle epoki* (WG 549); J. Siedlecka, *Pan od poezji...*, s. 180. Rojt przywołuje także wypowiedzi z lat 90.: „Przez piętnaście lat pisałem, nie publikując. To zupełnie dobra szkoła ascezy” (*Miastu Münster. Podziękowanie za Europejską Nagrodę Poetycką z roku 1997*, MD 136) oraz rozmowę z Helgą Hirsch: „Moje pierwsze wiersze pochodziły z czasów okupacji, przez jedenaście–dwanaście lat niczego nie publikowałem”; „*I w tamtym okresie* [w czasach stalinowskich – J.M.R.] *nigdy pan nie próbował publikować swoich wierszy?* Nie. To znaczy, owszem, w 1948 r. w «Tygodniku Powszechnym»” (*Stalin i my. Rozmawia Helga Hirsch*, WYW 266).

utworu, będącego zartobliwo-szyderczą gawędą⁴⁷, z dodatkiem wstawek lirycznych na temat wspaniałego przyjaciela, którego prawość oraz autentyczną przemianę duchową Herbert potrafi docenić bez etycznych uników i zamazywania moralnej oceny stalinizmu. Ton *buffo* służy między innymi zminimalizowaniu grzechów młodości przyjaciela, który w latach 50. chodził z pistoletem za pasem⁴⁸ i wśród literatów był bodajże najważniejszym policjantem myśli po Adamie Ważyku⁴⁹. Jeśli chodzi o daty, to krytyk nie uwzględnia pewnych dokumentów z epoki (09.05.1951, ZHHM 40–41), które wskazują na fakt, że przerażeni zamiarem Herberta przyjaciele przez jakiś czas odводzili go od szaleńczego (w tamtym czasie) kroku i wydaje się, że przez pewien czas im się to udawało.

Rojt przyznaje, że Herbert często mylił daty nawet w listach i potrafił się pomylić o trzy lata w datowaniu kartki pocztowej do żony, ale w wypadku daty ponownego wstąpienia do ZLP nie jest skłonny uznać, że poeta nieintencjonalnie minął się z prawdą, lecz oskarża go o celowe wprowadzanie w błąd, skoro „mylił się wyłącznie na swoją korzyść”⁵⁰.

47 Gatunkowa przynależność tego pośmiertnego tekstu jest niepewna. Wspomnienie opublikowane w jakies dwa tygodnie po śmierci Woroszylskiego charakteryzuje się niejednorodną tonacją; są tu elementy eseju biograficznego i wspomnienie zmarłego przyjaciela, a także liczne elementy autobiograficzne.

48 Młodość Woroszylskiego (bardzo później zasłużonego dla opozycji demokratycznej lat 70. i 80.) była wyjątkowo obrzydliwa, o czym można przeczytać nawet w książkach łagodnie traktujących stalinistów: „Zostaje członkiem komunistycznej organizacji uczelnianej Akademickiego Związku Walki Młodych «Życie». Należy do jego szpicy, tzw. dzierżyńszczaków. Nosili za paskiem broń do obrony przed czyhającą zewsząd «reakcją» i śpiewali piosenkę z refrenem o polskiej Republice Rad. Kiedy Woroszylskiemu urodzi się syn, dostanie imię Feliks («Dla czynów swych najwyższą z miar, / Dostajesz dzisiaj wraz z imieniem / Tego, co piękną duszę miał. / Był wichrem, stałą i płomieniem»)", cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży* (2). *Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 22.01.2000; por. tychże, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006, s. 62.

49 Nawet władze partyjne musiały hamować jego ortodoksję, zob. tychże, *Towarzysze nieudanej podróży* (3). *Traktory zdobywają wiosnę*, „Gazeta Wyborcza” 29.01.2000.

50 E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...* W przypisie 13. Rojt stwierdza: „Edytorzy korespondencji Herberta wiedzą, że często miał on problem z datami. Na przykład w liście do żony z 3 lipca 1986 (co potwierdza data stempla pocztowego z 4 lipca 1986) Herbert wpisał datę roczną o trzy lata (!) wcześniejszą – 1983 (*Głosy Herberta*, red. B. Toruńczyk, Warszawa 2008, s. 45 [list],

Badacze traumy społecznej i pamięcioznawcy muszą stanowczo zaprotestować przeciwko takiej argumentacji:

W następstwie katastrof społecznych [autor woli nie używać słowa „trauma” w odniesieniu do terroru sowieckiego ze względu na gigantyczną skalę zjawiska – J.M.R.] żaloba spowodowana rzeczywistą stratą miesza się z wyczekiwaniem nowych i wyobrażonych strat, tworząc upiorny amalgamat, który nie poddaje się analizie pojęciowej. Nie chodzi o to, że w takich sytuacjach strach łączy się z pamięcią; oba te obszary kulturowe stają się dosłownie tym samym doświadczeniem. Dla określenia tego niesamowitego tworu chciałbym zaproponować nowy termin – pamięć strachu [*memory-dread*]⁵¹.

Brak precyzji świadków i uczestników traumatycznych przeżyć jest normą, a szczególnie trudno o nią po niemal pół wieku. Tymczasem poza wspominkami po latach dysponujemy bezpośrednimi relacjami z procesu wycofywania się „kandydata na pisarza” ze zorganizowanej musztry ideologicznej i są one dla poety bardziej łaskawe. Niewątpliwie najważniejszą decyzją życiową młodego Herberta było wystąpienie

s. 228 [uwagi edytorskie]). W młodości potrafił robić jeszcze dziwniejsze błędy. W liście do Jerzego Zawieyskiego z 1 marca 1951 napisał: «Kiedy byłem jeszcze młody, *kiedy miałem 16 lat*, zachorował poważnie mój braciszek. Byłem wówczas autorem 2 wierszy, z których jeden, długi poemat na wzór *Statku pijanego* uważałem za genialny. Wiedziałem, że aby brata uratować, trzeba poświęcić coś, co ma się najdroższego. Spaliłem wiersze i poprzysiągłem, że nie będę nigdy pisał» [ZHJZ 47–48, wyróżnienie – E. Rojt]. [...] W rzeczywistości młodszy brat, Janusz, zmarł w wrześniu 1943 roku, gdy Zbigniew kończył już 19 rok życia. Pomyłka aż o trzy lata, i to zaledwie w 8 lat po tak tragicznym wydarzeniu, jest zdumiewająca!». Badacze spuścizny Herberta znają daleko więcej tego typu pomyłek (na przykład w listach do Czajkowskich – na s. 28 [10.01.1963 – powinno być 1964], na s. 102 [02.02.1966 – powinno być 1967]). Dodajmy, że Herbert mylił również kierunki geograficzne, na przykład w *Lekcji łaciny* (LNM) angielskie miasta ze wschodniego wybrzeża znalazły się na zachodzie, o czym piszę w szkicu: J.M. Ruszar, *Rzeczywistość – literatura – obraz. Dokumentacja świata rzeczywistego w twórczości literackiej* [w:] *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Literatury, Kraków 2020.

51 A. Etkind, *Strach przed przeszłością. Postsowiecka kultura i sowiecki terror* [w:] *(Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, tłum. E. Bałtajewska-Miglus i in., Warszawa 2014, s. 420.

z Koła Młodych Związku Literatów Polskich. Postanowienie miało wymiar etyczny (niezgoda na zło), symboliczny (suwerenność osobista) i polityczny (akt poniekąd antysocjalistyczny), ale istotny także finansowo (rezygnacja z przywilejów dla młodych literatów). Nie jest przypadkiem, że najgłębsze uzasadnienie tego kroku znaleźć można w listach do Zawieyskiego, literackiego mentora i wzoru osobowego, który w czasach obowiązywania zasad socrealizmu w sztuce wycofał się z oficjalnego życia literackiego. Zwierzał się Herbert:

Z pisaniem coraz gorzej. Byłem ostatnio na wsi na modnej wyprawie reportażowej. W wyniku wyprawy postanowiłem wystąpić ze Związku. Chciałem się Pana poradzić, ale sądzę, że znając moje motywy, nie odradzałby mi Pan tego. Krok zasadniczy i trudny. Wymaga przestawienia całego życia. Pożegnania się z nadziejami, prawie pożegnania się z młodością. Odczuwam gwałtowną potrzebę odcięcia się od tego, co złe. Odbywam teraz zasadnicze rozmowy i piszę ostatnie listy (01.03.1949, ZHJZ 49).

Zwróćmy uwagę na datę listu: początek roku 1949 (dwa lata przed oficjalnym wystosowaniem pisma o rezygnacji z członkostwa w kwietniu 1951 roku) i argumentację bardzo zbliżoną do wersji starego poety, który w liście do Barańczaka twierdzi, że powodem usunięcia się był socrealizm⁵². Czym innym jest jednak milczenie uznanego twórcy cieszącego się poparciem Kościoła, a czym innym bunt początkującego literata bez dorobku, który utrzymuje się głównie z dorywczych prac dziennikarskich. Obaj korespondenci – i Zawieyski, i Herbert – zdawali sobie z tego faktu sprawę, podobnie jak z nieprzewidywalnych konsekwencji w czasach niewyobrażalnego dzisiaj politycznego i policyjnego terroru. Wszak były to czasy, kiedy szło się do więzienia za tak zwaną szeptankę⁵³,

52 „W roku 1948 karty były rozdane i wówczas całkowicie dobrowolnie i bez żadnego poduszczenia wystąpiłem ze Związku. [...] Liczyłem się z konsekwencjami mego czynu, ale konsekwencje znacznie przekroczyły wyobrażenia. Moją jedyną zasługą jest, że nie męczyłem pism literackich swoimi próbami, nie ujawniałem nawet, że pisuję wiersze od roku 1943” (06.08.1990, ZHSB 36).

53 Współczesne słowniki języka polskiego (łącznie z SJP PWN) podają znaczenie słowa „szeptanka” jako: 1) „plotka” lub „niesprawdzona pogłoska”, a w Internecie napotyamy dodatkowo: 2) „tłumaczenie symultaniczne do ucha”; 3) „marketing szeptany”.

a tu szło o jawny sprzeciw⁵⁴. Niestety nie znamy odpowiedzi adresata listu i nie wiemy, jaki miała wpływ na decyzję młodego poety. Mamy prawo się domyślać, że kwestia ewentualnego wystąpienia musiała się ciągnąć, zapewne za sprawą przyjaciół, którzy – świadomi konsekwencji i w strachu przed szykanami – próbowali nakłonić Herberta do zmiany decyzji. A gdy to się nie udało – do przeczekania i dyskretnego wycofania oficjalnego pisma, by rzecz zatuszować.

Być może kontekstem decyzji jest – wspomniana w szkicu *Wiktor Woroszyński na tle epoki* (wg 549) – oficjalna kontrola w gdańskim oddziale z udziałem „komisji weryfikacyjnej w osobach towarzyszy Hertza Pawła i Borowskiego Tadeusza”. Że coś podobnego miało miejsce, możemy domyślać się z listu do Chrzanowskiego z 6 stycznia 1951 roku: „W miejscowym (gdańskim) Związku Literatów robią na mnie polowanie, w tym roku muszę skończyć studia zaczęte dopiero teraz. Muszę zrezygnować z wygodnej posady kandydata do życia, takiego, co się «dobrze zapowiada»» (ЗНТЧ 13). Z powodu lakoniczności stwierdzenia nie możemy być pewni, czy chodzi o jakieś ideologiczne naciski na Herberta (dosłownie rozumiane słowo „polowanie” oznaczałoby raczej zaczepki i szukanie pretekstu niż pomoc), czy też – przeciwnie: życzliwi koledzy próbują go ochronić, znając jego zamiary. Jeśli tak, to nieskutecznie, o czym świadczy list do Haliny Misiótkowej, formalnie pracownicy sekretariatu rzeczzonego Związku, a prywatnie – ukochanej poety, która widać była zamieszana w przyjacielskie spiski. List do niej nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, że koledzy starali się wyperswadować Herbertowi ryzykowną decyzję:

Wszędzie pomijane jest jej znaczenie z lat 50., kiedy rozumiana była jako przestępstwo polegające na rozprzestrzenianiu nieprawdziwych informacji mogących wyrządzić (poważną) szkodę ludowemu państwu, za co groziła kara więzienia (i była wykonywana). Wprawdzie nie było to tak wielkie przestępstwo jak „sabotaż gospodarczy” (czyli niewykonanie planu produkcyjnego czy zepsucie się wyeksploatowanej maszyny), ale „szeptana propaganda” (czyli opowiedzenie dowcipu politycznego) była zbrodnią polityczną karaną według МКК (tak zwanego małego kodeksu karnego). Przestępstwem było też słuchanie zachodnich stacji radiowych (do dziesięciu lat więzienia). МКК był specjalnym dekretem wprowadzonym w 1946 roku i dotyczył „przestępstw szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa” (obowiązywał do roku 1969).

54 W niniejszej książce kwestia ta została rozwinięta w opartym między innymi na korespondencji z Zawieyskim rozdziale *Amerykańskie El Dolorado*, s. 167–192.

Może, jeśli masz ochotę i możliwość, wytłumaczysz Fiszerowi, że Herbert ma dość, że to dziwak niemożliwy i szkoda czasu go namawiać, niech łamie kark (coś w tym stylu). Pocziwy Edzio napisał do mnie prezesowsko-ojcowski list – doprawdy bardzo go lubię, cenię i poważam, i nie przestanę, jeśli mnie wypisze. Ja naprawdę nie mam żadnej przyszłości w Związku, z Sopotu wyjeżdżam, a jeśli będę w Warszawie, będę przede wszystkim pracował, uczył się i pisał, ale bez cotygodniowych zebrań sekcji, przymusów, zobowiązań, deklaracji i różnych innych hec, których mam dość. [...] Jestem bardzo zmęczony i jakoś wewnątrznie poszarpany. Teraz akty przemocy i terroru wywołują we mnie gwałtowny protest, nie umiem już panować. Wolę być od tego z daleka (09.05.1951, ZHHM 40–41).

Zwróćmy uwagę na zwięzły opis literackiego życia zorganizowanego przez państwo za pośrednictwem zawodowego związku literatów, a także nawiązanie do prób powstrzymania przed desperackim krokiem. W tym konkretnym liście mowa o działaniach z wiosny 1951 roku, ale biorąc pod uwagę korespondencję z Zawieyskim, można zasadnie przypuszczać, że rozmowy w gronie przyjaciół mogły trwać od dawna. Krótko mówiąc: pomyłka w datach, kiedy mowa o sprzecznie, może być rozważana także w duchu przychylnym, a nie wyłącznie oskarżycielskim, nawet jeśli krytyk nie bierze pod uwagę dzisiejszego stanu badań nad pamięcią ofiar, jakie się rozwinęły na skutek zainteresowania przeżyciami ofiar Holocaustu⁵⁵.

55 Zdumiewa nie tylko abstrahowanie od kontekstu wypowiedzi (ostra polemika i wzajemne emocjonalne ataki), ale też pomijanie faktu, że w wypowiedziach medialnych osoba wypowiadająca się nie kontroluje precyzji przekazu, a także zupełne zignorowanie badań nad pamięcią ofiar (*memory studies*) – a przecież na ten temat istnieje spora literatura, by wspomnieć choćby prace: A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. i posł. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013; P. Conner-ton, *Jak społeczeństwa pamiętają*, tłum. i wstęp M. Napiórkowski, Warszawa 2012. Metodologicznie najbliższa wspomnianym czasom jest praca: A. Etkind, *Strach przed przeszłością...*, s. 417–438. Inaczej, bo usprawiedliwiająco, przedstawia się wyparcie z pamięci czynów stalinowskich pisarzy czy dziennikarzy: „21 czerwca 1945 roku, kiedy w Moskwie zapada wyrok w procesie szesnastu przywódców polskiego podziemia, na sali sądowej siedzi Julian Strykowski, pracujący wówczas w «Wolnej Polsce», piśmie Związku Patriotów Polskich wychodzącym w Moskwie. Choć jest jednym z tych pisarzy, którzy, wracając do czasów «Wielkiego Strachu», nie będą ukrywali swojej roli, ten epizod najwidoczniej wyprze z pamięci i nigdy nigdzie o nim nie wspomni.

RÓŻNICA STRATEGII NADAWCZEJ

Listy z czasów Stalina i wywiad z okresu „karnawału Solidarności”

Po trzydziestu latach od wystąpienia z ZLP Herbert w wywiadzie dla Marka Oramusa jako bezpośrednią przyczynę rezygnacji podaje przeżycia podczas kampanii rozkułaczania wsi:

Ostatnie pytanie: Dlaczego pan wystąpił w 1948 roku ze Związku Literatów?
Z powodu kłamstwa. Zatrąbiono na socrealizm. Nie miałem żadnych szans wydania tego, co pisałem w tym czasie, i prawdopodobnie uprzedziłem tylko wyrzucenie mnie ze Związku. Było tak: zabrano mnie na akcję niszczenia „kułaków”. Przychodziły po prostu bojówki tak zwanych robotników, którzy nie byli robotnikami, i rabowały dobytek wrogów klasowych. Zabierano wszystko. Zboże ładowano na furmanki, które stały potem na śniegu i deszczu, zboże niszczało, to była ekonomiczna cena historycznego eksperymentu. Ja jako literat chodziłem z taką bojówką, bo chciałem zobaczyć i wiedzieć, jak to jest naprawdę, nie w gazetach. Chciałem się przekonać, kto ma rację. Duch dziejów czy zdrowy ludzki rozsądek. I sumienie.

Jednej z kobiet pracujących „u kułaka”, Makowej, również zabrano zboże. Ona strasznie rozpaczała. Co można począć w takiej sytuacji? Dać tej Makowej cetnar zboża, bo zima, ona z dzieckiem, bez tego zginie. Zgłosiłem się do organizatora akcji i chciałem napisać reportaż, żeby tylko jej dali ten worek zboża. Wytłumaczono mi, że nie rozumiem dialektyki historii. Potem doszła do mnie wiadomość, że Makowa się powiesiła. Odkleiłem fotografię. Odesłałem legitymację do Związku. Poszedłem na dno (*Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus, WYW 110*).

Na pierwszy rzut oka dziwić może zmiana strategii objaśniającej jedną z najważniejszych decyzji życiowych. Nie jest ona jednak sprzeczna z poprzednimi wypowiedziami, a tylko została dostosowana do

Będzie mówił, że pracował w «Wolnej Polsce» jako korektor. Tymczasem to spod jego pióra wychodzą najbardziej zajadłe teksty. «Walka trwa – deklaruje. – Jest to walka oczyszczająca. W Polsce działał nie tylko okupant. Pomagała agentura z zagranicy, mieniąca się do niedawna ‘rządem polskim’; ‘Okupant budował obozy śmierci, rząd kazał na to patrzeć beczynnym, a nawoływał do walki bratobójczej’», cyt. za: A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży* (2)...

odbiorcy⁵⁶. Z trzech głównych ról osobowych w komunikacji językowej akurat w wywiadzie prasowym musimy wziąć pod uwagę czas publikacji oraz sytuację odbiorcy, a konkretnie jego wiedzę o społecznych realiach. W publicznej wypowiedzi, skierowanej do popularnego czytelnika z młodzieżowego pisma, Herbert podaje szczegóły, których oszczędził Zawieyskiemu czy Misiółkowej. Nie chodzi tylko o fakt, że w listach z lat 1949–1951 nie miał potrzeby opowiadania znanych wszystkim przejawów stalinowskiego terroru – jeśli chodzi o „rozkułaczanie”, to „historia Makowej” nie wygląda na ewenement. Prawdę mówiąc, w ówczesnych listach Herbert powinien być bardziej lakoniczny i bardziej ostrożny.

Obrazowa opowieść o „socjalistycznej przebudowie wsi”, w jakiej brali udział także literaci, była bardziej przekonująca i instruktażowa. Strategia oczywista, skoro młody odbiorca nie mógł pamiętać stalinizmu i nawet jeśli wiedział coś o „błędach i wypaczeniach”, to przecież nie zdawał sobie sprawy ani z rozmiarów, ani z metod komunistycznego terroru i rabunku. Wywiad mógł się zresztą ukazać w PRL wyłącznie dlatego, że opublikowano go w trakcie tak zwanego karnawału Solidarności, a więc nie tylko w czasach lżejszej cenzury, ale też gwałtownego załamania się perswazyjnej siły ideologii⁵⁷. Inaczej mówiąc, rolę grało nie tylko obrazowe przedstawienie, ale i nastawienie samych odbiorców, ciekawych alternatywnej historii o „minionym okresie”, którego ślady starannie zacierano. Poeta mógł też wprost wystąpić jako „element antysocjalistyczny”, co jeszcze kilka lat wcześniej nie zostałyby dobrze

56 Badacze twórczości Herberta zauważyli, że styl wypowiedzi poeta dostosowywał do odbiorcy, co szczególnie łatwo zauważyć w listach, zob. M. Cicha, *Jesteśmy intruzami w dialogu z nieobecny. Formy autokreacji w epistolografii Zbigniewa Herberta* [w:] *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego*, red. J.M. Ruszar, M. Cicha, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005, s. 157–245.

57 „Karnawał Solidarności” – popularne określenie okresu względnej wolności wywalczonej wielkim strajkiem (Sierpień 1980) do czasu wprowadzenia stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku. Słowo „karnawał” jest tu użyte w znaczeniu antropologii religijnej, w nawiązaniu do tradycji sumeryjsko-akadyjskiej organizowania „świata na opak”. Jest to rodzaj „czasu świętego”, „posiadającego wyjątkowe znaczenie”. „Czas nie jest dla człowieka religijnego jednorodny ani ciągły. Z jednej strony istnieją przedziały świętego czasu, czas świąt, a z drugiej jest czas świecki, zwykle trwanie, w czasie którego rozgrywają się zdarzenia bez religijnego znaczenia”, M. Eliade, *Sacrum a profanum. O istocie religijności*, tłum. B. Baran, Warszawa 2008, s. 69.

przyjęte przez szerszą grupę czytelników. Kontekst historyczny nie był natomiast czytelnikom znany, podobnie jak w latach 90., kiedy Herbert musiał tłumaczyć, co oznaczało oddanie legitymacji „inżyniera dusz”:

W PRL-u legitymacja decydowała nie tylko o statusie, ale także o istnieniu lub nieistnieniu człowieka. Legitymacja ZLP była legitymacją bardzo mocną. Bez legitymacji mógł mnie zgarnąć byle patrol milicyjny, skierować do przymusowej pracy, zamknąć w ułu i podłączyć do dowolnie wybranego procesu politycznego, lub w najlepszym przypadku skierować do zakładu zajmującego się resocjalizacją (*Wiktor Woroszyński na tle epoki*, WG 549).

Przy wszystkich zastrzeżeniach nie można jednak zaprzeczyć – i tu wspomnienia poety i jego przyjaciół zgadzają się z dokumentami z epoki – że Herbert w latach stalinizmu żył biednie i musiał korzystać z pomocy rodziny i przyjaciół. Dotyczy to zarówno okresu, kiedy próbował żyć z pióra, jak czasów kariery urzędniczej. Niepotrzebnie też minimalizował swój udział w antologii poetyckiej wydanej w przededniu tak zwanej odwilży nakładem Instytutu Wydawniczego „Pax”⁵⁸, zgadzając się na kryteria narzucone w latach późniejszych. W porównaniu z ówczesną socrealistyczną twórczością zbiór nie był najgorszy, a na tle poezji „pryszczatych” budził szacunek i ukazywał potencjał literacki środowisk niepartyjnych⁵⁹. Samo zaś Stowarzyszenie „Pax”

58 Zob. M. Bieszczadowski i in., „...każdej chwili wybierać muszę”. *Almanach poetycki*, Warszawa 1954. Paxowska publikacja była jednym z najwcześniejszych elementów tak zwanej odwilży, która następnie otrzymała nazwę „październikowej” i została związana z osobą Władysława Gomułki i masowymi wystąpieniami robotniczymi jesienią 1956 roku. Jest to nieporozumienie, ponieważ dekompozycja aparatu bezpieczeństwa, poluzowanie cenzury i inne wydarzenia miały miejsce już wcześniej, niedługo po śmierci Stalina, a „odwilż” rozwijała się energiczniej od roku 1955 (między innymi pod wpływem „rewelacji płk. Józefa Światły” – cyklu audycji Radia Wolna Europa przygotowanych na podstawie wiedzy i dokumentów wysokiego urzędnika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zbiegłego na Zachód).

59 Herbert w liście do Barańczaka usprawiedliwiał się: „Spotkałem chyba w roku 1954 Stefana Kisielewskiego – mój odnośnik moralny – który powiedział: «Wyglądasz marnie, nie przeżyjesz socjalizmu i smród po tobie nie zostanie». To skłoniło mnie do zanieśienia owych trzech wierszy do PAX-u” (ZHSB 34–35). Nawet krytyczny Rojt przyznaje, że „Również sama antologia wcale nie była, jak stwierdził Herbert, «przeraźliwa». Przeciwnie, na tle tego, co się wówczas drukowało, wyglądała bardzo

w różnych latach przed 1956 rokiem cieszyło się mniejszą lub większą niezależnością od PZPR (a ściślej mówiąc otrzymywało mniejsze lub większe koncesje). W paxowskim wydawnictwie publikowali również autorzy ze środowiska „Tygodnika Powszechnego”, zarówno przed konfliktem z 1953 roku, jak do końca PRL (między innymi tak ważni w tym środowisku pisarze jak Antoni Gołubiew i Hanna Malewska). Dodajmy, że redaktorami czasopism paxowskich byli też ludzie pokroju Tadeusza Mazowieckiego (redaktora tygodnika „Dziś i Jutro”, a następnie zastępcy redaktora naczelnego dziennika „Słowo Powszechne”), a do roku 1953 istniały silne związki, a nawet przyjaźnie między tymi środowiskami.

kulturalnie i przyzwoicie. Żadnej elegii na cześć Stalina czy Bieruta. Żadnej zadumy nad ciężką pracą towarzyszy z aparatu bezpieczeństwa”, E. Rojt, *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii...*, przyp. 16. W antologii „...każdej chwili wybierać muszę” udział wzięli przyjaciele poety, na przykład Chrzanowski. Sam fakt współpracy z wydawcą „almanachu” nie był też tak kompromitujący, jak próbowali to zasugerować adwersarze. Do czasu reakcji Stowarzyszenia „Pax” na uwięzienie prymasa Stefana Wyszyńskiego i przejęcia przez nie „Tygodnika Powszechnego” współpraca z nim była jedną z formuł niepoddawania się PZPR i przyzwoitą propozycją postawy politycznej. Faktem jest, że Herbert był autorem zarówno „Tygodnika Powszechnego”, jak pism paxowskich, które stały na wysokim poziomie. Jak podkreśla Andrzej Biernacki: „Są dzisiaj tacy, którzy próbują mu wypominać współpracę z PAX-em. Nie mogą, jak sądzę, pamiętać, ile dobrego dla młodzieży ze zdolnościami literackimi zrobili około roku 1950 Mikołaj Rostworowski (sam będący poetą) i Zygmunt Lichniak – człowiek o słuchu do wszelkich piśmienniczych poczynañ wyśmienitym [...]. Tygodnik «Dziś i Jutro» był pismem, z którym do czasu – za datę graniczną skłonny bym był przyjąć rok 1953 – współpraca układała się dobrze ludziom mającym gdzie indziej utrudniany dostęp do druku (o ile się otwartością swego politycznego myślenia nie narazili taktyce Bolesława Piaseckiego)”, A. Biernacki, *„Cierpliwe odróżnianie prawdy od kłamstwa”* (WIER 118). Że w latach 50. (i to już po przejściu „Tygodnika Powszechnego”) nawet znajomi związani z tą redakcją nie uznawali publikacji w Instytucie Wydawniczym „Pax” za ujmę na honorze, świadczy uwaga Kisielewskiego z listu z 2 września 1954 roku na temat projektowanego „almanachu”: „Przemyslałem to i rozmawiałem z kolegami. Wniosek mamy wspólny: nie ma sensu, aby parę Pana wierszy zginęło w powodzi bzdur, jest natomiast sens, aby wydał Pan w PAX-ie własny zbiorek. Czy jest to możliwe? Sądzę, że próbować można i należy” (ZHJZ 87, przyp. 1.).

ZASADNICZA STRATEGIA „Listy do Muzy” i rodziny

Analizując główny przedmiot ideowego sporu, zmuszeni jesteśmy zajmować się nie tylko *stricte* zarobkami czy poziomem życia pisarza, ale także kwestiami moralnymi, społecznymi i politycznymi – i to zajmować się podwójnie, bo w wymiarze historycznym z lat 50. oraz jako przedmiotem polemiki z przełomu lat 80. i 90. Zwłaszcza w latach 90. atakowany i atakujący poeta używa fragmentu swej biografii jako argumentu w politycznym i moralnym sporze, co skutkowało nie tylko wyostrzeniem spojrzenia, ale też często „podkreśnianiem tematu” zarówno przez dziennikarzy (co jest stałą praktyką mediów), jak i przez samego twórcę, co naraziło go na słuszną krytykę i oskarżenie o autoheroizację.

Nastąpiło wtedy przewartościowanie i ograniczenie argumentów, a kontekst spowodował przestawienie akcentów. Przede wszystkim zaś – i jest to mocna teza niniejszego szkicu – polemika polityczna przesłoniła istotną cechę charakteru poety, a także istotę jego strategii życiowej, która się w latach 50. wykrystalizowała: próbę zapewnienia sobie minimum egzystencji z samego pisania, aby inne zajęcia zarobkowe nie ograniczały czasu przeznaczonego na twórczość. Upór i konsekwencja pisarza są naprawdę zdumiewające, wzięwszy pod uwagę praktykę społeczną, skoro przytłaczająca większość literatów musi gdzieś pracować na etacie, na przykład w czasopiśmie lub na uczelniach. W przypadku młodego, docenianego przez grono znajomych, ale nieznanego szerzej poety (tak naprawdę bez dorobku) – była to postawa straceńcza, skazująca na nędzę, skoro nie chciał iść na kompromisy z totalitarną władzą.

Herbert nawet później, gdy był już uznanym poetą, starał się unikać pracy etatowej – o czym będzie jeszcze mowa – a w stalinowskich czasach wybrał rynkową strategię przetrwania w nierynkowym systemie ekonomicznym. Kiedy więc mowa o heroizmie z lat 50., to rezygnacja z rozbudowanej wtedy pomocy państwa ma także wymiar deklasacji. Mówiąc wprost, pisać można do szuflady, a więc poniekąd „na zapas”, ale jeść trzeba dzisiaj. Warto też zwrócić uwagę na to, że oceniając ówczesne dramatyczne decyzje (i późniejsze polemiczne przerysowania), znajdujemy się w innej sytuacji niż bohaterowie wydarzeń: z nami ciągnął dalszy. Kontekstem ówczesnych decyzji było paraliżujące przekonanie

(absolutnie uzasadnione!), że polityczny, policyjny i military terror jest trwałym elementem polskiej rzeczywistości (i tej części świata). Można zarzucać poecie, że nie protestował, kiedy inni podawali zbyt wczesną datę jego wystąpienia z ZLP (w cytowanym wywiadzie to dziennikarz podaje datę, a nie Herbert), albo że sam „mylił się na własną korzyść”, podając datę ponownego wstąpienia, ale cóż to znaczy wobec faktu, że akt i czas rezygnacji były wprawdzie jego wyborem, ale data zakończenia protestu – już nie. Jedynym realnym zarzutem jest podkolorowanie samego aktu „rzucania legitymacją” (nawet jeśli miał tego rodzaju pomysły, to mu je wyperswadowano).

Światowy system komunistyczny umacniał się i realizm polityczny wskazywał na jego trwałość. Zmniejszenie terroru było nie do przewidzenia i nawet śmierć Stalina paradoksalnie nic nie zmieniła w tym względzie – przeciwnie, wojna koreańska „zaostrzyła walkę klasową”, jak ówczesna propaganda nazywała policyjny terror. Dlatego gorzka uwaga Tyrmanda z 7 stycznia 1954 roku należy do najbardziej przenikliwych i tragicznych zarazem, kiedy przedstawia pułapkę, w jakiej znalazł się poeta: „kryje się za nią rozpacz człowieka, który boi się, że przegrał życie w niepoważnym pokerze historii, w którym stawką były ideologiczne przywiązania i honory”⁶⁰. O trwałości postawy Herberta i jego determinacji zaświadcza fakt, że nawet tak zwana odwilż – w wymiarze finansowym rozumiana przez poetę jako możliwość porzucenia pracy biurowej – oznaczała dla niego okazję, by mieć czas na walkę o swoją pozycję literacką⁶¹.

Z korespondencji z Zawieyskim wiemy, że Herbert większych nadziei na gruntowne zmiany nie miał nawet po 1956 roku i tłumaczył swemu literackiemu mentorowi (ale bardziej naiwnemu politykowi), że to tylko kosmetyka, ponieważ odebranie wolności gospodarczej Polakom automatycznie uzależnia ich od państwa, a bez terroru komunistyczny ustrój nie ma szans na przetrwanie (ZHJZ 116, przypis)⁶². W czasie tak zwanej „odwilży” Stefan Kisielewski załatwia mu dobrze

60 L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 33.

61 Zob. korespondencję z Misiółką cytowaną w rozdziale *Inwestycyjna strategia na granicy dwóch światów*, s. 119–146.

62 Kwestię tę dokładniej omawiam w rozdziale *Amerykańskie El Dolorado* (w podrozdziale *Marksizm jako ekonomiczny terror. Korespondencja z Jerzym Zawieyskim*), s. 167–192.

płatną pracę w Biurze Związku Kompozytorów (od września 1956 roku), ale Herbert wkrótce rezygnuje (w marcu 1957 roku) z powodu wyjazdu za granicę⁶³. Kiedy więc moralno-polityczna sytuacja zezwalał pocie na podjęcie korzystnej pracy, sam zarobek nie jest dla niego argumentem najważniejszym. Tym razem nie chodzi o jakiś bunt ideowy, lecz o rezygnację z apanaży, by mieć czas na twórczość. W liście do przyjaciela z lwowskiego gimnazjum, Leszka Elektorowicza, dowcipkuje, ale nie skrywa, że siedmiogodzinny dzień pracy w biurze, nawet na wysokim stanowisku, uniemożliwia, a przynajmniej utrudnia, pracę twórczą:

[...] i cierpię, i to siedmiogodzinnie na stolcu dzierzymordy i biurokraty, kierownika – hihi – biura – hoho – Związku Kompozytorów Polskich. Jaka instytucja, taki dyrektor. Kisiel mnie do tego namówił, a teraz śmieje się w kułak. Klnę, nic nie piszę poza prozą „w odpowiedzi na pismo”, wdycham aromaty urzędnicze i jest mi smutno. Jak widzisz, w tej sytuacji raczej symfonię napiszę, niż przyjadę do Krakowa... [początek 1956 roku – L.E.]⁶⁴ (L. Elektorowicz, *Zaczęło się od Kajzerwaldu*, WIER 22).

Jak wiemy, wyjazd na Zachód stał się szansą na zdobycie ciekawego materiału dla eseistycznej i poetyckiej twórczości, nawiązanie kontaktów i zdobycie pozycji literackiej, ale stworzył też możliwość zarobkowania. W późniejszym okresie, gdy poeta był już sławny, łatwiej mógł żyć z nagród, stypendiów, udziału w poetyckich festiwalach i z płatnych wieczorów autorskich, ale jak zdobył „kapitał początkowy”, który pozwolił mu na przedłużenie pierwszego pobytu na Zachodzie aż do dwóch lat? Przecież wyjechał z Polski ze stoma dolarami – stypendium Ministerstwa Kultury. To, jak Herbert wykorzystał szczęśliwy traf, zostanie przedstawione w rozdziale *Inwestycyjna strategia na granicy dwóch światów. Korespondencja rodzinna i z Heinrichem Kunstmannelm*.

63 Z relacji Kisielewskiego wiemy, że zasłużył na pochwały: „Mianowicie w Związku Kompozytorów Polskich, gdzie byłem w zarządzie, zabrakło dyrektora biura. Poprzedni się rozpił, był wariat... No a ja spotkałem Herberta, który powiada, że nie ma z czego żyć... Myślę sobie: może on byłby? No i go zaproponowałem, przyjęli go, był doskonałym dyrektorem. Tam poznał swoją żonę, Kasię Dzieduszycką. Był świetnym dyrektorem, ponieważ nie miał nic wspólnego z muzyką, nie miał własnych interesów, był obiektywny...”, S. Kisielewski, *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1990, s. 33.

64 Datowanie listu przez wydawcę raczej błędne.

Herbert, przymus pracy i wolny rynek

Korespondencja rodzinna i inne źródła z epoki

Wolność jest zawsze tragiczna, człowiek wolny jest człowiekiem samotnym, człowiekiem marginesu, jak ciężko chory, obłąkaniec, anachoreta. Alternatywą jest życie w kupie, po „dobrej” stronie historii. Ale było to życie pozorne, na niby, zakłamane, pełne intryg, podjazdów, chwiejnych układów personalnych.

Wypluć z siebie wszystko. Rozmawia Jacek Trznadel (WYW 143)

Rozdział mówiący o biedzie Herberta w latach 50. musi uwzględniać aspekt pozasobisty, nawet jeśli bezpośrednio dotyczy samego poety, a właściwie studenta, początkującego publicysty (głównie recenzenta), pracownika Związku Literatów Polskich czy biuralisty – bo taki, kolejno, był status młodego człowieka. Wiarygodnych relacji nie brakuje (wiele z nich to smaczne anegdoty z życia studenckiego lub tużpowojennego), więc nie chodzi o zacieranie faktów, a tylko o kontekst, jakim jest powszechna bieda społeczeństwa. Jeśli więc na przykład siostra poety, Halina Żebrowska, opowiedziała Cezaremu Dobiesowi jak to „pod koniec wojny, gdy osiągnął wzrost osoby dorosłej, przerobione zostało dla niego jedno z ubrań ojca, z dobrego, przedwojennego materiału. Nosił to ubranie bardzo długo”¹ – to mowa jest nie tylko o skromnych środkach finansowych rodziny, ale również o stanie zaopatrzenia w surowce. Czyż powieść Wiesława Myśliwskiego *Ostatnie rozdanie*² nie opowiada o dziejach jednego z bohaterów, prowincjonalnego mistrza krawieckiego, który przez wiele lat przerabia przedwojenną garderobę, głównie z powodu braku nowych materiałów, zwłaszcza lepszego gatunku? Tak na marginesie: realia wspomnianej prozy odsyłają do czasów, kiedy szyto na miarę, a gotowa konfekcja damska i męska była rzadkością.

¹ C. Dobies, *Herbert w Toruniu. Przewodnik po latach 1947–1951 dla turystów poezjologicznych*, Toruń 2008, s. 31.

² W. Myśliwski, *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013.

Inna bliska osoba, przyjaciel jeszcze ze Lwowa, Leszek Elektorowicz, przedstawia sposoby radzenia sobie z brakiem gotówki i studencki patent na tanie owoce. Herbert miał mu wyjaśniać

korzyści płynące z kupowania nadgniłych, ale sumiennie wykrojonych jabłek. Ich cena była trzykrotnie niższa od zdrowych owoców. Innym rodzajem oszczędności Zbyszka było łatanie dziurawych butów od wewnątrz za pomocą wyściółki z gazet. Demonstrował nam ten system z wielką starannością (L. Elektorowicz, *Wspomnienie o przyjacielu*, UPÓR 20–21).

Oto kolejny przypadek, gdy opowieść odsłania nie tylko stan kieszeni, ale również realia środowiskowe i historyczne, to znaczy ubóstwo studenta nieotrzymującego stypendium³. Jeszcze wiele lat po wojnie, bo w latach 70., studenci dokarmiali się darmową zupą w stołówkach i chlebem, jak Herbert w latach 40. i 50., a nawet ziemniakami, jeśli zostały z drugiego dania⁴. Świadcstwo Zofii Głodowskiej nie pozostawia w tym względzie wątpliwości: „Mieliśmy [...] stypendia [...]. Biedny Zbyszek nie miał nic. Wobec tego przychodził do naszej akademickiej stołówki, gdzie w tamtym czasie przynajmniej zupy i chleba było pod dostatkiem” (*Wspomnienie o Zbigniewie Herbercie*, PH2 48). Nie jest to jedyny przypadek, kiedy piszący o niedostatku młodego poety powinni pamiętać, że – przynajmniej częściowo – mowa o biedzie niemal całego ówczesnego społeczeństwa i uprzywilejowaniu „właścicieli PRL”, jak nazywano komunistyczną nomenklaturę, do której zaliczano także literatów-propagandystów. A jeśli chodzi o lata tużpowojenne (do końca lat 50.), to mowa nawet o niedożywieniu. Nie znaczy to, oczywiście, że omawiany okres – od zakończenia wojny po październikową „odwilż” – jest jednorodny. Omówmy te etapy po kolei.

3 Zob. list do Zdzisława Ruzewicza: „Zostaję z Haliną sam, trochę bidujemy (akademickie zupki, o wszystko się trzeba troszczyć, pchamy)”, 27.07.1945, ZHZR.

4 Ta uwaga jest wspomnieniem autora niniejszego szkicu i dotyczy studiów w latach 70.

DZIENNIKARZ FREELANCER I POCZĄTKUJĄCY POETA

Listy do rodziny, przyjaciół i Mistrza

Od 1948 roku Herbert żył z pisania, jeśli przez to pojęcie będziemy rozumieli nie tylko publikacje *stricte* artystyczne, ale także dorywcze prace dziennikarskie, częste zwłaszcza w czasach, kiedy był zaledwie początkującym poetą bez dorobku, choć i później nie gardził pieniędzmi pochodzącymi ze zleceń „Tygodnika Powszechnego” i innych czasopism⁵. Dlatego też nawet w czasach największej prosperity, to znaczy w latach 60., przebywający na Zachodzie poeta pisuje korespondencje z Paryża i innych stolic europejskich, a także recenzje z ważnych wystaw malarskich. Kiedy zdobył już odpowiednią pozycję literacką, jego dochody dzieliły się głównie na honoraria za publikacje i wieczory autorskie, tantiemy związane z realizacją jego dramatów i słuchowisk radiowych oraz nagrody literackie i stypendia twórcze, zwłaszcza te zachodnie, w walutach wymiennalnych. Krótko mówiąc, uprawiał wolny zawód na wolnym rynku. Tylko okazjonalnie i chwilowo pracował „na etacie”, często właściwie fikcyjnym, jak w „Poezji”, bo miesięcznik nie domagał się obecności poety na miejscu, korzystając z faktu, że pracownik za ryczałt i honoraria w złotówkach nadsyłał korespondencje, wiersze i eseje ze „strefy dolarowej”.

Do 1953 roku żył z publicystyki, przy czym w 1950 roku, gdy pracował w biurze ZLP, jego dochody były znaczne. Andrzej Franaszek, który sprawdził archiwum Zarządu Oddziału Gdańskiego ZLP, informuje,

5 Recenzyjna działalność Herberta oraz jego poglądy na sztukę współczesną zostały omówione w kilku szkicach, zob. M. Lachowski, „Głębsza wizja świata i człowieka”. *Herbert jako krytyk* [w:] *Klusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Literatury, Kraków 2020, s. 47–58; P. Juskiewicz, „Krytyk musi wykazać, że ma oko”. *Herbert i polska krytyka artystyczna czasu odwilży* [w:] tamże, s. 59–70; Z. Mańkowski, *Uwierzyliśmy zbyt łatwo, że piękno nie ocala. Zbigniewa Herberta obrazy sztuki współczesnej* [w:] *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (jesień 2005)*, cz. 1, red. J.M. Ruszar, D. Koman, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006, s. 185–210. Na temat mechanizmów finansowych rynku sztuki w XX wieku zob. J.M. Ruszar, *Kulisy rajy* [w:] tegoż, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016, s. 112–115.

że za pracę w biurze Herbert otrzymał w 1950 roku podwyżkę do wysokości 450 złotych (FRAI 274–275)⁶, a według danych archiwalnych jako pracownik ZLP wygłosił około trzydziestu odczytów (FRAI 279). Prelekcje „w terenie” były nieźle płatne (od 150 do 300 złotych), jak podaje Joanna Siedlecka⁷, a ponieważ Herbert mieszkał wtedy u rodziców, żyło mu się stosunkowo nieźle, zważywszy, że ówczesne przeciętne wynagrodzenie wynosiło 551 złotych⁸. Trudność polegała na tym, że prelekcje miały być coraz bardziej ideologiczne, a nie literackie, a wyjazdy „w teren” zapoznawały z likwidacją niezależnego rolnictwa, która odbywała się pod hasłem „rozkułaczania”. Nic więc dziwnego, że już w marcu 1950 roku Herbert pisze do Zdzisława Ruzewicza, że wystąpi z ZLP z powodów światopoglądowych (09–13.03.1950, ZHZR), do czego ostatecznie dojdzie rok później. W liście do Haliny Misiołkowej czytamy: „Tylko z tym reportażem wysyłają mnie na wieś, gdzie jak wiadomo walka klasowa, itd. W ostateczności nic nie napiszę” (14.01.1951, ZHHM 175). W listach z czasów stalinowskich opisy są z ostrożności lakoniczne, ezopowe („walka klasowa”) i pozbawione szczegółów, zresztą zbytecznych, skoro adresaci znali realia. Dopiero w 1981 roku, kiedy Herbert udziela wywiadu i liczy się z niewiedzą młodzieży, opisze historię jednej z ofiar – Makowej⁹. Rezygnację składa 20 kwietnia 1951 roku. W tym momencie jego sytuacja materialnie gwałtownie się pogarsza.

Do 1953 roku Herbert dużo pisał. Znamca przedmiotu, Paweł Kądziała, podkreśla, że „Herbert dobrze czuł się w formach krótkich – zwięzłych szkicach, notach, był mistrzem miniatury” (*Nota wydawnicza*, WG 726), co udowadnia potężny tom publicystyki zebranej przez bibliografa. *Węzeł gordyjski*, o którym mowa, potwierdza też spostrzeżenie

6 Dokładniej 15 tysięcy złotych, które po denominacji miało wartość 450 złotych. Wymiana z roku 1950 była równocześnie denominacją, przy czym wymiany dokonano tak, że pieniądze zdeponowane w bankach wymieniano – a równocześnie przeliczono wszystkie ceny i płace pracownicze – w proporcjach 100 złotych starych na 3 złote nowe, a gotówkę w stosunku 100 złotych starych na 1 złoty nowy.

7 J. Siedlecka, *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002, s. 175.

8 Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

9 *Poeta sensu. Rozmawia Marek Oramus* (wyw 110). Na temat Makowej zob. s. 83 niniejszej książki.

redaktora, że Herbert uprawiał różnorodne formy dziennikarskie, takie jak recenzje z wystaw malarskich i muzealnych czy omówienia sztuk teatralnych i książek, że przeprowadzał wywiady i pisał szkice krytycznoliterackie, a także uprawiał gatunki z pogranicza literatury i dziennikarstwa, to znaczy reportaże i felietony. Publikował również opowiadania i krótkie prozy poetyckie. W okresie największej intensywności pracy dziennikarskiej informuje swego filozoficznego mistrza:

Teraz będę współpracował aż z trzema pismami pod trzema różnymi pseudonimami ogarniając szeroki wachlarz katolicyzmu: od jezuickiego „Przeglądu Powszechnego” [...] przez umiarkowany „Tygodnik Powszechny” aż po nierozsądnego i lawirującego nad przepaścią potępienia „Dziś i Jutro”. Co tygodnia będę musiał odwalać jakieś kawałki, to bardzo wyjaławia, ale zapewnia ryczałt, to znaczy stały dochód (15.02.1952, ZHHE 28).

Czy można się było z tego utrzymać? Na poziomie biednego studenta, korzystającego z pomocy rodziny, przyjaciół i ukochanej – tak. *Korespondencja rodzinna, Listy do Muzy*, a także intymne rozmowy Mistrza Henryka z ukochanym, choć „wyrodnym” uczniem, pełne są informacji o pieniądzach przesyłanych pod różnymi pretekstami, nie mówiąc już o upominkach rzeczowych. Profesor Henryk Elzenberg kilkakrotnie wmusza w swojego studenta pożyczkę – na przykład jesienią 1951 roku dwa razy po 300 złotych z rocznym terminem płatności (II.II.1951, ZHHE 13), a zimą 1952 roku, wysyłając przekaz na kolejne 400 złotych, nie waha się napisać dłuższego elaboratu na temat moralności przyjmowania pomocy od bliźnich. Filozof, podpierając się swym autorytetem etyka, grozi uczniowi oskarżeniem o pychę i z całą stanowczością twierdzi, że nie przyjmując pożyczki (znowu na ponad pół roku), Herbert złamałby ważną „dyrektywę moralną”:

Jeśli ci twój bliźni ze szczerego serca ofiaruje się z przysługą, to, choćby ci ona niezupełnie była na rękę, powinieneś w miarę możliwości ją przyjąć, żeby tamtego nie pozostawiać z przykrym poczuciem bezprzedmiotowości i jałowości jego lepszych impulsów (07.02.1952, ZHHE 26).

Trudno oprzeć się wrażeniu, że wybitny filozof sformułował zasadę moralną na specjalny użytek, a właściwie wymyślił inteligentną formę

nacisku, na którą zdolny uczeń odpowiada własnym elaboratem na temat trudności mentalnych wzajemnego obdarowywania się bliźnich, w tym przyjmowania prezentów od ukochanej (15.02.1952, ZHHE 26–28).

Wysokość zarobków znamy tylko wrywkowo. Herbert dorabia w szkole i Muzeum Okręgowym w Toruniu (nie znamy stawek) i pisze do gazet. Starając uchylić się od propozycji Elzenberga, odpisuje, że właśnie w „Tygodniku Powszechnym” zarobił 550 złotych, a z innych drobnych robót dziennikarskich dostał 250, co pozwala mu „dobrnąć do końca roku” (17.II.1951, ZHHE 15–16). Zaś 29 stycznia 1951 roku Bolesław Herbert informuje syna, że dostał „kupę forsy” (29.01.1951, KR 13–14), która przysłała na sopocki adres rodziców. Ile? Przypisy informują, że chodzi o honoraria z „Tygodnika Powszechnego” (143,75 złotych) i „Słowa Powszechnego” (177,55 oraz 402,40 złotych), z czego wynika, że ówczesna prasa płaciła dobrze za drobne artykuły i felietony, a nawet za wiersze, ale biorąc pod uwagę fakt, że poeta nie miał stałych dochodów – wartość tych kwot traci na atrakcyjności. Zresztą zimą 1953 roku znajdujemy ostatnią tego rodzaju informację – 80 złotych ze „Słowa Powszechnego”. Jak wiemy, po przejęciu „Tygodnika Powszechnego” przez „Pax” Herbert przestał publikować aż do „odwilży”, której początek można datować na rok 1955, a apogeum na lata 1956–1957, jeśli za jej koniec przyjmiemy zamknięcie „Po Prostu” jesienią 1957 roku.

Począwszy od kwietnia 1951 roku, czyli wystąpienia z ZLP, do jesieni roku 1953 Herbert znajduje się w najtrudniejszej sytuacji, ponieważ nigdzie formalnie nie pracuje (a „ustawa o bumelantach” groziła aresztem i skierowaniem do obozu pracy), nie posiada żadnego zameldowania w Warszawie („waletuje” u przyjaciela, Władysława Walczykiewicza), następnie zostaje z niej wysiedlony i zamieszkuje w podwarszawskim Brwinowie w przybudówce do stajni dla krów. W tej sytuacji zmuszony jest podjąć jakąkolwiek pracę biurową, korzystając z tego, że posiada ekonomiczne i prawnicze wykształcenie.

Od 1 października 1953 roku przez ponad trzy miesiące, bo do 15 stycznia następnego roku, Herbert pracował w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa”. Zgodnie z wykształceniem ekonomicznym objął stanowisko chronometrażysty-kalkulatora, czyli zajmował się obliczaniem czasu pracy i wydajności, od czego zależało wyliczenie wysokości zarobku „spółdzielcy” – emerytowanego nauczyciela. Sam kontroler za „pracę nie po swojej myśli” – jak ujął to ojciec

poety – otrzymywał około 722 złotych miesięcznie, ale (jak wolno się domyślać z treści rodzinnej korespondencji) możliwość korzystania z zakładowej stołówki dawała jakieś oszczędności umożliwiające zakup ubrania (16.10.1953, KR 16)¹⁰. Firma dbała też o podwyższanie kwalifikacji pracowników nadzoru, skoro wysyłała na kursy dokształcające, o czym wiemy z korespondencji z Elzenbergiem: „W ramach czynnego nonsensu «bawię» w Łodzi na kursie referentów kosztów i cen – zasłałam serdeczne pozdrowienia / Zbigniew Herbert / poszukiwacz dna” – czytamy w liście do Mistrza (05.12.1953, ZHHH 66).

Wspomniane przez Herberta „dno” określa nie tylko sytuację literacką początkującego poety, który przestał publikować i stracił szansę na zaistnienie w literaturze, ale także udział w zorganizowanym przez państwo wyzysku. Dlatego Herbert nie mógł pogodzić się ze swoją rolą kontrolera i szybko zmienił pracę. Że taki był główny motyw tej decyzji jasno wynika ze znanych zapisków Leopolda Tyrmanda:

Zbyszek przyszedł rano pogawędzić. Zmienia pracę. Losy człowieka siedzą w nim samym, albo: pewne rzeczy zdarzają się wyłącznie pewnym ludziom. Tylko Herbert mógł zostać kalkulatorem-chronometrażystą w nauczycielskiej spółdzielni zabawkarskiej. Co to znaczy? Nie wiem, co to chronometrażysta, ale wiem, co to ta spółdzielnia. To dno upodlenia i nędzy. Starzy, emerytowani nauczyciele, których renta wynosi kilkadziesiąt złotych miesięcznie, zarabiają tam dodatkowe dwieście, klejąc pudełka z tektury i strugając drewniane żyrafy. Ludzie, którzy niegdyś czytali na głos Pindara, Kochanowskiego i Byrona dożywają swych dni o jednym posiłku na dobę, w najlichszym obuwiu i strzępie okrycia na zimę. Los starca w systemie, w którym tajna instrukcja dla lekarzy i aptek zaleca oszczędne wydawanie drogich lekarstw ludziom po sześćdziesiątce, czyli mało wydajnym w pracy. [...] I w tym wszystkim Zbyszek, wrażliwy jak otwarta rana, uczulenie to jego zawód i powołanie, Wergiliusz w piekle współczucia. Dziś Zbyszek powiedział: „Mam dosyć, nie mogę dłużej. Czy ty pojmujesz, co znaczy być kalkulatorem wysiłku jakiejś żalosnej

¹⁰ Według Pawła Kądzieli Herbert podjął pracę etatową 1 października 1953 roku w Inwalidzkiej Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” na stanowisku chronometrażysta-kalkulator z pensją 676 złotych i dodatkiem stołecznym 46 złotych (ZHJZ 71).

resztki człowieka, który uśmiecha się do mnie bezzębnie, bo od postawionych przeze mnie kilku cyfr zależy, czy zje jeszcze raz w życiu talerz zupy... I patrzy na mnie rozpląniętymi oczyma, które kiedyś rozumiały Schopenhauera... To koniec. Rzucam robotę...”¹¹.

Zabiegi zakończyły się powodzeniem i od stycznia do grudnia 1954 roku Herbert pracował w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego „Torfprojekt” na stanowisku ekonomisty z pensją początkowo 920 złotych, a po podwyżce 1000 złotych (ЗННЕ 190, przypisy), a więc w granicach średniej płacy krajowej. A przecież po rezygnacji z przynależności do ZLP i pracy w biurze gdańskiego oddziału związku, po nieudanej próbie utrzymania się z pracy dziennikarza *freelancera* wydawało się Herbertowi, że zakotwiczy w spokojnym miejscu – przynajmniej takie (poniekąd ironiczne) nadzieje przedstawia w liście do Jerzego Turowicza, napomykając tylko o kłopotach związanych z rezygnacją:

Jeszcze bardziej potem były biurowe kłopoty, gdzieś się nie chciałem zapisać, czegoś nie chciałem wygłosić – a to wszystko nie warte ogromnego nakładu sił psychicznych tych pseudobuntów i głupawej pseudowalki. A jednak nie można inaczej nawet przed oczyma, które niczemu już się nie dziwią (już ich znieczulili). Czy zawsze luksus pełnej świadomości musi kończyć się w rynsztoku?

Teraz już jest wszystko dobrze. Mam obiady do końca miesiąca, wiem co będzie jutro i pojutrze. Przyzwyczailem się do mojej spółdzielni, do moich cyferek, kalkulacji, arkusików. Mam swoje miejsce na ziemi, swój kwadrans na herbatę, kosz na śmiecie, obowiązki i pensyjkę. Drżenie kończyn, kiedy wołają „Panie Herbert, do Zarządu!”, rozkoszne uczucie wolności, kiedy wybije 15.30.

Po tej godzinie można robić wszystko. Zaczyna się drugie życie: biblioteka z drzemaniem wśród książek, albo w domu mocowanie się z ćwiartką papieru. Po dwóch miesiącach wynik mizerny: pierwszy szkic do referatu o poezji 20-lecia (teza: nieistotność antynomii Skamander – Awangarda i próba określenia „poezji lat trzydziestych”, tej najważniejszej i niewyeksplloatowanej jeszcze). Jeden wiersz, 2 większe zaczęte bez

¹¹ L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, Londyn 1980, s. 80–81 [zapiski z 7 stycznia].

widoków na skończenie: rozpięło się blejtramy, popaćkało się farbami, teraz to schnie i kruszy się (listopad 1953, ZHJT 59–61).

List ten Herbert szydlerczo podpisał swym dziennikarskim pseudonimem: „Ptryk, chronometrażysta i kalkulator Spółdzielni «Wspólna Sprawa»”, bo przecież informował o klęsce literackich ambicji. Jak wiemy z *Dziennika*... Tyrmanda oraz wzmianek w listach do Elzenberga i Turowicza, biurowa praca wyjaławiała, a jej moralny sens niszczył psychicznie poetę. Pod tym względem praca w „Torfprojekcie” była o wiele lepsza, ponieważ zagrażała jedynie nudą i przymusową beczynnością, ale nie brudziła uczestnictwem w procederze komunistycznej eksploatacji starych inteligentów. Znowu, przywołując dokument z epoki, można stwierdzić, że początki wyglądały lepiej niż w spółdzielni:

Pod wieczór Zbyszek Herbert. Już pracuje w Centralnym Zarządzie Torfowisk. Trochę jak Lejzorek Rojtszwanc¹². [...] Zbyszek siedział do wpół do jedenastej i oczy kleiły mu się ze znużenia. Boję się, że nie będzie dziś poezji pisanej nocą. Zaś jutro rano znów torfowiska. [...] Wieczorem Herbert i czytał nowe wiersze. Wydaje się, że praca w torfie wpływa nań użyźniająco. Do roboty nie ma tam nic, czytać gazet w godzinach urzędowych nie wypada, wobec tego Zbyszek siedzi przy biurku i pisze wiersze i bajki. Każdy myśli, jaki on przykładowy i gorliwy, podczas gdy Zbyszek boryka się z obsesją zmarnowanego życia, co – jak wiadomo – stanowi najlepszy nawóz sztuczny poezji. W wierszach daje wyraz obawom i przygnębieniu, że nie zostawi śladu istnieniem. Przeraża go grząskość ludzkiego losu. Powiedziałem mu, że jest to uczucie naturalne wśród torfowisk. Musi zmienić pracę i poszukać czegoś w cemencie czy betonie¹³.

Wisielczy humor nie mógł zniwelować depresyjnej rzeczywistości. Nic więc dziwnego, że kiedy nastąpiła tak zwana odwilż, poeta miał zamiar na jakiś czas rzucić pracę, aby móc odrobić stracony czas na lektury i pracę pisarską, o czym informuje Misiółkową oraz Turowicza:

¹² Prawdopodobnie aluzja do poglądu bohatera powieści Ilji Erenburga (*Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca*), który mawiał, że „jak zwalniamy, to będą przyjmować”.

¹³ L. Tyrmand, *Dziennik 1954*, s. 161–168 [zapiski z 2 i 5 lutego].

Mam plany: rzucić torf i przez parę tygodni po 1/2-rocznej nienagannej pracy – poczytać to i owo, a nawet popisać. W jesieni wydałem 3-ci z kolei tomik wierszy [mowa o maszynopisach, które Herbert rozdawał przyjaciółom – J.M.R.]. Uroczą typografka, która na święta miała przepisać, spóźniła się – więc dostaniesz to w przyszłym roku, jeśli oczywiście jeszcze masz cierpliwość (22.12.1954, ZHJT 72–73).

Ani dowcipkowanie Tyrmanda, ani żarty rodziców typu „mógł Churchill-polityk dostać literacką nagrodę Nobla – może ją dostać Herbert-kalkulator” (16.10.1953, KR 17) nie są w stanie przesłonić codziennej udręki i opisać powodów, dla których „kalkulator-chronometrażysta” lub „starszy asystent” w Centralnym Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego „Torfprojekt” psychicznie nie wytrzymał w pracy. Dziś nie jest możliwe zrozumienie poziomu ówczesnego absurdu oraz możliwości różnych Żeni Paryżer (nazwisko autentyczne personalnej w „Torfprojekcie”)¹⁴ w dziele zatruwania życia pracownikom.

KŁOPOTY Z CPI

Nieczysta ekonomia i czysta ideologia

Dla ekonomistów informacja o wysokości zarobków i porównanie ich ze średnią krajową nie są wystarczającą miarą realnych dochodów. Jak ocenić zarobki i poziom życia Herberta w latach 50.? Nie są to sumy oszałamiające, ale też dookoła panuje bieda, więc poziom życia młodego poety po prostu sytuuje się na ogół poniżej średniej krajowej albo w jej okolicach. Oczywiście gdyby pozostał w ZLP i pisał socrealistyczne wiersze lub powieści produkcyjne, jego sytuacja materialna byłaby kilkakrotnie lepsza bez konieczności podejmowania pracy zarobkowej w dziedzinach pozaliterackich. Są to stwierdzenia bardzo ogólne, a przedstawienie realnych dochodów nie jest możliwe z kilku powodów.

Po pierwsze zmieniał się państwowy mecenat. W różnych okresach PRL wyglądał nieco inaczej – szczególnie widoczny był w pierwszym dziesięcioleciu istnienia komunistycznego państwa, kiedy nowa władza starała się o przychyłność literatów, jednocześnie roztaczając ścisłą

¹⁴ Zob. objaśnienie do listu do Jerzego Turowicza (26.12.1954, ZHJT 74).

kontrolę nad środowiskiem i twórczością pisarzy. Tak zwani „inżynierowie dusz” mogli liczyć na stypendia twórcze, wielkie nakłady swoich książek, przydziały mieszkań i innych rzadkich dóbr – dotyczyło to nawet początkujących poetów i prozaików. Natomiast uznani literaci otrzymywali nie tylko wysokie honoraria, ale także wille i przydziały na dobra luksusowe, mogli zaopatrywać się w sklepach „za żółtymi frankami”, wyjeżdżać na koszt państwa na zagraniczne kongresy i festiwale¹⁵. „Jako się jednak urządzało, żeby o diaboliczności sowieckiego systemu nie myśleć” – pisał Czesław Miłosz¹⁶. Najbardziej zaufani, komunizujący już w II Rzeczypospolitej – jak Julian Przyboś, Jerzy Putrament czy

15 Literatura dotycząca życia i karier pisarskich w komunizmie jest stosunkowo świeżej daty i często bywa naznaczona sporymi emocjami w związku z walką stanowisk oceniających to zjawisko (negatywnie lub pozytywnie), zob. M. Bajer, *Blizny pokuszenia*, Warszawa 2005; *Kariera pisarza w PRL-u*, red. M. Budnik i in., Warszawa 2014; K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009; też, *Konkursy literackie organizowane przez MKiS w latach 1949–50 w świetle dokumentów archiwalnych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1 (19); A. Krajewski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004; *Ofiary czy współwinni. Nazizm i sowietyzm w świadomości historycznej*, red. M. Łukasiak-Mikłasz, Warszawa 1997; *PRL. Świat (nie) przedstawiony*, red. A. Czyżak, J. Galant, M. Jaworski, Poznań 2010; *Rachunek pamięci*, red. F. Bienkowska i in., wstęp M. Głowiński, Warszawa 2012; K. Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011; B. Urbankowski, *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 1–2, Warszawa [ca. 2010]; G. Wołowicz, *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999; *Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011; *Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010; S. Jankowiak, *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21); *O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21); D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000; J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124). Do najobszerniejszych książek, które tłumaczą bądź usprawiedliwiają zaangażowanie pisarzy w komunizmie należą: A. Bikont, J. Szczęśna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; M. Wojtczak, *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014. Od kilku lat pojawiają się opracowania dotyczące poszczególnych autorów i ich twórczości z tego okresu, na przykład: A. Zarzycka, *Rewolucja Szyborskiej 1945–1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*, Poznań 2010.

16 C. Miłosz, *Przedmowa* [w:] tegoż, *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, red. J. Illg, oprac. przypisów A. Fiut, K. Kasperek, Kraków 1998, s. 8.

wspomniany już noblista – wysyłani byli na placówki dyplomatyczne¹⁷. Dowodem na początkowy liberalizm stał się wychodzący od września 1944 roku tygodnik „Odrodzenie” (pod redakcją Karola Kuryluka¹⁸), otwarty dla wszystkich pisarzy, łącznie z bezpartyjnymi i katolikami. Jak skomentował po latach Stefan Kisielewski:

W rezultacie akcja „liberalnych” redaktorów czasopism literackich [...] w zasadzie się powiodła: wyposzczeni przez okupację pisarze zgłosili w Lublinie, Krakowie, Łodzi czy Warszawie akces do nowej rzeczywistości, pojawiać się jeły książki „na linii”, zwłaszcza zajęto się problematyką nowych Ziem Zachodnich, powstały też od razu utwory „ustawiające” historycznie i politycznie nową sytuację w sposób strawny dla nawiedzanego jeszcze wciąż skurczami antysowieckiego oporu społeczeństwa¹⁹.

Po rozgromieniu opozycji militarnej (ówcześniej: „bandyci z lasu”; obecnie: „żołnierze wyklęci”) i politycznej (PSL Mikołajczyka) wprowadzono tak

17 Ciekawym źródłem wiedzy na temat zwalczania polskiej emigracji niepodległościowej są *Raporty dyplomatyczne Czesława Miłosza 1945–1950*, oprac. M. Morzycka-Markowska, posł. M. Kornat, Warszawa 2013. Na ówczesne postawy pisarzy-dyplomatów PRL ciekawe światło rzuca publicystyka Ksawerego Pruszyńskiego, kresowiaka i konserwatysty, zwolennika czerwonej Hiszpanii, zob. K. Pruszyński, *Publicystyka*, t. 2: *Powrót do Sopolcowa: 1940–1948*, wyb. G. Pyka, J. Roszko, Warszawa 1990.

18 Karol Kuryluk (1910–1967) był przedwojennym komunistycznym dziennikarzem, który podczas sowieckiej okupacji Lwowa działał jako sygnatariusz oświadczenia pisarzy polskich witających przyłączenie Zachodniej Ukrainy do Ukrainy Radzieckiej, i jednym z redaktorów kolaboranckiego „Czerwonego Sztandaru”. W czasie okupacji niemieckiej zasłużył się w akcji pomocy Żydom (otrzymał odznaczenie Sprawiedliwy wśród Narodów Świata). W czasie „odwilży” i później należał do partyjnych liberałów. Piastował funkcje między innymi ministra kultury (1956–1958), ambasadora i dyrektora PWN.

19 S. Kisielewski, *Kiedy spotkają się piśmiennicze nurty?* (*Szkic*), „Spotkania” 1979, nr 6, s. 57. Por.: „Tych, których przekonać się nie dało, można było spróbować kupić, nie tylko zresztą dobrami materialnymi. Wspomniany już Kott, czołowy teoretyk i krytyk literacki lat czterdziestych i pięćdziesiątych, otrzymał we Wrocławiu poniemiecką willę z ogrodem (marzył jeszcze o parze białych pawi przechadzających się po trawniku), jak zapisał Kubacki w swoim dzienniku (W. Kubacki, *Dziennik 1944–1958*, Warszawa 1971, s. 181, zapis z 15 marca 1950 roku), Jerzy Andrzejewski – w Szczecinie – w lesie, z widokiem na jezioro. Wacław Kubacki zgodził się przyjąć prezesurę oddziału poznańskiego ZLP, gdy usłyszał, że wiąże się to z przyznaniem mieszkania”, cyt. za: J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124), s. 47.

zwany socrealizm w literaturze i sztuce. Wtedy też serwituty polityczno-ideologiczne były największe i najściślej egzekwowane. Przypomnienie tych faktów przez Herberta w sławnym wywiadzie dla Jacka Trznadla *Wypluć z siebie wszystko* (WYW 119–164), a następnie powtórzenie i uzupełnienie argumentów w liście otwartym do Stanisława Barańczaka (ZHSB 34–44) na zawsze poróżniło poetę ze środowiskiem dawnych stalinowców, nawet tych, którzy przyznawali się do uprzywilejowania:

„Do naszego środowiska – opisywał Brandys pierwsze powojenne lata w pisanych w latach 70. *Miesiącach* – nie docierały informacje o donosach, UB, więźniach z AK. Żyło się ideami i żyło się nieźle. Co wieczór spotykaliśmy się w klubie Pickwick. Odległość od Moskwy wydawała się ogromna. Bliskość Warszawy nie budziła niepokoju. Oko partii obserwowało nas uważnie, ale z dystansu. Zapewne dbano o to, aby łódzkie środowisko kulturalne oddzielić od życia kraju szczególnym uprzywilejowaniem: pierwsze paszporty na Zachód, przydziały mieszkań w willach po fabrykantach niemieckich i miękka śruba cenzury. Nie postulowano jeszcze socjalizmu w sztuce. Dla ludzi z pieniędzmi było w sklepach wszystko, od bielskiego kamgarnu do wędzonego łososia. W kraju więziono akowców, łódzcy robotnicy jedli ziemniaki i kluski. Artyści wiedli życie białych w kolonialnym mieście”.

Ci, którzy pamiętają tamte czasy, opowiadają, że jeśli idzie o przepych „życia białych w kolonialnym mieście”, Brandys poświęcił rzeczywistość na ołtarzu zgrabnej frazy. Większość z zaangażowanych w nowy ustrój twórców długo jeszcze będzie miała po jednej parze spodni i jednej koszuli, a śniadanie złożone z kupionego na spółkę bochenka chleba było czymś normalnym. Brandys wyjaśnia dziś, że łódzcy literaci z „Kuźnicy”, aktorzy i filmowcy już wtedy wiedli życie syte i komfortowe.

Syte i bezpieczne, jeśli sobie uświadomić, że w różnych miejscach kraju wybuchały głodowe rozruchy, a w pierwszym powojennym roku przez więzienia i areszty UB oraz NKWD przeszło 150–200 tysięcy osób²⁰.

Autorki zgrabnie pominęły liczbę zamordowanych sędownie i pozasędownie, jak również upaństwowienie życia literackiego i wydawnictw.

²⁰ A. Bikont, J. Szczęsna, *Towarzysze nieudanej podróży* (2). *Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 22.01.2000. Por. tychże, *Lawina i kamienie...*, s. 50–51.

A ile zarabiała masa pracująca? Zastosujmy metodę Herberta – jakiej używał w swych esejach – i zapytajmy o wartość dotychczas wymienionych kwot przy pomocy tak zwanego koszyka dóbr i usług²¹. Współcześnie koszyk ten uwzględnia wszystkie dobra i usługi nabywane przez typową rodzinę w danym czasie, a więc żywność, opłaty za mieszkanie, oświatę i wychowanie, kulturę, naprawy, odzież i obuwie, leczenie, higienę, sport i wypoczynek czy transport, a ich lista bywa rozbudowana. Dla badania inflacji albo po prostu zmian kosztów utrzymania ekonomiści stworzyli teoretyczny model – statystyczny koszyk zakupów dla typowej rodziny – i na tej podstawie wyliczają CPI²². Oczywiście posługiwanie się tego rodzaju metodą w dłuższym okresie jest bardzo zwodnicze, choćby ze względu na różnice cywilizacyjne, zmiany stylu życia i rozwarstwienie społeczne, a nawet ustrój polityczny.

Pamiętajmy, że z jednej strony ideologia państwowa PRL umożliwiała darmowe lub niezwykle tanie wyjazdy do sanatoriów lub na wczasy, a z drugiej strony na przykład podróże zagraniczne były w latach 50. i 60. ściśle reglamentowane – policyjnie i finansowo niedostępne (poza wybranym kręgiem uprzywilejowanych). Nawet finansowe wykluczenie ma inny niż dzisiaj charakter, kiedy bieda ma zasadniczo wymiar ekonomiczny, a tylko wtórnie społeczny czy towarzyski. Tymczasem w PRL (nie tylko w czasach stalinizmu) nie wystarczyło mieć pieniądze, ale jeszcze potrzebne było zezwolenie na zakup pożądanego dóbr. Nie tylko dobra luksusowe, jak samochód czy mieszkanie²³, otrzymywało się na zasadzie państwowego przydziału, ale nawet sprzęt gospodarstwa domowego i inne rzadkie ówczesnie produkty rozprowadzane były

21 W wielu esejach Herbert próbuje ocenić realne zarobki w czasach, które opisuje (wysokość żołdu rzymskich żołnierzy, dochody budowniczych średniowiecznych katedr lub holenderskich malarzy w XVII wieku). Ich płace porównuje z ówczesnymi cenami pożądanego dóbr. Jest to przywołanie standardowej procedury obliczania tak zwanego koszyka dóbr i usług – to metoda badania realnych dochodów ludności, uwzględniająca konieczne wydatki, najczęściej mierzone w skali rocznej. Służy ona przede wszystkim porównywaniu dochodów w różnych krajach oraz mierzeniu tempa inflacji.

22 *Consumer Price Index* – wskaźnik cen detalicznych, zob. D. Begg, S. Fischer, R. Dornbusch, *Mikroekonomia*, red. R. Rapacki, tłum. B. Czarny i in., Warszawa 2007, s. 56.

23 Historia otrzymania kawalerki przez Herberta (za wstawiennictwem ówczesnego członka Rady Państwa, Jerzego Zawieyskiego) oraz dramatyczna historia zakupu mieszkania przy ulicy Promenady 24 za zarobione w Ameryce dolary zostały opisane w rozdziale *Amerykańskie El Dolorado*, s. 167–192.

w systemie talonów, przydziałów i tym podobnych form państwowej reglamentacji. Dotyczyło to także najbardziej wymarzonego dobra: wyjazdów zagranicznych. Obowiązywała ścisła kontrola policyjna otrzymywania paszportów, nie mówiąc już o tym, że wymagana była zgoda władz na zakup i wywóz obcych walut, których posiadanie bez zezwolenia było karalne²⁴.

Innym przykładem trudności z CPI jest niedostatek dóbr w gospodarce reglamentowanej, a dotyczyło to wielu przedmiotów codziennego użytku. Symbolem sytuacji niech będzie nieszczęsny brak pończoch – luksusowego naonczas przedmiotu pożądania, o czym przekonują liczne wzmianki w listach, a nawet w wierszu Herberta. Problem został szczególnie omówiony przez Małgorzatę Peroń w szkicu „Z pończochami istny dramat”. O wierszu „Jedwab duszy” Zbigniewa Herberta²⁵, o czym będzie jeszcze mowa, więc tylko stwierdzmy, że ten banalny element kobiecego ubioru przez cały czas PRL był trudno dostępny, a w latach 50. i 60. stał się przedmiotem skrytych i jawnych marzeń, często nie-realnych! Pończochy przeistoczyły się nawet w rekwizyt erotyczny, co znalazło swój wyraz w wierszu *Jedwab duszy* (HPG).

Przy tych wszystkich zastrzeżeniach zauważmy, że według GUS średnia miesięczna pensja wynosiła: 551 złotych (1950 rok), 599 złotych (1951 rok), 652 złote (1952 rok) i skoczyła do 920 złotych w roku 1953²⁶. Dysponujemy też innym porównaniem – wprawdzie nie statystycznym, ale dotyczącym najbliższej rodziny. Bolesław Herbert jako wykładowca na Politechnice Gdańskiej i jednocześnie na zaocznych studiach inżynierskich zarabiał po tysiąc złotych na każdym stanowisku, przy czym w liście z października 1955 roku narzeka, że przy zwiększonym

24 W PRL trudność wyjazdu polegała nie tylko na braku pieniędzy i niewymienialności złotówki, która była tylko „wewnątrz krajowym bonem towarowym”, a nie „pieniądem” w sensie ścisłym, ale także na konieczności uzyskania paszportu, co zależało od Urzędu Bezpieczeństwa, a później Służby Bezpieczeństwa.

25 M. Peroń, „Z pończochami istny dramat”. O wierszu „Jedwab duszy” Zbigniewa Herberta [w:] *Gąszcz srebrnych liści. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk, Kraków 2015.

26 Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki-wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

pensum godzin zmniejszono mu wynagrodzenie o tysiąc złotych, więc musi dodatkowo pracować jako radca prawny swej uczelni, przy czym z tej posady próbowano go zwolnić, więc znalazł dodatkowe radcostwo (17.10.1955, KR 39; luty 1956, KR 43; 01.03.1957, KR 53). Szczegółowych danych dotychczas nie opublikowano, ale dodatkowe zlecenia – jak się można domyślać – pozwalały ojcu wspierać młodego poetę finansowo, o czym dowiadujemy się z kolejnych listów, wysyłanych już po 1956 roku, kiedy Herbert zrezygnował z pracy etatowej i znów próbował żyć z pióra (na przykład 14.08.1957, KR 62), a nawet miał szansę wyjechać za granicę – w listach znajdujemy informację o nieudanym zakupie franków (operacji skądinąd nielegalnej).

„Z POŃCZOCHAMI ISTNY DRAMAT”

Gospodarka niedoboru w korespondencji rodzinnej i miłosnej

W podrozdziale na temat kłopotów z ustaleniem realnych dochodów ludności mowa była o pozafinansowych problemach z określeniem realnej siły nabywczej ludności i jej poziomu życia. Rzecz powinna zostać uzupełniona o przekonujący przykład trudności porównawczych, gdy zajmujemy się różnymi epokami i systemami ekonomicznymi.

Jedną z największych zagadek myśli ekonomicznej (a może kompromitacji?) jest fakt, że dopiero po sześćdziesięciu latach od powstania gospodarki komunistycznej (formalnie: socjalistycznej) w Rosji i po trzydziestu pięciu latach tej praktyki w tak zwanych demoludach ekonomiści potrafili prawidłowo zidentyfikować praktyczne mechanizmy systemu gospodarki nakazowo-rozdzielczej. Stąd słowa Jánoša Kornai i jego dzieła z 1980 roku *Niedobór w gospodarce*²⁷. Praktyka milionów ludzi, poddanych gospodarczemu eksperymentowi, została intelektualnie opanowana dopiero pod koniec istnienia systemu, kiedy już widać było, że tak zwany Drugi Świat nie jest w stanie sprostać

27 J. Kornai, *Niedobór w gospodarce*, tłum. U. Grzelońska, Z. Wiankowska, Warszawa 1985; tenże, *Wzrost, niedobór, efektywność. Makrodynamiczny model gospodarki socjalistycznej*, tłum. Z. Wiankowska, Warszawa 1986.

konkurencji ze strony Zachodu (tak zwanego Pierwszego Świata)²⁸. Z podstawowych sześciu zachowań konsumentów, wyróżnionych przez węgierskiego ekonomistę, w listach Herberta do rodziny najczęściej powtarzają się te, które związane są z „trudnościami w zaopatrzeniu”, czyli brakiem towaru. Inna rzecz, że rzadki przypadek, aby można było pójść do sklepu i po prostu coś kupić – zapewne nie wymagał powiadomienia rodziny. Tego rodzaju informacje potrzebne są jednak dzisiejszemu czytelnikowi. W liście z 29 stycznia 1951 roku Maria Herbertowa pisze:

Synku mój Jedyny. Bardzo mi Ciebie żal, że od dawna nie miałeś wiadomości z domu. Ale cóż, duch jest ochoczy, ale ciało mdłe. Dlatego mdłe, że codziennie stoi w ogonku po kilka godzin (nieraz 12 stopni mrozu) i zdobywa po 50 kg węgla, ażeby mu było ciepło (29.01.1951, KR 13).

Oto klasyczny przejaw gospodarki niedoboru – wyróżniony przez Kornaia. Dobro wprawdzie jest dostępne w sklepie, ale jest go mniej niż potencjalnych nabywców, co powoduje, że trzeba na towar czekać w kolejce (przy czym czasami kolejka formuje się nawet wtedy, gdy towaru jeszcze nie ma, ale w nadziei, że będzie). Lata 50. to okres największej biedy, w dużym stopniu wynikłej ze zniszczeń wojennych, stąd łatwe wytłumaczenie niedoboru towarów. Ale w latach 60. gospodarka socjalistyczna nadal nadążała za potrzebami, co czasami przejawiało się w sposób ponuro-groteskowy:

Ben, jeśli naprawdę masz nadmiar forsy, brak mi płaszcza wiosennego, ostatni nosiłam 12 lat, już ze starości się rozsypał. Ale myślę, żeby kupić używany lub przez okazje wysłać, cło jest bardzo wysokie. Kolor czarny, najchętniej marengo. Czarny kolor wszystko chwytą, tj. b. się prószy. Może bluzkę nie do prasowania: biała i czarna. Oddałabym Ci w polskich pieniądzech, mam dosyć. [...] Ale kochanie, jeśli będziesz miał jakiegokolwiek trudności, zaniechaj. W Polsce jest obecnie bardzo trudno o czarny kolor, nic w sklepie czarnego dostać nie można. Na pogrzebie

²⁸ W ówczesnym nazewnictwie staniały jeszcze „kraje rozwijające się”, czyli Trzeci Świat.

[Bolesława Herberta – J.M.R.] miałam wszystko pożyczzone, całą garderobę (01.02.1964, KR 229).

Ekonomiści, w tym Kornai, wyjaśniają, że twórcy i uczeni marksistowscy w swoich intelektualnych rozważaniach nastawili się na walkę z kapitalistycznymi kryzysami, które – jak sądzili – brały się z nadmiaru towarów na rynku. Stąd ich uwaga ukierunkowana była na unikanie nadprodukcji przez planowanie. W praktyce gospodarka nakazowo-rozdzielcza charakteryzowała się chronicznym brakiem zarówno artykułów codziennej potrzeby, jak i produktów specjalistycznych.

Niedobory wynikały też z polityki władz, które nie tylko wymuszały ograniczenie konsumpcji na rzecz przemysłu ciężkiego, potrzebnego z powodów militarnych, ale także ograniczały dostęp do towarów „ideologicznych”, na przykład do książek. Z listu Herberta dowiadujemy się, że „W ostatnią niedzielę podpisywałem wraz z Putramentem książki na kiermaszu. Niestety, tłum żądał *Barbarzyńcy*, którego nie było nawet na lekarstwo. Mogą mi zrobić drugie wydanie, ale dopiero w przyszłym roku” (maj 1963, KR 191). Tu niedobór ma charakter nie ekonomiczny, lecz polityczny, a może też chodzi o tak zwane wymuszenie substytucji, to znaczy skłonienie potencjalnych czytelników do zakupu książek ideologicznie słusznych lub napisanych przez protegowanych władzy? Państwo miało monopol na produkcję i sprzedaż książek, mogło więc na wiele sposobów manipulować rynkiem księgarskim:

[...] niby książki można dostać w każdej księgarni, w każdej ilości. Istnieje mit o narodzie, który nic nie robi, tylko czyta. Ale to wszystko było aranżowane od góry. Taki mityng literacki pod Pałacem Kultury. I rzeczywiście Putrament podpisywał więcej ode mnie i od tego czasu mam do niego pewien uraz. Żarty precz, chodzi o to, że przyjeżdżali z daleka ci biedni, skotłowani ludzie, i uważali, że *Bołdyn* to jest piękna, odważna książka (*Wypluć...*, WYW 158).

Faktem jest, że przez cały okres istnienia PRL zdobycie tomiku wierszy poety lub jego esejów granoczyło z cudem, a przecież dzieło sławiące słuszną walkę o nowy ustrój, czyli *Popiół i diament*, wydano dwadzieścia dziewięć razy (dwadzieścia pięć za życia Andrzejewskiego), w tym

kilkakrotnie w nakładzie stu tysięcy egzemplarzy. Również te kwestie poeta porusza w rozmowie z Trznadlem:

Czytelnik niczego nie żądał, tylko jadł, co mu podawano, jak w zakładowej stołówce. A czasem go pędzono, bo te wielkie nakłady nie znaczyły, że pisarz był rzeczywiście popularny, tylko były biblioteki, sieć bibliotek gminnych, takich, owakich, kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy. Dom Książki miał rozdzielnik i nakaz, że w każdej bibliotece gminnej ma być Putrament, Machejek... Natomiast Jan Józef Szczepański i tacy pisarze ukazywali się w nakładzie siedem i pół tysiąca egzemplarzy. Dziennik filozoficzny Elzenberga, *Kłopot z istnieniem*, dziesięć tysięcy egzemplarzy, i to jest na wieczność. To samo Stempowski. Już tego nie będzie. Nakłady i wznowienia były ustalane z góry. Ilu pisarzy na świecie, Faulkner czy Tomasz Mann, ma dwadzieścia pięć wydań, tak jak *Popiół i diament*, i to za życia pisarza? (*Wypluć...*, WYW 158)

Bo kolejna zasada gospodarki niedoboru powiada, że na rynku nie ma poszukiwanego dobra, więc obywatele muszą zadowolić się substytutem. W klasycznych, prostych przykładach podaje się w takim wypadku kupno margaryny zamiast masła albo wskazuje inne produkty codziennego użytku. Ale listy do rodziny, a także słuchowisko *Drugi pokój*, podają bardziej skomplikowaną i dramatyczną egzemplifikację: sublokatorstwo. Brak mieszkań skutkuje mieszkaniem w lokalu niesamodzielnym! „Mamy duże kłopoty z mieszkaniem (zabierają 1 pokój), [a także] z pracą i uposażeniem [...] no, i ze zdrowiem, co walkę utrudnia. No, siła złego na jednego – starego” – informuje syna Bolesław Herbert (11.II.1962, KR 177). Po jego śmierci ciężar konfliktu spoczywa na matce, która z sublokatorami dzieli lodówkę, licznik gazowy i elektryczny – czyli instytucjonalne pola konfliktu (22.07.1965, KR 247). I jakaż ulga – „Nareszcie spokój, idealna zgoda po 2 latach walki” (30.II.1966, KR 266) – pisze Maria Herbertowa, gdy udaje się podzielić wspólną kuchnię, która przestała być także izbą przechodnią.

Jednym z ważnych elementów sytuacji jest częsty brak najpotrzebniejszych rzeczy, na przykład części do samochodu, stąd prośba o reflektor, a właściwie żarówkę i szkło (02.I0.1966, KR 377), lub jakiś inny element, o którym nic nie wiemy, poza tym, że przywiózł go do Polski Krzysztof Penderecki (29.I0.1968, KR 413; 30.I0.1968, KR 414).

Innym razem chodzi o poratowanie szwagra, który nie ma szansy na zakup części do volkswagena (rozbił boczne lustro). Poeta jest akurat w kraju, więc prosi swego tłumacza, Heinricha Kunstmanna, o zakup i przysłanie do Polski, okraszając prośbę typowym dla siebie żartem: „Czy nie jest (a jest na pewno) wielką bezczelnością prosić Drogiego Pana o przysłanie tych rzeczy na mój adres, z jednoczesną gotowością opłacenia równowartości lub wymiany (np. jakiejś części do traktora)” (27.01.1963, ZHHK 78–79). Niestety, zajęty wydaniem *Jaskini filozofów* tłumacz na dwa miesiące zapomniał o obiecanej dostawie i przypomniał sobie dopiero pod koniec marca, kiedy Herbert sprowadził już lustro z Anglii (21.03.1963, ZHHK 82–83; 17.04.1963, ZHHK 83–84).

Pobyt Herberta za granicą był dla całej rodziny wybawieniem. Nic więc dziwnego, że w korespondencji rodzinnej spotykamy nie tylko wzmianki o zwyczajnych prezentach, takich jak papierosy dla ojca, krawat dla szwagra czy kredki dla siostrzenicy, ale też o szeregu rzeczy, których w Polsce kupić było nie sposób, a przynajmniej nie w dostatecznie dobrym gatunku. Dla kobiet – matki, siostry, ciotek, kuzynek – jest to przede wszystkim jakaś garderoba i bielizna (06.11.1963, KR 354; wiosna 1964, KR 362), na przykład sukienka (20.12.1966, KR 267), albo „elastyczne biustonosze”²⁹ dla całej damskiej części rodziny (03.09.1966, KR 265), a przede wszystkim... pończochy! Pończochy są przedmiotem najskrytszych marzeń przez całe lata 50. i 60., a nawet później. Pisze kochanka, pisze siostra, pisze również matka:

Pytasz czy nie potrzebuję leków, dziękuję Tobie i kochanej Kasi. [...] Natomiast potrzebne są modne czarne pończochy takie jak koronka, jakie dostała Halinka od Ciebie. U nas to ostatni szal, a jeszcze nie produkują, czasem prywatnie można dostać za 180 zł. W komisach podobno 300 zł. Nie zależy mi na cienkich, w sukniach „mini” nie będę chodziła, mogą być grubsze (29.04.1976, KR 274).

List pochodzi z 1967 roku, więc sprawdźmy w danych GUS, jaką wartość miały ówczesne modne pończochy. Przy średnich zarobkach w wysokości 2016 złotych miesięcznie można było kupić jedenaście par pończoch – jeśli się miało szczęście „dostać je prywatnie” – ale tylko

29 Wyróżnienie w źródle.

sześć i pół pary, jeśli w tak zwanym „komisie”. Tu dla wyjaśnienia dodajmy, że sklepy komisowe w PRL handlowały głównie dobrami zagranicznymi, a nie – tak jak obecnie – towarami z drugiej ręki czy używanymi. W tym konkretnym wypadku chodzi o artykuł bardziej modny i elegancki, ale na ogół miano na myśli zwykle rajstopy lub pończochy (22.01.1970, KR 285; 12.10.1964, KR 364; 14.03.1967, KR 383; 12.09.1967, KR 392; 1968, KR 399). Przy czym paczek z Niemieckiej Republiki Federalnej³⁰ nie należy wysyłać, gdyż za używane rzeczy liczą cło jak za nowe! – przestrzega się w listach (18.03.1968, KR 403).

Pończoszana epopeja ciągnęła się przez cały PRL i stała się częścią polskiej literatury niczym *Dziady* i *Kordian*, a w zapomnienie poszła dopiero w wolnej Polsce. Jej początkową fazę opisała Małgorzata Peroń w swojej interpretacji wiersza *Jedwab duszy* Herberta:

Wydaje się, że jedwabne pończochy są znakiem pragnień „skrojonych na miarę” zarówno obserwatora, jak i śpiącej kobiety. Warto pamiętać, że w kontekście historycznym ów delikatny i lśniący obiekt pożądania wcale nie był sprawą błahą. Wystarczy przypomnieć reakcję Stefki z *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego, która „chowa do szafy” swoją godność oraz tłumii żal po zamordowanym narzeczonym właśnie ze względu na parę jedwabnych pończoch³¹. W nieco innym kontekście pojawił się ów przedmiot w filmie Janusza Neszetera. Obraz *Kolorowe pończochy* trafił do kin w 1960 roku, opowiadał historię młodej dziewczyny, która marzy o zostaniu posiadaczką tytułowej części garderoby. Trudne warunki materialne rodziny nie pozwalają jednak na taki luksus, brak upragnionej rzeczy jest powodem stopniowego pograżania się bohaterki w rozpacz. Pończochy, jako znak kobiecości, odegrały jedną z kluczowych ról w amerykańskim musicalu *Jedwabne pończochy* z 1955 roku w reżyserii Cole’a Portera. Wersja filmowa broadwayowskiego przedstawienia została nakręcona w 1957 roku przez Roubena Mamouliana. Ze względu na swoją antyradziecką wymowę film był zakazany w ZSRR oraz państwach satelickich. W przywołanych filmowych historiach pończochy były atrybutem kobiecości oraz dziewczęcych marzeń. W latach pięćdziesiątych pragnienie

30 Tak brzmiała oficjalna nazwa Niemiec Zachodnich w terminologii PRL.

31 Peroń odsyła w tym miejscu do: J. Andrzejewski, *Popiół i diament*, Warszawa 1966, s. 127.

ich posiadania towarzyszyło zatem nie tylko bohaterce lirycznej z wiersza Zbigniewa Herberta. *Jedwab duszy* oddaje nastrój czasu, w którym powstał. Moda i jednocześnie kobiecie pragnienie posiadania luksusowego, a dzisiaj już banalnie łatwo dostępnego przedmiotu, spotykają się ze zgrzebną rzeczywistością PRL-u³².

Oto konteksty literacko-filmowo-kulturowe, skrzętnie wyszukane przez autorkę interpretacji. Ale analiza wiersza przywołuje też bezpośredni, biograficzny kontekst utworu i mitycznego przedmiotu ówczesnych marzeń, o którym czytamy nie tylko w wierszu, ale także w miłosnej korespondencji, bo jak ktoś mieszka w stolicy, to ma lepszy dostęp do zaopatrzenia w modne ciuchy. Stąd dokładna instrukcja idąca z Sopotu: „Są teraz modne pończochy kolorowe (wełna + nylon). Ja muszę chodzić w wełnianych pończochach, więc proszę Cię [...] abys, gdybyś zobaczył – kupił mi – dobrze? Może żółte, albo ładne zielone” (27.07.1956, ZHHM). Nic z tego. Małgorzata Peroń pokrótce opisuje długą aferę, przywołując najpierw list Herberta z 25–26 listopada do Misiołkowej:

Kochanie moje, serdecznie dziękuję za list. Zaraz rzuciłem się w poszukiwaniu pończoch, ale bez rezultatu. Mają być pod koniec miesiąca, ale to nic pewnego. Rozpuściłem jednak listy gończe. Byłem dziś u znajomej ciuchary i złożyłem zamówienie. Musisz ciepło odziewać nogi, żeby ci się nie oderwało. Zresztą nie wiesz jak bardzo lubię kupować dla Ciebie. Wywróżyłem to sobie. Trzeba teraz zmienić tytuł „Wełna i stylon duszy”. Jutro będę chodzić po komisach (ZHHM 148).

Dalej zaś podaje kolejny fragment tej korespondencji „prawdopodobnie z końca 1956 lub początku 1957” roku:

Z pończochami istny dramat. Łatwo napisać we wierszu, że się kupi ale kupić trudno. Dotarłem do źródła francuskich pończoch rozciągliwych, chyba z wełną. Tylko są tam w jednym kolorze. Takie naturalnie brązowe jasne i ciemne (ZHHM 152).

32 M. Peroń, „Z pończochami istny dramat”. O wierszu „*Jedwab duszy*”..., s. 317.

Autorka podsumowuje:

Ostatnia wzmianka o pończochach pojawia się w pozbawionym daty liście – umieszczonym w tej edycji po liście datowanym na 14 stycznia 1959 [...] – w którym Herbert pisze: „[...] Kochanie! W niedzielę wysłałem do Ciebie paczkę z pończochami od Św. Mikołaja a ponieważ Ty nic nie piszesz, myślę o tym jak najgorzej” (ZHMM 191). Nieprawdopodobieństwo zakończonych sukcesem ponad dwuletnich starań o pończochy każe przypuszczać, że edytorskie umieszczenie niedatowanego listu było fatalną decyzją redaktorki. Być może Herbertowi udało się przesłać adresatce prezent, o który prosiła w listopadzie roku 1957 już w grudniu tego samego roku (co sugeruje wzmianka o Mikołaju) lub na początku kolejnego?³³

Dzisiaj – w gospodarce nadmiaru, aby znowu powołać się na Kornai³⁴ – dramat z pończochami w roli głównej wydaje się zabawny, a może nawet groteskowy. Warto jednak popatrzeć na to zjawisko jako na jeden z ponurych elementów poniżania człowieka w PRL, skoro musiał on polować na papier toaletowy, mydło czy podpaski higieniczne.

FIZJOLOGICZNE MINIMUM

Z *Dziennika* Leopolda Tyrmanda, wspomnień
Zdzisława Najdera, Leszka Elektorowicza i Haliny Misiotkovej

Jak widać z zachowanej korespondencji, dane są niepełne i wrywkowe, ale wniosek jest jasny: opuściwszy na początku lat 50. szeregi ZLP, Herbert mógł się utrzymać, choć z trudem, jako *freelancer*³⁵. Żył jednak na poziomie studenckiej nędzy, nieporównywalnej z niedostatkiem dzisiejszego studenta pochodzącego z najbiedniejszej rodziny. Biorąc pod uwagę powszechne ubóstwo – było to minimum fizjologiczne. Przyjaciel z tamtych lat, Zdzisław Najder, twierdzi, że

³³ Tamże, s. 319–320.

³⁴ Zob. J. Kornai, *Dynamizm, rywalizacja i gospodarka nadmiaru. Dwa eseje o naturze kapitalizmu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2014.

³⁵ Termin nie istniał w tym czasie, ale status redakcyjny – tak.

na początku lat 50., kiedy Zbyszek mieszkał w Warszawie u przyjaciela ze studiów – a starał się żyć wyłącznie z pisania i mieć czas na swoją twórczość – to naprawdę głodował. Starannie to ukrywał, a już szczególnie nie chciał, aby wiedział o tym jego ojciec, który uważał, że prawnik i ekonomista może zarobić na chleb i nie był pewien, czy syn nie bumeluje³⁶.

W opublikowanych wspomnieniach uczonego conradysta pisze podobnie:

Był w tych latach, wczesnych pięćdziesiątych, w bardzo trudnej sytuacji materialnej. Ojciec mu pomagał, ale on był w niezbyt dobrych stosunkach z ojcem. Nie pamiętam szczegółów, ale dwukrotnie interweniowałem, specjalnie pojechałem do Sopotu, żeby jakoś załagodzić sytuację, ponieważ pan Bolesław, ojciec Zbyszka, miał do niego ogromne pretensje: podejrzewał go, że się wałkoni, nic nie robi. Później się dopiero przyzwyczaił, że jednak jego syn zostanie nie referentem, ale poetą. Z ogłoszonej korespondencji, bardzo zresztą wzruszającej, to jeszcze nie wynika, bo to są rzeczy pozakorespondencyjne, dosyć wczesne, i nie wszystkie listy się zachowały³⁷.

Pomocy finansowej udzielali nie tylko ojciec i matka (korespondencja rodzinna zawiera wiele śladów materialnego, ale także duchowego wsparcia). Czynielem również przyjaciele i ówczesna ukochana, osoba z powodów rodzinnych dobrze sytuowana:

Posyłałam też paczki, przemyślałam jakieś pieniądze – zarabiałam, miałam rodziców, nietypowych poznaniaków, bo wielkich społeczników, którzy, zwłaszcza ojciec, lubili pomagać. Z wzajemnością zresztą. Zbyszek rewanżował mu się książkami: „Załączam książeczki dla Ciebie i Taty (Rzepecki)” – pisał 15.II.1956. Dla mnie to były drobiazgi, ale nie dla niego, choć tłumaczyłam, że od kochanej kobiety wolno, że nawet trzeba, że lepiej niż od byle szefów, od Jerzego Borejszy. I to był właśnie nasz wielki problem, że miałam pieniądze, a on nie, co stawiało go w niezręcznej

³⁶ Rozmowa autora ze Zdzisławem Najderem z 14 października 2017 roku.

³⁷ J. Pawelec, P. Szeliga, *Nadgonić czas...: wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014, s. 205.

sytuacji. I gdyby tylko chciał, utrzymywałabym go, wołał jednak swoje byle posady (H. Misiółkova, *W cieniu Twojej dobroci*, WIER 65).

Sytuacja finansowa Herberta była naprawdę zła, o czym wiadomo z wielu źródeł. Tyrmand notuje następujące zdarzenie:

Wieczorem wpadłem na chwilę do Zbyszka Herberta, na Wiejską. Dzieli on sublokatorski pokój, o wysokim suficie i raczej obdarty, z niejakim Walczykiewiczem Władziem, urzędnikiem i mecenasem poezji. Walczykiewicz to cichy, bezinteresowny i fanatyczny wielbiciel Herberta, wierzy w jego geniusz i delektuje się chłodnym racjonalizmem jego wierszy, ich klasycystyczną pozą. Zjawisko niezwykle, jako że sam jest specjalistą od buchalterii w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. Herbert jadł właśnie przedwczorajszy, na oko, chleb z tanią marmoladą i popijał herbatą ze szczerbatego kubka. Na mój widok, drzwi wejściowe otworzyła gospodyni, zawstydził się i jakby chciał uniewidocznic tę kolację. Dlaczego Herbert wstydzi się nędzy, a Michałowscy, Gembiccy, Chylińskie nie wstydzą się dobrobytu w komunizmie?³⁸

Uwaga Tyrmanda zawiera nie tylko opis samego faktu, ale także poczucie głębokiej niesprawiedliwości, które jest wspólne dla wszystkich przyjaciół Herberta. Było ono obecne zarówno w latach stalinizmu, jak i odczuwane *ex post*, ponieważ najbliżsi byli nielicznymi odbiorcami jego poezji. Wysoko ją cenili Chrzanowski, Najder, Elektorowicz, redaktorzy katolickich pism, a także autor *Dziennika 1954*, który 22 lutego zanotował:

Wieczorem był Herbert. Rozmawialiśmy o Rubensie, widocznie nie bez przyczyny. Także o samobójstwach i heroizmie. Zastanawialiśmy się, czy Bóg zajmuje się wyłącznie nagrodą i karą jednostek, czy także ingeruje w sprawy społeczne. Doszliśmy do wniosku, że nie³⁹.

Wiele lat później Elektorowicz będzie wspominał:

³⁸ L. Tyrmand, *Dziennik 1954...*, s. 222.

³⁹ Tamże, s. 224.

Faktem jest, że w latach, gdy rówieśnicy nasi, którzy zaprzękali się reżimowi i byli niesłychanie lansowani przez partię, robili kariery i opływali w dostatki, Herbert wegetował na dalekim marginesie, szczególnie odkąd w 1951 roku ze względów ideowych wystąpił z ówczesnego ZLP. Aby się utrzymać, podejmował różne prace, dalekie zarówno od literatury, jak i trzech fakultetów, które ukończył z dyplomami magistra (ekonomii, prawa, filozofii). Pisał o tym bez użalania się nad sobą: „Dawno Cię nie widziałem i stęskniłem się za Wami setnie. Siedzę w Warszawie i pracuję w pionie spółdzielczym u Inwalidów jako kalkulator. Niekiedy piszę smutne, oczywiście, liryki” [24 grudnia 1953 – L.E.]. Pracował też jako ekspedient w sklepie, jako ekonomista (jednak!) w Biurze Studiów i Projektów Przemysłu Torfowego (L. Elektorowicz, *Zaczęło się od Kajzerwaldu*, WIER 22).

Przekonanie o krzywdzie wyrządzonej poecie brało się z głębokiego przekonania, że marnuje się wielki talent. Jadwiga Ruziewiczowa wspomina list z lutego 1954 roku, w którym Herbert zwierza się: „Przez osiem godzin tonę w nudzie i czasem w czarnej rozpacz. Niewielki skrawek dnia, jaki zostaje potem, obracam na czytanie i wodzenie piórem po papierze wierny do grobu chimerom” (J. Ruziewiczowa, *Zbigniew Herbert – wspomnienie o przyjacielu...*, WIER 52–53). Tego rodzaju rozproszonych uwag jest sporo i zaprzeczają początkowemu entuzjazmowi Tyrmanda, który jeszcze z początkiem lutego liczył na to, że przymusowe nieróbstwo biurowe pozytywnie wpłynie na produkcję literacką. Ale diarysta już w połowie marca zorientował się, że nadzieje były płonne i biurowa atmosfera wcale nie pomaga przyjacielowi w twórczości⁴⁰.

Pod koniec lat 40. i na początku 50. poeta pracował i jednocześnie studiował prawo i filozofię. Pisał recenzje (zwłaszcza z wystaw malarskich), felietony, opowiadania i wiersze. Sądząc po tekstach umieszczonych w *Węzle gordyjskim* – było tego sporo, przynajmniej do 1953 roku, kiedy na skutek „zaostrenia się walki klasowej” (której następstwem było

40 „Późnym wieczorem był Zbyszek Herbert, zły i śpiący. Powiedział, że jak sprawy stoją, obawia się, iż czeka go wielka kariera w Centralnym Zarządzie Torfowisk. Może się to okazać katastrofą, albowiem pokusa dużych zarobków i urlopów w Dusznikach-Zdroju jest nie do przewyciężenia”, tamże, s. 290.

zamknięcie „Przeglądu Powszechnego” oraz przejście „Tygodnika Powszechnego” przez Stowarzyszenie „Pax”) skończyła się moralna możliwość zarobkowania. Paxowska redakcja „Tygodnika Powszechnego”, podobnie jak inne pisma tej organizacji, nie zaprzestałyby publikowania młodego poety i dziennikarza, zwłaszcza że miał tam przyjaciół, ale przeszkody mentalne były zbyt duże. Stąd zmiana strategii, a nie tylko taktyki. Herbert przyjmuje kiepskie posady państwowe i zaprzestaje publikowania.

Sytuacja zmienia się na korzyść w 1955 roku, kiedy zaczyna się odwilż i Herbert zostaje ponownie przyjęty do ZLP. W 1957 roku – jeszcze jako kandydatowi do Związku – nadano mu przywilej wejścia do Kawiarni Kongresowej w Pałacu Kultury, gdzie może „nawet wprowadzić na salę jedną osobę” (*sic!*)⁴¹; poza tym otrzymuje stypendium, dzięki któremu może pracować nad *Jaskinią filozofów* (FRAI 562–563). Ile wynosiła twórcza zapomoga, Franaszek nie podaje, ale informuje, że kolejna, na pierwsze trzy miesiące 1958 roku, wyniosła 4500 złotych (FRAI 563), a więc miesięcznie nieco więcej niż średnia płaca krajowa (wówczas 1279 złotych). Poza tym – uwolniony od pracy biurowej – poeta pisze, publikuje w czasopiśmie, tłumaczy i podejmuje prace redakcyjne; słowem: zajmuje się tym, co go „interesuje naprawdę” (12.09.1955, ZHHM). Nie są to kokosy, ale wystarczają na życie, nowe buty, a nawet drobne pożyczki dla znajomych, o czym z dumą informuje Misiołkową (marzec/kwiecień 1956, ZHHM 167).

W czasie „odwilży” Kisielewski załatwia mu pracę w Biurze Związku Kompozytorów, gdzie pracuje od września 1956 roku do marca 1957 roku), ale Herbert wkrótce rezygnuje z powodu wyjazdu za granicę, mimo że – jak na dotychczasowe zarobki – otrzymuje gigantyczną pensję, bo około 2 tysięcy złotych miesięcznie; nie jest to jednak wiele więcej niż średnia krajowa, wynosząca w 1957 roku 1279 złotych⁴². Dodajmy, że jest to zaledwie połowa tego, co zarabia jego ojciec, który pracuje na kilku posadach jednocześnie (01.03.1957, KR 53).

41 Jest to przykład przywileju pozagotówkowego.

42 Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki-wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

Inwestycyjna strategia na granicy dwóch światów Korespondencja rodzinna i z Heinrichem Kunstmannem

Nie najlepiej urządził sobie życie niejaki Eric Blair
na wszystkich zdjęciach twarz jego niecodziennie smutna.
Album Orwella (R)

Sytuacja materialna Herberta zmienia się w momencie wyjazdu za granicę i w związku z tym faktem należy zająć się finansową strategią poety w latach 1958–1970. Ten rozdział – zajmujący się dekadą budowania pozycji literackiej na Zachodzie – przedstawia sposoby jednoczesnego funkcjonowania na kapitalistycznym rynku zachodnim oraz stałej obecności w Polsce. Umiejętne balansowanie finansowe pozwalało Herbertowi na wieloletni pobyt za granicą – co było niezbędne dla zdobywania materiału do twórczości – i jednoczesną obecność na polskim rynku wydawniczym.

Sam wyjazd nie był rzeczą łatwą, a z powodu braku funduszy Ministerstwo Kultury przesunęło go o rok (FRA1 624–626). Obiecane 100 dolarów stypendium miało starczyć na miesiąc pobytu i zostać wypłacone dopiero przez ambasadę w Paryżu – transport przez Wiedeń do destynacji końcowej trzeba było więc opłacić samemu¹. Przy tej okazji dowiadujemy się, jaki przelicznik walutowy obowiązywał na czarnym rynku: „Znajomy mój miał 5 tysięcy franków, żądał 500 zł, dawaliśmy 350 – nie chciał. Ojciec uważał, że za dużo i nie kupiliśmy” informuje syna Maria Herbertowa (22.10.1957, KR 63). Zdobywanie dodatkowych „dewiz” było koniecznością, jeśli chciało się przedłużyć pobyt. Dzisiejszemu czytelnikowi należą się również wyjaśnienia co do siły nabywczej dolara, aby nie wpadł w pułapkę, sądząc, że to suma – według

¹ W Wiedniu mieszkała niemiecka część rodziny Herbertów (KAM 572; 631, przyp. 19.).

dzisiejszych kryteriów – wystarczająca na jeden dzień, a może na dwa². Z listu Tadeusza Żebrowskiego, szwagra Herberta, dowiadujemy się, że w Ameryce „dolar stoi fatalnie – najtańszy obiad 1 dolar, najtańszy hotel 2 dolary” (07.07.1958, KR 72). Można więc przypuszczać, że na nędzne utrzymanie podczas pierwszego wyjazdu Herberta na Zachód wystarczyło 4 do 5 dolarów dziennie, czyli za stypendium ministra można było przeżyć aż trzy, a może nawet cztery tygodnie w Paryżu!

Biedni stypendyści z Polski po pierwsze zaopatrywali się w wałówkę (kabanos był symbolem pielgrzyma niczym biskupi pastorał), a po drugie szukali oszczędnego lokum i przekazywali sobie cenne informacje o kosztach. Świeża znajomość z Wisławą Szymborską, która odwiedziła Paryż rok wcześniej, zaowocowała dobrą radą:

Polecam też Panu hotelik, w którym mieszkaliśmy, bardzo tani i w ślicznej, najstarszej dzielnicy Paryża położony: Hôtel d'Alsace, 65 rue St. Louis en L'isle – tuż obok Notre Dame. Tylko niech Pan jedzie do pary z jakimś facetem. Wynajmiecie sobie pokój za pięćset franków czyli po dwieście pięćdziesiąt od osoby. Taniej już naprawdę nie można (19.02. 1958, ZHWS 14).

Autor *Struny światła* filuternie dziękował, zręcznie naśladowując krakowskie zdrobnienia:

Rączyny drobne, palusie różowe, każde paznokciunio całuję za adresiczek. Hotel d'Alsace. Jest to dla mnie bezcenna informacja. Aluzję o jakimś facecie pojąłem i odrzucam. Ja nie z tych (21.02.1958, ZHWS 17).

„Adresiczek” był straszną ruderą, zabawnie opisaną przez Jana Józefa Szczepańskiego³, ale za to na Wyspie Świętego Ludwika – w samym centrum Paryża i w miejscu dla polskich pielgrzymów niemal świętym.

2 Oficjalny ryczałt delegacji służbowej do zachodnich krajów Unii Europejskiej po roku 2013 wynosi mniej niż 50 euro, zob. Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 29 stycznia 2013 r. w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej, Dz.U. 2013, poz. 167, online: <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU20130000167> [dostęp: 5.10.2020]. Wynajęcie pokoju hotelowego w Paryżu za mniej niż 100 euro jest bardzo trudne.

3 J.J. Szczepański, *Dziennik*, t. 2: 1957–1963, red. K. Lisowski, Kraków 2011, s. 68.

PISARZ PROFESJONALISTA
Korespondencja rodzinna

W latach 60. Herbert decyduje się na całkowitą profesjonalizację, czyli niepodejmowanie prac pozaliterackich i życie ze swej produkcji *stricte* pisarskiej, przez co należy rozumieć nie tylko poezję i dramat, ale także esej stojący na pograniczu literatury i dziennikarstwa (poeta od lat uprawiał wiele wyższych gatunków dziennikarskich, jak recenzje plastyczne i literackie, oraz publicystykę literacką, w tym wywiady z malarzami). Także pod względem finansowym był to najbardziej owocny okres w jego życiu, w którym nie przyjmował nawet najbardziej prestiżowych propozycji pracy etatowej, aby w zupełności poświęcić się pracy literackiej. Herbert rozpoczyna dekadę od mocnego zagospodarowania się na zagranicznych rynkach wydawniczych, zwłaszcza niemiecko- i anglojęzycznym, bo we Francji kariery nie zrobił. Po kilku latach wojaży i studiach w zachodnich bibliotekach wraca do kraju i pracuje nad notatkami, by wydać kolejne tomy poezji oraz pierwszy tom esejów-reportaży. Cieszy się dobrym zdrowiem, a zapal do pracy pozwala na duży wysiłek.

Po powrocie z pierwszej podróży zagranicznej, która trwała od maja 1958 roku do kwietnia 1960 roku, Herbert skupia się na twórczości, w tym na opracowywaniu materiału zebranego w trakcie wojaży. Drukuje kolejne eseje w czasopiśmie, zebrane następnie w tomie *Barbaryńca w ogrodzie*. W przeciwieństwie do lat 50. na pewno nie bieduje. Sądząc z korespondencji, rodzice nie wspomagają go w tym okresie, a tylko wysyłają pieniężne prezenty z okazji imienin i urodzin (rok 1961: KR 136, 144, 146). Jest to dobry okres twórczy, a także finansowy, choć szczegółów brak, bo o dochodach zagranicznych w korespondencji do rodziny nie informuje, a narzekać na brak środków krajowych nie ma powodu, ponieważ dużo pisze i sprzedaje, a nawet – ze względu na czas potrzebny do pisania – ogranicza intratne wyjazdy na wieczory autorskie. Dziękując za urodzinowy „pieniężny prezent” („Przedwczoraj kupiłem sobie za nie piękną półkę na książki, która walnie pomoże opanować mój książkowy bałagan”, 04.II.1961, KR 148), poeta informuje rodziców, że przeziębził się w Szczecinie, gdzie był z wieczorem autorskim, a także o dwutygodniowej podróży oficjalnej do Czechosłowacji oraz licznych zobowiązaniach literackich:

Roboty huk. Książka stanęła właściwie na martwym punkcie. Wczoraj trochę ruszyłem i mam nadzieję, że do końca roku rozpedzę się (co nie znaczy, ażebym skończył). Zapraszają mnie na różne wieczory autorskie i choć to materialnie opłaca się (bardziej niż pisanie), będę musiał zrezygnować. Finansowo jestem zabezpieczony na 2 do 3 miesięcy. Centralny Zarząd Teatrów zakupił moją sztukę (przedtem kupiło radio, ale odmówiło realizacji). Kupiłem sobie buty, płaszcz i zamówiłem ubranie. W ogóle tłusta jesień (04.II.1961, KR 148).

Nie są to fanfary objawiające zamożność czy choćby stabilizację finansową, mowa raczej o podstawowym zabezpieczeniu materialnym. Nie potrzebuje jednak wsparcia jak niegdyś – ważne, że utrzymuje się z pióra. Niestety poeta nie podaje kwot, jakie otrzymywał wówczas za wieczory autorskie, ale możemy przyjąć, że minimum 400–500 złotych za godzinę, skoro dziesięć lat później matka informuje go, że Klub Książki i Prasy w Sopocie proponuje „najwyższą ówczesną stawkę”, czyli 600 złotych za godzinę, i kierowniczką gotową jest zapłacić za trzy (18.04.1972, KR 306). Biorąc pod uwagę, że wikt i opierunek u rodziców jest bezpłatny, dawało to razem 1800 złotych czystego dochodu (minus dojazd). Dla porównania średnie miesięczne dochody w 1961 roku wynosiły 1625 złotych, a w 1972 roku – 2509 złotych. Nieznane są też kwoty za „sztukę” (raczej za słuchowisko), ale stawki nie były niskie, o czym będzie jeszcze mowa.

W tym samym liście poeta informuje, że stypendium Forda jest aktualne przez dwa lata, więc zyskał czas na walkę o paszport (wcześniej otrzymał odmowę). Narzekanie na brak czasu nie wygląda na kokieterię, zważywszy, że w roku, o którym mowa w liście, czyli w 1961, wychodzi nowy, trzeci tom wierszy – *Studium przedmiotu*, ukazują się wiersze w prasie literackiej (na przykład w „Życiu Literackim”, 16.05.1961, KR 140), „Twórczość” publikuje kolejne eseje, a przewidywane „rozpedzenie się” na tyle jest skuteczne, że w 1962 roku pojawia się tom *Barbarzyńca w ogrodzie*, który ustali sławę Herberta jako eseisty. Aby uzupełnić ten spis, dodajmy, że w 1961 roku Herbert dużo publikuje w pismach literackich, a w miesięczniku „Więź” ukazuje się seria rozmów o sztuce współczesnej z polskimi malarzami awangardowymi, takimi jak Stanisław Krzyształowski, Jerzy Tchórzewski, Aleksander Kobzdej czy Tadeusz Dominik (WG 280–289, 297–305) – wywiadów

silnie związanych tematycznie z tytułowym wierszem *Studium przedmiotu*. Krótko mówiąc, okres tuż po powrocie z pierwszej wyprawy na Zachód ugruntował pozycję literacką Herberta, a także dał mu szansę na życie z literatury.

Dochody były – oczywiście – nieregularne, bo nie pochodziły z pensji, tylko z honorariów, ale poecie nie groziła konieczność bycia utrzymanym przez rodziców. Nie musiał się też podejmować pozaliterackiej pracy zarobkowej. Trzeba jednak podkreślić, że finansowa samodzielność została okupiona niezwykłą harówką:

Mój harmonogram robót przedstawia się tak: do 15 stycznia mam skończyć tłumaczenie sztuki z francuskiego (ze śpiewkami). Do 28 lutego napisać słuchowisko. Za zobowiązanie się do tej pracy dostałem od Sokorskiego (niezależnie od honorarium potem) i do 30 marca muszę oddać książkę do wydawnictwa. Mam już 220 stron, reszta – około 150 – w robocie. Wszystko bym jakoś zrobił, ale trzeba spać, bo nocna praca mnie wykańcza (05.01.1962, KR 152–53).

Tempo pracy było mordercze. W dopisku czytamy: „nie słucham radia, nie czytam gazet, nie piję, palę tylko 15–20 papierosów, zerwałem z życiem towarzyskim, a nawet seksualnym”, co brzmi dramatycznie i nieco filuternie, a co do życia seksualnego – nieprawdopodobnie, bo wiemy, że poeta był kochliwy. Ale przypływ mocy twórczych oprócz satysfakcji dawał też krótkotrwałe bezpieczeństwo finansowe – nie jest przypadkiem, że list kończy się wzmianką, że przez najbliższy kwartał nie musi się rozpraszać zarabkowaniem i już niedługo urządzi sobie „wiosenno-letnią labę, bez pióra i papieru”.

Dla człowieka żyjącego z pisania nagrody są rodzajem dodatkowych tantiem za całokształt twórczości lub ostatnie większe dzieło. Nic więc dziwnego, że mniej cieszą te wyróżnienia, które mają charakter „honorowy”. Radość i duma rodziców, że Zbysiu został wyróżniony przez Wolną Europę, skutkowały żartobliwym uzupełnieniem finansowym za nagrodzone *Studium przedmiotu*. Skoro Wolna Europa zawiodła, to dumni rodzice ufundowali pieniężny ekwiwalent, świetnie się przy tym bawiąc (10.01.1962, KR 156).

Z braku dokładnej wiedzy trudno precyzyjnie określić, jakie były wahania dochodów poety w latach późniejszych pobytów w Polsce, ale

czasami matka posyła mu pieniądze (tysiąc złotych) w obawie, czy nie bieduje (30.08.1965 KR 265), a czasami sama otrzymuje spore honoraria za publikacje syna w kraju, zwłaszcza w okresach, kiedy ten zarobkuje i mieszka za granicą, co pozwala mu wspomagać rodzinę aktualnie niepotrzebnymi dochodami w złotówkach (na przykład: 04.08.1966, KR 262; 10.12.1969, KR 426)⁴. Czasami bywają to jednorazowe kwoty, dość pokaźne jak na ówczesne czasy (rzędu 2 tysięcy złotych), a czasami chodzi o regularne przychody, jak w latach 1965–1968, gdy Herbert jest członkiem redakcji „Poezji” i należy mu się stały ryczałt (20.12.1966, KR 267; 29.10.1966, KR 377), nie mówiąc już o honorariach za liczne publikacje. Nic więc dziwnego, że w październiku 1968 roku siostra informuje, że otrzymała pieniądze z „Poezji”, że jest ich „Dużo!”, i pyta „Co z tym robić?” (październik 1968, KR 412). Bywały więc i takie okresy, kiedy „biedny poeta” wspomagał rodzinę. Taki ogólny wniosek można wywieść z wyrwykowych danych zawartych w rodzinnej korespondencji, aczkolwiek niepopartych dokładnymi liczbami. Okres ryczałtowej pracy w miesięczniku „Poezja” wymaga osobnego omówienia⁵.

PRACA W ORGANIE „POEZJA”

Korespondencja z Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim

Od listopada 1965 do sierpnia 1968 roku Herbert był członkiem zespołu redakcyjnego miesięcznika „Poezja”, na czele którego stał Jan Zygmunt Jakubowski. Herbert ciepło-ironicznie scharakteryzował redakcję w liście do Czesława Miłosza: naczelny – „polonista w pełnym tego słowa znaczeniu”, Julian Przyboś, czyli „skleroza awangardy”, a także kilku przyjaciół, w tym Artur Międzyrzecki – „sama lojalność” (12.II.1965, ZHCM 51). Herbert był bardzo czynnym nie tyle redaktorem,

4 Niekiedy mamy do czynienia z zabawnymi instrukcjami odbioru. Oto w grudniu 1969 roku Herbert z Berlina prosi siostrę, aby odebrała honoraria, które przysłano pocztą i zostały przyjęte przez dozorcę, pana Leszko. Jak pisze poeta, dozorca jest bardzo podejrzliwy „i nie wyda nikomu pieniędzy z wyjątkiem rodziny”. I dodaje: „Bardzo proszę wypłać mi z tych pieniędzy odpowiednią sumę na tzw. noworoczne” (KR 426).

5 Poza ryczałtem w „Poezji” Herbert w sezonie 1965–1966 pełnił funkcję kierownika literackiego w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim, co było (raczej formalnym) wsparciem dla przyjaciół przez „prestżowego literata ze stolicy”.

co autorem pisma, a to z tego powodu, że zaraz po zatrudnieniu się wyjechał na Zachód i nie było go w Polsce przez ponad trzy lata. Stąd w liście do „Bardzo kochanej Julii i Artura” pisze:

Pisma naszego nie widziałem. Czy nie można by prosić o egzemplarze. Moje plany: zostać jeszcze, jeśli się da, parę miesięcy. Czy pozwolisz mi, Arturze? Myślę, że w tym czasie uda mi się podciągnąć książkę i nazbierać trochę nowego materiału. Napiszę do Jakubowskiego, nie wiem tylko, czy nie wypadłoby poprosić o bezpłatny urlop (r8.01.1966, ZHJHAM 17).

Do listu poeta dołączył trzy wiersze: *Matka, O ojcu i Dlaczego klasycy* z uwagą, że wysyła rękopisy, ponieważ nie ma maszyny do pisania. W dwa tygodnie później, chyba odpowiadając na list Międzyrzeckiego, który się nie zachował, dziękuje przyjacielowi za zastępowanie w redakcji i obiecuje napisanie listu do „Jakuba prof. dr”, jak sobie dworuje z naczelnego „Poezji”. Także 1 kwietnia tego roku, pisząc do Hartwig i Międzyrzeckiego, kokieteryjnie wspomina, że ten ostatni go „wkrótce znienawidzi”, i prosi o przesłanie należności z miesięcznika mamie do Sopotu: „2 tysiące, jeśli tyle zarobiłem” (01.04.1966, ZHJHAM 19)⁶. Tego rodzaju próśb jest sporo, a beneficjentami wierszówki czy ryczałtu są siostra (24.09.1966, ZHJHAM 21), matka (16.08.1968, ZHJHAM 59) lub inne osoby, wobec których poeta ma jakieś zobowiązania, na przykład Teresa Mellerowicz (31.10.1966, ZHJHAM 25–26) i Róża Dzieduszycka (05.03.1968, ZHJHAM 49). Nieustannie powtarzają się też próśby Międzyrzeckiego o upoważnienie do pobrania pieniędzy oraz rozliczenia.

Problemem, który jeszcze przez wiele miesięcy będzie przedmiotem korespondencji między przyjaciółmi, jest długotrwała nieobecność poety w redakcji, gdzie ma tak zwany ryczałt, a więc obowiązek pracy redakcyjnej bez etatu. Formalnie rzecz biorąc, Herbert jest kierownikiem działu poezji obcej. W gruncie rzeczy to Międzyrzecki pracuje za obu jako redaktor, ale nie ma o to pretensji, bo Herbert regularnie

6 Ówczesny średni dochód miesięczny wynosił 1934 złote, zob. Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

przysłała przekłady, a także swoje wiersze, artykuły i eseje⁷. A w redakcji dużo pracy nie ma:

Dostaliśmy liścik Twój, *merci et je vous en remercie*, i po kolei odpowiadamy:

1. Wiersze, przekład: czekam, pochłoniemy zaraz. *À propos*: należy Ci się dużo pieniędzy, nie wiem ile, ale dużo: za Greków (szkic) cztery tysiące; i z depozytów ryczały – od czerwca. Jeśli chcesz to komuś przesłać, skieruj do mnie upoważnienia.
2. O ryczałcie w „Poezji”: nie trzeba, żebyś z tego zrezygnował, przeciwnie, wszystko jak najlepiej. Sam załatwiam całość dzieła – i nie ma o czym mówić. Gdybym przestawał tam urzędować, napiszę – i możesz mi wówczas, jeśli zechcesz, towarzyszyć w przejściu na status domowy pełny. Ale na razie się na to nie zanosz. Jesteś nam potrzebny, nawet jako nieobecny. Piszesz zresztą regularnie, więc wszystko w porządku. Jeśli masz na ten temat jakieś wątpliwości, pozbądź się ich, doprawdy, nie ma sprawy.

Jeśli chcesz: w liście do mnie, załącz karteczkę do Jakubowskiego, że np. wrócisz z początkiem roku – to zupełnie, obok serdecznych pozdrowień, wystarczy, zaufaj memu wyczuciu i przestań mieć skrupuły. Niepotrzebnie. Myślę o tym jeszcze: że list, owszem, byłby na miejscu, króciutki, może widokówka, ze znaczkiem (zbiera) (28.09.1966, ZHJHAM 22).

Międzyrzecki jest dobrym przyjacielem, a poza tym rozumie, że Herbert potrzebuje intelektualnej ostrogi i materiału dla swojej twórczości za granicą, gdzie ma muzea, biblioteki, a przede wszystkim kontakt z cywilizacją europejską. Jego twórczość w dużym stopniu karmi się wrażeniami z podróży poza żelazną kurtynę. Tak zwane ryczały w ówczesnych pismach były rodzajem comiesięcznego twórczego zasiłku, który pozwalał spokojnie pracować, bez nieustannego zagrożenia brakiem środków do życia⁸. Poza tym – choć w korespondencji nie wspo-

7 O wytężonej pracy dla „Poezji” świadczą czasami wzmianki w listach do matki: „Ostatnio pracowałem dość dużo, skończyłem szkic o Akropolu, napisałem kilka wierszy, przetłumaczyłem 2 eseje i kilkanaście wierszy do pisma «Poezja», w którym to piśmie jestem nieobecnym redaktorem” (20.12.1966, KR 267).

8 Z listu Międzyrzeckiego z 31 października 1966 roku wynika, że ryczałt był wypłacany co dwa tygodnie (?) i wynosił nieco ponad 700 złotych (w październiku 1966 roku Herbertowi należało się 1442,50). W tym czasie średni dochód miesięczny

mina się o tym wprost – nazwisko Herberta w stopce, nie mówiąc już o ciągłej obecności na łamach, było dla miesięcznika i prestiżowo, i – co ważniejsze – merytorycznie istotne. Dzięki takiemu związkowi pismo miało gwarancję, że spora część poetyckiej i eseistycznej produkcji Herberta nie pojawi się u konkurencji (zwłaszcza w najważniejszym piśmie literackim tamtych czasów, czyli „Twórczości”).

Wystarczy zobaczyć, co Herbert opublikował w 1966 roku w „Poezji”, by nie mieć wątpliwości, że miało to wpływ na poczytność pisma, czym chwali się Międzyrzeczki: „W «Poezji»: żyjemy i dochodzimy do dziesięciu tysięcy egzemplarzy, to dużo” (31.01.1967, ZHJHAM 33). Sukces jest olbrzymi, skoro taki nakład osiągnięto już po roku istnienia miesięcznika. Jednocześnie zastępca naczelnego informuje, że w styczniowym numerze są dwa wiersze przyjaciela (*Curatia Dionisia* i *Góra naprzeciw pałacu*), a grecki esej ukaże się w lutym. Faktem jest, że kiedy w 1968 roku Herbert opuści redakcję na znak solidarności ze zwolnionym Międzyrzeczkim, to wycofa szkic *Akropol*, który ukaże się w „Twórczości”, a więc u konkurencji. Nikt nie używał wtedy słowa „marketing”, ale jakieś poczucie rynkowej wartości Herbertowej produkcji nie było redaktorom obce (nie chodziło w tym wypadku o pieniądze, bo przecież nikt pism literackich nie rozliczał z dochodów, ale o poczytność). Dlatego temat powraca i aby uspokoić sumienie Herberta, Międzyrzeczki pisze: „Pisałem Ci już o «Poezji»: że jesteśmy zainteresowani w tym, żebyś był – już do tego nie wracam” (03.10.1966, ZHJHAM 24)⁹.

Jeśli chodzi o honoraria, to na podstawie korespondencji, bez innych danych, trudno powiedzieć, czy były wysokie, ale kilkakrotnie

wynosił 1934 złote, a więc bycie członkiem kolegium redakcyjnego przynosiło niemal średnią pensję krajową.

9 Tego rodzaju fikcje zatrudnienia, których celem było udzielenia poparcia, świadczą o wzrastającej pozycji literackiej Herberta. W liście do Czesława Miłosza z 12 listopada 1966 roku pisze: „Przed samym wyjazdem objąłem dwie posady (pierwsze od 1955 roku). Jedna to «dramaturg» oczywiście Tadeuszów Byrskich w Gorzowie Wielkopolskim dość okropnym miasteczku ze stylonu, chamstwa i alkoholu. Jest to posada-fikcja; mam jako «ten z Warszawy» umacniać pozycję dzielnych i niestrudzonych Tadziców. Jak wiesz kochają Ciebie bardzo i czasem urządzamy gadane orgie miłosne na Twój temat. Tadzicowie bardzo ciężko walczą. Niestety w Gorzowie siedzieć nie mogę, ale w miarę sił będę im pomagał póki dechu w piersiach. Druga posada jest w miesięczniku «Poezja», który wyjdzie gdzieś koło Nowego roku” (12.11.1965, ZHCM 51). W tym samym liście proponuje Miłoszowi tajną współpracę z „Poezją”.

(poza ryczałtem) są to kwoty w wysokości od 4 do 5 tysięcy złotych, przy ówczesnej średniej pensji miesięcznej 1934 złote (w 1966 roku) i 2016 złotych (w 1967 roku)¹⁰. Powyższe tantiemy Herbert przekazuje rodzinie lub znajomym (rozliczając jakieś zobowiązania finansowe). Pod koniec 1967 roku przyjaciel znowu informuje poetę, że czeka na niego „dużo pieniędzy”, co jest informacją niekoniecznie dokładną, ale świadczy o proporcjach. Tak więc fizyczna obecność nie była aż tak ważna – ważniejszy okazał się status redakcyjny. Jak wiemy z korespondencji z końca 1966 roku, Herbert miał wracać do kraju z początkiem następnego roku, ale pod koniec 1967 roku nie ma go jeszcze w Polsce. Międzyrzeczki informuje go więc, że

od grudnia honoraria te będą mniejsze [chodzi o ryczałt redakcyjny za bycie członkiem kolegium redakcyjnego, a nie honoraria za teksty – J.M.R.], bo z punktu widzenia zarządu finansowego „Prasy” jest to rodzaj urlopu o przekroczonym terminie: ale, powtarzam, dotyczy to jedynie formalności administracyjnych. W redakcji nic się w tym względzie nie zmienia i nie zmieni; Jakubowski prosił mnie, żebym wspomniał Ci o tym wszystkim przy okazji [...]. Proszę Cię też, żebyś pomyślał, że Twoja obecność w składzie redakcji nie jest faktem obojętnym dla mnie i kolegów. Przeciwnie, jest dla nas (dotyczy to i mnie, i Tymoteusza [Karpowicza] i Mieczysławy [Buczkówniej, czyli Jastrunowej]) sprawą pierwszoplanową, nawet gdy Cię nie ma. Tak to jest – i w tym, co piszę, nie ma żadnej kurtuazji ani przesady – tylko samo życie, nagie, ach nagie, a tu już mrozy. To, co napisałem, jest poważne, choć piórko leci ku żarcikom i nie chce uczestniczyć w sprawach serio, niech i tak będzie, nie poradzę (21.II.1967, ZHJHAM 42)¹¹.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że sprawa obecności Herberta w stopce „Poezji” była ważna zarówno dla partyjnego redaktora naczelnego, jakim był Jakubowski, jak i dla przyjaciół z redakcji, choć – oczywiście – z różnych powodów. Ci ostatni coraz bardziej dusili się w „późnym

¹⁰ Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki/wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

¹¹ Wyróżnienie w źródle.

gomułkowie”, jak w kręgach niepokornej inteligencji mówiło się o PRL (już po upadku „Wiesława”)¹². Nic więc dziwnego, że w długim liście przyjaciel stara się nie urazić Herberta i kilkakrotnie zapewnia go o tym, że zmniejszenie ryczałtu jest przykrą koniecznością prawn-administracyjną, ale redakcja koniecznie chce mieć go w swoim składzie. Pisze tak, choć Herbert już rok wcześniej chciał zrezygnować z ryczałtu, słusznie uważając, że długa nieobecność powoduje, iż ma mały wpływ na profil miesięcznika i w gruncie rzeczy jest tylko stałym współpracownikiem pisma. Ale jego formalna obecność była ważna zarówno z punktu widzenia interesu samego pisma (stąd postawa Jakubowskiego), jak i pozostałych poetów-redaktorów. Przyjaciele liczyli na autorytet Herberta w kontekście napiętej sytuacji politycznej po wojnie sześciodniowej, wzroście antysemityzmu w rządzącej PZPR oraz antyinteligentkiej polityce Gomułki¹³. Stąd wyczuwalna panika w liście Międzyrzeckiego, który boi się, że przyjaciel może się obrazić, i do sprawy wraca jeszcze w styczniu 1968 roku.

Nie była to kwestia przewrażliwienia, ale realna ocena sytuacji. Międzyrzecki po wielkiej awanturze o zdjęcie *Dziadów*, która wydarzyła się w trakcie sławnego zebrania Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich (29 lutego 1968 roku), zrezygnował z funkcji w Zarządzie Głównym ZLP, a w maju został usunięty z redakcji „Poezji”

12 Pierwszy sekretarz PZPR, Władysław Gomułka, w czasie okupacji niemieckiej działał w komunistycznym podziemiu, gdzie używał pseudonimu „Wiesław”. Periodyzacja wskazywała na fakt, że Gomułka w Październiku 1956 roku uchodził za „liberała”, a nie za „zamordystę”.

13 Trzecia wojna izraelsko-arabska była pokazem siły armii izraelskiej, która w ciągu sześciu dni rozgromiła popierane przez Związek Sowiecki wielokrotnie liczniejsze armie Egiptu, Syrii, Jordanii, Iraku i Libanu (czerwiec 1967 roku). W odwecie w krajach komunistycznych rządzące partie dokonały czystki z „elementów syjonistycznych”. W Polsce, w której powszechnie kibicowano Izraelowi, nastąpiło to po przemówieniu Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca 1967 roku. Był to pretekst do pozbycia się „niepewnego elementu” z szeregów PZPR. Antysemicka nagonka ze strony „etnicznie polskich” członków partii (tak zwani „partyzanci” generała Mieczysława Moczara – szefa MSW; rodowe nazwisko: Nikołaj Demko) nasiliła się po wydarzeniach marcowych w 1968 roku. Według różnych danych Polskę opuściło w latach 1967–1972 od 13 do 20 tysięcy osób, z których część w ogóle nie była etnicznymi Żydami. Studenckie demonstracje z marca 1968 roku obok wolności słowa domagały się również zaprzestania antysemickiej kampanii.

(razem z Marianem Grześczakiem¹⁴). Tymoteusz Karpowicz i Herbert na znak solidarności z kolegami zrezygnowali sami¹⁵. W przypadku autora *Trenu Fortynbrasa* nie odbyło się to jednak tak gładko jak w jednozdaniowym sprawozdaniu. Herbert, który w trakcie tych wydarzeń przeprowadzał się z nowo poślubioną Katarzyną Dzieduszycką do Berlina, był w podróży do Stanów Zjednoczonych i nie otrzymał – wysłanych na paryski adres – dramatycznych listów Międzyrzeckiego. Przez długi czas nie miał realnego kontaktu z przyjacielem.

W liście z 14 maja 1968 roku Międzyrzecki jak zwykle pisze, że przekazał honoraria komu trzeba i bardzo oględnie dodaje: „już nie będę Ci mógł służyć redakcyjnymi sprawami: jestem tylko do końca miesiąca (tak samo jak Marian) i znikam ze stopki; jeśli w związku z tym cokolwiek zdecydujesz, w każdym razie szybko napisz o tym i oficjalnie do redakcji – i do mnie” (ZHJHAM 51). Mimo enigmatyczności listu nadawca wyraźnie liczy na jakiś gest solidarności, ale nie otrzymuje żadnej odpowiedzi. Pisze więc 28 maja jeszcze raz, informując, że „z końcem maja odchodzę z redakcji «Poezji» (Marian także), czy raczej mnie odchodzą, jak wolisz” (ZHJHAM 52). I znowu cisza. Dopiero 20 czerwca Herbert pisze o ślubie i nowym berlińskim adresie oraz dowcipkuje na temat Ameryki – znajduje się bowiem w samolocie do Nowego Jorku. Na dodatek prosi o zaległe numery „Poezji” od początku roku, bo „chce się bardziej zintegrować z organem” (ZHJHAM 53–54, podkr. – J.M.R.).

Słowo „organ” zostało – nie po raz pierwszy w tej korespondencji – użyte żartobliwie. Dziś żart może nie być zrozumiały, ale w PRL odnosiło się ono do jakiegoś tytułu gazetowego, który był oficjalnym pismem na przykład Komitetu Centralnego PZPR („Trybuna Ludu”) lub Komitetu Wojewódzkiego PZPR (choćby „Gazeta Krakowska” czy – w Łodzi – „Głos Robotniczy”), a jego użycie w podtytule wskazywało na polityczną miarodajność publikacji. W kontekście tego, co się działo w miesięczniku z przyjaciółmi – żart musiał zabrzmieć bardzo niestosownie. Dla Międzyrzeckiego jest to wskazówka, że listy do

¹⁴ Marian Grześczak w 1965 roku był współzałożycielem miesięcznika „Poezja”, pełniąc tam do marca 1968 roku funkcję sekretarza redakcji. Był poetą i tłumaczem z języka czeskiego, a również dramaturgiem radiowym.

¹⁵ Zob. listy oraz przypisy redaktorów (ZHJHAM 210).

Herberta nie dotarły (podejrzewa nawet, że to z powodu strajku poczty francuskiej), i jeszcze raz informuje przyjaciela o sytuacji. Herbert, który właśnie odbywa swoje pierwsze wielkie tournée po Ameryce, odpowiada dopiero z Kalifornii 8 sierpnia, że otrzymał wszystkie listy, które „jak dobre gołębie napłynęły całą gromadką”:

Dziękuję bardzo za informacje o redakcji. Jednocześnie wysyłam list do prof. Jakubowskiego, prosząc go o skreślenie z listy członków redakcji. Myślę, że sformułowałem to zgrabnie, dodając jednocześnie, że na moją decyzję wpłynął fakt opuszczenia redakcji kolegów: A.M., T.K., M.G., z którymi byłem najbliższej związany (ZHJHAM 55)¹⁶.

Międzyrzecki jeszcze podejmuje ostatnie należności w imieniu przyjaciela (17 tysięcy 790 złotych honorariów) i na tym kończy się współpraca Herberta z jedynym pismem literackim, z którym był związany wprawdzie nie etatowo, ale na stałe. Jego nazwisko usunięto ze stopki w numerze wrześnieowym, a poeta wycofał swoje nieopublikowane jeszcze teksty, stąd esej *Akropol* ukazał się w „Twórczości”, o czym była już mowa.

Współpraca z „organem” nie na zasadzie etatu, lecz ryczałtu, jest rodzajem stałej obecności w piśmie. W „Tygodniku Powszechnym”, mimo długoletniej współpracy, Herbert nigdy nie miał podpisanej stałej umowy. Za to na początku lat 60., zaraz po przyjeździe z zagranicy, systematycznie współpracował z „Panoramą Północy”, gdzie zaproponowano mu stały felieton. „Podpisałem też umowę na ryczałt – pomimo ojcowskich rad – do popularnego magazynu, gdzie będę drukował co dwa tygodnie o sztuce. Ryczałt wynosi około 2 tysięcy, ale muszę złożyć pismem około 10 kawałków, żeby zapewnić tzw. ciągłość” (07.10.1962, KR 174)¹⁷. Mowa jest o *Felietonie z obrazkiem* w „Panoramie Północy”

¹⁶ Zob. tamże.

¹⁷ Można to policzyć na dwa sposoby: albo 4 tysiące miesięcznie przez kilka miesięcy na przełomie 1962 i 1963 roku, albo sumarycznie, podliczając liczbę „kawałków” – według wg jest ich 12, a to daje sumę 24 tysięcy ówczesnych złotych jako zarobek mniej więcej półroczny. Średnia krajowa to 1680 złotych miesięcznie, zob. dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki-wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016]. Niewątpliwie był to dobry zarobek w popularnej gazecie o wielkim nakładzie.

(teksty przedrukowane w WG 333–350). Oto inna forma ryczałtu, polegająca nie na pracy redakcyjnej czy zasiadaniu w kolegium, ale na umowie o prowadzenie regularnej rubryki, stąd konieczność stworzenia „zapasów redakcyjnych”, aby pismo nie martwiło się o dotrzymanie terminów. Poza tym obie strony kontraktu zyskują pewną stabilność.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO NIEMIECKIEGO FEDERALIZMU Korespondencja rodzinna i przyjacielska

Kiedy Herbert znajduje się za granicą, zarobkuje jak większość literatów. Z rozproszonych informacji dowiadujemy się, że poeta żyje z prac redakcyjnych i tantiem:

Jeśli zdobędę jakąś forszę, wyjadę z Paryża na święta (może w Alpy). Czekam teraz na pieniądze z Hamburskiego Radia, gdzie miało iść moje słuchowisko. Poza tym Franz Fischer Verlag pisał, że chce mnie tłumaczyć. Żeby jednak dociągnąć do tego czasu układam antologię współczesnej poezji polskiej (przekłady na francuski) (07.II.1958, KR 80).

Jest to typowa walka o utrzymanie się na falach wolnorynkowego morza, z charakterystyczną nieregularnością dochodów. Stąd informacje, które mówią o kolejnych sukcesach literackich, są jednocześnie komunikatami ekonomicznymi, jak chociażby: „Ostatnio ukazało się parę moich wierszy w przekładzie niemieckim w antologii poezji współczesnej *Stimme der Stille*” (maj–kwiecień 1959, KR 95)¹⁸ i w tym samym liście o powodzeniu *Drugiego pokoju* w niemieckich rozgłośniach radiowych. Poeta zdaje sobie sprawę, że choć dochody te zaledwie pozwalają na przeżycie, to przecież są ważną inwestycją w dalsze powodzenie artystyczne i budują jego pozycję na niemieckim rynku wydawniczym. Strategię tę wyluszcza rodzinie: „To wszystko by usprawiedliwić mój przedłużający się pobyt we Francji. Daleki jestem od przypuszczeń, że zrobię tu karierę, ale w każdym razie zostawię tu chyba jakiś mały ślad”. Ostatnie zdanie to znany topos skromnościowy.

¹⁸ Redaktorka tomu, Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska, poprawia, że chodziło o *Lektion der Stille: Neue polnische Lyrik*.

Pierwsza podróż na Zachód młodego poety, tuż po znaczącym debiucie w kraju, ciągle była przedłużana, nie tylko dla zebrania materiału, który złożył się później na tom esejów *Barbarzyńca w ogrodzie*, ale miała na celu zdobycie kontaktów i pozycji, co udało się głównie w obszarze języka niemieckiego¹⁹. Stąd kolejne komunikaty rodzinne:

Ponieważ w kartach stało, że ściele się przede mną droga, pracuję jak wół, żeby zarobić na letnie wakacje. Mam bardzo dużo projektów, ale nie wiem jeszcze, co z tego wyjdzie. W każdym razie pojedę do Niemiec (a może przy okazji do Beneluxu), dokąd zostałem zaproszony przez mojego tłumacza (06.05.1959, KR 98–99).

A po tej zapowiedzi informacja, że wyjazd dochodzi do skutku oraz uzupełnienie:

W Hamburgu idzie moja sztuka, a 3 rozgłośnie niemieckie [fragm. nieczytelny] Widen²⁰ nadawały moje słuchowisko. Nazbierało się trochę pieniędzy, które umożliwiają mi spędzenie paru tygodni pod skrzydłami Adenauera w nieustępliwej walce o nasze granice na Odrze i Nysie. W lecie albo w jesieni (raczej to drugie) chciałbym bardzo pojechać do Włoch (10.05.1959, KR 99)²¹.

W tym samym liście po raz pierwszy pojawia się informacja o możliwości stypendium Forda, przy czym jednocześnie jest to wskazówka

19 Mimo założenia głównej kwatery w Paryżu, sukcesy na rynku francuskim są niewielkie: „Tłumaczenie moich wierszy przez Dedeciusa [...] uważam za świetne. Po francusku wypada to głucho i w ogóle źle. Widać należę do innego kręgu kultury” (05.II.1959, KR 113).

20 „Widen”, „we Widniu” i tym podobne to galicyjska wymowa nazwy dawnej stolicy.

21 Według Kramkowskiej-Dąbrowskiej, redaktorki KR, w Hamburgu wystawiano w teatrze *Jaskinię filozofów*, a *Drugi pokój* nadawały rozgłośnie w Hamburgu, Stuttgartu, Berlinie, Bremie i Monachium. *Notabene* wyjazd do Niemiec nie doszedł do skutku z powodu odmowy wizej, o czym mowa w liście z 12 lipca 1959 roku (KR 104), ale o tym niepowodzeniu poeta poinformował z Neapolu, tuż przed wizytą w Paestum, co zaowocuje esejem *U Dorów*. W listach do Polski nie ma – oczywiście – żadnej wzmianki na temat wysokości honorariów (na ten temat czytamy w korespondencji z Kunstmannem).

dotycząca inwestycji, jakimi są zakupy książek, niezbędnych do niezwykle erudycyjnej twórczości eseistycznej: „Fundacja Forda chce mi dać na jesieni stypendium (dość krótkie), ale niesłychanie pożyteczne ze względu na konieczność uzupełnienia księgozbioru, który się rozrósł do 150 książek (francuskich i angielskich) i straszy mnie po nocach (jak ja to wszystko przewiozę)” (10.05.1959, KR 100). Ciągłe odwlekany powrót (poeta spędził na Zachodzie dwa lata, choć wybrał się na krótki wypad do Paryża) wywołał plotki na temat rzekomych planów emigracyjnych, co syn dementuje w listach do rodziców. Tymczasem chodziło o zebranie materiału literackiego oraz kapitału na przeżycie:

Bardzo kochani Mamusiu i Tatusiu,

bardzo dawno już nie pisałem, ale miałem dużo roboty. Przerabiałem dwie swoje audycje, które właśnie puściłem w świat, spodziewając się, że powrócą do mnie na falach eteru i w postaci czeków, które pozwolą mi odbyć moją ostatnią podróż i zakupić płaszcz zimowy, bo właśnie w Alpach spadł pierwszy śnieg i temperatura gwałtownie się ochłodziła.

Zacząłem więcej pisać teraz do kraju i „Tygodnik” zamówił u mnie stałą kronikę plastyczną. Chciałbym uskładać sobie trochę pieniędzy, aby przez kilka miesięcy nie pracować i poprzeżywać to wszystko, co tu przeżyłem²².

Dostałem wiadomość z „Twórczości”, proponują mi etat redakcyjny. Zespół jest bardzo sympatyczny, ale nie wiem czy się zdecyduję, bo to zawsze miesiąc urlopu, a nie trzy i najcenniejszą rzeczą w tym życiu jest wolny czas, o czym przekonuję się wciąż i na każdym kroku (październik 1959, KR 111).

W tym liście precyzyjnie – jak w żadnym innym – została przedstawiona strategia twórcza, a konkretnie sposób na życie prawdziwie artystyczne, w którym cały wysiłek i cała energia, a przede wszystkim cały czas poświęcony zostaje na pracę *stricte* literacką, bez podejmowania dodatkowych stałych zobowiązań, nawet jeśli ustabilizowałyby one

²² Motyw ten pojawi się jeszcze kilkakrotnie, na przykład: „Piszę teraz trochę więcej do prasy naszej, aby zbierać pieniądze na pierwsze miesiące po powrocie” (23.11.1959, KR 116). Można się domyślać, że w Polsce chciałby żyć z honorariów za publikacje krajowe, a cenne dewizy zachować na podróżę po Europie.

sytuację finansową poety. Dlatego nawet propozycja pracy redakcyjnej w „Twórczości” – najbardziej prestiżowym miesięczniku literackim tamtych czasów! – nie została przyjęta, mimo że miała być niezbyt obciążająca. Jest to stały rys strategii Herberta. Jeszcze w czasach zatrudnienia w „Torfprojekcie” (w stalinizmie, gdy obowiązywał przymus pracy) marzył on o uwolnieniu się od biurowych zajęć, byle tylko móc poświęcić się pracy literackiej, o czym pisze do Haliny Misiołkowej:

Z posady chciałbym odejść z końcem stycznia i popробować przeżyć parę miesięcy na zleconych pracach. [...] Po sumiennym rozważeniu postanowiłem zapewnić sobie w zimie miesiąc lub dwa wolnego, celem nacytania się i wypisania. Po 1 1/2-roczej pracy mam do tego prawo (3 listopada i 13–14 grudnia 1954, ZHHM 94, 96).

Z początkiem lat 60. sytuacja jest już inna. Kalkulacja bowiem brała pod uwagę także możliwość zagranicznych wyjazdów, jakże istotnych z punktu widzenia dalszej eseistyki, a także wierszy, które karmiły się doświadczeniem podróży do „świętych miejsc kultury”. To ten właśnie element rozważań finansowych odgrywa – jak się zdaje – główną rolę, skoro pozycja w Niemczech została już właściwie wyrobiona dzięki wierszom w znakomitej antologii Karla Dedeciusa (*Lektion der Stille. Neue polnische Lyrik*) oraz świetnym i dochodowym słuchowiskom radiowym (stąd w liście z 5 listopada 1959 roku kolejna wiadomość, że po sukcesie *Dругiego pokoju* Niemcy zainteresowali się *Rekonstrukcją poety*, KR 112–13)²³.

Przy okazji warto zauważyć, że radiowy sukces Herberta był niezwykle istotny pod względem finansowym, a także napędzał sprzedaż utworów poetyckich. Niemcy świetnie przyjęli zwłaszcza *Drugi pokój*, ponieważ zaraz po wojnie, ze względu na zbombardowanie miast, wielu z nich doświadczyło mieszkaniowej ciasnoty i konieczności dzielenia pomieszczeń z innymi rodzinami. Natomiast Anglicy mieli z tym tematem poważny problem, stąd uwaga Herberta:

23 Ponieważ zajmuję się tutaj finansową strategią poety, a nie biografią, nie podaję wszystkich enuncjacji na temat dalszych sukcesów słuchowisk radiowych w Niemczech. Jest ich wiele (na przykład: 23.II.1959, KR 116). Dotyczy to także innych krajów, choćby Holandii: „Śmieszne wyznanie, Holendrzy chcą nadawać *Drugi pokój*. Zgodziłem się, ale zażądałem podwyższenia honorarium” (07.09.1959, KR 110). Słuchowisko to nadane zostało także przez BBC w roku 1962, i to dwukrotnie (27.01.1963, ZHHK 78).

W BBC *Drugi pokój* szedł dwa razy, dostałem trochę recenzji. Z niektórych wynika, że biedni Anglicy nijak nie mogli się połapać w tym, co to jest mieszkanie w socjalizmie. Szedł też *Drugi pokój* w Lublinie na scenie eksperymentalnej, ale jak mi donoszono z większym zrozumieniem przyjęty został (22.09.1962, KR 171).

Powiedzmy to wyraźnie: pierwsza podróż europejska Herberta okazała się wielkim sukcesem finansowym, ponieważ ówczesna Niemiecka Republika Federalna była federacją dziesięciu krajów związkowych i każdy z landów miał swoją osobną rozgłośnię radiową. Dodajmy do tego niemieckojęzyczną część Szwajcarii oraz Austrię – a zrozumiemy, jak wielki był to rynek dla słuchowisk radiowych. To samo słuchowisko, które sprawdziło się w Hamburgu, można było sprzedać jeszcze nawet kilka razy bez żadnego wysiłku lub dodatkowej pracy. Pamiętajmy też, że mówimy o początkach lat 60., kiedy telewizja jeszcze raczkuje, a radio jest medium najpoważniejszym i bardzo bogatym. Stąd ważna teza tego szkicu, że sukces radiowy, spowodowany dobrym przyjęciem *Drugiego pokoju*, umożliwił Herbertowi kilkuletni pobyt za granicą, a także w kapitalnym stopniu przyczynił się do powodzenia jego twórczości w obszarze języka niemieckiego (dokładniejsze szacunki zostaną przedstawione poniżej). Nie znaczy to – oczywiście – że gaże za słuchowiska były jedynym źródłem dochodów poety, by wspomnieć wzmianki o spotkaniach autorskich, tłumaczeniach czy pracach redakcyjnych przy antologiach poetyckich. Z dokumentów ujawnionych już po 1989 roku wiemy także, że poeta przez ten czas redagował również emigracyjne pismo polskich chadeków. Ówczesnie była to z oczywistych względów informacja absolutnie tajna i w korespondencji nie znajdziemy żadnej wzmianki na ten temat²⁴.

24 Jan Kulczycki wspomina: „W 1957 roku ze względu na studenckie doświadczenia wydawnicze dostałem pod opiekę «Odnowę», czasopismo chadeków Popiela, wznowione po Październiku. Przyszedłem do SP [Stronnictwa Pracy – J.M.R.] dość późno. «Odnowa» już działała, redaktorem formalnym był Seweryn Eustachiewicz. Sprawa pisma «Odnowa» była – i słusznie – dyskretna; dowiedziałem się o wszystkich tajemnicach dopiero po śmierci Eustachiewicza. Największym sekretem było to, że przez prawie cały okres swojego pobytu w Paryżu pismo redagował Zbigniew Herbert, który się przyjaźnił z Gebhardtem. Anonimowego redaktora pan Seweryn krył swoim nazwiskiem. Później z wydawnictwem o tej samej nazwie Herbert nie miał już nic

Zamiast więc myśleć o etacie, Herbert woli rozważać pomysł napisania powieści. Nie to jest jednak interesujące, że literat, który sprawdził się już jako liryk, a także jako dramatopisarz (w głównej mierze radiowy), rozmyśla o prozie powieściowej, chociaż nie ma w tym względzie żadnego poważnego doświadczenia, a jego dotychczasowe próby prozatorskie są dość skąpe i niezbyt obiecujące²⁵. W latach późniejszych Herbert da się poznać jako jeden z najlepszych polskich eseistów, ale w 1959 roku nie jest nawet początkującym prozaikiem. Ciekawy jest impuls rynkowy! Skoro nadarza się okazja – należy ją wykorzystać. Argument poniekąd rzemieślniczy – skoro jest nabywca, który chce „obstałować powieść”, sprostajmy zamówieniu. W tym celu należy zakupić materiały:

Ostatnio poważne wydawnictwo szwajcarskie zwróciło się do mnie, czy nie piszę powieści. Odpowiedziałem, że tak (co nie bardzo się zgadza z rzeczywistością), ale myślę o tym wciąż. Pomysł zmienia się i jeszcze jest we mgle. W każdym razie dotyczyć to będzie polskiego września lub okupacji. Dlatego byłbym wdzięczny, gdyby Tatusz mógł przy okazji czasem kupić jakiś ciekawy pamiętnik lub opracowanie strategiczno-historyczne (tylko nie powieść, niech Bóg bronie) (05.II.1959, KR 113).

Projekt dłuższej prozy podsunął Herbertowi Heinrich Kunstmann, tłumacz jego słuchowisk. Pisze on, że dr Schwitzke z hamburskiego radia, zachwycony *Drugim pokojem*, chwalił pisarza w szwajcarskim wydawnictwie Verlag Walter z miasta Olten, które zapytało o powieść (24.IO.1959, ZHK 19–20). Herbert w korespondencji z Kunstmannem odpowiada z dezynwolturą godną młodego Amerykanina starającego się o przyjęcie do korporacji:

Pytanie o powieść dotknęło mego słabego punktu: od trzech lat staram się napisać coś takiego. W zamiarze jest to powieść poetycka pod oddechem

wspólnego”, J. Kulczycki, *Atakować książkę*, wstęp A. Paluchowski, oprac. M. Choma-Jusińska, P. Ziętara, Warszawa 2016, s. 115.

25 *Początek powieści* chwali przyjaciel – Tadeusz Chrzanowski: „*Początek powieści* cholernie mi się podobał, odsyłam go z kilkoma nikłymi uwagami” – ale trzeba pamiętać, że początkujący pisarze byli dla siebie bardzo wyrozumiali (maj 1951, ZHTCH).

Joyce'a. Wszystko kręci się wokół września 1939 i okupacji, ale wyzbyte ambicji powieści historycznej i patriotycznych uproszczeń. Bardzo chcę zrobić z tego książkę uczciwą i rzucającą w ten dół pełen krwi słowo pojednania.

To wypadło ogromnie sztywno i schematycznie, ale jeśli Pan zechce, wypowiem się bardziej szczegółowo. Z Verlag Walter in Olten chciałbym wejść w kontakt, zawsze to stanowi zaplecze (24.10.1959, ZHKK 21).

Jak wiemy, żadna powieść Herberta nigdy nie powstała²⁶, a jego pierwociny literackie pisane prozą nie zostały za życia poety wydane, zresztą bez większej szkody dla polskiej literatury²⁷. Uderzająca jest postawa pisarza, który poważnie rozważa, czy może odpowiedzieć na zapotrzebowanie rynku, mimo że nie jest nawet w tej dziedzinie debiutantem. To typowa taktyka nowoczesnego twórcy jako wytwórcy. Wydaje się jednak, że Herbert nie był zdolny do długotrwałego i systematycznego wysiłku, koniecznego do powstania obszernego dzieła, i pozostał przy krótszych formach. To dlatego główne źródło gotówki czerpał jednak ze słuchowisk radiowych.

26 *Początek powieści* ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” 24 czerwca 1951 roku, a reedytowany został przez Pawła Kądziałę (wg 26). Wydaje się, że ostateczna decyzja o porzuceniu projektu zapadła jesienią 1959 roku, sądząc po wzmiance w liście do Kunstmanna: „Co do powieści, to po raz n-ty wrzuciłem bruliony do kosza i na wiosnę zacząłem pisać na nowo. Idzie mi jak po grudzie. Proszę, Panie Doktorze, niech Pan westchnie do Apollina w mojej intencji” (24.11.1959, ZHKK 23).

27 Z rekonosansu, jaki uczynił Mateusz Antoniuk, można wnioskować, że opowiadania Herberta mają szansę ukazania się jedynie jako juvenilia w przyszłych dziełach zebranych (zob. M. Antoniuk, *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009). Zbigniew Fałtynowicz w sprawozdaniu o związkach poety z Suwalszczyzną zamieścił opowiadanie *Wyprawa pod Jonaszem*, napisane w 1955 roku na konkurs redakcji pisma „Turysta” – organu PTTK (zob. Z. Fałtynowicz, *Podróże bliskie. Zbigniew Herbert i Suwalszczyzna*, Suwałki 2008, s. 75–91). „Nagrody w tym konkursie były pieniężne (całkiem wysokie; dwaj laureaci pierwszej nagrody otrzymali po 2750 zł), co dla borykającego się z trudnościami finansowymi autora miało niebagatelne znaczenie” (tamże, s. 92). Herbert otrzymał tylko wyróżnienie i nagrodę... książkową. Fałtynowicz ujawnia (s. 44–46), że pod wpływem licznych śladów powstańczych na Suwalszczyźnie Herbert miał zamiar napisać powieść o powstaniu styczniowym, o czym informował listownie Jarosława Iwaszkiewicza. W 1962 roku otrzymał nawet trzymiesięczne stypendium ZLP na zebranie materiału w województwie białostockim (po 1500 złotych miesięcznie). Powieść nie powstała.

ZAIKS I RADIOWE SEKRETY HANDLOWE

Szacunki na podstawie korespondencji z Heinrichem Kunstmannem

Chociaż zdecydowane stwierdzenie, że niemieckie dochody Herberta miały kluczowe znaczenie dla jego dalszej możliwości funkcjonowania na Zachodzie, jest raczej niepodważalne, a korespondencja z tłumaczem słuchowisk należy do najrzetelniejszych finansowo i obfituje w liczne szczegóły, to wcale nie znaczy, że łatwo obliczyć konkretne zarobki radiowego dramaturga. Na pewno nie można bazować na informacjach Kunstmanna, że wysłał taką czy inną kwotę, ponieważ w takich wypadkach nie zostało uszczegółowione, za co pieniądze się należą i na przykład nic nam nie daje informacja, że (po wcześniejszych wypłatach za pośrednictwem Raymonde van Elsen) tłumacz wysłał pocie do Londynu 2,5 tysiąca marek zaległych honorariów (21.07.1963, ZHHK 88–90) – nie wiemy nawet, ile tą drogą Herbert otrzymał gotówki. Po drugie, mowa o honorariach za premiery, a nie wiemy, ile było radiowych powtórek i jakie przynosiły tantiemy, a nawet jak rozliczano premiery w innych regionalnych radiach, jeśli słuchowisko miało nową obsadę i reżysera (wiemy tylko, że najwybitniejszy reżyser radiowy, któremu dramaturg w dużej części zawdzięczał swój sukces, nazywał się Oswald Döpke). Ostatecznie nie da się sprokurować tabeli wypłat jeszcze i z tego powodu, że nie dysponujemy kompletnym spisem emisji.

Nawet gdybyśmy weszli w posiadanie przelewów bankowych Kunstmanna, nic by nam to nie dało, ponieważ pieniądze były często doręczane przez znajome osoby w gotówce, przesyłane na konta zaprzyjaźnionych ludzi, na przykład Teresy Dzeduszyckiej, czyli siostry Katarzyny, mieszkającej w Paryżu (październik 1960, ZHHK 48) albo Czajkowskich w Londynie (16.07.1963, ZHHK 87, 92)²⁸. Nawet kiedy poeta tryumfalnie informuje, że pod „zgubnym wpływem kapitalizmu” założył sobie w Anglii konto i podaje jego numer tłumaczowi (23.II.1963, ZHHK 102), a później otwiera także rachunek w Niemczech (20.05.1970,

²⁸ Marek Zybura, który opracował listy z Kunstmannem, podaje w przypisie 56., że żona Kunstmanna była osobą, która „prowadziła dla tłumaczonych przez męża autorów, odbieranych przez ZAIKS dosyć bezwzględnie z zachodnich tantiem, konta w miejscowym banku, z których korzystali, przyjeżdżając do RFN” (ZHHK 35).

ZHHK 142–143), to również te przelewy nie są pełnym wglądem w dochody, ponieważ – ze względu na koszt przelewów i potrąconych przeliczeń walut – partnerzy wolą bardziej osobiste przekazy. Zresztą radiowe tantiemy przechodziły nie tylko przez ręce Kunstmanna, bo w pewnym momencie „wygryźli” go inni tłumacze, na co się skarży w listach²⁹ – po roku 1966 głównym tłumaczem prozy Herberta w Niemczech zostaje Klaus Staemmler³⁰. Brak też wzmianki o wysokości tantiem za realizacje teatralne (na przykład *Drugiego pokoju* w 1966 i *Jaskini filozofów* w 1967 roku), a także honorarium za książkowe wydanie sztuk Herberta.

Dodajmy, że sekrety handlowe są pilnie strzeżone między innymi z powodu ZAIKS. O złodziejskich praktykach tej organizacji w PRL dowiadujemy się już z jednego z pierwszych listów Kunstmanna:

Z Mroźkiem źle to wygląda: ZAIKS chciał w ostatniej chwili interweniować przeciwko premierze *Policji* we Frankfurcie. W ogóle trzeba na ten ZAIKS bardzo uważać. Także Pana chciałbym ostrzec, bo ZAIKS najwyraźniej dowiedział się o realizacji *Drugiego pokoju* na Zachodzie. Pisali do mnie, pytając jakie honorarium Pan dostał. Odpisałem wściekły, że nie mam w zwyczaju węszyć w prywatnych sprawach pisarzy (22.12.1959, ZHHK 28).

Odpowiedź Herberta jest równie „wątrobiana” i rozpisana na kilka etapów, z wyjaśnieniem roli tej instytucji:

Dziękuję za przyjacielską i lojalną odpowiedź ZAIKS-owi. Z tymi facetami rozprawę się na miejscu. W ciągu 3 lat członkostwa nie załatwili dla

²⁹ Tak w listach z 22 lipca (ZHHK 62–63), 25 września (ZHHK 68–69) oraz 8 grudnia 1962 roku (ZHHK 70–72). W liście z 19 kwietnia 1966 roku Kunstmann, zdając sobie sprawę z działań konkurencji i nielojalności Herberta, pisze: „Niebawem i tak wycofam się z tłumaczeń. Pojawiły się ostatnio w mojej branży metody walki i konkurencji, których nie cenię. Zwłaszcza pewna wiedeńska dama intryguje przeciwko mnie [...]. Podłe jest to po prostu i nie chcę mieć z tymi ludźmi nic do czynienia, co Pan zapewne zrozumie” (ZHHK 134). Poza tym w przypisie (ZHHK 133) redaktor listów wspomina, że Herbert zgodził się na tłumaczenie *Mai* przez Karla Dedeciusa, mimo że chciałby to zrobić Kunstmann.

³⁰ Zybura wyjaśnia w swoim wstępie do listów Kunstmanna, że Klaus Staemmler „urodzony w 1921 roku w polskiej już Bydgoszczy i mieszkający tam do matury w 1939 roku, górował, bez wątpienia, swoimi polskimi kompetencjami nad dotychczasowym niemieckim tłumaczem pisarza” (ZHHK XV–XVI).

mnie najdrobniejszej sprawy. [...] Od 2 lat żyję na Zachodzie bez żadnej pomocy czy stypendium, zarabiając korą mózgową. Kończę, bo moja bardzo chora i sfatygowana wątroba wyłazi spod żeber i boli (27.12.1959, ZHHK 30).

Obowiązują u nas przepisy wymagające każdorazowej zgody Ministerstwa Kultury i Sztuki na tłumaczenie utworów za granicą. Poza tym ZAİKS – instytucja obrzydliwa i przeznaczona dla trzeciorzędnych wyrobników pióra, którym *nota bene* b. dobrze się powodzi – kładzie łapę na wszystkich honorariach zagranicznych, zdzierając wysokie procenta i wypłacając w złotówkach. Dlatego wszystkie nasze transakcje ubiegłe i przyszłe są w świetle praw nielegalne (finansowo i politycznie). Muszę je zachować w tajemnicy. Proszę na przyszłość, jeśli będziemy mieli jakieś dochody, aby Pan je łaskawie trzymał na swoim koncie, a ja odbiorę (lub inna osoba) w czasie pobytu za granicą (czerwiec–lipiec 1960, ZHHK 42).

Konwersacja na temat „obrzydliwej instytucji” rozciąga się właściwie na cały okres trwania korespondencji dramaturga i jego tłumacza, zachowując niemal tę samą temperaturę (ZHHK 28, 30, 35, 42, 43, 45, 76, 77, 90).

Mimo zakreślenia obszarów ignorancji, która wyraźnie góruje nad posiadaną informacją, spróbujmy oszacować totalną kwotę za pomocą pewnych grubych przybliżeń. Jak to zrobić? Tak jak czynił to Herbert, starając się określić wartość pracy kamieniarza budującego Partenon lub francuską katedrę (*Akropol*, LNM; *Kamień z katedry*, BO), żołd rzymskiego żołnierza (*Lekcja łaciny*, LNM) lub dochody holenderskich malarzy (*Cena sztuki*, MNW). Na początek zapytajmy o jednorazowe honorarium, następnie o przybliżoną liczbę emisji (głównie w Niemczech, ale z dodatkiem innych krajów zachodnioeuropejskich), a na koniec wypróbujmy niemiecki CPI.

Jak wiemy od Kunstmanna, za *Jaskinię filozofów* należy się Herbertowi 1 tysiąc marek zachodnioniemieckich, w dwóch transzach po 500 marek, bo druga część honorarium wypłacana była po emisji (28.11.1959, ZHHK 24–25), przy czym jest to chyba kwota netto, bo tyle tłumacz ma zamiar wysłać. Natomiast w innym liście jest mowa o tym, że niemiecki fiskus bierze 25 procent (17.08.1963, ZHHK 93 i 2.12.1963, ZHHK 104) i dlatego propozycja za *Lalka* w Westdeutscher Rundfunk (po niemiecku tytuł brzmiał *Die kleine Stadt*) wynosi 2 tysiące marek, ale po potrąceniu

ma być tylko 1,5 tysiąca, również w dwóch ratach, oczywiście³¹. Mowa jest o części należnej autorowi, bo dżentelmeńska umowa przewidywała, że panowie dzielą się fifty-fifty, z czego należy domniemywać, że radio płaciło na początku 3 tysiące, a potem 4 tysiące marek brutto. *Rekonstrukcja poety* została wyceniona również na 2 tysiące marek (8.12.1962, ZHKK 72), ale chociaż nie wiemy na pewno, czy brutto czy netto – to bardziej prawdopodobny jest pierwszy wariant, zważywszy, że dzieje się to mniej więcej w tym samym czasie.

Przyjąwszy te stawki, policzmy emisje. *Jaskinia filozofów* według *Monografii bibliograficznej* Pawła Kądzeli (MB 108) miała dwie emisje w Radio Bremen (w 1960 roku), w programie trzecim Westdeutscher Rundfunk jedną (w 1964 roku) i jeszcze jedną w programie drugim (w 1966 roku). Natomiast w reżyserii Otto Dübena w Süddeutscher Rundfunk (1974 rok) emitowano ją co najmniej raz. Zakładając, że stawka za pierwszą premierę wynosiła 1 tysiąc marek netto, a powtórki przynosiły tylko połowę honorarium (razem 2500 marek), a w latach późniejszych premiera wyceniona została na 2 tysiące marek, otrzymujemy sumę 4500 marek netto. Jeśli przyjąć, że stawki w BBC i w Szwecji były zbliżone (niestety, nie mamy żadnych informacji na ten temat), to dwukrotna emisja w Anglii (27.01.1963, ZHKK 78) mogłaby przynieść kolejne 1500 marek (oczywiście w funtach szterlingach, ale trzeba jakoś ujednoclić nasze obliczenia), a premiera w Sztokholmie (w koronach) jeszcze równoważność kolejnego tysiąca marek. W sumie możemy przyjąć, że – nawet jeśli pominęliśmy jakąś nieznaną nam emisję – słuchowisko przyniosło autorowi równoważność co najmniej 7 tysięcy marek. Jest to suma na pewno niedoszacowana, bo z korespondencji wiemy, że sztuka cieszyła się w Niemczech powodzeniem, a my doliczyliśmy się niewielu realizacji.

Jeszcze bardziej zaniżone mogą być obliczenia tantiem za najbardziej popularne słuchowisko Herberta, czyli *Drugi pokój*. Zostało ono uwzględnione w *Monografii* (MB 209–210) tylko jako emisja w BBC (w 1962 roku), w Kolonii (na antenie Westdeutscher Rundfunk

31 Realizacja i wpływy miały miejsce już w 1964 roku, zob. list z 21 kwietnia 1964 roku (ZHKK 110–111). Zybura zaznacza, że realizacji *Lalka* nie odnotowuje *Twórczość Zbigniewa Herberta. Monografia bibliograficzna* Pawła Kądzeli (ZHKK 111). Jak zobaczymy, zdobycie tego rodzaju informacji było bardzo trudne i w tym wymiarze znakomita monografia jest dalece niekompletna i bazuje głównie na recenzjach prasowych.

w 1964 roku) – co wydaje się rzeczą niemożliwą wobec popularności tego słuchowiska w Niemczech – oraz w Teatrze Radiowym w Danii (w 1966 roku). Tymczasem w listach Herberta do rodziców mamy wzmiankę o Holendrach (07.09.1959, KR 110), a według Agnieszki Kramkowskiej-Dąbrowskiej (redaktorki KR) *Drugi pokój* nadawały rozgłośnie w Hamburgu, Stuttgartzie, Berlinie, Bremie i Monachium. Tylko więc według niepełnych danych słuchowisko powinno przynieść co najmniej dziewięć, a może dziesięć honorariów, a więc przy ostrożnych szacunkach około 14 tysięcy marek, zakładając, że nie było powtórek, co wydaje się niemożliwe.

Podobnie *Rekonstrukcja poety* została w *Monografii* (MB 228) uwzględniona tylko jako słuchowisko w BBC (1964 rok), choć wiemy z korespondencji (KR, ZHKK), że cieszyła się powodzeniem w Niemczech. Przy założeniu, że kupiły ją tylko trzy niemieckie radiostacje, i tak otrzymujemy sumę 6 tysięcy marek. Wydaje się, że *Lalek* – o którym tak wiele pisał Herbert w korespondencji z Kunstmannem – słuchowisko przetłumaczone w końcu do druku przez Henryka Bereskę (MB 259), ale nieuwzględnione w *Monografii*, musiało mieć jednak radiową premierę, skoro Kunstmann wysłał Herbertowi 1500 marek. *Maja*, która również była przedmiotem walk między tłumaczami, została odnotowana tylko jako słuchowisko radiowe w Szwecji w 1968 roku (MB 319), z czego można by domniemywać, że żaden ze zwycięskich tłumaczy nie zdołał umieścić słuchowiska w niemieckim radiu, a przecież raczej nie zabrałby się do roboty bez takich wstępnych ustaleń. Sumując nasze ostrożne szacunki (7 + 14 + 6 + 1,5 + 1,5), i tak otrzymujemy netto co najmniej 30 tysięcy w zachodnioniemieckich markach i jest to suma zaniżona choćby z tego powodu, że nie bierzemy pod uwagę rozgłośni austriackich i szwajcarskich, o których listy tylko wzmiankują. Nie wiadomo, ile mógł zarobić autor za wystawienie sztuki w teatrze (co najmniej siedem przypadków) oraz za wydanie książkowe.

KONTEKST: PRÓBKI NIEMIECKIEGO CPI

Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland

Suma 30 tysięcy marek zachodnioniemieckich niczego nam nie wyjaśnia nie tylko dlatego, że – zastąpiona przez euro – waluta już nie

istnieje³², ale również z powodu nieznaney nam siły nabywczej ówczesnego pieniądza. Nie możemy kierować się wartością obcych walut w Polsce, bo – po pierwsze – mityczna cena dolara i innych walut wymienialnych w PRL nie pozwala na racjonalne obliczenia, a po drugie – poeta wydawał te pieniądze na życie i podróże na Zachodzie, więc ich realna siła nabywcza musi być mierzona według tamtejszych cen i dochodów. Od razu też trzeba zauważyć, że przecież niemożliwe jest ustalenie poziomu życia różnych krajów europejskich, w których wydawał zarobione marki (Anglia, Francja, Grecja, Włochy, Austria, na koniec Niemcy). Pozostaje nam więc kolejne uśrednienie, mimo że Herbert na początku lat 60. nie dostaje wizy do „kraju Adenauera” i raczej posługuje się funtem, frankiem, lirem i drachmą.

Aby przybliżyć wartość ówczesnych zarobków dramaturga, zapytamy o średnie dochody Niemców w tym okresie, natrafiając na kolejne trudności: niemieckie statystyki są niezwykle precyzyjne i podają dochody nie całej ludności, lecz w grupach, na przykład w przemyśle, handlu czy górnictwie, a także z podziałem na poszczególne landy i miesiące. Dla dodatkowego zmniejszenia możliwości uogólnień dodajmy, że kobiety – w zależności od grupy zawodowej – zarabiały w Niemczech mniej niż mężczyźni. Uznajmy więc, że za punkt orientacyjny przyjmie my uśrednione zarobki mężczyzn w handlu i przemyśle i pominiemy fakt, że obliczeń dokonujemy w okresie niemieckiego cudu gospodarczego, co powoduje, że na przykład w ciągu trzech miesięcy zarobki miesięczne skaczą o kilka lub kilkanaście marek! Biorąc pod uwagę te wszystkie zastrzeżenia, otrzymujemy bardzo grube przybliżenie.

Obliczając (zaniżone!) zarobki poety w latach 60., możemy stwierdzić, że za same słuchowiska w latach 1960–1962 Herbert otrzymał co najmniej 11 tysięcy marek netto (średnia płaca niemiecka w handlu i przemyśle w 1963 roku – 8181 marek netto³³), w latach 1963–1964 około 12 tysięcy marek netto (średnia płaca niemiecka w 1964 roku – 8721 marek netto³⁴), a w latach 1966–1968 – 5 tysięcy marek netto (średnia płaca

32 Państwo – zjednoczone w 1990 roku – też już jest inne.

33 *Durchschnittliche Bruttomonatsverdienste der Angestellten in Industrie und Handel* [w:] *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1966, s. 513. Uwaga: podano dochód 909 marek miesięcznie – obliczono netto dla całego roku 1963 (po potrąceniu 25 procent).

34 Tamże. Brutto 969 marek miesięcznie.

niemiecka w 1966 roku – 9864 marek netto³⁵). Zatem w pierwszej połowie lat 60., z dochodem 23 tysięcy marek netto³⁶, Herbert mógłby przeżyć trzy, a może nawet cztery lata w Niemczech, ale pracowałby na ten dochód lat pięć. Zarobki z lat 1966–1968 pozwalały zaledwie na półroczny pobyt w Niemieckiej Republice Federalnej. Pamiętajmy jednak, że dwukrotne stypendium Katholischer Akademischer Ausländer-Dienst w wysokości mniej więcej średniej krajowej (plus zakwaterowanie) zwiększają możliwość mieszkania w Niemczech nawet do siedmiu lat (oczywiście bez kosztownych podróży).

O wiele lepiej przedstawiają się wpływy Herberta, jeśli się weźmie pod uwagę CPI. Porównanie dają ceny produktów żywnościowych w roku 1962 i 1964, a także koszt ubrań³⁷. Życie w Niemczech było niezbyt drogie. Kilogram chleba żytniego kosztował (odpowiednio): 88 i 98 fenigów, a pszennego 96 fenigów i 1,04 DM; kilogram makaronu: 1,49 i 1,55 DM; cena cukru nie zmieniła się przez dwa lata i wynosiła 1,23 DM; pomidory podrożały z 96 fenigów do 1,08 DM, ale jabłka potaniały z 1,53 do 1,30 DM. Zdrożała margaryna z 2,64 do 2,73 DM za kilogram, podobnie jak prawdziwe masło z 7,20 do 7,58 DM; mleko było tanie i płacono się 44 fenigi za litr w 1962 roku, a w 1964 – 50 fenigów; jajko kosztowało 20 i 21 fenigów; ser ementaler odpowiednio 5,87 i 6,26 DM za kilogram. Sporo podrożało mięso na kotlety schabowe, bo z 7,02 do 7,80 DM za kilogram, a jeszcze bardziej szynka gotowana, bo z 9,75 do 11,38 DM za kilogram. Tańsze były ryby morskie: 3,55 i 3,95 DM, a śledzie solone można było kupić już za 1,82 i 2,20 DM za kilogram. Litrowe piwo nieznacznie zdrożało z 1,24 do 1,27 DM.

Ciekawe, że płaszcz wełniany był tańszy od ubrania z włókna syntetycznego (138 i 145 DM wobec 157 i 163 DM w roku 1962 i 1964). Dobrego gatunku sweter można było kupić za średnio 40 i 42,30 DM; garnitur

35 Tamże. Brutto 1096 marek miesięcznie.

36 W latach 60. kurs marki zachodnioniemieckiej wahał się w granicach 4 DM za 1 USD, zob. MeasuringWorth Foundation, *Exchange Rates Between the United States Dollar and Forty-one Currencies*, online: https://www.measuringworth.com/datasets/exchangeglobal/result.php?year_source=1960&year_result=1998&countryE%5b%5d=Germany [dostęp: 10.10.2020].

37 Ceny konsumpcyjne wybranych towarów i usług: *Verbraucherpreise für ausgewählte Waren und Leistungen* [w:] *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1967, s. 496.

z czystej wełny 39,20 i 40,70 DM; popelinowe koszule kosztowały 15,42 i 15,91 DM; bawełniane męskie slipy 3,46 i 3,75 DM; wełniane skarpety 3,79 i 3,95 DM. Para butów kosztowała 31,20 i 32 DM, a para skórzanych rękawiczek 17,48 i 18,77 DM. Jak widać, ceny rosły umiarkowanie i za 11 tysięcy marek w 1962 roku Herbert mógł kupić trzydzieści osiem kompletnych ubrań (w cenie 288,57 DM), a dwa lata później nawet czterdzieści (w cenie 302,38 DM).

Hotele i wyżywienie w restauracjach³⁸ zależą od miejsca pobytu, ale z grubsza można uznać, że tani pokój jednoosobowy kosztował w tych latach około 8,60 i 9,57 DM. Do tego śniadanie za 2,76 i 2,88 DM. Obiad (zupę dnia oraz Wiener Schnitzel) można było skosztować za 5,60 i 6,18 DM (schabowy był tańszy: 4,16 i 4,61 DM), a do tego wypić kawę za 72 i 74 fenigi albo piwo (ćwierć litra) za 52 i 56 fenigów. Porównanie to daje nam przybliżenie podobne jak w eseju *Cena sztuki* (MNW), to znaczy: karmi wyobraźnię. Nic więcej nie daje się zrobić. Dalsze sukcesy na rynku niemieckim, a właściwie niemieckojęzycznym, jak również anglosaskim, zostaną omówione w kontekście działań marketingowych podjętych przez innych tłumaczy.

*

Koniec lat 50., kiedy Herbert po raz pierwszy wyjeżdża za granicę, gdzie buduje swoją pozycję literacką i finansową w oparciu o współpracę z niemieckojęzycznym radiem i niemieckojęzycznymi wydawnictwami, jest początkiem budowania strategii podwójnej obecności: na Zachodzie i w Polsce. Z punktu widzenia finansowego był to najlepszy okres w życiu poety. Balansowanie na granicy dwóch światów umożliwiło mu funkcjonowanie w obu obszarach aż do 13 grudnia 1981 roku. Stan wojenny definitywnie zakończył ten etap, a liczne choroby uniemożliwiły lub ograniczyły zarobkowanie.

³⁸ Tamże, s. 497.

Zagraniczne rynki, agenci literaccy i wielkie nagrody

Korespondencja z Karlem Dedeciušem i Stanisławem Barańczakiem

Nie ma innej rady, bo skoro wlażem w literaturę, która jest i przeznaczeniem, i zawodem, muszę się dzielić na kawałki. W połowie przyszłego miesiąca jadę do Namur w Belgii czcić 100-tną rocznicę śmierci Charlesa Baudelaire'a. Potem znów jakiś zjazd, sam już nie wiem gdzie i na jaki temat.

(12.09.1965, KR 392)

Poeta, latami nieobecny w Polsce, musiał pilnować swoich interesów wydawniczych w kraju, będąc w Londynie, Paryżu czy Berlinie. Nic więc dziwnego, że w korespondencji z rodzicami co rusz napotyamy wzmianki o „pchnięciu” kolejnego tomu poetyckiego czy eseju do jakiegoś pisma (19.04.1969, KR 416). Poeta walczył na dwa fronty, a owe „zapasy ze światem” kapitalistycznym i socjalistycznym oznaczały nieustanną pracę i chroniczny brak czasu. Oto jedna ze standardowych wypowiedzi – życzenia przed świętami Bożego Narodzenia, wysłane do siostry i siostrzeńców:

[...] ja tylko przyłączam się do życzeń dla Was najgorętszych i najserdeczniejszych. Świąt jeszcze nie widzę, bo otacza mnie góra papierów. Jedną ręką robię poprawkę na tłumaczeniu mego tomu francuskiego, drugą ręką przygotowuję po angielsku moje wykłady amerykańskie, trzecią piszę wiersze, czwartą mozolę się nad szkicem, który mam wywieźć za parę dni do Frankfurtu, a dopiero napisałem 2 strony (a ma być 20), list więc z braku wolnych rąk piszę sercem (08.12.1969, KR 424).

List był dopiskiem na odwrocie świątecznych życzeń pisanych przez Katarzynę Herbertową. Z reprodukcji wynika, że serce nie tylko dobrze się sprawiło jako epistolograf, ale załączyło uroczy rysunek, na którym

wół i osieł uśmiechają się z zadowoleniem nad złóbką (tylko „Dzieciątka”, wyraźnie dorosłe, przypomina raczej samego poetę leżącego na tapczanie). Niemniej ta czuła epistoła jest dowodem na styl życia – poeta ustawicznie znajdował się w „gorącym okresie”. Listy mówią też o klęskach i niepowodzeniach finansowo-literackich, bo przecież były też prace jałowe, nieudane, jak wzmiankowany francuski tom poezji, który się drukiem nie ukazał. To także standardowy element funkcjonowania na wolnym rynku, na którym nie wszystkie wysiłki kończą się finansowym sukcesem.

Wejście na obce rynki literackie, a następnie funkcjonowanie na nich nie jest rzeczą łatwą i łut szczęścia opisany w poprzednim rozdziale¹ nie mógłby wystarczyć, gdyby nie nieformalni „agenci literaccy”: przede wszystkim Heinrich Kunstmann i Karl Dedecius. Być może brak takich w Francji spowodował, że mimo wieloletniego pomieszkiwania w Paryżu, Herbert nie zaistniał w świadomości frankofońskiej na takich zasadach, jak to się odbywało w krajach niemiecko- i anglojęzycznych². Aby nie było nieporozumień, mówimy tu nie o zawodowych agentach, lecz o tłumaczach lub przyjaciółach, którzy taką funkcję wzięli na siebie społecznie. Tego rodzaju usługi doceniane są obecnie ze względu na tak zwany zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem³.

Kalkulacje finansowe dotyczyły także tłumaczeń. Najtłustsze były zachodnie, zwłaszcza angielskie i niemieckie, które pozwalały przeżyć „w strefie dolarowej”, jak wtedy mawiano, choć przecież częściej chodziło o zarobki w markach, frankach czy funtach. Gorzej było z „demoludami”⁴. Herbert donosi, że podpisał umowę na wybór

1 Zob. podrozdział *Błogosławieństwo niemieckiego federalizmu. Korespondencja rodzinna i przyjacielska*, s. 132–138.

2 W rzeczywistości poeta zaistniał we Francji już po śmierci: „Omówienie francuskiej recepcji twórczości Zbigniewa Herberta jest dla mnie rzeczą o tyle delikatną, iż *de facto* rozpoczęła się ona niedawno, za sprawą wydania jego zebranych utworów w moim tłumaczeniu przez paryskie wydawnictwo Le Bruit du temps. Wcześniej Herbert był we Francji znany słabo, choć jego wiersze pojawiały się już w latach 60. w pismach literackich oraz w *Antologii poezji polskiej* Konstantego Jeleńskiego”, B. Gautier, *Odwaga i styl. Twórczość Zbigniewa Herberta we Francji*, online: <https://fundacja-herberta.com/zbigniew-herbert/bibliografie/odwaga-i-styl> [dostęp: 01.05.2020].

3 M. Heydel, *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6, s. 23–33.

4 Zob. przyp. 45. we wstępie do niniejszej książki, s. 43.

wierszy z Czechami: „Płacą niestety marnie, ale tłumacz zapewnia, że ma to dla nich odwilżowe znaczenie” (maj 1963, KR 191). Przeważają więc argumenty ideologiczne i – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – PR-owe. Na szczęście esejami z *Barbarzyńcy w ogrodzie* zainteresowani byli także „gorsi Niemcy” (tamże), czyli ci z NRF, co zapewne ucieszyło pisarza⁵.

„DROGA WIODŁA PRZEZ NIEMCY” Korespondencja z Karlem Dedeciusem

Największą – i chronologicznie pierwszą – karierę Herbert zrobił w Niemczech, a właściwie w obszarze języka niemieckiego, o czym była mowa w poprzednim rozdziale, omawiającym między innymi słuchowiska radiowe. Dzięki korespondencji z Karlem Dedeciusem oraz opracowaniu Wojciecha Kudyby⁶ wiemy, ile rzetelnego wysiłku włożył tłumacz poezji Herberta w popularyzację twórczości poety. Wyjaśnienie przyczyn sukcesu Herberta na rynku niemieckim w pierwszej kolejności musi uwzględnić uwarunkowania historyczne i geograficzne, a dopiero następnie konkretne działania popularyzatorskie.

5 To, oczywiście, żart Herberta. Oficjalna przyjaźń z NRD (państwo pod sowiecką kuratelą, a właściwie kolonia ZSRR) powodowała, że według PRL-owskiej propagandy za wszelkie zbrodnie hitlerowskie odpowiedzialni byli wyłącznie Niemcy z RFN. Akurat poeta, który miał na uwadze pojednanie polsko-niemieckie (ale bez czułościwego zacierania historii), przyjaciół miał wśród „gorszych” Niemców. Na dodatek zarabiał tam dobre pieniądze, chociaż na podstawie wyobrażeń ówczesnej propagandy był to kraj rewanżystów i rewizjonistów czyhających na możliwość przesunięcia granicy na Odrze i Nysie.

6 W. Kudyba, *Herr Cogito znajduje przyjaciół. O recepcji dzieł Zbigniewa Herberta w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym* [w:] *Herbert Środkowoeuropejski. Twórczość Zbigniewa Herberta w kontekstach i kontaktach środkowoeuropejskich*, red. K. Krasuski, Katowice 2011, s. 11–55. W swej pracy o recepcji Herberta w Niemczech autor przywołuje kilkanaście pozycji bibliograficznych, ponieważ rzecz została solidnie przebadana. Niemniej ciągle pojawiają się nowe pozycje, czasami zmieniające nasz ogląd sytuacji. W szkicu z 2018 roku Kudyba omawia przede wszystkim działania Dedeciusa (zob. W. Kudyba, *Strategie obecności. O korespondencji Zbigniewa Herberta i Karla Dedeciusa* [w:] *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2018). Z nieco późniejszej publikacji dowiadujemy się jednak, jak decydujący dla kariery Herberta był związek z tłumaczem jego słuchowisk – Heinrichem Kunstmannem (a przy okazji z korespondencji oraz wstępu Marka Zybury poznajemy kulisy walki niemieckich tłumaczy o prawo do przekładów wybitnego twórcy), zob. ZHHK.

Herbert trafił na rynek niemiecki w czasie wielkiego zainteresowania „Wschodem”, czyli literaturą krajów socjalistycznych. Jego utwory weszły w szeroki nurt tłumaczeń, także z języka polskiego. Początkowo zatem, w latach 60., pojedyncze wiersze Herberta ukazywały się w antologiach. Wraz z uznaniem na rynku niemieckim, w drugim etapie obecności trwającym do lat 80., Herbert funkcjonuje dzięki antologiom własnej twórczości oraz osobnym tomikom wierszy. Okres ten charakteryzuje się tym, że niektóre wiersze, eseje lub inne formy literackie najpierw poznaje czytelnik (zachodnio)niemiecki, a dopiero potem polski; na przykład w RFN obszerny biogram poety pojawił się już w 1964 roku, podczas gdy nad Wisłą wiedza o jego życiu weszła do popularnego obiegu dopiero w latach 80⁷. Co więcej, część spuścizny Herberta nie pojawia się w Polsce przed rokiem 1989, nie mówiąc już o tym, że na przykład *Labirynt nad morzem* czy *Martwa natura z wędzidłem* ukazały się w Polsce dopiero po śmierci autora⁸. Często – jak w wypadku tomu *Pan Cogito* – publikacje są równoległe⁹. Mowa tu o pełnej obecności Herberta jako pisarza, bo tłumaczono nie tylko poezję, ale też eseje, dramaty oraz teksty publicystyczne. Jak konstatuje Kudyba, droga do Europy szła przez Niemcy¹⁰:

Wydaje się, że historia obecności tekstów Zbigniewa Herberta w niemieckojęzycznym obszarze kulturowym może stanowić modelowy przykład działania opisanych wyżej praw europejskiego rynku książki. Trudno w każdym razie przecenić rolę niemieckich czytelników we wprowadzaniu twórczości autora *Barbarzyńcy w ogrodzie* w samo centrum europejskiej świadomości literackiej. [...] Odnosimy wrażenie, że niemiecki system literacki przejął wówczas wobec Herberta niektóre spośród tych

7 Autorstwa tłumacza, Karla Dedeciusa w: Z. Herbert, *Gedichte*, Frankfurt am Main 1964.

8 *Labirynt nad morzem* dwa lata, a *Martwa natura z wędzidłem* pięć lat po śmierci autora.

9 Niemieckie wydanie *Pana Cogito* to w sumie zupełnie inna książka niż wydanie polskie. Przy podobnym formacie liczą odpowiednio 130 i 78 stron.

10 Jest to teza Leszka Szarugi, zob. L. Szaruga, *Język niemiecki jako pierwszy język obcy literatury polskiej. Uwagi rozpoznawcze* [w:] *Poezja polska i niemiecka w przekładach współczesnych. Materiały z konferencji naukowej Szczecin–Greifswald 18–21 listopada 1998 roku*, red. U. Jekutsch, A. Sulikowski, Szczecin 2002, s. 262.

funkcji, które winien wypełniać system polski – w jakimś sensie obnażył słabość rodzimego obiegu literackiego i uzupełnił jego braki. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych autor *Napisu* o wiele częściej gościł w mediach zachodnioniemieckich niż rodzimych¹¹.

Osobą, która doprowadziła do tak znakomitego efektu, był bez wątpienia wybitny tłumacz, Karl Dedecius, który także dbał o to, by poeta wydawał w najlepszych niemieckich wydawnictwach, nie podpisywał niekorzystnych umów autorskich i przekazywał teksty najlepszym translatorom. Poza tym umiejętnie sterował zainteresowaniem niemieckich mediów. Zdaniem Katarzyny Krasoń największym zainteresowaniem poeta cieszył się w latach 70. Na dowód autorka wskazuje, że

w 1972 roku ukazało się w RFN sześć książek zawierających przekłady poety, w tym również tomów prozy. Polski autor doczekał licznych przedruków w antologiach, biuletynach i podręcznikach. Jego wiersze mają aż cztery wydania o łącznym nakładzie piętnastu tysięcy egzemplarzy¹².

Nie brak jednak opinii, że szczyt popularności nastąpił w latach 80. Sytuacja zmieniła się jeszcze w tym sensie, że nieporozumienia między Dedeciusem a Herbertem spowodowały zerwanie na jakiś czas współpracy, co – gdyby nastąpiło wcześniej – mogłoby źle odbić się na obecności poety na rynku literackim. Stało się to jednak w momencie tak wielkiej popularności, że zamortyzowała ona ewentualne skutki konfliktu. Badacze podkreślają, że w pewnym momencie poeta stał się po prostu częścią literackiego pejzażu Niemiec, o czym świadczy między innymi przyjęcie go do Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych¹³. Tu wypada zapytać: o jakich Niemczech mowa? Mapę językowo-polityczną ukazuje Kudyba:

¹¹ W. Kudyba, *Herr Cogito znajduje przyjaciół...*, s. 13, 39.

¹² K. Krasoń, *W zwierciadle obcej literatury. Recepcja Zbigniewa Herberta i Tymoteusza Karpowicza w Niemczech*, Szczecin 2007, s. 70.

¹³ W liście z 18 czerwca 1968 roku Herbert pisze: „Donoszę Ci także, że zostałem wybrany członkiem korespondentem Bawarskiej Akademii Sztuk Pięknych. Ten wybór jeszcze raz dowodzi, że nie tylko działasz wiele dla mnie, ale że – co już dawno podejrzewałem – jesteś wolnomularzem i to wysokiego stopnia”, cyt. za: W. Kudyba, *Herr Cogito znajduje przyjaciół...*, s. 38.

Warto przypomnieć, że chodzi o dwa odrębne systemy literackie. Inny zespół uwarunkowań instytucjonalnych, ekonomicznych oraz ideowych obowiązywał w Niemieckiej Republice Demokratycznej, inny w Niemieckiej Republice Federalnej, Austrii i Szwajcarii. Wydaje się, że w przypadku tych trzech ostatnich państw można mówić o wspólnym rynku książki i podobnym modelu recepcji. Wydawane w RFN utwory natychmiast pojawiały się także w księgarniach austriackich i szwajcarskich, zaś media wspomnianych krajów w podobny sposób omawiały teksty autora *Struny światła*. Inaczej jednak było w NRD¹⁴.

Kudyba cytuje w tym kontekście zachowany w Dedecius-Archiv w Słubicach esej Henryka Bereski *Paar melancholische Betrachtungen zu Zbi-gniew Herbert aus Ostberliner Sicht* (sygnatura HB 1-1-43), w którym uznany tłumacz wskazuje, że choć wielu literatów z Niemiec Wschod-nich podziwiała Herberta, to:

Jego dzieło nie mogło być w NRD zaakceptowane. Było zbyt otwarte na świat, zbyt wywrotowe. Ukazał się zaledwie niewielki tom z 25 wierszami (1974), 5 wierszy w antologii *Polnische Lyrik aus fünf Jahreszeiten* (1975) i sztuka *Lalek* (1982) – ku rozpaczy tych, którzy cenili Herberta. Sprowadzenie jego utworów z RFN było prawie niemożliwe. W taki oto sposób pozostawał u nas przez długi czas autorem nieznanym¹⁵.

Kudyba dostrzega w tej wypowiedzi świadectwo „fiaska transferu kul-turowego” i wnioskuje, że dzieła Herberta „nie zaistniały w literackiej świadomości wschodnioniemieckiego odbiorcy, ponieważ nie mieściły się w normach systemu sterującego procesem wydawania i odbioru literatury”¹⁶. Ów paradoks, że pisarz z kraju „socjalistycznego” (a na-wet „bratniego”! – jeśli użyjemy języka ówczesnej propagandy) nie mógł być tłumaczony dla „dobrych” Niemców (to znaczy pokojowych, nierewanżystów), jest również istotny dla zrozumienia epoki, w jakiej przyszło żyć Herbertowi.

14 Tamże, s. 11–12.

15 Cyt. za: tamże (cytat w tłumaczeniu Wojciecha Kudyby).

16 Tamże.

„NIE WALCZYSZ, TO UMIERASZ”
Korespondencja z Czesławem Miłoszem
i Stanisławem Barańczakiem

W drugiej połowie lat 60. rozpoczyna się dobra passa popularności i finansowych sukcesów w świecie anglosaskim, chociaż i wcześniej Herbert był w Londynie fetowany. W 1967 roku poeta pisze do siostry:

Zostanę w Londynie do końca lipca. W połowie tego miesiąca mam tutaj jubel literacki, który, jak sądzę, podratuje moje finanse. [...] W jesieni wyjdzie tutaj tom moich wierszy. Pieniądze przejadłem, ale chyba jeszcze coś wyduszę u Wydawcy (Penguin, a więc dobre i markowe wydawnictwo). Wkrótce powinien wyjść też duży tom wierszy po niemiecku. Hojny wydawca wysłał mi ciepłą ręką trochę dolarów (poza umowę), co pozwoliło mi spędzić trochę czasu nad morzem. Będę tu także pertraktował o wydanie moich słuchowisk. Wszystko to pisanie zajmuje dużo czasu, ale trzymam się i nie daję się zjeść kapitalistom (04.07.1967, KR 388)¹⁷.

W kontekście sformułowań komunistycznej propagandy oraz informacji na temat dolarów „poza umowę”, żart na temat krwiożerczych kapitalistów musiał nieźle rozbawić rodzinę. W miesiąc później poeta informuje siostrę, że wrócił znad morza do Londynu: „Muszę być bliżej miasta, gdyż sława sławą, ale do życia potrzebne są pieniądze. Nawiązałem tu szereg znajomości i kontaktów, które trzeba jakoś wykorzystać” (01.08.1967, KR 391). Sytuacja ta zresztą dowodzi, że poeta jest swoim własnym menadżerem i przedstawicielem handlowym, wspomaganym przez polonusów i zaprzyjaźnionych Anglików. Można przypuszczać, że w przypadku poezji (zwłaszcza tłumaczonej z mniej ważnego języka), a więc rodzaju literatury znacząco mniej dochodowego od powieści, honoraria autora były zbyt małe, aby wystarczały na zatrudnianie literackiego agenta. Tę funkcję spełniali poniekąd przyjaciele,

¹⁷ Według Agnieszki Kramkowskiej-Dąbrowskiej mowa o antologii Celine Wieniewskiej *Polish writing today* (Harmondsworth 1967), w której znalazły się wiersze Herberta, oraz o *Innschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966* (Berlin 1967) wydawnictwa Suhrkamp w tłumaczeniu Dedeciusa.

tłumacze, krytycy literaccy i koledzy-poeci, nawet jeśli tomik wierszy, jak chociażby *Selected Poems*, sprzedawał się nadzwyczaj dobrze i miał świetne recenzje (01.06.1961, KR 417). Nie były to przecież poczytne powieści w milionowych nakładach.

Obecność Herberta w krajach anglojęzycznych rozpoczęła się od przyjaźni z Alfredem Alvarezem, angielskim poetą, eseistą i krytykiem literackim. Pierwsze kroki w Anglii miały charakter raczej towarzyski. Spotkania literackie były kameralne, a pobyty mniej obfite w sukcesy finansowe, choć zarobionych pieniędzy wystarczało na przeżycie (pomagało w tym darmowe pomieszkiwanie u przyjaciół, zwłaszcza u Czajkowskich). Dodajmy, że pierwsze miesiące pobytu na Zachodzie to przede wszystkim okres intensywnego zwiedzania i studiów, a szkice, które pojawią się najpierw w czasopiśmie, a następnie w tomie *Barbarzyńca w ogrodzie*, są jeszcze niezbyt sprecyzowanym pomysłem. Jak pisze wydawca korespondencji rodzinnej poety, Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska:

Rok 1958 mija Herbertowi na pracach nad antologią polskiej poezji współczesnej (która ma być wydana po angielsku), pertraktacjach z tłumaczami i wydawnictwami w związku z tłumaczeniem jego własnej poezji i pisaniu sztuki radiowej na konkurs Prix Italia. Pierwszy kwartał 1959 to pobyt w Anglii, gdzie intensywnie zwiedza i jest zapraszany na odczyty oraz wieczory autorskie. Dopiero wraz z powrotem do Paryża pod koniec marca 1959 deklaruje chęć napisania „czegoś grubszego” [marzec–kwiecień 1959, KR 95 – J.M.R.]¹⁸.

Pierwsze tłumaczenia – autorstwa na przykład Magdaleny Czajkowskiej czy Haliny Carroll¹⁹ – miały raczej amatorski charakter i dopiero

18 A. Kramkowska-Dąbrowska, *Pan Cogito pisze do rodziny. Korespondencja rodzinna Zbigniewa Herberta [w:] Herbert w listach...*, s. 161.

19 Halina Carroll-Najder, z domu Paschalska (1926–2017) – polska tłumaczka literatury angielskiej. Uczestniczyła w powstaniu warszawskim, pełniąc funkcje strzelca, sanitariuszki oraz łączniczki w szeregach macierzystego batalionu „Wigry”. Z powodu komunistycznych represji w 1946 roku wyemigrowała, zawierając fikcyjne małżeństwo z mającym brytyjskie obywatelstwo Krystynem Kleniewskim. Po pierwszym mężu nosiła nazwisko Carroll. Tłumaczyła na język polski między innymi Josepha Conrada, a na angielski jego biografię pióra swego drugiego męża, Zdzisława Najdera. Była pierwszą tłumaczką dramatów Herberta na język angielski.

współpracę translatorską Miłosza i Petera Dale'a Scotta można uznać za naprawdę poważny sukces, zresztą późniejszy od niemieckiego, bo pierwsze wydanie *Selected Poems* ukazuje się w 1968 roku nakładem prestiżowego wydawnictwa Penguin Books²⁰. Szerszego czytelnika zapewnią mu dopiero John i Bogdana Carpenter, którzy od lat 70. aż do śmierci Herberta regularnie prezentowali jego twórczość anglojęzycznej publiczności. Zabiegi Miłosza i Carpenterów, by spopularyzować twórczość autora *Pana Cogito*, są mniej znane niż starania Barańczaka, ponieważ w korespondencji z nim znajdujemy bardziej wyczerpujące informacje na ten temat (stąd przypuszczalne zachwianie proporcji).

Barańczak – jak wcześniej Miłosz – z pozycji profesora literatury jednego z najlepszych amerykańskich uniwersytetów znał „realia rynku wydawniczego w USA i potrafił wykorzystać swoje koneksje na przykład w redakcjach liczących się czasopism i przysłużyć się w upowszechnieniu twórczości dla cenionego na świecie poety z PRL-u”²¹. Przyjaciel Herberta był jednocześnie literaturoznawcą i autorem poświęconej jego twórczości książki *Uciekinier z Utopii*. Oczekiwał, że promocja angielskiego przekładu wspomnianej rozprawy zwiększy „rozwłos wokół twórczości Zbyszka i obudzi zainteresowanie jakichś nowych wydawców, a może i fundatorów nagród. Zobaczymy” (13.04.1988, ZHSB 23–24). Również inne prace literaturoznawcze poświęcone współczesnej poezji polskiej były okazją do publikowania esejów na temat twórczości Herberta – na przykład w książce *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*²² Barańczak umieścił esej o *Raporcie z obłąkanego miasta*, o czym donosi w liście (tamże).

Bywa, że wysiłki uczonego tłumacza prowadzą do nieporozumień. Starania Barańczaka o publikacje w literackich pismach, niskonakładowych i najczęściej funkcjonujących wyłącznie w kręgach akademickich, powodowały czasami zastrzeżenia poety, stąd zabawna wymiana zdań między przyjaciółmi, którą referuje Dagmara Zawistowska-Toczek:

20 Zob. Z. Herbert, *Selected Poems*, transl. by C. Miłosz, P.D. Scott, Harmondsworth 1968. Wybór ukazał się w serii „Penguin Modern European Poets in Translation” redagowanej przez Alvareza.

21 D. Zawistowska-Toczek, *Jak Uczeń z Mistrzem, jak Przyjaciel z Przyjacielem – listy Zbigniewa Herberta i Stanisława Barańczaka* [w:] *Herbert w listach...*, s. 179.

22 S. Barańczak, *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn 1998.

[Herbert] odpisał także niby żartobliwie, ale broniąc wysokiej pozycji swojej poezji, że nie chce za wszelką cenę, czyli w przypadkowych lokalnych pismach o niewielkim odbiorze, jej popularyzować: „Mam jakiś arystokratyczny opór przed publikowaniem w studencko-akademickich pismach” [04.08.1990, ZHSB 33 – J.M.R.]. Herbertowi zależało na piśmie wielkonakładowym i prestiżowym, podał przykład „New York Books Review”. Źle zrozumiał propozycję Barańczaka, który czym prędzej wyjaśnił nieporozumienie: „ani mi w głowie nie powstało posyłanie tego wiersza do jakiegoś nieważnego pisemka, miałem w planach wyłącznie periodyki pierwszej rangi” [24.08.1990, ZHSB 44 – J.M.R.], i zadeklarował, że oczywiście wyśle przekład do „NY Review of Books”, skoro poecie zależy na tym właśnie piśmie²³.

Barańczak, znający realia rynku wydawniczego, często wyraża się fachowo, niemal jak menadżer poety, i używa slangu z zakresu *public relations*, ale przede wszystkim raportuje o kolejnych sukcesach medialnych Herberta.

W 1986 r. pisał Herbertowi o recepcji tłumaczeń jego utworów w USA, kraju, w którym poeci nie są celebrytami, a *Raport z obłąkanego miasta* i *Barbarzyńca w ogrodzie* „doznały znakomitego przyjęcia [...] zrobiłeś się tu nadzwyczajnie popularny – przynajmniej na tyle, na ile poeta w tym kraju może być popularny – i w rozmowach z miejscowymi poetami, krytykami, studentami itp. stale słyszę na Twój temat wyrazy podziwu” [01.03.1986, ZHSB 19 – J.M.R.]. Zapewniał też, że dba o istnienie artysty na rynku wydawniczym i w środowisku pisarzy: „Staram się to rozdmuchiwać na tutejszym gruncie, jak tylko mogę” [01.03.1986, ZHSB 19 – J.M.R.], czego dowodem są załączone do listu kopie jego artykułów, w których przywoływał fragmenty *Uciekiniera*... oraz swojej recenzji z „The New Republic”, przy czym wyjaśnił Herbertowi, że jest to ceniony, reprezentujący wysoki poziom tygodnik polityczno-literacki o szerokim odbiorze²⁴.

23 D. Zawistowska-Toczek, *Jak Uczeń z Mistrzem, jak Przyjaciel z Przyjacielem...*, s. 182.

24 Tamże, s. 180.

Reasumując, oba przykłady – zaistnienia w obszarze niemieckojęzycznym i anglosaskim – dowodzą, że poeta korzystał z pomocy przyjaciół, a nie zawodowych agentów literackich, zwłaszcza że to raczej proza dawała szansę na większe zarobki, którymi można byłoby się dzielić z zawodowym menadżerem. Stąd w korespondencji ton przyjacielski, żartobliwy, pełen podziękowań ze strony Herberta, a „agenci” często „meldują” wykonanie zadania: „Donoszę poza tym, że moja książka o Zbyszku w wersji angielskiej ukaże się w pierwszej połowie przyszłego roku nakładem Harvard University Press” (24.IO.1986, ZHSB 22). Równie oczywisty jest wniosek, że najważniejszymi propagatorami poezji byli jej tłumacze. To oni zresztą – jak przypominają w swych pracach Kudyba²⁵ i Zawistowska-Toczek – są zawsze najważniejszymi pośrednikami, umożliwiającymi pokonanie barier nie tylko językowych, ale szerszych: kulturowych, społecznych, a nawet ekonomicznych. Obok wydawców i krytyków literackich są najważniejszymi osobami wprowadzającymi obcojęzycznego autora w literacki obieg danego kraju.

KAPITALIZM, SOCJALIZM I „NIEPRZEWIDZIANE DOCHODY” Nagrody i festiwale (nie tylko) Dwu Światów

Ważną pozycją w budżecie poety były nagrody, odczyty i festiwale. Międzynarodowe zloty poetów, literackie rocznice i poetyckie „jubile”, takie jak Festiwal Dwu Światów w Spoleto, w którym Herbert wziął udział w 1969 roku, należą do tradycyjnych sposobów zarobkowania. Wydaje się, że poeta – który w listach do rodziny powiada o sobie romantycznie, że jest z zawodu „pielgrzymem” (KR 213), w listach do Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego nazywa siebie patetycznie „tułaczem” (ZHJHAM 39), najczęściej żartobliwie „łazikiem” (ZHJHAM 41, 45, 55) lub z alkoholowo zorientowaną aluzją „wędrowniczkiem” (ZHJHAM 137) – ma pełne prawo do wszystkich tych włóczęgowskich synonimów. Potwierdzają to informacje na temat nie tylko licznych podróży typu *Bildungsreise*, ale również poświadczony w listach fakt ciągłego przemieszczania się w celach zarobkowych. Nie sposób przywołać wszystkich fraz typu:

²⁵ Kudyba przy tej okazji przywołuje wspomniany już artykuł Magdaleny Heydel *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*.

Piszę ten liścik na lotnisku w Bremie. Zaprośli mnie do tego hanzeatyckiego miasta na wieczór autorski. Potem jadę do Hamburga w tych samych celach. Tam zatrzymam się może 2 tygodnie w Akademii Katolickiej, gdzie mam coś mówić, a potem będę siedział w odorze świętości. Podróżuję z maszyną do pisania i podręczną biblioteką (ciężką), ale jakoś dobrze to znoszę psychicznie i fizycznie. Za chwilę przylatuje z Frankfurtu mój przyjaciel Dedecius, który podjął się także roli tragarza (13.01.1978, KR 439).

Choć Herbert wcale zjazdów i festiwali nie lubi i bywa na nich z obowiązku oraz dla zarobku, przyjmuje ten rodzaj kontaktów z czytelnikami bez szemrania: „W połowie przyszłego miesiąca jadę do Namur w Belgii czcić 100-tną rocznicę śmierci Charlesa Baudelaire’a. Potem znów jakiś zjazd, sam już nie wiem gdzie i na jaki temat” (12.09.1965, KR 392). A po otrzymaniu Nagrody im. Petrarcki tłumaczy w liście do siostry:

Same uroczystości w Weronie trwają 5 dni i jest to orka (wywiady, mowy, czytanie, przyjęcia) – prawdę mówiąc, nie przepadam za tym, ale to należy do rytuału – więc nie należy się buntować. Pytałaś o to, więc piszę: nagrodę przyznaje jury złożone z 3 pisarzy i krytyków niemieckich, austriackich i szwajcarskich. Jestem ostatnim laureatem. Nagroda ma być wznowiona – nie jest to jeszcze całkiem jasne – po 10, 20 latach. Bardzo to śmieszne (13.04.1979, KR 440).

To wyjaśnienie warto czytać, mając na uwadze, że Herbert otrzymał niemal wszystkie najważniejsze nagrody literackie w Europie poza Noblem i że ich pieniężny ekwiwalent był istotną pozycją w jego budżecie²⁶.

²⁶ Nagroda Fundacji im. Kościelskich (Genewa 1963), Nagroda Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (Nowy Jork 1965), Internationaler Nikolaus-Lenau-Preis (Austria 1965), Nagroda im. Herdera (Hamburg-Wiedeń 1973), Nagroda im. Petrarcki (RFN 1978), Nagroda Literacka im. Andrzeja Struga (1981), Nagroda „Solidarności” (1984), Nagroda Poetycka im. Mikołaja Sępa Szarzyńskiego (1984), Międzynarodowa Nagroda Pisarska Walijskiej Rady Sztuki (1984), Nagroda Węgierskiej Fundacji Księcia Gabora Bethlema (1987), Nagroda im. Brunona Schulza (amerykańska Fundacja Studiów Polsko-Żydowskich i amerykański PEN Club 1988), Nagroda PEN Clubu im. komandora K. Szczęsnego (1989), Nagroda Polskiego PEN Clubu im. Jana Parandowskiego (1990), Jerusalem Prize for the Freedom of the Individual in Society (1991), Nagroda Vilenica (Stowarzyszenie Pisarzy Słoweńskich 1991), Nagroda im. Kazimierza Wyki (1993),

Niestety ten rodzaj dochodów nigdy nie mógł zostać przewidziany czy zaplanowany.

Oto Barańczak informuje przyjaciela w sierpniu 1983 roku, że został jurorem Neustadt International Prize for Literature w Oklahomie (na rok 1984). Niezwykle prestiżowa międzynarodowa nagroda literacka, zwana „amerykańskim Noblem”, przyznawana była od 1970 roku przez University of Oklahoma i międzynarodowe czasopismo programowe „World Literature Today”. Barańczak pisze: „«World Literature Today» pytało mnie, kogo bym zgłosił do Neustadt Lit. Prize, więc zgłosiłem oczywiście Ciebie, wiedząc zresztą, że już Ciebie tam dobrze znają. Może coś z tego wyjdzie i zobaczymy Was w Stanach?» (15.08.1983, ZHSB 13). Szanse wyglądają dobrze, bo pamiętajmy, że cały świat zwrócił uwagę na wydarzenia w Polsce: najpierw na sierpniowe strajki i powstanie „Solidarności” (stąd między innymi Nobel dla Miłosza), a następnie protestował przeciwko stanowi wojennemu. Kolejny meldunek pochodzi już ze stycznia 1984 roku: „Oczywiście zgłosiłem Ciebie, bo kandydata godniejszego po prostu nie widzę” (25.01.1984, ZHSB 16), budząc nadzieje na 50 tysięcy dolarów, bo tyle wynosiła nagroda, a jej ówczesną wartość można ocenić na niemal dwukrotną w stosunku do dzisiejszej siły nabywczej dolara. Mimo żartobliwego tonu sprawa wyglądała poważnie, skoro juror musiał się upewnić, że nominowany nie zgłasza zastrzeżeń i gotów jest odebrać nagrodę osobiście: „piszę tym razem na maszynie i oficjalnie, bo obarczono mnie oficjalnym obowiązkiem oficjalnego zakomunikowania Ci czegoś i domagania się od Ciebie równie oficjalnej odpowiedzi” (tamże). Jak donosił juror, mimo że „walczył jak lew” i perswadował „prośbą i groźbą” – to bezskutecznie. Z korespondencji wiemy, że gdy doszło do finału, rozpatrywano dwóch silnych kandydatów: Borgesa i Herberta. Wobec równej liczby głosów, nagrodę w końcu otrzymał Paavo Haavikko z Finlandii (21.03.1984, ZHSB 16–17). Korespondencja przynosi szczegóły na temat targów, jakie się odbywają podczas przyznawania nagród. Inny wgląd za kuliszy dysput jurorów i ich kompetencji przynosi opowieść – tym razem zakończona sukcesem Herberta – Ewy Thompson:

Nagroda Krytyków Niemieckich za najlepszą książkę roku: *Martwa natura z wędzidłem* (1994), Nagroda T.S. Eliota (amerykańska Fundacja Ingersol 1995), Nagroda Miasta Münster (1996). Lista nagród publikowana była w kilku opracowaniach książkowych oraz na stronie internetowej Fundacji Herberta.

W 1995 roku zatelefonował do mnie redaktor miesięcznika „Chronicles. A Magazine of American Culture” i spytał, co wiem o Herbercie i co o nim myślę. Odpowiedziałam, że wiem sporo i myślę dobrze. „Świetnie – odpowiedział – zgłaszam więc panią na kandydatkę do jury nagród Ingersoll w tym roku”. Jury było trzyosobowe, ale tylko dwoje z nas znało poezję Herberta względnie dobrze. Trzeci członek jury, pewien bardzo płodny amerykański historyk, wiedział o Polsce tyle, ile przeciętny Amerykanin, czyli nic, i znał tylko parę okazji mu dostarczonych wierszy Herberta. W takich warunkach przekonanie go do wielkości poety było niemożliwe. Herbert jednak nagrodę dostał, prawem większości raczej niż jednogłośnie. Po powrocie do domu przesłałam owemu historykowi jedyny anglojęzyczny tomik Herberta, który wówczas był dostępny; z przyjemnością muszę odnotować, że zmienił zdanie²⁷.

Otrzymywanie nagród, zwłaszcza międzynarodowych, zawsze było i jest loterią, bo uzależnioną od wiedzy jurorów, a ta z kolei od dobrych tłumaczeń, sprawnej dystrybucji książek, skutecznej promocji i wielu innych czynników. Podobnie rzecz się miała z literackimi stypendiami, przyznawanymi przez większe i mniejsze fundacje, które należało księgować w rubryce „nieprzewidziane dochody” (*Hakeldama*, p.c). Stypendia pozwalały spokojnie przeżyć okresy od honorarium do honorarium i od nagrody do nagrody, ale ich funkcja nie ograniczała się do finansowej – spełniała również ważne funkcje promocyjne. Świetnie to rozumiał Dedecius, który podsuwał niemieckojęzycznym jurorom teksty Herberta, a każdy sukces obudowywał publikacjami w wysokonakładowej prasie. Przykładem niech będą starania o Nikolaus-Lenau-Preis. W liście z 15 czerwca 1965 roku nadmienia: „W Austrii minister kultury ufundował nagrodę dla poetów wschodu i zachodu, będzie przyznana na jesień. Mam obawy, że z.h.”²⁸. Herbert dziękuje:

Otóż i na starość zostałem austriackim laureatem. Jeszcze nie oswoiłem się z tą myślą, a gdy mi o tem (pierwszy!) napisałeś, sądziłem, że to kawał.

27 E. Thompson, *Biedny Herbert patrzy na zideologizowany świat* [w:] *Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie*, red. A. Grabowski, J. Kopciński, J. Snopek i in., Warszawa 2010, s. 214.

28 AZH akc. 17 967, cyt. za: W. Kudyba, *Herr Cogito znajduje przyjaciół...*, s. 37.

Ale poważnie mówiąc, laureatem tej nagrody nie jest niżej podpisany, ale Karl Dedecius. Gratuluję przeto i ściskam serdecznie (10.08.1965)²⁹.

Na co tłumacz informuje, że właśnie rozpoczął kampanię prasową: „Zaraz po powrocie z Salzburga przetłumaczyłem twoje wiersze z «Twórczości» i «Współczesności» – ażeby Suhrkamp miał coś dla prasy w związku z notatką o wiedeńskiej nagrodzie” (19.08.1965)³⁰. Jego zabiegi, jak również innych przyjaciół, przyniosły niezwykle efekt, o którym Dedecius nie bez dumy mówił w „Rzeczpospolitej” po śmierci poety:

Twórczość Herberta została wyżej oceniona w Niemczech niż twórczość innych polskich poetów. Otrzymał w naszym kraju z piętnaście nagród, a jego liryka ma największe nakłady sięgające stu tysięcy, a to jest olbrzymia liczba. Był najbardziej znanym, najczęściej drukowanym w prasie i publikowanym w niemieckim radiu polskim poetą³¹.

Trudno ocenić dokładną wartość międzynarodowych nagród, bo niewiele fundatorów publikuje takie dane. Nagroda Fundacji im. Kościelskich (Genewa 1963) nie była stała i wynosiła po kilka tysięcy dolarów, w zależności od liczby nagrodzonych i wyników finansowych fundacji³². Nagroda Fundacji Alfreda Jurzykowskiego (Nowy Jork) w 1965 wynosiła tylko tysiąc dolarów (FRA 2 87). Nagroda za *Barbarzyńcę w ogrodzie* w wysokości 450 dolarów przyznana przez francusko-amerykański instytut, o której wspomina Joanna Siedlecka, to raczej okazjonalne jednorazowe stypendium³³. Internationaler Nikolaus-Lenau-Preis (Austria 1965) miała wartość 50 tysięcy austriackich szylingów (około 2 tysięcy dolarów) i związana jest z dramatyczną sytuacją, o jakiej laureat pisze do Miłosza: „Nagrodę wziąłem, zgubiłem w hotelu, oddała babka

29 Dedecius Archiv. Herbert. Briefe. sygn. 16-05-199, cyt. za: tamże. Podkreślenie w źródle.

30 AZH akc. 17 967, cyt. za: tamże.

31 „Rzeczpospolita” 29.07.1998.

32 Według Franaszka 2500 franków szwajcarskich (FRA 2 46).

33 J. Siedlecka, *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008, s. 375.

klozetowa” (FRA2 94)³⁴. Sumując, możemy uznać, że w latach 60. łącznie były to dochody rzędu mniej niż 10 tysięcy dolarów, ale trzeba wziąć pod uwagę, że realnie było to ponad dwa razy więcej niż dzisiejsza wartość dolara i to dzięki takiej zasobności portfela poeta mógł kilka lat żyć w Europie Zachodniej, a także podróżować – a zatem pisać swoje szkice, a raczej reportaże, jak je sam nazywał. Z austriacką nagrodą związana jest jeszcze pewna anegdota, opowiadana przez Alvareza:

Nagroda Lenaua dostarczyła mu szczególnej satysfakcji. W polskim leksykonie przerobiono ją na Nagrodę Lenina, a Herbert nigdy nie wysłał sprostowania. „To była frajda – opowiadał Herbert – członkowie partii mówili: Nie wiedzieliśmy, że pan dostał Nagrodę Lenina. Jestem skromny – odpowiadałem – nie chciałem się chwalić” (*„Nie walczysz, to umierasz”*, PH2 22).

Z nagród otrzymanych w latach 70. znana jest wysokość Nagrody im. Herdera (Hamburg–Wiedeń 1973), której wartość wynosiła około 10 tysięcy dolarów (lub 12,5 tysięcy marek)³⁵ oraz niemiecka Nagroda im. Petrarcki za rok 1978 (wręczona w Weronie w 1979 roku) w wysokości 20 tysięcy marek. Nagroda im. Brunona Schulza (amerykańska Fundacja Studiów Polsko-Żydowskich i amerykański PEN Club) z 1988 roku wynosiła 10 tysięcy dolarów i – jak informuje Agnieszka Kosińska – w imieniu chorego kolegi odebrał ją Czesław Miłosz³⁶.

Rzadziej z publikowanych dokumentów dowiadujemy się, ile wynosiły stypendia, na przykład Forda, które umożliwiło mu podróż do Włoch, czy otrzymane dwukrotnie Katholischer Akademischer Ausländer-Dienst (KAAD)³⁷, które pozwoliło na pomieszkiwanie

34 List ten, z 24 października 1965 roku, nie figuruje w korespondencji ZHCM. W przypisie 190. Andrzej Franaszek podaje sygnaturę ACMBL, czyli Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library.

35 Według niejasnych informacji samej fundacji, która nie podaje dat – 10 tysięcy dolarów; Franaszek twierdzi, że 12,5 tysiąca marek (FRA2 476). Liczby się nie zgadzają, ponieważ w 1973 roku wartość dolara wynosiła 2,6480 DM.

36 A. Kosińska, *Miłosz w Krakowie*, red. A. Rucińska-Barnaś, współp. A. Szulczyńska, Kraków 2015, s. 340 (notatka z 09.10.2002). Zob. też: 18.12.1988, ZHCM 124.

37 Standardowe stypendium KAAD w tamtych czasach wynosiło 1500 DM miesięcznie plus zakwaterowanie (informacja własna byłego stypendysty), ale nie jest znany okres,

w Berlinie. W maju 1986 roku właśnie tego rodzaju zasiłek (stypendium Open Society Foundation George'a Sorosa w wysokości 10 tysięcy dolarów) umożliwił Herbertom osiedlenie się w Paryżu, zwłaszcza że otrzymali tanie, komunalne mieszkanie od ówczesnego mera Paryża, Jacques'a Chiraca (FRA2 612). Sytuacja finansowa była dramatyczna, ponieważ astma i rozedma płuc uniemożliwiały poecie pracę zarobkową, a bez spotkań autorskich w Niemczech czy zaproszeń do Ameryki nie było zbyt wiele nadziei na dochody³⁸. W tych warunkach wielką pomocą była suma 15 tysięcy dolarów od The Ingram Merrill Foundation otrzymana w 1989 roku (FRA2 617–618).

Nagrody z lat 90. mają nieco inny wymiar. Powody są dwa. Schorowanemu poecie w mniejszym stopniu niż dotychczas służą jako środki do finansowania podróży (z wyjątkiem wyprawy do Izraela), a bardziej do podreperowania domowego budżetu. Na tę subiektywną okoliczność nałożyła się zmiana kursu dolara wraz z „reformą Balcerowicza”. Dolar (i inne waluty zachodnie) – posiadający w czasach PRL mityczną wartość – pozwalał na długie bytowanie, jeśli wydawało się go w Polsce. Ten element zniknął. Tym ważniejszy był fakt, że w latach 90. budżet Herberta zasilily dwie znane nagrody: Jerusalem Prize for the Freedom of the Individual in Society (1991) w wysokości 10 tysięcy dolarów oraz dwukrotnie wyższa Nagroda T.S. Eliota amerykańskiej Fundacji Ingersoll (1995). Ta ostatnia pojawiła się w chwili jak najbardziej odpowiedniej, to znaczy na trzy lata przed śmiercią schorowanego poety. Wcześniej radio Südwestfunk z Baden-Baden obdarowało poetę nagrodą w wysokości 10 tysięcy marek (FRA2 758), a tuż przed śmiercią za tom *Rovigo* zdążył otrzymać jeszcze Nagrodę Miasta Münster (15 tysięcy marek, FRA2 770). Gdyby nie zagraniczne tantiemy, stypendia i nagrody – polski poeta nie miałby szans na twórczą pracę, a właściwie nie wiadomo, z czego miałby żyć.

Podsumujmy dochody z nagród – głównie dziesięciolecia – biorąc pod uwagę internetowe dane o wysokości nagród, informacje zawarte

na jaki zostało ono przyznane. Zapewne było to w skali rocznej co najmniej 18 tysięcy marek i pozwalało na skromne życie.

38 Katarzyna Herbertowa wspomina: „Gdyby Zbyszek był zdrowy, bez trudu utrzymałby się z pisania, wykładów w Ameryce, z wyjazdów do Niemiec, gdzie zawsze go chętnie widzieli. Ale rozłożyła go choroba. Bo w 1988 roku doszły dramatyczne problemy z płucami. [...] Tak miało być następne dziesięć lat” (K. Herbertowa, *Ze Zbigniewem Herbertem mój życiorys*, WIER 153).

w listach oraz w książce Andrzeja Franaszka (FRAI-2). W latach 60. suma nagród wynosiła więcej niż 10 tysięcy dolarów; w 70. – 32,3 tysięcy marek (nie licząc honorarium wykładowcy na kalifornijskiej uczelni); w latach 80. – 35 tysięcy dolarów (wliczając jedno stypendium) plus roczny pobyt w Niemczech ze stypendium KAAD, a w latach 90. – 30 tysięcy dolarów i 25 tysięcy marek. Dochody te – wraz z tantiemami za publikacje oraz stypendiami – pozwalały pocie latami, choć skromnie, pomieszkować w Niemczech, Austrii i Francji oraz odwiedzać inne kraje europejskie (najważniejsze były oczywiście podróże do Włoch, Grecji i Holandii). Dodajmy, że jeśli otrzymywał stypendia, to bywało, że wraz z mieszkaniem (dotyczy to stypendium z KAAD, jak również ostatniego pobytu w Paryżu). Dla porównania zauważmy, że w 1963 roku średni roczny dochód Niemca w RFN wynosił 10900 marek brutto, w roku 1966 – 13152 DM, a na początku lat 70. – 15156 marek brutto³⁹.

Nagród w Polsce Herbert otrzymał niewiele, a ich wysokość nie została podana do wiadomości z wyjątkiem 10 tysięcy złotych otrzymanych na V Ogólnopolskim Festiwalu Poezji w 1970 roku⁴⁰ czy Nagrody im. Kazimierza Wyki, wynoszącej w 1993 roku 20 tysięcy złotych⁴¹. Nie wiadomo też, dlaczego NSZZ „Solidarność” nie chwali się, że kiedyś uhonorowała autora tomu *Raport z obłęzonego miasta*, i to w czasach swego podziemnego istnienia (w 1984 roku). A może była to nagroda „honorowa”, jak niegdyś ta przyznana przez Wolną Europę? O nagrodach państwowych milczy historia.

*

Nawet przy bardzo niekompletnych danych, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko duże sumy (bez drobnych prac redakcyjnych oraz tantiem za

39 *Durchschnittliche Bruttomonatsverdienste der Angestellten in Industrie und Handel* [w:] *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1967, s. 513; *Durchschnittliche Bruttomonatsverdienste der Angestellten in Industrie und Handel* [w:] *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1972, s. 466.

40 Średnia krajowa w Polsce w 1970 roku wynosiła 2235 złotych, zob. Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki-wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].

41 Średnia krajowa w 1993 roku wynosiła 3995 złotych, zob. tamże.

książki), które udało się ustalić w poprzednim i obecnym rozdziale, musimy uznać, że dzięki niezwykłemu talentowi poeta potrafił utrzymać się z pisania, a okazjonalnie dysponował sporą gotówką.

Tabela znanych dochodów z nagród, stypendiów
oraz tantiem za słuchowiska radiowe⁴²

Okres ⁴³	Nagrody	Znane honoraria	Znane stypendia	Wartość w USD	Wartość w DM
Lata 60.	10 000 USD	23 000 DM		6 375	25 500
Lata 70.	32 300 DM		18 000 DM	20 000	40 300
Rok akademicki 1970/71		18 000 USD		18 000	63 000
Rok 1986	10 000 USD		18 000 DM	18 291	39 710
Rok 1989	25 000 USD			25 000	47 025
Lata 90.	30 000 USD			30 000	48 510
	25 000 DM			17 458	25 000
			Suma	135 124	289 045

⁴² Dane możliwe do ustalenia na podstawie ogólnodostępnych źródeł.

⁴³ Przez całe lata 60. kurs marki zachodniemieckiej oscylował w okolicach 4 DM za 1 USD, zob. Measuring Worth Foundation, *Exchange Rates Between the United States Dollar and Forty-one Currencies*, online: https://www.measuringworth.com/datasets/exchangeglobal/result.php?year_source=1960&year_result=1998&countryE%5b%5d=Germany [dostęp: 10.10.2020]. Pozostałe przeliczenia dokonano za pomocą tej samej tabeli, stąd wymienione konkretne lata.

Amerykańskie El Dolorado

Korespondencja z przyjaciółmi, rodziną i inne źródła z epoki

Jest to zagęszczenie przerastające marzenia najbardziej pomysłowego referenta urzędu mieszkaniowego.

(ZHJT 260)

Motto wzięte z listu do Jerzego Turowicza jest fragmentem opisu wakacji i mówi o tłoku na sopockiej plaży. Jeśli jednak wczujemy w wyobraźnię poety, to zauważymy, jak silny wpływ na nią miało doświadczenie „kolchozowego” mieszkania, czyli dokwaterowania, jak brzmiała urzędowa nazwa zmuszania do przyjęcia sublokatora. W całym bloku sowieckim problem mieszkaniowy nie został rozwiązany i zainteresowanym należy doradzić raczej wizytę w Muzeum Anny Achmatowej w Sankt Petersburgu niż w okazałej willi Iwaszkiewiczów w Stawisku¹.

Lata 60. i 70. XX wieku charakteryzowały się o wiele mniejszą kontrolą ideologiczną niż osławione czasy stalinowskie – przede wszystkim zrezygnowano z narzucania realistycznych czy socrealistycznych konwencji, zezwalając w sztuce i literaturze na artystyczne eksperymenty, pod warunkiem unikania konfrontacji politycznej. Jest to bardzo dobry okres w życiu poety, który ma możliwość publikowania w kraju, a także wyjazdów zagranicznych i zarabkowania za granicą. Głównym tematem niniejszego rozdziału jest batalia o mieszkanie podjęta w połowie lat 70. Jak mieszka Herbert?

W roku 1947 Herbert wyjeżdża z Krakowa do Sopotu, gdzie tylko pomieszkiwał, studiując w Toruniu. Stamtąd w roku 1951 przeprowadza się do stolicy; jego kolejne adresy to: od grudnia roku 1951 ulica Biskupicka 37A

¹ Iwaszkiewiczowi nie dokwaterowano nikogo do przedwojennej willi, a innym komunistycznym pisarzom sprezentowano zagrabione, o czym będzie jeszcze mowa. Muzeum Anny Achmatowej w Sankt Petersburgu dokumentuje warunki mieszkaniowe rosyjskiej inteligencji po zwycięstwie rewolucji.

w podwarszawskim Brwinowie, od grudnia 1952 roku ulica Wiejska 17 mieszkanie 6 (u Władysława Walczykiewicza), od stycznia roku 1957 Aleje Jeruzolimskie 81 mieszkanie 16, od września 1957 roku ulica Świerczewskiego 95/99 mieszkanie 108. Ostatnie lokum – kawalerka o pow. 28 m² – to już namiastka stabilności, ale prawdziwą przystanią było od 1974 r. trzypokojowe mieszkanie w kamienicy przy ulicy Promenada 21 w pobliżu Parku Morskie Oko w Warszawie².

Ten jednoakapitowy opis archiwisty skrywa dramatyczny bój stoczony na początku lat 70. przez Katarzynę Herbertową i jej męża, a militarne sformułowanie nie stanie się zrozumiałe, jeśli nie pojmie się istoty systemu, w jakim przyszło im żyć – czasów od „rozkułaczania” i „bitwy o handel” aż po „liberalne” rządy Edwarda Gierka. Starania o zakup mieszkania jasne są tylko na tle ówczesnej sytuacji.

MARKSIZM JAKO EKONOMICZNY TERROR

Korespondencja z Jerzym Zawieyskim i Stanisławem Barańczakiem

Aby dobrze zrozumieć historyczno-ideologiczne tło epoki, przytoczmy wypowiedź człowieka kompetentnego i decyzyjnego w sprawach komunistycznej ekonomii – Józefa Stalina:

Niektórzy towarzysze negują obiektywny charakter praw nauki, zwłaszcza praw ekonomii politycznej, w warunkach socjalizmu. Przeczą temu, że prawa ekonomii politycznej odzwierciedlają prawidłowości procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Uważają, że wobec szczególnej roli, jaką wyznaczyła Państwu Radzieckiemu historia, Państwo Radzieckie, jego kierownicy mogą znieść istniejące prawa ekonomii politycznej, mogą „sformować” nowe prawa, „stworzyć” nowe prawa.

Towarzysze ci myślą się głęboko. Mylą oni widocznie prawa nauki, które odzwierciedlają obiektywne procesy dokonujące się w przyrodzie lub społeczeństwie niezależnie od woli ludzi, z tymi prawami, które

2 H. Citko, *Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata. Archiwum Zbigniewa Herberta – historia i ogólna charakterystyka* [w:] *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017, s. 27.

wydawane są przez rządy, które tworzone są z woli ludzi i mają jedynie moc prawną. Ale mylić ich w żadnym wypadku nie wolno.

Marksizm pojmuje prawa nauki – wszystko jedno, czy chodzi o prawa przyrodoznawstwa, czy też o prawa ekonomii politycznej – jako odbicie obiektywnych procesów dokonujących się niezależnie od woli ludzi. Ludzie mogą odkryć te prawa, poznać je, zbadać, uwzględnić w swoich działaniach, wykorzystać w interesie społeczeństwa, nie mogą jednak zmienić ich ani znieść. Tym bardziej nie mogą oni sformować lub tworzyć nowych praw nauki³.

Wiele wypowiedzi Herberta będzie niejasnych, zwłaszcza dotyczy to ironii i szyderstw z ekonomii politycznej socjalizmu, jeśli nie uwzględni się faktu, że marksizm-leninizm-stalinizm kreował się nie tylko na naukę, ale na jedyną wiedzę racjonalną oraz szczyt intelektualnych możliwości człowieka – to po pierwsze, a po drugie, że w wymiarze historycznym przedstawiał się jako szczytowa faza rozwoju ludzkości (poniekąd zwieńczenie historii, co nieco kolidowało z heglowsko-marksistowską dialektyką nieustannego rozwoju). Zwłaszcza w korespondencji z Jerzym Zawieyskim (mowa o listach z czasów stalinowskich oraz z 1956 roku, który był okresem wielu nadziei) Herbert obnaża intelektualną miałość socjalistycznej teorii gospodarczej w wersji marksistowskiej i celnie wskazuje na jej cel polityczny, jakim jest uzależnienie jednostki i odebranie jej finansowej podstawy niezależności. Na tym polega zmiana obywatela w niewolnika i stąd mocna teza polityczna Herberta: socjalizm (a ściślej: komunizm, bo partyjni ideolodzy sami bali się złowrogiej nazwy) nie może istnieć bez terroru, o czym przekonuje mniej biegłego w tych kwestiach Zawieyskiego, który odnotuje tę tezę w swoim dzienniku.

Publiczna krytyka marksizmu jako doktryny gospodarczej nie była możliwa w latach 50. ze względów cenzuralnych i policyjnych. Jeśli się więc pojawia, to wyłącznie w prywatnej korespondencji. Co charakterystyczne, Herbert jest impregnowany na marksistowskie hasła

3 J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. Broszura napisana między lutym a wrześniem 1952 roku*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny 2012, online: <https://maopd.files.wordpress.com/2012/02/ekonomiczne-problemy-socjalizmu-w-zsrr-1952.pdf> [dostęp: 14.11.2020].

ekonomiczne, które choć nie uwodziły przeciwników komunizmu, to nawet przez nich były traktowane jako poważna propozycja intelektualna, a nie tylko wynik przymusu polityczno-policyjno-militarnego. Na częściowe usprawiedliwienie zbiorowych omamów intelektualnych trzeba wziąć pod uwagę, że konieczność odbudowy kraju zrujnowanego przez wojnę w jakiejś mierze skrywała nieefektywność tak zwanej gospodarki socjalistycznej, a odbudowa po drugiej wojnie światowej wzmogła aktywność państwa i jego rolę także w krajach Europy Zachodniej, w której dominował keynesizm, czyli daleko idący interwencjonizm państwowy⁴. Wydaje się, że brak złudzeń poety i rozpoznanie intelektualnego oszustwa było wynikiem solidnego wykształcenia w Wyższej Szkole Handlowej⁵. Oto refleksje po obozie szkoleniowym Stowarzyszenia „Pax”, a konkretnie pracowników tygodnika „Dziś i Jutro”, z którym początkujący poeta i dziennikarz współpracował:

Potem była cała inflacja tez społeczno-ekonomiczno-politycznych. Zwinięcie proporcji między tymi dwoma kompleksami zagadnień jest dla mnie bardzo znamienne i wiele tłumaczy. Referaty były buńczuczno-młodzieńcze (stwierdziłem wtedy, że nie jestem młodzieńcem). *Leitmotiv* znany: z dwójga złego (kierunków), walcząc o władzę na świecie, wybieramy socjalizm, potępiamy kapitalizm. Są pewne i to całkiem realne punkty styeczne między katolicyzmem a marksizmem (wg mnie utopie). Z tego wynika walka ideologiczna (oczywiście bardzo elegancka) i współpraca w dziedzinie ekonomiczno-społecznej.

Każda z tez głoszonych przez wyznawców młodej ideologii wymagałaby osobnego omówienia i krytyki. Ale wystarczy poruszyć dwie sprawy.

4 Keynesizm – szkoła makroekonomiczna, której początki wiążą się z wystąpieniem Johna Maynarda Keynesa w 1936 roku (*Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*). Propagowała interwencjonizm państwowy w czasach wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku. Zaraz po wojnie keynesizm był najbardziej miarodajną teorią ekonomiczną. Zrujnowaną Europę wspierał sławny Plan Marshalla, a na przykład we Francji doszło do poważnej nacjonalizacji wielkiego przemysłu. Por. przyp. 9. w niniejszym rozdziale, s. 174.

5 Kwestii wpływu wiedzy ekonomicznej na twórczość Herberta poświęciłem książkę: J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.

Pierwsza: stawianie zagadnień: socjalizm albo kapitalizm jest symplifikacją. Pomijając nieokreśloność terminu socjalizm między jego skrajnym odchyleniem, marksizmem, a skrajnym odchyleniem kapitalizmu, powiedzmy amerykańszmem, jest jeszcze całe bogactwo mądrych form ustrojowych, które potrafią – wierzę – przywrócić staremu słowu: demokracja – życie, prawdę, wartość.

Nie można zaklinać, jaka forma ustrojowa wyłoni się dla świata po konflikcie, przed którym stoimy. Na pewno żadna z istniejących. Tylko doktrynerzy myślą inaczej (22.10.1949, ZHJZ 29).

Herbert mógł z Zawieyskim rozmawiać szczerze. Rozumiał próbę przetrwania i znalezienia sobie jakiejś niszy w kraju opanowanym przez sowieckie wojska i rządzone przez komunistycznych ideologów, ale nie miał zamiaru rezygnować z intelektualnej uczciwości i realnej oceny sytuacji wypracowanej na podstawie rzetelnej wiedzy zdobytej w czasach tużpowojennych, kiedy uczelnia nie została jeszcze opanowana przez marksistów i wykładali na niej przedwojenni profesorowie. Delikatnie wskazuje na ekonomiczny terror (wszak od dwóch lat trwa „bitwa o handel”⁶, a od roku kolektywizacja rolnictwa – stąd ironia), zwyczajnie lekceważy elementy ideologiczno-polityczne (niewarte osobnych rozważań), a na koniec podkreśla istotny związek demokracji z wolnym rynkiem. Ten ostatni argument jest ważnym antidotum intelektualnym w czasach powszechnego zaszczepienia stalinizmem. Polityczny i etyczny wstręt do powojennego terroru sąsiedował w umyśle Herberta z potępieniem istoty politycznej ekonomii socjalizmu. W korespondencji z Zawieyskim jest więcej tego rodzaju

6 Bitwa o handel została ogłoszona w czasie wystąpienia ministra Hilarego Minca na plenum KC PZPR (13–14 kwietnia 1947 roku). Atak na sektor prywatny w handlu miał zapobiec odrodzeniu się kapitalizmu. W ciągu dwóch lat zlikwidowano niemal połowę ze 134 tysięcy sklepów prywatnych, niszcząc kupców odebraniem koncesji, domiarami (nadzwyczajny podatek uznaniowy nakładany na przedsiębiorcę) oraz utrudnieniem dostępu do towarów w hurtowniach. Na ich miejsce komuniści organizowali w większych miastach Powszechne Domy Towarowe, a w terenie „spółdzielnie” (*de facto* przedsiębiorstwa państwowe o takiej oficjalnej nazwie), takie jak Centralna Spółdzielnia Spożywców „Społem” i Centrala Rolniczych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Nieefektywność upaństwowionych sklepów znacznie zwiększyła i tak poważne trudności na rynku towarów codziennego użytku.

wypowiedzi, które świadczą o intelektualno-etycznej niemożności akceptacji polityczno-gospodarczego ustroju PRL:

Dlatego właśnie nie mogę zrozumieć (albo raczej przeżyć, gdyż tylko prawdy przeżyte są ważne, jak uczył pewien myśliciel) – materializmu dialektycznego, w którym tkwi jakiś moralizujący optymizm i pachciarska pewność. Mimo wszystko, jest to wpływ kapitalizmu. Zwłaszcza w tym beztróskim oczekiwaniu, że przyszłość wypłaci nam jako dywidendę potwierdzenie naszej doktryny. To jest wstrętne! (10.05.1949, ZHJZ 19–20)

Otwarty sprzeciw w latach 40. lub 50. groził więzieniem lub śmiercią. Stąd „miękki” cywilny opór i próba przetrwania: „Piszę różne zarobkowe bzdury i już mi słaby organ intelektualny wędnie i wiotczeje. Siedzę teraz w Brwinowie i słucham chrobotu myszy, pomiaukiwania kota i basowych nut krowy sąsiadki” (19.02.1952, ZHJZ 68). Jak objaśnia w swoim komentarzu wydawca listów, Paweł Kądziała, Herbert żył wówczas z pisania do „Tygodnika Powszechnego” (redaktor Jerzy Turowicz), paxowskiego „Dziś i Jutro” (redaktor Bolesław Piasecki) oraz „Przeglądu Powszechnego”, wydawanego przez jezuitów (redaktor o. Stanisław Wawryna SJ). Te rozproszone teksty, pisane pod różnymi pseudonimami (Bolesław Hortyński, Patryk, Mikołaj, Stefan Martha), zostały zebrane w tomie *Węzeł Gordyjski* (WG). Natomiast przybudówka do obory, w której w prymitywnych warunkach poeta wówczas mieszkał, wspomniana została w liście do Stanisława Barańczaka (06.08.1990, ZHSB 35–36), w którym poeta tłumaczy swą „dozgonną miłość do krów” i niechęć do komunizmu.

Niestety w roku 1953 wszystkie wymienione możliwości dziennikarskiego zarobkowania zniknęły. „Zaostrzyła się walka klasowa” – mówiąc językiem ówczesnej propagandy – a co za tym idzie, poważniej zaatakowano źródła ideowej irredenty, takie jak Kościół. Doszło do pokazowych procesów kleru⁷, uwięzienia prymasa Polski, kardynała

7 „W ostatnich dniach toczył się w Krakowie proces grupy szpiegów amerykańskich powiązanych z krakowską Kurią Metropolitalną. My zebrani w dniu 8 lutego 1953 r. członkowie krakowskiego Oddziału Związku Literatów Polskich wyrażamy bezwzględne potępienie dla zdrajców Ojczyzny, którzy wykorzystując swe duchowe stanowiska i wpływ na część młodzieży skupionej w KSM działali wrogo wobec narodu i państwa ludowego, uprawiali – za amerykańskie pieniądze – szpiegostwo i dywersję.

Stefana Wyszyńskiego, tygodnik jezuitów został zamknięty, a „Tygodnik Powszechny” władza oddała współpracującemu z PZPR Stowarzyszeniu „Pax”. W takiej sytuacji dalsza współpraca z pismami tego stowarzyszenia nie wchodziła w rachubę. Przestrzeń finansowej niezależności gwałtownie się skurczyła. W historii literatury często używa się określenia „stalinizm”, ale zawężająco – rozumiany jest on jako okres obowiązywania doktryny pisarskiej pod nazwą „socrealizmu”, co oznacza, że okres kurczy się do lat 1949–1956 (od Zjazdu Szczecińskiego do polskiego Października). Wprowadzenie „podstawowej i jedynej metody twórczości artystycznej” było zjawiskiem polityczno-artystycznym⁸. Pod względem gospodarczym tak wyraźnej różnicy między stalinizmem a innymi etapami rozwoju PRL nie ma. Herbert właśnie na tej podstawie nie dał się uwieść obietnicom Gomułki i przestrzegał przed popieraniem nowego pierwszego sekretarza. Tłumaczył swojemu literackiemu mentorowi związek gospodarki z ideologią i że brak wolności gospodarczej jest istotnym elementem uzależnienia od państwa, a nie przypadkiem. Argumentował także, że komunistyczny ustrój nie ma szans na przetrwanie w warunkach wolności i demokratycznych swobód (tak zanotował w swoim *Dzienniku Zawieyski*, zob. ZHJZ 116, przyp. 2.).

Postawa należała do wyjątkowych, bo komunistyczne idee, sprzedawane pod hasłem socjalizmu, brzmiały sprawiedliwie i obiecywały

Potępiamy tych dostojników z wyższej hierarchii kościelnej, którzy sprzyjali knowaniom antypolskim i okazywali zdrajcom pomoc, oraz niszczyli cenne zabytki kulturalne. Wobec tych faktów zobowiązujemy się w twórczości swojej jeszcze bardziej bojowo i wnikliwiej niż dotychczas podejmować aktualne problemy walki o socjalizm i ostrzej piętnować wrogów narodu – dla dobra Polski silnej i sprawiedliwej”. Rezolucję podpisało ponad pięćdziesiąt osób, w tym Jan Błoński, Kornel Filipowicz, Ludwik Flaszen, Andrzej Kijowski, Jalu Kurek, Henryk Markiewicz, Sławomir Mrożek, Tadeusz Nowak, Stefan Otwinowski, Adam Polewka, Julian Przyboś, Maciej Słomczyński, Wisława Szymborska, Anna Świrszczyńska, Olgierd Terlecki, Adam Włodek, zob. *Rezolucja Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego*, online: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rezolucja_Zwi%C4%85zku_Literat%C3%B3w_Polskich_w_Krakowie_w_sprawie_procesu_krakowskiego [dostęp: 10.08.2018].

8 Szczeciński Zjazd Literatów (20–21 stycznia 1949 roku) rozpoczął kilkuletni okres socrealizmu w polskiej literaturze. Na temat socrealizmu, jego założeń i historii zob. K. Śliwińska, *Socrealizm w PRL i NRD*, Poznań 2006.

likwidację kryzysów kapitalistycznej gospodarki. Herbert natomiast znał teorie Keynesa, wprowadzane w życie po wojnie, a poza tym rozumiał, co się stało w Bretton Woods⁹. Zawieyski zanotował w swoim *Dzienniku* rozmowę, którą przeprowadził z Herbertem w Laskach 28 marca 1956 roku:

Zbyszek twierdzi słusznie, że nie należy wierzyć „odwilży” ani deklaracjom słownym, bo sama zasada, z której wyrastają rzeczy złe, jest nienaruszona. Nie atakuje się podstaw filozoficzno-ustrojowych marksizmu, atakuje się tylko jakoby wypaczenia tych świętych, dogmatycznych i absolutnie prawdziwych zasad. Odwilż w kulturze ma udowodnić społeczeństwu, że w ogóle jest lepiej i że krytyka jest dopuszczona do głosu i pożądana. Tymczasem nic się w życiu społecznym nie zmienia i nie może zmienić. Nie zmieni się nędza, nie „podwyższy się stopa”, nie zelżeje walka z religią (cyt. za przypisem P. Kądziewicza, ZHJZ 116).

Jeśli chodzi o zbrodnie stalinizmu, doktryny opartej o pracę niewolniczą lub półniewolniczą i głośne potępienie „wypaczeń socjalizmu” ze strony niedawnych wyznawców, to Herbert nie miał złudzeń co do intencji samowybielania się i gigantycznych spustoszeń moralnych:

Widziałem proroków szarpiących przyprawione brody
 widziałem szalbierzy wstępujących do sekty biczowników
 oprawców przebranych w baranie skóry
 którzy uchodzili przed gniewem ludu
 grając na fujarce
 [...]

 czy to ostatni akt
 sztuki Anonima
 płaskiej jak całun
 pełnej zduszonego szłochu

9 Konferencja w Bretton Woods (1–22 lipca 1944 roku) zbudowała stabilny system walutowy, który przetrwał aż do 1971 roku. Powstałe wtedy międzynarodowe instytucje, takie jak Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju oraz Międzynarodowy Fundusz Walutowy, pozwoliły na szybką odbudowę gospodarki państw alianckich po drugiej wojnie światowej zgodnie z teorią Keynesa, zob. D. Begg, S. Fischer, R. Dornbush, *Makroekonomia*, red. R. Rapacki, tłum. B. Czarny i in., Warszawa 2007.

i chichotu tych
 którzy odsapnąwszy z ulgą
 że znów się udało
 po uprzągnięciu martwych rekwizytów
 wolno
 podnoszą

zbroczoną kurtynę
 (*Co widziałem*, ROM)

Wiersze *Co widziałem* (zadedykowany Kazimierzowi Moczarskiemu) oraz *Ze szczytu schodów* (ROM)¹⁰ mogły się ukazać dopiero w stanie wojennym, otwierając emigracyjny tom *Raport z obłąkanego miasta*, z wieloma wznowieniami w pismach podziemnych w kraju. Poeta umieścił oba utwory na początku tomu z zaznaczeniem czasu ich powstania. Wcześniej wiodły efemeryczny żywot w czasopiśmie z czasów „odwilży”. Istotnym zatem elementem cytowanego wyżej wiersza była zamieszczona data: 1956, odsyłająca do kontekstu polskiego Października. W liście do Zawieyskiego Herbert pisał:

Nie odrobi się zła, jakie było i nie odkłamię się tamtego kłamstwa.
 Twierdzą też, że ten ustrój może istnieć jedynie w oparciu o dyktaturę
 i to krwawą i może działać strachem, zbrodnią. Jeśli tego nie ma – nic
 go nie uchroni od... dialektyki życia (ZHJZ 116, przyp. 2.).

W latach 80., kiedy Herbert w wywiadzie *Wypluć z siebie wszystko* (wyw) zarzucił intelektualnej elicie współudział w budowaniu totalitarnego państwa, największe oburzenie dotyczyło sugestii, że nie ideologia, lecz dobra materialne odgrywały istotną rolę. W polemice, która rozgorzała w latach 90., Herbert powtórzył, a nawet rozbudował te kwestie w liście do Barańczaka (06.08.1990, ZHSB 34–43), bagatelizując „ideologiczne zaczadzenie”. Historyk literatury przy tej okazji zadaje sobie pytanie,

¹⁰ Pierwodruk *Co widziałem* miał miejsce w czasopiśmie „Ziemia i Morze” (1957, nr 11, s. 1). Różni się od wersji z ROM, nie ma też dedykacji dla Moczarskiego, zob. MB t. 1, s. 131–132. Z kolei *Ze szczytu schodów* opublikował Herbert po raz pierwszy w „Po Prostu” (1957, nr 12, s. 6), zob. MB t. 1, s. 123.

dłaczego spór na początku wolnej Polski osiągnął tak wysoką temperaturę – o wiele wyższą od popaździernikowych rozliczeń, które były bardziej dosadne i nikogo nie usprawiedliwiały¹¹.

DOZGONNA MIŁOŚĆ DO KRÓW

Korespondencja z Jerzym Zawieyskim,
Tadeuszem Chrzanowskim i Stanisławem Barańczakiem

W przytoczonych wypowiedziach samego Herberta oraz zanotowanych na bieżąco relacjach jego współczesnych widać głębokie zrozumienie nie tylko filozoficzno-politycznych, ale także ekonomicznych założeń marksistowskiej gospodarki, a także konsekwencji, jakie te intelektualne fundamenty mają dla poziomu życia ludności. O braku „kropli nadziei w sercu” mówią też powstałe w tym okresie wiersze zamieszczone dopiero w tomie *Raport z obłączonego miasta*. Nic więc dziwnego, że nieco bardziej naiwny politycznie pisarz, jakim był Zawieyski, podziwiał nie tylko bohaterską postawę młodszego kolegi, ale także żywił wielki szacunek dla jego intelektualnej trzeźwości i wiedzy o gospodarce (ZHJZ 116–117). Jak wiemy, pokusa współdziałania była silna i obiecywała pewne możliwości, co znalazło wyraz także w korespondencji obu pisarzy:

Kochany Jerzy, jestem w Sopocie, słucham morza i myślę o Tobie, że w tej chwili siedzisz może na połączanym fotelu, a Twój poddani cisną się i wtykają w rękę rulony petycji o medal, mieszkanie lub szczęście doczesne. Bądź dla nich dobry i wyrozumiały. [...] Bardzo serdecznie

¹¹ Zaraz po 1956 roku powstał zbiór niezwykle krytycznych wypowiedzi pisarzy na temat udziału kolegów w stalinowskiej propagandzie, ale ukazał się dopiero w wolnej Polsce, zob. *Rachunek pamięci*, red. F. Bienkowska i in., wstęp. M. Głowiński, Warszawa 2012. Zob. też: M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005; S. Jankowiak, *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21); J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124); *Kariera pisarza w PRL-u*, red. M. Budnik i in., Warszawa 2014; K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009; też, *Konkursy literackie organizowane przez MKiS w latach 1949–1950 w świetle dokumentów archiwalnych*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1 (19).

ściskam Ciebie i całuję Twój pierścień, w którym odbija się słońce poezji
(29.03.1957, ZHJZ 122).

Jest to w gruncie rzeczy dobrotliwy i przyjazny, choć ironiczny komentarz do sytuacji politycznej subtelny i metafizycznego dramaturga, który był nie tylko posłem na Sejm (w latach 1957–1969), ale także członkiem Rady Państwa, czyli „zbiorowego prezydenta” PRL (funkcję tę pełnił do 1968 roku)¹². Gra z komunistami, jaką podjęło środowisko „Znaku” („Tygodnik Powszechny” oraz tak zwana Fronda z „Pax”, która otrzymała prawo wydawania miesięcznika „Więź”¹³), umożliwiła przedstawicielom tego kręgu wejście w struktury władzy po Październiku ’56 oraz na uzyskanie pewnych drobnych koncesji i przywilejów za cenę sprawowania funkcji listka figowego, osłaniającego tak zwaną „demokrację ludową”, a więc komunistyczną fikcję ustrojową. Dzięki tym możliwościom we wrześniu 1957 roku Zawieyski „załatwił” Herbertowi tak zwaną kawalerkę, aby nie musiał – jak dotychczas – mieszkać kątem u swego przyjaciela Walczykiewicza. Oznaczało to „przeskoczenie kolejki” dzięki wpływom „prezydenta”¹⁴.

To suche wyjaśnienie powinno zostać uzupełnione informacją, że w owym czasie zasadniczo nie istniał rynek mieszkaniowy, a lokale przydzielało państwo (rozumiane jako państwo partyjne). Administracja państwowa (w tym upaństwowione „spółdzielnie mieszkaniowe”) stała się nie tylko właścicielem wszystkich lokali kwaterunkowych w kraju, ale także była dysponentem domów i lokali prywatnych w tym sensie, że mogła „dokwaterować” kogoś do wspólnego mieszkania. Zjawisko

12 W latach 1952–1989 Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pełniła kolegialnie funkcję głowy państwa (była odpowiednikiem prezydenta). Działała do 19 lipca 1989 roku – dnia wyboru pierwszego Prezydenta PRL (Wojciecha Jaruzelskiego).

13 Zob. R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011; tenże, *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Warszawa 2015.

14 „Kolejka do mieszkania – kolejka ludzi oczekujących na przydział mieszkania spółdzielczego lub kwaterunkowego. Wydłużanie się tej kolejki było dowodem postępującej zapaści gospodarczej PRL – o ile na początku lat 60. na mieszkanie spółdzielcze czekało się 5–7 lat, to pod koniec lat 80. w dużych miastach – już ponad 20 lat. Kolejkę można było ominąć – przywilej ów przysługiwał aparaczykom i ludziom z «układami»”, *Krótki słownik PRL*, online: http://www.potempski.com/Background/slownik_prl.htm [dostęp: 10.04.2015].

to, dzisiaj niespotykane i słabo rozumiane, było powodem udręki rozlicznych rodzin, zmuszonych do dzielenia kuchni i sanitariatów, a czasami też zajmowania pokojów przejściowych, co pozbawiało ich jakiegokolwiek prywatności. Dokwaterowanie związane było z ustawowo dopuszczalną powierzchnią mieszkaniową (15 metrów kwadratowych na osobę) – rodzinom, które posiadały mieszkanie większe (tak zwany „nadmetraż”), Biuro Kwaterunkowe nakazywało przyjęcie innej rodziny lub osoby (sublokatora). W latach późniejszych (od lat 70.) można było zapłacić podwyższony czynsz od luksusu, jakim było większe mieszkanie.

Gehennę rodziców Herberta, którzy w Sopocie mieszkali w ponie-mieckim domu przy ulicy Haffnera (która wówczas nazywała się ulicą Bieruta), można przesledzić w KR. Dopóki Zbyszek mieszkał w Sopocie – nie było problemu. Nawet, gdy przeniósł się do Torunia, ale należał do Koła Młodych Związku Literatów Polskich, Herbertowie mieli prawo do „większego metrażu”, bo był to przywilej literata (właściwie: kandydata na literata). Z chwilą rezygnacji z członkostwa w ZLP sytuacja zmieniła się zasadniczo¹⁵. W latach 50. rodzice Herberta mieli niezbyt uciążliwego sublokatora, którego na ogół nie było w domu, ponieważ był marynarzem. Stąd nawet czułe uwagi Marii Herbertowej w rodzaju: „Rodzina w dalszym ciągu się powiększa: ożenił się mój syn marynarz. Żony jeszcze nie sprowadził, wyjechał znowu na 2 miesiące” (1953, KR 25). Czasami udaje się samemu znaleźć kogoś sympatycznego, aby uchronić się przed dokwaterowaniem. Bolesław Herbert informuje więc syna, że „Matka zdecydowała się przyjąć do swego pokoju pannę Frąckowiak z Bydgoszczy, która rozpoczyna studia na tutejszej Politechnice. Niemała to ofiara z naszej swobody w domu – i pewno – nie ostatnia” (17.08.1954, KR 31). Ale już w latach 60. rodzice poety tracą jeden pokój i nie są w stanie zmieścić okazałego księgozbioru, stąd prośba ojca:

15 Zdzisław Najder tak wyjaśnia przywileje literatów: „W komunistycznej Polsce przynależność do związku literatów oznaczała przywileje: tanie stołówki, pobyty w domach pracy twórczej, a nade wszystko przydział dodatkowej powierzchni mieszkalnej i zezwolenie na meldunek w wybranym mieście. W zrujnowanej wojną Polsce znaczyło to bardzo dużo”, cyt. za: FRAI 273–274.

Czy godzisz się abym stopniowo zaczął przysyłać moje książki do Ciebie, z tym oczywiście, że Ty zakupisz, a ja zapłacę nowy regał na jakieś 150–200 tomów? Trzeba tak tę sprawę postawić, bo [...] niebezpieczeństwo odebrania nam i pokoju jest realne i chyba niedalekie, a pomieszczenie w jednej izbie circa 700 tomów z dużą szafą biblioteczną będzie fizycznie niemożliwe (25.09.1962, KR 172–173).

Jak wyglądały urzędowe oględziny, czytamy w jednym z listów ojca do syna:

Znowu, już nie wiem po raz który, zaczynają nas gnębić tzw. sprawy lokalowe. Chodzą wieści o dokwaterowaniach, przekwaterowaniach, zagęszczeniach i coś konkretnego w tym jest, bo znów włączają w kaloszach do mieszkań obcy ludzie, urzędowo mierzą powierzchnie, wypytują, trzęsą głowami: dwie osoby i dwa pokoje. Są tu inni na strychu albo w suterrenach! Osobiście pogodzę się z tym, co będzie, byle raz wreszcie mieć spokój, a jak będzie, nie chcę o tym myśleć. Ale matka przeżywa to bardzo, denerwuje się i męczy niepewnością (15.06.1962, KR 163).

Po śmierci Bolesława Herberta trwała kilkuletnia wojna Marii Herbertowej z nowymi sublokatorami, szczęśliwie zakończona wydzielaniem drugiej kuchni, co ułatwiło współżycie w „mieszkaniowym kołchozie”: „W domu mam na medal, już po remoncie. Uzdrowiłam nasze współżycie cudownie, chyba nie ma drugiego kołchozu na świecie bardziej wzorowego niż nasz. Przeworsowałam 2 kuchnie (oni chcieli jedną dużą)” (30.II.1966, KR 266). Czytając ten list, warto zwrócić uwagę na fakt, że przez lata rodzice poety dzielili kuchnię z sublokatorami.

Co do osobistych doświadczeń Herberta to poza wspomnianą przybudówką w Brwinowie najważniejsze było waletowanie na Wiejskiej u Walczykiewicza, a następnie – na krótko – w Alejach Jerozolimskich¹⁶.

16 Według oficjalnych danych: „W październiku 1951 przenosi się do Warszawy, by studiować filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Do grudnia 1952 mieszka w trudnych warunkach w podwarszawskim Brwinowie, następnie przyjmuje go do siebie w pokoju przy ulicy Wiejskiej jego kolega ze studiów w Toruniu, Władysław Walczykiewicz. Będzie tam mieszkał do stycznia 1957, po czym rok spędzi w służbowce przy Alejach Jerozolimskich, by w styczniu 1958 otrzymać, dzięki wstawiennictwu Jerzego Zawieyskiego, kawalerkę przy ul. Świerczewskiego (obecnie Solidarności)”,

Dzięki jednemu ze współlokatorów znamy smaczny opis pięciu pokoi zamieszkiwanych przez około 10 osób:

Mieszkanie należało do pani Z. Mąż odsiadywał wyrok po procesie, w którym maczali palce Humer i inni. Z dziećmi, bez środków do życia, odnajmowała kolejne pokoje różnym ludziom. Po kilku latach powstała tu istna wieża Babel. W ostatnim pokoju obok łazienki, najbardziej wygodnym, mój przyjaciel Edmund [...]. Zaraz przy wejściu inżynierostwo M. Obok, w stałym konflikcie ze współlokatorami, gdyż spała w dzień, a pracowała w nocy w nasłuchu „Wolnej Europy”, nasłana zapewne towarzysza B. Naprzeciwko właścicielka mieszkania z dziećmi. Olbrzymi pokój przechodni, przez który przechodziło do łazienki dziesięć osób, zajmowałem ja. Obok kuchni, na trzech metrach kwadratowych „barbarzyńca w ogrodzie”, czy raczej „barbarzyńca w służbówce”, Zbigniew Herbert¹⁷.

Literacko temat lokalowego koszmaru eksploatuje słuchowisko radiowe *Drugi pokój*. Pierwsze samodzielne mieszkanie – kawalerkę o metrażu 28 metrów kwadratowych – Herbert zdobył w sierpniu 1957 roku. Barbara Toruńczyk – osoba znająca realia życiowe emigracji, w tym także Zbigniewa Herberta – twierdzi:

Z punktu widzenia spraw bytowych, pobyt Herberta w żadnym mieście nie był udany. Zawsze mieszkał w warunkach najzupełniej elementarnych. Zawsze się tułał, nie miał własnego mieszkania – Katarzyna Herbertowa urządziła je dopiero przy ulicy Promenady w Warszawie. Osiadł w nim, kiedy był już chory.

Wszędzie wiódł ten sam los. W Paryżu Katarzyna Herbertowa potrafiła stworzyć za pomocą kubka z kwiatem, widokówki, szala zarzuconego na deskę, skonstruowanego ze znalezionych elementów stołu, iluzję domu, ale bardzo szybko to nieumeblowane mieszkanie przy Passage Hébrard 17–19 w dziesiątej dzielnicy Paryża zaczęły osaczać ruiny wyburzanych wokół

Kalendarium życia i twórczości 1944–1958, online: <http://www.fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1944-1958> [dostęp: 25.09.2015].

17 J. Gruza, *40 lat minęło jak jeden dzień*, Warszawa 1998, s. 110.

budynków. Dając – może – sygnał do wyjazdu. Herbert nigdzie nie mógł się zadowolić (B. Toruńczyk, *Bez tytułu albo Zapiski redaktora*, WIER 395).

Dodajmy, że jest to stan permanentny, o czym świadczą listy do rodziny, w których spotykamy uwagi na temat strategii przetrwania na Zachodzie. Starając się pozostać jak najdłużej, aby mieć dostęp do „świętych miejsc kultury”, poeta musiał rozważnie dysponować funduszami¹⁸. O inwestowaniu w siebie, a więc w podróż, będzie jeszcze mowa, ale główną treścią niniejszego szkicu jest opowieść o batalii stoczonej w imię uzyskania stałego lokum. Przy czym od razu należy uprzedzić Czytelnika, że słowo „batalia” nie jest hiperbolą, lecz suchym zapisem wydarzeń.

Od czasu wyprowadzenia się z domu na studia do Torunia Herbert przez wiele lat nie miał własnego mieszkania (co dość oczywiste), a i potem przez pewien czas mieszkał „kątem”, zanim nie został szczęśliwym posiadaczem kawalerki. Ten stan rzeczy stał się nieakceptowalny, gdy poeta się ożenił i po wielu wyjazdach zagranicznych postanowił wrócić do Polski na dłużej. Jak ten problem został rozwiązany, opowiemy za chwilę, najpierw jednak zarysujmy tło historyczne sytuacji, bo bez tego kontekstu dramatyzm sytuacji jest zwyczajnie niezrozumiały.

Najpierw zwróćmy uwagę na geograficzny element lakonicznej notatki z listu do Barańczaka: Brwinów. Jest to gmina pod Warszawą, gdzie Herbert został wysiedlony jako człowiek nieposiadający stałego zameldowania w stolicy. Dzisiejszemu czytelnikowi należy się wyjaśnienie, bo po trzydziestu latach wolnej Polski komunistyczne przepisy i zwyczaje nie są jasne. Otóż przez cały PRL kontrola ludności była bardzo surowa i zasadniczo po upływie dwudziestu czterech godzin należało się zameldować czasowo, podając adres zatrzymania się (w hotelu czy też u znajomych), a zameldowanie na stałe wymagało nie lada zachodu. Szczególnie Warszawa była miastem, w którym meldunek można było

¹⁸ W liście nadanym 16 kwietnia 1966 roku z Paryża do siostry Herbert pisał: „Kasia znalazła mi hotel niezbyt drogi, po tygodniu wyprowadzę się pod Paryż, bo tu gorąco nieludzko i hałas diabelny. We Francji zostaną mniej więcej dwa miesiące, po czym powrót do Austrii, gdzie taniej i zaciszniej. Pracuję, żeby się trochę utrzymać na powierzchni. Mam dużo planów, czuję się zdrów i tylko mnie martwi, że nie jestem z Wami. Czy bardzo się za to gniewacie?” (KR 37).

uzyskać tylko wtedy, gdy zwrócił się o to zakład pracy¹⁹. Jak wiemy, Herbert wystąpił z początkiem 1951 roku ze Związku Literatów Polskich i formalnie był człowiekiem niepracującym, „niebieskim ptakiem”, kimś podejrzanym, kto „waletował” (a więc pomieszkiwał nielegalnie) u znajomych. To dlatego milicja miała prawo usunąć niepożądanego gościa ze stolicy, co zostało opisane po latach w liście do Barańczaka:

Milicjanci zapakowali niezbyt starannie moje książki do worka, wsadzili na ciężarowy samochód i wyrzucili mnie na szosie w okolicach Brwinowa. Półtora roku spędziłem tam w pokoju, który był przybudówką do stodoły. Stąd moja dozgonna miłość do krów (06.08.1990, ZHSB 35)²⁰.

Ironiczno-szyderczy list został napisany w okresie ostrego sporu z Adamem Michnikiem i Czesławem Miłoszem o tak zwaną hańbę domową czyli postawę literatów wobec komunizmu (ze szczególnym uwzględnieniem okresu stalinowskiego). Czas i adresaci – są ważni. List do Barańczaka, pisany w latach 90. i przeznaczony do natychmiastowej publikacji, ma jednak delikatny odcień heroizmu, w przeciwieństwie do korespondencji z lat 50. Brak go w korespondencji z Zawieyskim i Tadeuszem Chrzanowskim, gdzie znajomość realiów nie wymagała objaśnień, a adresaci sami przeżywali trudne chwile. Do tego ostatniego pisze:

Siedzę w Brwinowie pod Warszawą. Zapisałem się na uw. Perspektywy pracy rozsnuwane przez moich tutejszych mecenasów pryskają jak kondomy

19 W tamtych latach Warszawa była tak zwanym miastem zamkniętym. Nie można było uzyskać meldunku w stolicy, jeśli nie miało się w niej pracy, a nie można było się zatrudnić bez warszawskiego meldunku. To zapętlenie można było przerwać tylko za pośrednictwem PZPR, milicji, wojska lub innych służb. Taka była praktyka, a w roku 1954 wprowadzono oficjalny zakaz zameldowania w Warszawie obywateli spoza stolicy z wyjątkiem „osób niezbędnych ze względu na interes publiczny”, por. *Eisler: Meldunki były odpowiedzią na braki mieszkaniowe*, wywiad Michała Płocińskiego z Jerzym Eislerem, „Rzeczpospolita” 12.04.2014, online: <http://www.rp.pl/arttykul/1101519-Eisler--Meldunki-byly-odpowiedzia-na-braki-mieszkanowe.html> [dostęp: 12.03.2018].

20 „Herbert mieszkał w Brwinowie przy ulicy Biskupickiej 27a, posługując się do celów korespondencyjnych adresem Ireny i Waldemara Voisé, Sienkiewicza 7” (ЗНТЧБ, przyp. 142.).

w majową noc (a fe, stara świnio). Stąd jedynie cynizm i pesymizm (29.II.1951, ZHTCH 47).

Pozatem wilgoć. I odbudowa. Rośnie Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa podlewana przez poetów. A jej to nawet księżyc nie pomoże. Smutne koszary (12.03.1952, ZHTCH 68)²¹.

Listy ówczesne mają charakter raczej autoterapeutyczny, a nie polemiczny czy objaśniający osiągnięcia „przodującej epoki”, stąd figlarny ton. Gdy po czterdziestu latach rozgorzał spór o współudział w budowaniu totalitarnego państwa, Herbert uczynił aluzję do apanaży literatów, w tym do luksusowych warunków mieszkaniowych pisarzy współpracujących z komunistyczną władzą. Sprawa nie była tajemnicą i opisywali ją także beneficjenci systemu, chociażby Kazimierz Brandys, który w *Miesiącach* wśród rozlicznych przywilejów przypomina „przydziały mieszkań w willach po fabrykantach niemieckich” i ogólnie określa status artystów jako kolonizatorów: „[...] wiedli życie białych w kolonialnym mieście”²². Anna Bikont i Joanna Szczęśna, cytujące tę wypowiedź Brandysa, naniósł później korektę pomniejszającą literackie przywileje, kiedy opis zastąpiły obroną środowiska, ale są mało wiarygodne. Cytowany w tym samym artykule Czesław Miłosz, którego o prawicowe odchylenie nie sposób oskarżyć, zadaje kłam tezie autorek, mówiąc:

Pamiętam tę willę w lasach z widokiem na jezioro [...]. Niedaleko mieszkał Wiktor Woroszyński, gorliwy komunista, z którym Andrzejewski dużo przebywał. A także Witold Wirpsza z Marią Kurecką. Miejscowy sekretarz partyjny obwoził nas samochodem. Oni osiedli w najlepszym z możliwych światów. Wrażenie jak u pana Boga za piecem. Świat Polski Ludowej

²¹ Zbigniew Baran, redaktor ZHTCH, podaje w przypisie, że ostatnia uwaga to szyderstwo z wierszy Andrzeja Mandaliana i Adama Ważyka, zob. A. Mandalian, *M.D.M.*, „Nowa Kultura” 1951, nr 17, s. 4; A. Ważyk, *Wiersze pokoju i pracy, Lud wędruje do śródmieścia*, „Nowa Kultura” 1951, nr 25, s. 1.

²² Cyt. za: A. Bikont, J. Szczęśna, *Towarzysze nieudanej podróży (2). Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 22.01.2000; por. też: *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006 s. 50. Dłuższy fragment tej wypowiedzi Brandysa został przytoczony w rozdziale *Herbert, przymus pracy i wolny rynek*, s. 103.

wydawał się ustabilizowany. Nie rozmawialiśmy o polityce, ja się sam nie paliłem do politycznych rozmów. To był świetny pomysł ze strony partii, żeby ich tam umieścić. Aresztowania w Polsce słabo docierały do willi w Szczecinie. Uświadomiłem sobie, jaką rolę odgrywają w każdym społeczeństwie strefy, w których ludzie żyją. Myślałem potem często o chorobie niewinności²³.

Trudno dociec, czym jest „choroba niewinności”. Jak wyraziła się Hanna Malewska, którą cytują Bikont i Szczęsna: „Jeżeli się nie żyje tak, jak się myśli, zaczyna się myśleć tak, jak się żyje”²⁴. Przeciwno usprawiedliwianiu sytuacji komunistycznych pisarzy świadczą jednak badania historyków, a nie tylko wypowiedzi samych zainteresowanych²⁵. Obecnie dysponujemy ciekawymi materiałami archiwalnymi, które przywołuje Jerzy Eisler:

Badacz tej epoki Dariusz Jarosz odszukał dokument z 1959 r. zawierający uwagi kierownika Wydziału Propagandy KC PZPR Andrzeja Werblana dotyczące zarobków literatów za 1958 r. Zirytowany utyskiwaniami pisarzy na to, że ciągle źle im się powodzi, na podstawie ustaleń Najwyższej Izby Kontroli zestawił wykaz rocznych i miesięcznych zarobków niektórych twórców, przy czym w wyliczeniach tych nie uwzględnił dochodów z tytułu honorariów za artykuły prasowe oraz ze „stałych zajęć poza dziedziną sztuki” (na przykład pracy na uczelniach). A zatem w przypadku wielu literatów rzeczywiste dochody były jeszcze wyższe. Jest to wręcz szokujący dokument. Okazuje się bowiem, że w czasie, kiedy średnia miesięczna płaca w przemyśle wynosiła około 1700 złotych, na przykład Jarosław Iwaszkiewicz zarabiał ponad 35 tys. miesięcznie, Janusz Messner i Jerzy Jurandot po ponad 25 tys., a Roman Bratny – prawie 13 tys. złotych. Jeszcze wyższe dochody osiągnęli spadkobiercy Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – ponad 20 tys., Tadeusza Boya-Żeleńskiego – blisko 33 tys. oraz Juliana Tuwima – ponad 53 tys. Myślę, że te kwoty z powodzeniem

23 Tamże.

24 Autorki cytują za: H. Malewska, *Uwagi o wolności myśli*, „Dziś i Jutro” 23.05.1948.

25 Obecnie istnieje obfita literatura dotycząca poziomu życia pisarzy popierających władzę komunistów, zob. bibliografię do niniejszej książki.

można w skali jeden do jednego porównywać z dzisiejszą wartością złotówki. Aspekt materialny z pewnością więc też był ważny²⁶.

Jest rzeczą zrozumiałą, że mowa o czołówce polskich pisarzy przedwojennych, których akces do komunizmu był dla uprawomocnienia narzuconej władzy niezwykle cenny. Młodszy (tak zwani „pryszczacy”) musieli się bardziej zasłużyć.

NIE KUPIŁ DOMU W PROWANSJI

Korespondencja z Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim

Jeśli nie było się osobą uprzywilejowaną, jednym ze sprawdzonych sposobów zarobienia znacznych pieniędzy, które umożliwiały poważne inwestycje lub kilka lat spokojnego bytowania bez trosk materialnych, był wyjazd do Stanów Zjednoczonych w charakterze wykładowcy. Taką strategię przyjął szwagier Herberta, Tadeusz Żebrowski (KR 232, 359)²⁷, tak też zarobił na swoje własnościowe mieszkanie sam poeta, podejmując w Kalifornii pracę jako *visiting professor*. Było to możliwe ze względu na mityczną wartość dolara w PRL, a w mniejszym stopniu także innych walut zachodnich. Cel wyjazdu do USA był z góry jasno określony: „Muszę się intensywnie przygotowywać do wykładów w Ameryce. Jest to jedyna szansa, aby zarobić trochę pieniędzy i kupić w Polsce mieszkanie [podkr. J.M.R.]” – pisze poeta o motywacji udania się na „amerykańskie saksy” (19.04.1969, KR 416).

Oczywiście, przywiezienie sporej gotówki w dolarach wymagało narzucenia sobie ostrego reżimu finansowego i wydawania bezcennych pieniędzy wyłącznie na rzeczy najniezbędniejsze, co w wypadku

²⁶ *O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21), s. 16.

²⁷ „Tadzio chce z wiosną zdawać egzaminy na lekarza amerykańskiego i machnąć się do USA, ażeby zarobić na domek” – tak matka informuje syna o planach rodzinnych (07.03.1964, KR 232). Z kolei siostra poety, także lekarka, ma szansę na wyjazd do Konga, gdzie miałyby wykłady na uniwersytecie i pracę w szpitalu, ale problemy paszportowo-wizowe niweczą te plany (KR 269, 272, 275, 383–384, 389). Warto podkreślić, że praca za granicą nawet za 100 dolarów miesięcznie była w latach 60. atrakcyjna, biorąc pod uwagę ówczesną wartość dolara i czarnorynkowy przelicznik na złotówki (KR 269).

Herberta oznaczało podróże i książki²⁸. Ilustracją takiej restrykcyjnej polityki finansowej jest fragment z listu Katarzyny Herbertowej pisanego z Kalifornii do matki poety: „Fotografii nie przysyłam, bo wywołanie dużo tu kosztuje i dam je zrobić już w Europie. Każdy zarobiony przez Zbysia tutaj pieniądz ciężkim trudem liczy się. Jeszcze przed wyjazdem chcę zrobić parę serii, żeby było co oglądać” (07.04.1971, KR 297). Ale zanim dojdzie do tak pomyślanej sytuacji zarobkowej, zaczyna się okres długotrwałych przygotowań i rozpoznania terenu. Przed wyjazdem do Ameryki na roczny pobyt, Herbert najpierw zostaje zaproszony do Nowego Jorku, co wykorzystuje do poznania kraju, nawiązania kontaktów oraz zarobienia pieniędzy na całą eskapadę – wszak wyprawa za ocean sporo kosztuje. W kwietniu 1968 roku, pisząc z Berlina, informuje rodzinę:

Ja szlifuję mój zardzewiały angielski. 3 czerwca jadę do Ameryki (prawdopodobnie statkiem, bo nie lubię samolotów i liczę, że uda mi się trochę wypocząć). Zostałem zaproszony przez międzynarodową organizację postępowych (po-stę-po-wych) poetów The Poety Center. Mam mieć parę wieczorów autorskich w Nowym Jorku i może uda mi się zorganizować coś jeszcze, aby zarobić trochę forsy, z którą dość krucho, ale najważniejsze, że jednak perspektywy są (KR 405).

28 Nawet sute nagrody literackie nie mogły zmienić finansowej sytuacji poety, który – nie mając stałego źródła dochodów – musiał je przeznaczać na codzienne utrzymanie. Na tym tle należy czytać surrealistyczne w swej wymowie wzmianki w listach Herberta, ilustrujące finansową przepaść między obywatelami Zachodu i Wschodu. Poeta pisze, że został „zaproszony przez jednego z najwybitniejszych poetów angielskich. Jego żona przez cały obiad namawiała mnie gorąco, abym kupił dom w Prowansji. Biorą mnie tutaj za bogacza, który żyje tylko z pióra. Nie rozwiewałem tych złudzeń” (01.09.1963, KR 206). Zawieyskiemu raportuje nieco inaczej: „Nie zrażając się przeciwnościami losu, pracuję pilnie, zbieram po bibliotekach materiały do nowej książki. Większość dnia spędzam w bibliotece British Museum, gdzie, jak Ci wiadomo, Karol Marx pisał swój *Kapitał*. Widuję się przeważnie z Anglikami, którzy są mili, subtelni i uczynni. Wczoraj na party pewien wybitny poeta gorąco mnie namawiał, żebym kupił dom w Prowansji. Obiecałem mu, że kupię” (jesień 1963, ZHJZ 139). Najczęstsze są – oczywiście – wzmianki na temat podróży i zakupów w księgarniach: „Dzisiaj zrobiłem mały inwentarz nowych nabytków. Zebrało się 30 tomów (przeważnie sztuka, historia i literatura po angielsku), z przerażeniem myślę, jak będę to taskał po Europie, która mnie czeka” (08.10.1963, KR 214).

Wydaje się, że „postępowi poeci” nie tylko nie zorientowali się, że mają do czynienia z „reakcyjnym” kolegą, ale odmówili tradycyjnego środka transportu statkiem przez Atlantyck, bo od czasów Kolumba minęło niemal pięćset lat, a poza tym loty transkontynentalne były tańsze. Sam poeta też nie był skłonny do morskiej podróży na własny koszt, przeznaczając zarobione w Nowym Jorku dolary na zwiedzanie: „Czas, który mi pozostał, poza 2 odczytami wykorzystam na bardzo intensywną podróż po kraju. Zaopatrzyłem się w tani bilet, który umożliwi mi zwiedzanie Ameryki od Kalifornii do Alaski” – informuje rodzinę, narzekając na nowojorskie upały i zepsutą klimatyzację (25.06.1968, KR 408). W planach tych rozpoznajemy ten sam schemat postępowania, który poeta wypróbował w Europie: zarobić pracą literacką i wydać pieniądze na książki i podróż. Tyle że tym razem nie jest to tradycyjna, praktykowana od czasów oświecenia *Bildungsreise* do świętych miejsc kultury europejskiej, ale penetracja Nowego Świata.

Herbert w trakcie swojego pierwszego wyjazdu do Ameryki w 1968 roku raczej niewiele zaoszczędził, ponieważ – jak zwykle – podróżował, zwiedzał muzea i biblioteki²⁹, a po drugie – też tradycyjnie – nakupił książek, które „małymi paczkami trzeba śłać do Europy” (16.08.1968, ZHJHAM 58). Nawiązał za to dobre kontakty, które zaowocowały konkretnymi propozycjami pracy, o czym informuje w tym samym, a także następnym liście: „proponują mi, żebym uczył, nauczał, rozbudzał entuzjazm do literatury nadwiślańskiej” (04.11.1968, ZHJHAM 60).

Jakie to były zarobki, skoro już poeta otrzymał posadę na stanowym uniwersytecie? Ile otrzymywał wschodnioeuropejski wyrobnik za „8 godzin wykładów tygodniowo, nie licząc seminariów”? (30.06.1970, ZHJHAM 67). Listy na ten temat milczą. Franaszek podaje, że roczny dochód wynosił „nieco ponad 18 tysięcy dolarów” (FRA2 334). Praca

29 Stąd wzmianka na temat projektowanego szkicu o jednorożcu. W przypisach czytamy, że „Herbert pracował nad szkicem o przechowywanej w Musée de Cluny w Paryżu xv-wiecznej tkaninie *Dama z jednorożcem*” (ZHJHAM 214). Wzmianka w liście pisanym z Nowego Jorku wskazywałaby także na zainteresowanie poety tkaninami przechowywanymi w The Cloisters Museum (oddział nowojorskiego Metropolitan Museum of Art na górnym Manhattanie), gdzie znajduje się seria siedmiu tkanin przedstawiających polowanie i schwywanie jednorożca – *The Hunt of the Unicorn* (Bruksela, ok. 1500 roku).

była ponad siły poety, bo mimo rad Artura Międzyrzeckiego nie został na rok następny, choć – jak sugeruje przyjaciel – miałby lżej, skoro mógłby powtórzyć już przygotowane i wygłoszone wykłady (26.10.1970, ZHJHAM 71)³⁰. Sam Międzyrzecki zaraz potem też znalazł się w Ameryce, zresztą na początku w gorszych warunkach finansowych, ale z nadzieją, że ściągnie żonę i córkę. Zresztą w Polsce po Marcu '68 był bez pracy, więc wybór nie był szeroki³¹.

Herbertowie wracają do Polski w połowie lipca 1971 roku z wystarczającą ilością dolarów, by zakupić mieszkanie. Zanim się jednak do tego zabiorą, zamieszkują lokal Międzyrzeckich z przekonaniem, że na krótko: „Mamy też nadzieję, że nasze poszukiwania czegoś własnego nie będą trwać w nieskończoność. Dobrze by było, żeby udało się nam przed zimą” – pisze Katarzyna Herbertowa, dziękując przyjaciołom za możliwość czasowego skorzystania z warszawskiego mieszkania (08.06.1971, ZHJHAM 89)³². Herbertowie nie biorą jednak pod uwagę faktu, że w PRL nie istnieje czysta ekonomia, a rynek, także mieszkaniowy, jest uwarunkowany politycznie i podległy administracji partyjno-państwowej, a czasami resortów „siłowych”. Najbliższe trzy lata korespondencji z przyjaciółmi i rodziną (tak!) wypełnione są

30 Herbert prowadził zajęcia (od 21 października 1970 roku do 15 czerwca 1971 roku) ze współczesnej poezji europejskiej i dramatu na uniwersytecie stanowym (School of Letters and Science California State College w Los Angeles). Wykłady te omawia Maciej Tabor, zob. M. Tabor, *Tradycja poezji europejskiej w wykładach Zbigniewa Herberta w California State College [w:] Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2006)*, red. J.M. Ruszar, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.

31 Na początku dysponował tylko stypendium w wysokości 500 dolarów z Departamentu Stanu, które pozwalało na przeżycie, ale nie na odłożenie pieniędzy na bilet lotniczy dla córki i żony. Potem było o wiele lepiej, ponieważ podjął pracę jako *visiting professor* (ZHJHAM 69, 112). Ówczesna korespondencja między przyjaciółmi, mieszkającymi w różnych stanach, jest przesycona goryczą z powodu obrzydliwej pomarcowej atmosfery w kraju, a następnie tragicznymi informacjami o masakrze grudniowej na Wybrzeżu w 1970 roku.

32 Przy okazji dowiadujemy się, ile wynosi cło za samochód nieosobowy, ponieważ Herbertowie, wracając do Polski po kilku latach mieszkania w Europie i Ameryce, kupują w Niemczech „używany furgon Volkswagena, więc jak przyjedziecie, to pojedziemy na piknik. Przewieźliśmy nim nasze paroletnie zagraniczne życie wraz z książkami. Za taki furgon płaci się cło tylko 20 zł od kilograma, więc się w jakiś sposób opłaca” (ZHJHAM 94).

informacjami na temat administracyjnych przeszkód. Już po roku od powrotu do Polski Katarzyna Herbertowa informuje Hartwig i Międzyrzeckiego, że:

Po długim okresie starania zostało nam zaproponowane mieszkanie do kupna na Piaskach pod Wawrzyszewem. W bloku II-piętrowym małe i przytulne z sufitem, o który można oprzeć się ręką. Zrezygnowaliśmy. Obecnie przechodzimy kryzys mieszkaniowy (konsekwencja przeszłego okresu gospodarki mieszkaniowej), więc nie ma dużego wyboru. Możliwe, że w latach przyszłych się poprawi. Nie wiem, czy zrobiliśmy dobrze. Jesteśmy obalwanieni Waszym pięknym mieszkaniem. Myślimy też o zamianie kawalerki Zbyszka. Więc do wiosny uda nam się coś konkretnego załatwić (01.II.1972, ZHJHAM 115).

To informacja z jesieni 1972 roku. Na szczęście Międzyrzecki dostaje posadę na uniwersytecie w Stony Brook i Herbertowie nie muszą się wyprowadzać z ich mieszkania. Mogą szukać dalej. Już po roku starań, w kwietniu 1973 roku, Herbertowie tryumfalnie informują przyjaciół:

Mamy już mieszkanie i właśnie co do przeprowadzki: prawdopodobnie przed wyjazdem (wyjeżdżamy 1 maja do Wiednia) nie zdążymy tego załatwić. Także z tego powodu, że dom ten remontują i mieszkanie również. Ja wrócę z końcem czerwca i wtenczas dopiero nastąpi główna przeprowadzka. Piszę to Wam, ponieważ nie wiem jakie są Wasze plany, a po prostu boję się, żeby nie stanąć na przeszkodzie, bo chcemy przed Waszym powrotem odmalować Wasze mieszkanie. Jest to absolutnie konieczne (14.04.1973, ZHJHAM 122).

Sprawą zajmuje się Katarzyna Herbertowa, ponieważ „Zbyszek siedzi w Kazimierzu i kończy książkę (drugi tom *Barbarzyńcy*), spieszy się, żeby zdążyć przed wyjazdem” (tamże). „Drugi tom *Barbarzyńcy*” to zapewne *Labirynt nad morzem*, złożony w „Czytelniku” w 1973 roku, który ukazał się dopiero po śmierci autora w 2000 roku. Niestety w czerwcu, już z Wiednia, Herbert informuje przyjaciół, że żona pojechała do Warszawy z powodu komplikacji z nabyciem mieszkania. Przy okazji kreśli ogólną sytuację gospodarczą Polski:

Przyjaciele telefonowali, że z mieszkaniem są komplikacje (zapachy, podkopy partyjnych łobuzów). Ja na razie zostaję, ale ustaliliśmy „gorącą linię” telefoniczną i jak będzie trzeba, to pojedę i będę strzelał, bo już nerwów na to niekończące się użeranie ni mom. Wszelako w Bogu nadzieja, że to wszystko się ułoży i wtedy zostanę na Zachodzie jeszcze trzy miesiące. Kroci się wyprawa do Grecji z Czajkowskimi – ale to na razie w chmurach i zbyt piękne, aby było prawdziwe. Obywatel Polski Ludowej nie może niczego po ludzku zaplanować. Oj życie, ty życie, ty cierniu głogowy. [...] Otóż ja decyzji powrotu do Polski nie żałuję (a miałem w Paryżu, Artur pamięta, koszarne załamanie i chorowałem z tego – więc wiem). Polepszyło się w Ludowej ekonomicznie (znacznie), paszporty dają na ogół bez wielkich trudności, w PKO można trzymać dulary i wywozić je, a nawet płacą procent. [...] Wróciłem dlatego, bo na Zachodzie mogę zarabiać i mieć tzw. spokój, ale nie mogę pisać (ściślej: mogę pisać mało i nie wiadomo po co). Mimo że się stawiam (a może właśnie dlatego) mam dobrą passę, mój sezon (w piekle) wznowienia etc. Wszystko to jednak na wodzie pisane i wcale nie jestem optymistą na krótką metę. Bestia zdycha, ale nie wiem, czy my ją będziemy grzebali (26.06.1973, ZHHJAM 125, wyróżnienia w źródle).

Ale mieszkania nie ma. W liście z 2 stycznia 1974 roku Herbertowie informują Międzyrzeczekich: „Ciągłe par a my się sprawą mieszkania, ale wszystko jakby jest na najlepszej drodze” (ZHJHAM 128, wyróżnienie w źródle). Następny komunikat z frontu walki nadano 6 lutego: „Nasze mieszkanie dobija wreszcie brzegu. Już rysują się na horyzoncie ściany pokoi, kuchni i łazienki. Ten właśnie tydzień powinien nam przynieść do rąk nakazy kwaterunkowe. Nie śmiemy nawet głośno wymawiać tych słów, bo bardzo łatwo wszystko się płoszy” (ZHJHAM 129). Trudno się dziwić tej niepewności, skoro od rozpoczęcia starań minęło dwa i pół roku, a dopiero w sierpniu – czyli po trzech latach od powrotu do Polski – zabrzmi tryumfalne: „siedzimy już we własnym mieszkaniu” (28.08.1974, ZHJHAM 131):

Jest ono dość duże i chyba ładne, a okna wychodzą na pobliski park, więc drzewa – oto co koi poszarpane trzydziestoleciem nerwy. Mamy dużo jeszcze braków, ale także niemało radości związanych z urządzaniem. Przedpokój już

jest umeblowany. Na ścianie wisi afisz, a na afiszu fresk Pisanella: *S. Giorgio parte per liberare la principessa di Trebisonda dal drago* (ZHJHAM 132).

Oto koniec epopei, obfitującej w nagłe zmiany akcji, niemal krwawe epizody oraz szczęśliwe zakończenie³³. Wspomniane trzydziestolecie to huczne obchody rocznicy powstania PRL, a sławny fresk z kościoła św. Anastazji w Weronie przedstawia zwycięstwo św. Jerzego nad smokiem. Dobór obrazu nie był więc przypadkiem, ale wyrazem proroczej nadziei, a jednocześnie podkreślał różnicę sytuacji egzystencjalnej:

Szczęśliwy święty Jerzy
z rycerskiego siodła
mógł dokładnie ocenić
siłę i ruchy smoka

pierwsza zasada strategii
trafna ocena wroga
(*Potwór Pana Cogito*, ROM)

33 W wywiadzie z 2001 roku Katarzyna Herbertowa bardziej szczegółowo wyjaśnia powody niepowodzeń: „Zbyszek miał kawalerkę na Świerczewskiego. Po jakimś czasie znaleźliśmy ludzi, którzy chcieli się zamienić na spore mieszkanie w okolicach Filtrowej – oczywiście za sporą dopłatą. Zapłaciliśmy im większość pieniędzy, które nam się udało odłożyć w Ameryce, oddaliśmy im mieszkanie Zbyszka i już się mieliśmy wprowadzać, kiedy się okazało, że to jest niemożliwe. Bo wprawdzie kwaterunek zgodził się nam to mieszkanie przyznać, ale na wyższym szczeblu decyzję unieważniono. Zostaliśmy bez mieszkania i bez pieniędzy. W dodatku Międzyrzeccy zaczęli wtedy myśleć o powrocie do kraju, a my musieliśmy jeszcze sprowadzić z Sopotu mamę Zbyszka, która poważnie chorowała, a od śmierci ojca mieszkała zupełnie sama. Nie miałam pojęcia, gdzie się podziemy. [...] Adwokat mi powiedział, że nic nie może pomóc, bo mieszkanie, które kupiliśmy, przejął dla siebie «resort». Każdy w Polsce wiedział, o kogo chodziło. Na «resort» w PRL nie było ratunku. Zbyszek dostał wtedy kompletnej depresji. Siedział w Laskach, w pokoju Zawieyskiego, i próbował pracować. Oczywiście o odzyskaniu pieniędzy nie było już mowy. W końcu napisałam do KC, że jak sobie nie życzą, żeby Herbert był w Polsce, to mogą nam wprost powiedzieć i wtedy my poprosimy o paszport emigracyjny”, *Pani Herbert*, rozmawia Jacek Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2000–01.01.2001, online: http://niniwa22.cba.pl/jacek_zakowski_pani_herbert.htm [dostęp: 07.04.2015].

Jak wiemy z cytowanego wyżej wiersza, dwudziestowieczny bohater miał trudniejszą sytuację, ponieważ nie sposób było dostrzec niewidzialnego potwora, który wymykał się definicjom i przypominał raczej „ogromną depresję rozciągniętą nad krajem”. Komunizm w tym wierszu posiadał tylko „ogromny pysk nicości”, a Herbert wielokrotnie w swej poezji i eseistyce odmawiał mu ontologicznego istnienia³⁴. Mieszkańcowa odyseja była zapewne potwierdzeniem tego poglądu.

34 Na ten temat obszernie pisałem w rozdziale *Wampiryczna rzeczywistość komunizmu* w książce *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Akademia Ignatianum–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk, Kraków 2014, s. 270–271.

ZAKOŃCZENIE

Prekariat – rynkowe ryzyko czy zwykła egzystencja? O tak zwanej biedzie Herberta

Literatura nie może być popularna, dobra literatura nigdy nie była popularna. Nigdy nie była bardzo czytana. Pisarze umierali w biedzie i zapomnieniu.

Hańba domowa (WYW 159)

Na zakończenie zajmijmy się „rozzutnością” poety, który liczne nagrody i stypendia przeznacza na podróże i książki. W języku kapitalistycznej ekonomii nazywamy ten proceder „inwestycją w kapitał ludzki”. Postawa ta jest również dowodem na całkowite odrzucenie gospodarczych iluzji socjalizmu (tu: komunizmu)¹ przez Herberta, co wcale nie musi oznaczać, że dzisiejszy czytelnik lub badacz ma z sympatią podchodzić do prekariatu z wyboru. Pisząc takie zdanie w roku 2020, doskonale rozumiem, że wolnorynkowe nastroje przygasły i zwycięża, zwłaszcza wśród młodych, pragnienie bezpieczeństwa nad wolną grą rynkową. Postawę poety możemy natomiast uznać za skrajnie wolnorynkową, jak to przedstawia Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska:

Za najgłębszą genezę tomu esejów należałoby uznać pierwsze wrażenia Herberta po przyjeździe na Zachód. W datowanej na 5 VI 1958 r. pocztówce do Siostry pisze: „otóż jestem w samym sercu gnijącego Zachodu, zgorszony i oczarowany, uradowany i przygnębiony, słowem

1 Propaganda PRL starała się nie straszyć ludności komunizmem, stąd w obiegu społecznego dyskursu wprowadzono pojęcie „socjalizmu” lub „realnego socjalizmu”. Z kolei wielu badaczy kontestuje nazywanie ustroju PRL komunizmem, aby nie obarczać tej ideologii zbrodniami. Inni z kolei wskazują na spore odstępstwa doktrynalne, na przykład na istnienie nieupaństwowionego rolnictwa. Spory terminologiczne nie wpływają jednak na realia życia w PRL.

szarpany sprzecznymi uczuciami”². Oczywiście „zgniły Zachód” to cytat z nowomowy socjalistycznej, a i owo zgorzenie, o którym pisze Herbert, nie wydaje się deklaracją całkiem serio. Z drugiej strony, mimo żartobliwego tonu, nie warto lekceważyć tej wypowiedzi, ponieważ dalej poeta pisze o kłopotach finansowych, braku wieści z domu i nawale pracy. Rozdzielenie z rodziną, trudne warunki bytowe (ileż to razy napisze później, że w paryskich mieszkaniach jest bardzo zimno), marna kondycja finansowa powodująca na przykład to, że poeta pożycza podpinkę do płaszcza, a sweter otrzymuje w darze – niewątpliwie mogą być źródłem przygnębienia³.

Z dotychczasowej lektury listów Herberta do rodziny i przyjaciół wiemy, że Herbert po sukcesie finansowym w Niemczech postanawia żyć z literatury i nie rozprasza sił na inny rodzaj zarobkowania. Oznacza to nie tylko, że żyje z tantiem, honorariów, tłumaczeń, odczytów, płatnych wystąpień na festiwalach poetyckich, z (zachodnich) nagród literackich i stypendiów, ale że również unika etatów w czasopiśmie i na uczelniach, nie mówiąc już o jakichkolwiek innych zatrudnieniach pozaliterackich. Znaczącym wyjątkiem jest roczny pobyt w Kalifornii, który pozwolił na zakup własnego mieszkania⁴. Jest to jedyne odstępstwo od niepisanej zasady, że „jednoosobowe przedsiębiorstwo literackie pod nazwą Zbigniew Herbert” uzyskane środki reinwestuje w książki i podróże, czyli w fizyczne i psychiczne materiały do dalszej produkcji literackiej⁵.

Ta inwestycyjna strategia wyjaśnia też po części kwestię tak zwanej „biedy” poety, która z jednej strony jest prawdą, a z drugiej... nieporozumieniem, jeśli uwzględnić wolną wolę człowieka. Na pewno trudne były dla niego lata 50., przy czym trzeba wziąć pod uwagę, że bieda była ówczesną normą społeczną i o nędzy Herberta można

2 Pocztówka niepublikowana w tomie *Korespondencja rodzinna*, pozostaje w zbiorach prywatnych.

3 A. Kramkowska-Dąbrowska, *Pan Cogito pisze do rodziny. Korespondencja rodzinna Zbigniewa Herberta* [w:] *Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz i W. Kudyba, Warszawa 2018, s. 158.

4 Zob. rozdział *Amerykańskie El Dolorado*, s. 167–192.

5 Czy to w czasie prosperity, czy to w gorszym pod względem finansowym okresie (jak na początku kariery) Herbert kupuje książki – materiały do pracy twórczej, zob. przyp. 28. w rozdziale *Amerykańskie El Dolorado*, s. 186.

mówić jedynie w porównaniu ze środowiskiem literackim (i ludźmi władzy), które korzystało z rozlicznych przywilejów⁶. To w okresie „odwilży” powstaje złośliwy wierszyk poświęcony „Obłudnym protektorem”:

więc zaraz nas posadzono
wokół wielkiego stołu
dano nam wody z sokiem
i po kawałku tortu
(*Jak nas wprowadzono*, HPG)

Jak wiemy, wielkość owego kawałka zależała od socrealistycznego zaangażowania, a heroizm Herberta ufundowany został na jego etyce i sile woli, by nie brać udziału w zniewalaniu narodu za cenę osobistych korzyści.

Przełom lat 60. i 70. na pewno należy do udanych, o czym świadczy korespondencja ze Zdzisławem Najderem. Razem ze „Staruszkciem”⁷ planowali budowę domu letniskowego w Bryńsku i począwszy od czerwca do późnej jesieni toczy się między przyjaciółmi dysputa na temat zakupu „włóki ziemi”, a także dochodzi do przesyłki pieniędzy. Herbert wysłał „pięć patyków”, ale nie wiadomo, w jakiej walucie. Raczej mowa o złotych, bo wspomina się też o jakichś dłużnikach, którzy mogliby przekazać Najderowi gotówkę (17.09.1969, ZHZN)⁸. Herbert nawet rysuje szkic domu „w trzech wersjach” (01.06.1969, ZHZN). Następna informacja dotyczy 6 tysięcy złotych, ale takich, które nie doszły, więc istnieje możliwość, że poeta coś pokręcił i rozważana jest opcja zablokowania czeku, który był „na okaziciela”, a poeta się usprawiedliwia, że „ziemianie bywają roztargnieni” (10.12.1969, ZHZN). Dom w Bryńsku powstał, bo zbudował go Najder, ale Herbert nigdy w nim nie zamieszkał, aby spokojnie popracować na odludziu.

Niewątpliwie trudne były lata 80., zwłaszcza ich druga połowa, co było spowodowane głównie chorobą poety i związaną z tym mniejszą

6 Zob. rozdział *Herbert, przymus pracy i wolny rynek*, s. 91–117.

7 Wbrew temu zwrotowi znany conradysta był o sześć lat młodszy od poety.

8 Listy do Zdzisława Najdera nie zostały jeszcze opublikowane. Posługuję się kopiami Adresata.

produktywnością, a ówczesne jego dochody pochodziły z zachodnich przekładów już istniejących wierszy i esejów (głównie na język angielski i niemiecki). Paradoksem jest, że w Polsce lat 80., choć jest to szczyt powodzenia „chorążego rewolucji”, pociee gorzej się wiedzie finansowo. Niezliczone publikacje podziemne nie wypłacały honorariów, jeśli zaś chodzi o wydawnictwa państwowe, to ze względu na stan wojenny Herbert je bojkotuje i wycofuje nawet złożone wcześniej książki – dlatego też zbiór *Labirynt nad morzem* ukazuje się dopiero po jego śmierci⁹. Dodajmy, że jest to świadomy udział w bojkocie oficjalnej kultury w stanie wojennym, którego celem było ukazanie, że „nie ma normalizacji” w Polsce. Nie była to więc zemsta czy restrykcyjna polityka ówczesnych władz, lecz wola autora. Rząd generała Wojciecha Jaruzelskiego starał się czynić wrażenie, że pacyfikacja „Solidarności” zakończyła się sukcesem, a bojkot środowisk artystycznych został przełamany, dlatego poeta mógł publikować w kraju¹⁰. W rozmowie z Jackiem Trznadlem Herbert otwarcie przyznaje, że miał propozycje wydawnicze:

Przekazano mi taką wiadomość: że po co ja właściwie w paryskiej „Kulturze” wydaję, skoro ostatni tom wierszy mógłby się ukazać w Czytelniku. A dla mnie to nie jest dziwne – w stanie wojennym cenzura książek, nie mówiąc o czasopismach, była niesłychanie łagodna. Dotyczyło to także pisarzy, którzy są na emigracji, także Czesława Miłosza, neoemigrantów – Karpińskiego czy Zagajewskiego. A tutaj całkiem nie żądano ode mnie, żebym coś napisał. W ogóle od nikogo nie żądali literackiego potępienia

9 Historię złożenia tomu w „Czytelniku” (15 maja 1973 roku) i wycofania mazurek w stanie wojennym (w 1981 roku) opisuje Barbara Toruńczyk (LNM 207). Herbert bał się, aby w ramach propagandy nie wydano jego książki po dziesięciu latach na dowód, że łamie bojkot. Nie były to bezpodstawne obawy, ponieważ na przykład w telewizji chętnie emitowano wcześniej nagrane koncerty niepokornych artystów (dotyczy to chociażby Czesława Niemena), sugerujące, że dany artysta łamie bojkot i współpracuje z władzą.

10 W stanie wojennym na adres Herberta przychodziło wiele paczek z zagranicy, które poeta przekazywał Prymasowskiemu Komitetowi Pomocy Osobom Uwięzionym (zob. J. Siwiec, *Wyznawca*, WIER 441), a – jak podaje Andrzej Franaszek (FRA2 548) – poeta nawet przekazywał pieniądze na cele społeczne. Na przykład 8 lipca 1982 roku Marek Nowakowski pokwitował odbiór 112,5 tysięcy złotych na pomoc społeczną (to ponad 10 ówczesnych średnich pensji).

„Solidarności” i pochwały stanu wojennego. Bratny napisał to na własny szczerot. Nikt nikomu nie kazał (wyw 161–162)¹¹.

Szczegółowe przedstawienie dochodów poety ani nie było celem tego szkicu, ani też nie wydaje się zadaniem możliwym do zrealizowania, nawet przez zawodowych historyków. Zresztą nie chodzi o wyręczenie pracowników Urzędu Skarbowego w obliczaniu zamożności poety, lecz o zwrócenie uwagi na świadomą decyzję pisarza, który uznał, że taki model życia jest dla niego właściwy, a może... jedyny. Osobiście wątpię, aby istniała dla niego alternatywna droga „zapasów ze światem”¹². Z cząstkowych informacji wynika także, że poeta dysponował okresowo sporymi kwotami i przyjaciele oraz rodzina byli przeżarci, że „pieniądze się go nie trzymają”, co zrozumiałe, jeśli jest się osobą odpowiedzialną za domowe finanse, na przykład... żoną:

Zbyszek często nie miał pieniędzy na życie, bo co innego się dla niego liczyło. Inne sprawy uważał za ważne. On nie był ofiarą losu. Swój los wybierał świadomie i był z tego wyboru dumny. Był nieszczęśliwy, cierpiał, ale nie z powodu pieniędzy. Inni ginęli, siedzieli w więzieniach, a on tylko musiał czasami czegoś sobie odmówić. To nie jest wielka bieda – przynajmniej jak na polskie losy naszego pokolenia. My na co dzień żyliśmy bardzo skromnie. Zawsze się starałam prowadzić dom oszczędnie.

11 Pierwodruk: „Kultura Niezależna” 1985, nr 14. W rozmowie chodzi o przyjętą z niesmakiem książkę *Rok w trumnie* Romana Bratnego (Warszawa 1983), która ukazała się w gigantycznym nakładzie sześciuset tysięcy egzemplarzy.

12 W książce poświęconej ekonomicznej zawartości esejów Herberta stawiam tezę, że „duch ryzyka i wolnego rynku w sprzężeniu z duchem obywatelskiej wolności był w momencie pisania opowiadania *Sztandar* (1955), artykułu *Kulisy raju* (1961) czy eseju *Ceny sztuki* (1993) postawą konserwatywną! Nawet dziś postawa artystów i literatów wobec władzy pieniądza i wolnego rynku jest na ogół negatywna, a badania literackie w rodzaju *The New Economic Criticism* skupiają się na wykazaniu zgubnych skutków kapitalizmu. Mamy więc prawo podejrzewać, że zarówno za życia, jak i po śmierci Herbert jest pisarzem nie na czasie. Musiał więc wykazywać się niezwykle umysłową odpornością i odwagą, by przeciwstawiać się nie tylko powszechnej opinii i modzie, ale nawet czemuś znacznie poważniejszemu: zdecydowanej intelektualnej tendencji, trwającej od XIX wieku”, J.M. Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016, s. 184.

Ale Zbyszek wszystko wydawał na książki, na podróże i na różne fantazje. On zawsze kochał życie. I jak mógł, to z niego korzystał. Wydawał na to, żeby się cieszyć życiem. Kiedy miał lepszy nastrój, ciągle kogoś zapraszał do restauracji na obiad. Kupował sobie bardzo dobre ubrania, lubił się ładnie ubierać, nigdy nie ubierał się tanio. A przede wszystkim dużo podróżował. Do Grecji, do Włoch, do Holandii. I czasem robił zupełnie szalone zakupy¹³.

Równie trudne finansowo były ostatnie lata poety, gdy wrócił do Polski. Ciężka astma, która przykuła go do łóżka, a także ostatnie zmagania z depresją, utrudniały jakąkolwiek pracę twórczą. Charakterystyczna jest opinia jednego z najlepszych znawców jego twórczości, Alfreda Alvareza:

Herbert stworzył jedno z najświetniejszych dzieł poetyckich XX wieku, ale to jakby przestało się liczyć w Polsce, do której wrócił w roku 1991. Gdy wspomniałem w rozmowie z polskim poetą młodszego pokolenia, że dorobek Herberta powinien mu zapewnić spokojną starość, usłyszałem brutalnie thatcherowską odpowiedź: wydał pół tuzina książek – wiersze, sztuki radiowe, trochę esejów. Teraz mamy wolny rynek, więc czemu on myśli, że ma prawo do utrzymywania się z tego, co już wydał? „On uważa się za ograbionego przez czasy współczesne – wyjaśniał mi z kolei Adam Zagajewski. – Wydawano go w tylu językach, a żyje dalej w biedzie”.

Nie pragnął nigdy dostatniego życia. „Poeta potrzebuje biblioteki, wygodnego krzesła, sypialni, wanny z gorącą wodą i może kilku drzew za oknem. I tyle – powiedział mi. – Te wygody wystarczą, żeby zorganizować sobie pracę, ale bez nich człowiek traci siły na ustawiczną walkę o byt”. Jeśli trzymać się tych kryteriów, miał wszystko, czego potrzebował. Z okien warszawskiego mieszkania na parterze dość obskurnego bloku miał widok na miejski placik porośnięty drzewami. We wnętrzu sztychy, mnóstwo książek, dwie maszyny do pisania, kserokopiarka oraz biało-szylkretowy kot, spędzający większość czasu na drzemce w fotelu. W epoce

¹³ *Pani Herbert*, rozmawia Jacek Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2000–01.01.2001, online: http://niniwa22.cba.pl/jacek_zakowski_pani_herbert.htm [dostęp: 07.04.2015].

stalinowskiej byłby to luksusowy apartament, tymczasem jednak poeta wciąż miał kłopoty z płaceniem rachunków, a świat wokół zmienił się („*Nie walczysz, to umierasz*”, PH2 27–28).

Nic więc dziwnego, że okres tak zwanej transformacji w połączeniu z niechęcią środowiska „Gazety Wyborczej”, atakowanej przez autora *Pana Cogito* za sojusz z postkomunistami i zacieranie odpowiedzialności za komunistyczne zbrodnie, spowodował, że także stowarzyszenia twórcze nie kwapiły się do pomocy materialnej. Ewa Thompson wspomina ostatnią nagrodę, otrzymaną tuż przed śmiercią, przemilczanie jej w polskich mediach oraz reakcję szefa ZAiKS na sugestię pomocy finansowej dla schorowanego poety:

Finansowo było to okazałe wyróżnienie [Nagroda Literacka im. Thomasa Stearnsa Eliota], postawiło ono również Herberta w szeregu rozpoznawalnych w konserwatywnych kołach Ameryki autorów wysokiej klasy. To, że wśród Polaków o tej nagrodzie się nie pamięta, jest częściowo wynikiem okoliczności: Herbert otrzymał ją na dwa lata przed śmiercią, gdy był już bardzo chory. Był również w tym czasie osobą niemile widzianą w kołach związanych z „Gazetą Wyborczą”: nieprzyjemne oskarżenia ze strony Adama Michnika, który z wielbiciela Herberta przekształcił się w jego ideologicznego wroga, odsunęły od poety wiele osób. Nagroda Eliota przyznana była w połowie 1996 roku, zaś w sierpniu tegoż roku Adam Michnik zaatakował Herberta w wywiadzie wyemitowanym przez telewizję publiczną w Warszawie. Ci polscy intelektualiści, którzy mogliby postarać się o trochę rozgłosu z okazji owej nagrody, bali się zapewne narazić Michnikowi. Była ona bowiem dowodem, że głos Herberta brzmiał równie dźwięcznie w latach 90., jak i w 60. ub. wieku, i że nie było dysonansu (jak utrzymywał Michnik) pomiędzy jego poezją a politycznie zabarwioną prozą. [...] Niedługo po otrzymaniu nagrody Herbert powiedział mi, że połowę pieniędzy zamierza przeznaczyć na fundusz repatriacji Polaków z Kazachstanu. Znałam warunki, w jakich mieszkali pp. Herbertowie, ich nieomal blokowe mieszkanie z widokiem na nędzny park w południowej części Warszawy; wiedziałam również, że niewielkie honoraria z „Tygodnika Solidarność” i (jak twierdzi Joanna Siedlecka) innych politycznie niepoprawnych czasopism były znaczącą pozycją w budżecie poety. Dobrze pamiętam rozmowę z Antonim

Marianowiczem¹⁴, ówczesnym prezesem Stowarzyszenia Autorów ZAiKS, i lodowaty chłód, z jakim odpowiedział na moją sugestię zaferowania Herbertowi stypendium na pracę twórczą. Marianowicz, znany humorysta, zaproponował humorystycznie (choć udawał, że poważnie), by Herbert złożył podanie poparte załącznikami... Tak więc gotowość poety do przeznaczenia na akcję społeczną nawet części pieniędzy tak potrzebnych na codzienne wydatki wydała mi się szczególnie szlachetna. Podobnie patrzył na sprawę jeden z niewielu prawdziwych przyjaciół Herberta, redaktor „Tygodnika Solidarność” Andrzej Gelberg. Myślę, że gdyby nie ta nagroda i przyjaźń Andrzeja Gelberga, dwa ostatnie lata Herberta byłyby jeszcze smutniejsze¹⁵.

W opowieści tej mamy wszystkie elementy charakterystyczne dla życia poety: zwykłe zmaganie się z pozyskiwaniem przychodów bieżących, okresowo spore sumy, na ogół pochodzące z prestiżowych nagród, a także obywatelską postawę. Co do hańbiących poczynań rodaków, to jest to *constans* dotyczący nie tylko Herberta¹⁶.

14 Antoni Marianowicz – poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz i satyryk („Szpilki”). Od 1947 roku członek PPR (do 1980 w PZPR), w latach 1947–1948 korespondent Polskiej Agencji Prasowej, a później *attaché* Poselstwa RP w Brukseli. Jego stalinowska przeszłość nie predysponowała go do przyjaźni z Herbertem.

15 Cyt. za: E. Thompson, *Biedny Herbert patrzy na zideologizowany świat* [w:] *Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie*, red. A. Grabowski, J. Kociński, J. Snopek i in., Warszawa 2010, s. 212, 215. Thompson jest profesorem slawistyki na Rice University, ponadto redaktor naczelny „The Sarmatian Review”. Cytowany tekst wygłosiła na konferencji zorganizowanej w dniach 10–12 grudnia 2008 roku w Warszawie przez Bibliotekę Narodową i Instytut Badań Literackich na zakończenie Roku Herberta.

16 Lata 90. nie należały do finansowo udanych, stąd chęć sprzedaży własnego archiwum, o czym mowa w liście (pisanym jeszcze z Paryża 19 grudnia 1990 roku) do przyjaciela z New Haven, Alexandra Schenkera. Najpierw poeta zapewnia: „Zaznaczam z góry, że nie będą to dwudziestokilogramowe skrzynie, gdzie zdumiony archiwista odkryje stare pantofle i jeszcze starsze listy miłosne. Urodziłem się co prawda na Wschodzie, ale w mieście całkowicie ucywilizowanym. Zadam sobie trud, a właściwie już zadałem sobie od roku, żeby cały mój literacki urobek usystematyzować i przysyłać go w pewnych odstępach czasu, na czysto, w teczkach, jak to robili moi cesarsko-królewscy Tajni Radcy Dworu”. Następnie wyjaśnia, że cel jest merkantylny: „Na koniec sprawa ponura, czyli «fynansowa». Cokolwiek zechcecie zapłacić przyjmę bo i tak zrobiłbym to przed śmiercią i poszukał nabywcy lub co najmniej stróża z wyższym wykształceniem.

OSTATNIA PODRÓŻ BANITY

Korespondencja z Davidem Weinfeldem i „Gazeta Wyborcza”

Typowym, choć nie jedynym przykładem na niezrozumienie finansowej strategii poety jest reakcja przyjaciół na wydanie niemal całej izraelskiej nagrody na podróż po Ziemi Świętej, a przecież dla Herberta najważniejszym sensem jej otrzymania była okazja poznania Izraela. Wynika to już z pierwszych listów poety do tłumacza jego wierszy na język hebrajski, Davida Weinfelda, pisanych w 1986 roku:

[...] byłbym zatem Panu szczerze zobowiązany, gdyby zechciał Pan napisać, czy mój ewentualnie krótki, powiedzmy, miesięczny pobyt w Jerozolimie, byłby możliwy. Nie mam znajomych w Izraelu, ale chciałbym bardzo poznać kraj; skromne lokum, skąd mógłbym robić turystyczne wypadki, bardzo by mnie urzędało. Wymagania mam skromne, z natury samotny wędrowiec, mało obarczam swoim towarzystwem osoby zapraszające (24.06.1986, ZHDW 13)¹⁷.

Wyjazd był możliwy po otrzymaniu Nagrody Miasta Jerozolimy¹⁸ i Herbert spędził w Izraelu miesiąc, mimo kiepskiej sytuacji finansowej, którą nagroda mogła polepszyć¹⁹. Z punktu widzenia poety nie

Więc naprawdę nie chcę nikogo naciągać, chociaż całe przedsięwzięcie wymaga koniecznych wydatków, choćby zrobienie fotokopii i porto. Kupiłem już na tę cześć fotokopiarkę, którą oczywiście używam także dla siebie, wspominam zaś tylko po to aby uświadomić Tobie gigantyczne rozmiary przedsięwzięcia. Coś jak pierestrojka albo Plan Balcerowicza z tą różnicą, że mam nadzieję przeprowadzić to systematycznie i z głową. Co może zyskać na tym Library? Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata z tzw. Wschodniej Europy”, cyt. za: H. Citko, *Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata. Archiwum Zbigniewa Herberta – historia i ogólna charakterystyka* [w:] *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017, s. 28.

17 Informacje na temat pobytu Herberta w Ziemi Świętej czerpię z korespondencji poety z jego izraelskim tłumaczem, Davidem Weinfeldem (ZHDW).

18 Pobyt trwał od 28 kwietnia do 29 maja 1991 roku (ZHDW 28). Weinfeld podkreśla wpływ Herberta na młodsze pokolenie poetów izraelskich oraz fakt, że Nagroda Jerozolimy jest jedyną międzynarodową nagrodą w Izraelu (ZHDW 39).

19 Na stronie internetowej Fundacji Herberta czytamy: „31 stycznia 1986 r. rozpoczyna się ostatni, najdłuższy, bez mała sześćioletni pobyt Herberta za granicą.

było to jednak utracjuszkowskie szastanie pieniędzmi, ale standardowa reinwestycja kapitału. Tyle że tym razem „procenty od inwestycji” nie mogły być wysokie. Stary i schorowany poeta nie miał sił, aby napisać kolejne szkice z podróży do najważniejszego duchowego źródła naszej kultury. Jak wynika z korespondencji z Weinfeldem, najbardziej fascynował go los żydowskich powstańców i obrona Masady. Niemniej coś z tej podróży – ze spotkań z ludźmi i z widoków – przeniknęło do poezji. Izraelski tłumacz twierdzi, że Herbert zaspokoił nie tylko swoje psychiczne potrzeby, na przykład wspinając się na szczyt Masady, ale że spotykował też w wierszach zapamiętane krajobrazy:

W [tomie] *Rovigo* znajduje się wiersz *Do Jebudy Amichaja*, gdzie mowa jest o człowieku, co „błądzi po nocy bezsenny”, kończący się słowami:

Zasypiam przy ognisku z pięścią pod głową
gdy noc się dopala psy wyją i po górach chodzą
straże

To jest krajobraz, jaki Herbert widział z werandy „domu bezpiecznych”²⁰, który stoi na granicy starej i nowej Jerozolimy. Są tam pagórki, psy wyją, nie raz zapala się tam ogniska i straż patrolują wzgórze, żeby dom był bezpieczny (D. Weinfeld, *Rozproszone wspomnienia o Herbercie w Izraelu*, ZHDW 40).

Uwaga na temat konkretnej inspiracji jest zapewne słuszna. Jak każde tego rodzaju wtargnięcie rzeczywistości do realiów świata

Początkowo państwo Herbertowie zatrzymują się w Instytucie Literackim w Maisons-Laffitte, szybko jednak wyprowadzają się stamtąd i zamieszkują przy pasażu Hébrard, w mieszkaniu przyznanym im przez merostwo Paryża. W tych latach poetę nękały liczne choroby oraz trudności finansowe. Mimo to zdobywa się na krótkie podróże zagraniczne (wyjazd do Niemiec od listopada 1986 do stycznia 1987, podróż do Holandii w czerwcu 1988, do Włoch w 1989 i 1990, do Izraela w maju 1991, do Hiszpanii we wrześniu 1991) i eskapady po Francji”, *Kalendarium życia i twórczości 1986–1991*, online: <http://www.fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1986-1991> [dostęp: 25.09.2015].

20 „Dom bezpiecznych” (ZHDW 40) lub „Siedziba beztroskich”, „Mishkenot Sha’ananim” (ZHDW 15) – jak wyjaśnia Weinfeld – to nazwa domu gościnnego jerozolimskiego magistratu, gdzie zakwaterowano Herberta.

przedstawionego jest też wskazówką interpretacyjną. Spotkanie wybitnych poetów rówieśników (obaj rocznik 1924) zaowocowało opowieścią o znaczących, a niepokojących różnicach, których wydobyć pozwala dotrzeć do istotnych sensów wiersza:

Bo ty jesteś król a ja tylko księżę
bez ziemi z ludem który mi ufa błędzę po nocy
bezseny

A ty jesteś król i patrzysz na mnie z przyjaźnią
i obawą – jak długo mogę tułać się
po świecie

– Długo Yehudo Do końca

Nawet gesty mamy inne – gest łaski gest pogardy
gest zrozumienia
– O nic ciebie nie proszę oprócz zrozumienia

Zasypiam przy ognisku z pięścią pod głową
gdy noc się dopala psy wyją i po górach chodzą
straże

(*Do Yehudy Amichaja*, R)

Prośba o zrozumienie, skierowana do izraelskiego poety, ma podejrzenie skromne rozmiary, jeśli weźmie się pod uwagę, jak wiele ich łączyło, zwłaszcza straszny czas totalitaryzmów oraz fakt, że „każdy z nich zabierał głos w imieniu całego narodu w najbardziej anormalnym momencie jego historii” – jak napisał Ted Hughes²¹.

Krótki liryk nawiązuje do biblijnego epizodu, w którym król Saul ściga po górach wygnanego Dawida. Świadczy o tym pierwsza i ostatnia zwrotka wiersza. Herbert przyzwyczaił nas do zmian paradygmatów mitycznych i historycznych, możemy więc przyjąć, że przywołany obraz (czy też raczej historia biblijna) jest zastosowaniem metody odnawiania

²¹ T. Hughes, *Jehuda Amichaj*, tłum. A. Pokojska, „Zeszyty Literackie”, online: <https://www.zeszytyliterackie.pl/1333-2> [dostęp: 13.10.2020].

archetypów i odnosi się do metaforycznej sytuacji Herberta-Dawida. Chodzi więc o jeden z archetypów konfliktu z prawowitą władzą. Jehuda jest spadkobiercą biblijnej poezji, sztuki królewskiej. Jest jej dziedzicem i dlatego przystoi mu monarszy tytuł. Do kogoż więc ma skierować swą prośbę współczesny Dawid, jeśli nie do spadkobiercy króla – wielkiego psalmisty? Kto inny może go zrozumieć, jak nie ten, który sam doznał odrzucenia? Jednocześnie opozycja: król i „tylko” książę wskazuje na uznanie wyższości starożytnej tradycji poezji hebrajskiej, z którą trudno się równać innym literaturom świata²².

Drugi powód do lekturowego niepokoju bierze się z faktu, że wiersz powstał już w wolnej Polsce. Oznacza to, że nie mamy do czynienia z obrazem duchowego oporu wodza-poety, walczącego z totalitarną opresją, jak to bywało we wcześniejszych utworach, choćby w tomie *Raport z obłąconego miasta*. Tym razem nie jest to „poetycka partyzantka” przeciwko najeźdźcy – sowieckiemu okupantowi, ale „wygnanie” przez „prawowitą władzę”. Dawid został przecież wygnany przez namaszczonego króla Izraela, a więc poniekąd „prawomocnym wyrokiem”. Jeśli Herbert jest Dawidem, to kim jest „lud który mi ufa”, kogo reprezentują „straże” wystawione przez Saula, kim jest sam Saul? Łatwo popaść w dosłowność, jeśli przyjmie się klucz biograficzny, ale trudno nie zauważyć konfliktu poety ze środowiskiem, które po zwycięstwie i zdobyciu władzy uznało go za „psychicznie chorego nienawistnika” szkodzącego odrodzonej ojczyźnie „moralistycznym fundamentalizmem” i „zoologicznym antykomunizmem”, który przy wszystkich niesprawiedliwych ocenach chce uchodzić za „jedynie sprawiedliwego”²³.

Środowisko „Gazety Wyborczej” nie przebaczyło poecie wypowiedzi na temat „hańby domowej” oraz wysuwanych przez niego oskarżeń o współpracę z postkomunistami po 1989 roku – bezpośrednim kontekstem kulturowym wiersza jest konflikt poety z Michnikiem i jego

22 Oczywiście istnieje jeszcze jeden kontekst – Herbert otrzymał niegdyś tytuł „księcia poetów polskich” od gdańskich studentów, ale chyba nie przywiązywał do tego nadmiernej wagi.

23 Zob. M. Beylin, *Pan Cogito ma kłopot z demokracją*, „Gazeta Wyborcza” 04.03.1995; P. Bratkowski, *Cień ogromnego drzewa*, „Gazeta Wyborcza” 29–30.10.1994; T. Komentant, *Między wieszczami*, „Polityka” 1995, nr 3; B.S. Kunda, *Pan Cogito, czyli pułapki moralistyki*, „Życie Literackie” 1974, nr 33.

politycznym zapleczem o moralne rozliczenie komunizmu²⁴. Nic więc dziwnego, że już po śmierci Herberta Joanna Szczęsna i Anna Bikont zasugerowały na łamach „Gazety Wyborczej” (2000), że kontakty poety ze Służbą Bezpieczeństwa miały naganny charakter, co dyskwalifikowało go jako „autorytet polityczno-moralny”. W 2006 roku powtórzono tę tezę mocniej na łamach tygodnika „Wprost”, organizując przy tej okazji wielką kampanię telewizyjno-radiową (wynikało z niej, że Herbert był „cennym donosicielem”!)²⁵. Sprawa była o tyle kuriozalna, że artykuł spreparowano na podstawie opracowanej przez zawodowych historyków „teczki” Herberta, która była podstawą do uznania go przez Instytut Pamięci Narodowej za osobę prześladowaną przez Służbę Bezpieczeństwa²⁶.

Trzeci zaś powód do niepokoju wywodzi się z nieodwołalności wyroku dożywotniej banicji, który na skalę ludzką oznacza po prostu życiową przegraną. Na pytanie: „jak długo mogę tułać się po świecie?”,

24 Dyskusja na temat twórczości i postawy poety wobec nowej rzeczywistości dotyczyła zarówno zagadnień czysto poetyckich, jego pozycji literackiej na polskim Parnasie (na przykład w „Brulionie” czy wypowiedzi Janusza Drzewuckiego), jak i postawy politycznej – tu najważniejszym tematem była krytyka stalinizmu, łącznie z zarzutem udziału w socrealizmie ze strony Herberta, zob. Z. Łapiński, *Nagrobek [w:] tegoż, Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988, s. 97–101; tenże, *W sprawie smaku*, „Puls” 1989/90, nr 44. Polemika odbywała się głównie na łamach prasy codziennej i tygodniowej, ale objęła też czasopisma kulturalne. Omówienie sporu o Herberta zob. D. Zawistowska-Toczek, *Stary poeta. Ars moriendi w późnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.

25 J. Szczęsna, A. Bikont, *Tak. Taki jestem. Wywiad z Gustawem Herling-Grudzińskim*, „Gazeta Wyborcza” 29.04–01.05.2000. Przedruk w: tenże, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006. Definicja osoby współpracującej z sb przewiduje – z czego zdawały sobie sprawę autorki rozmowy z emigracyjnym pisarzem – jej tajność. Nie zauważyły jednak, że powołując się na list Herberta do Miłosza, dowodzą, że Herbert informuje adresata o treści rozmów, podobnie zresztą jak i innych swoich korespondentów, na przykład Czajkowskich (kz 150).

26 M. Ptaśńska-Wójcik, G. Majchrzak, *Kryptonim „Herb”. Sprawa operacyjnego rozpracowania Zbigniewa Herberta w latach 1967–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2005, nr 153. Materiał z tygodnika „Wprost” (J. Urbański, *Donos Pana Cogito*, „Wprost” 16.08.2006) oparto właśnie na tej publikacji, za co autor otrzymał antynagrodę Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Hiena Roku”. Sam dziennikarz był młodym człowiekiem, ale artykuł dopuścił do druku redaktor naczelny czasopisma Marek Król (były sekretarz Komitetu Centralnego PZPR z lat 1989–1990).

odpowiedź brzmi: „Do końca”. Nie zostanie powtórzone szczęśliwe zakończenie historii wygnania Dawida. Ciemna metafora losu poety, jeśli byśmy sprowadzili ją do prozy streszczenia, straciłaby swą moc. Pozostaniemy zatem przy skromnym stwierdzeniu, że Herbert ani nie czuł się w nowej rzeczywistości królem swego narodu, ani nie sądził, że ten stan kiedykolwiek się zmieni. Poczucie osaczenia nie ustało wraz z odzyskaniem niepodległości, a tylko zmieniły się okoliczności, powody wygnania i... ludzie u władzy.

JAK TRWAĆ W ŚWIECIE Liryka, polityka i egzystencja

Tak czy inaczej poeta nie będzie królem we własnym, wolnym kraju, lecz banitą²⁷. Mogłoby się wydawać, że zagadnienie to już nie należy do literackiej historii gospodarczej Polski w XX wieku, o której mowa w tym szkicu, lecz do politycznej historii III Rzeczypospolitej. To prawda, lecz niekompletna, ponieważ rodzi się zasadnicze pytanie: dlaczego ten spór miał tak gwałtowny przebieg i czy posiadał on wątek ekonomiczny? Odpowiedź brzmi prosto: jak w eseju o templariuszach z tomu *Barbarzyńca w ogrodzie* czytelnicy na ogół zwracali uwagę na wątek policyjno-opresyjny ze szkodą dla odczytania zawartej w nim krytyki ekonomicznej, tak samo spór Herberta o „hańbę domową” i nowy kształt Polski po roku 1989 został jednostronnie odczytany w kategoriach moralnych („kreowanie się na jedyne go sprawiedliwego”), towarzyskich (zerwanie z dotychczasowymi przyjaciółmi), literackich („walka na Parnasie” – dotyczy to głównie sporu z Miłoszem), ideowych („oddanie się w pacht prawicy”), politycznych (spór o władzę wewnątrz solidarnościowych elit po zwycięstwie).

A przecież argumentacja – przynajmniej ze strony znawcy praw ekonomii – dotyczyła również wycisku w PRL i dalszego korzystania z nabytych rabunkiem praw, a także grabieży własności państwowej przez „uwłaszczenie nomenklatury”. Spór o stalinizm (i późniejsze

²⁷ Szerszą interpretację tego wiersza przedstawiłem w J.M. Ruszar, *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, s. 55–58.

wersje tak zwanego realnego socjalizmu) oraz udział artystów, pisarzy i intelektualistów w propagandzie komunizmu, wiązał się także z wypominaniem im niesprawiedliwego korzystania z dóbr kosztem reszty społeczeństwa. Zarówno w wywiadzie *Wypluć z siebie wszystko*, jak i w otwartym liście do Stanisława Barańczaka (06.08.1990, ZHSB 37–42), mowa wyraźnie o ekonomicznym uprzywilejowaniu zarówno „inżynierów dusz”, którym powodziło się w PRL znacznie lepiej niż reszcie społeczeństwa dzięki temu, że traktowano ich jak członków partyjno-rządowej nomenklatury. Zarzut chciwości, postawiony w połowie lat 80., potwierdzają dzisiejsze badania historyków i historyków literatury. Jak mówi w jednym z wywiadów Jerzy Eisler:

W 1950 r. w konkursie na pomnik Feliksa Dzierżyńskiego, zniszczony jesienią 1989 r., główną nagrodą miał być zachodni sportowy samochód (choć ostatecznie skończyło się „tylko” na škodzie). Porównując do dzisiejszych standardów to tak, jakby nagradzać zwycięzcę – czy ja wiem – helikopterem? Inny przykład: Leopold Staff na urodziny dostał od premiera Józefa Cyrankiewicza w pełni umeblowane mieszkanie w Alei Róż. A mówimy przecież o zrujnowanej Warszawie z początku lat pięćdziesiątych, kiedy po kilka rodzin mieszkało w jednym mieszkaniu. Takich przykładów można by podać więcej. Mówi się, że jest to wulgaryzowanie problemu, sprowadzanie wszystkiego do pieniędzy – były przecież jakieś ideały, zapal i fascynacja nowym, itd. Nie neguję tego, choć oczywiście trudno ustalić, która z tych rzeczy u kogo przeważała²⁸.

„Na ludziach kultury zależało nam szczególnie” – przyznawał po latach w rozmowie z Teresą Torańską Jakub Berman, człowiek odpowiedzialny (jednocześnie! – co daje do myślenia) za ideologię, oświatę, kulturę, propagandę, sprawy zagraniczne oraz „bezpieczeństwo publiczne”, czyli główny aparat represji²⁹.

Władza wychodziła ze słusznego założenia, że stanowisko, jakie zajmą pisarze, wpłynie na postawę i światopogląd całego społeczeństwa. Swoimi

²⁸ *O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21), s. 16.

²⁹ T. Torańska, *Oni*, Warszawa 2004, s. 350.

nazwiskami – zwłaszcza jeśli zdobyli popularność jeszcze przed wojną – mogli bowiem legitymizować jej niechciane przez ogół Polaków rządy, a utworami – realizować zamysły propagandowe³⁰.

Sami literaci wraz z nowymi obowiązkami ochoczo przyjęli komunistyczną nomenklaturę i w preambule dołączonej do statutu uchwalonego w 1950 roku na V Walnym Zjeździe Delegatów Związku Literatów Polskich określili się jako „czołowy oddział pracowników kultury Państwa Ludowego, państwa budującego socjalizm”³¹. Dzisiaj kwestie „hańby domowej” badacze starają się przedstawić w bardziej „zniuansowanej formie” (na przykład Andrzej Franaszek³²), ale zaraz po 1956 roku wypowiedzi bywały ostre i precyzyjne, także w ustach socjalistycznej lewicy. Anatol Stern oskarżył kolegów odpowiedzialnych za politykę kulturalną państwa, że „zasmakowali z czasem nie tylko w torturowaniu fizycznym ludzi, ale i psychicznym. Socrealizm był bowiem w gruncie rzeczy taką formą tortury”³³.

Nie negując istotnych zarzutów polityczno-moralnych, jednocześnie trzeba uważać, aby nie pominąć głębszej, filozoficznej motywacji, stojącej u podstaw życiowych wyborów, także tych finansowych. Warto w tej kwestii zasięgnąć opinii Henryka Elzenberga, mentora poety, człowieka, który nie tylko ukształtował charakter ucznia, ale był również baczny obserwator jego duchowego rozwoju. Oto, co zanotował 12 kwietnia 1953 roku, badając w *Kłopotcie z istnieniem* różnicę między jego własną postawą a postawą jego ucznia:

Dwie postawy wobec zła świata. Jedna: odciąć się, przeciwstawić. Swoje małe nikle ja z jego „jestem” i jego „chcę być taki a taki”, całemu ogromowi istnienia, który je spycha do roli czegoś peryferycznego, jakiejś scenarii. Druga: przyjąć ten kosmos, a raczej ponury demoniczny niekosmos, z całą jego demonicznością; trwać i wytrzymać. Pierwsza podoba się mnie,

30 J. Błażejowska, *Czołowy oddział pracowników kultury*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124), s. 39.

31 Cyt. za: tamże.

32 Patrz rozdział *Hańba domowa* w drugim tomie „esejów biograficznych” (FRA 2 586–610). Franaszek pisze swoją książkę z pozycji obrońcy własnego środowiska.

33 S. Jankowiak, *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21), s. 57.

druga mojemu młodemu przyjacielowi. On chce żeby się zanurzyć, wszystko wycierpieć, nie szukać żadnego Olimpu, żadnych *templa serena*; jego niechęć do Goethego, przypuszczam, stąd się częściowo wywodzi. Ale *templa serena* są dobre, i Marek Aureliusz, i stoicyzm, i „twierdza”, i Goethe. Chodzi tylko o to, by ten „ optymizm ” (?) nie zawierał domieszki fałszu [...]³⁴.

Polityka, której tyle miejsca poświęcamy w badaniu biografii poety, to – wraz z nieczułą naturą (jak w *Górze naprzeciw pałacu*, N) – sfera walki i cierpienia, której trzeba się przeciwstawić i – cały problem polega na tym – aby egzystencjalnie wytrzymać. Wbrew zaleceniom mistrza, uczeń nie był w stanie żyć „cierpliwie”, aby – niczym jego mentor – trwać „niby myślący kamień”:

Żyliśmy w czasach które zaiste były opowieścią idioty
Pełną hałasu i zbrodni
Twoja surowa łagodność delikatna siła
Uczyły jak mam trwać w świecie niby myślący kamień
Cierpliwy obojętny i czuły zarazem
(*Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin*, R)

Elzenberg już w stalinowskich czasach wiedział, że nawet twórczość nie będzie poecie dana jako *templa serena* i że będzie walczył do końca w imię „budowania wartości, dla których warto żyć” (*Rozmowa o pisaniu wierszy* [1973], WG 54). Nie chodzi więc tylko o konkrety polityczne, takie jak policyjny terror, morderstwa czy ekonomiczne koszty straszliwych eksperymentów społecznych zaaplikowanych przez światłych humanistów – społecznych filozofów. Egzystencjalny spór o wartości trwa. Interpretacje i opinie ewoluują, a szala przechyla się raz w jedną, raz w drugą stronę. I tylko fakty oraz zapisy z epoki nie chcą się zmieniać w takt naszych aktualnych potrzeb ideologicznych.

³⁴ H. Elzenberg, *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002, s. 410–411. Wyróżnienie w źródle.

Bibliografia

Bibliografia nie obejmuje źródeł i opracowań ujętych w wykazie skrótów zamieszczonym na początku książki.

Publikacje dotyczące twórczości Zbigniewa Herberta

SERIA WYDAWNICZA BIBLIOTEKA PANA COGITO

- Adamowska J., *Sens kobaltu. Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza spotkania z malarzami*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2018.
- Antoniuk M., *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009.
- Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Wydawnictwo Platan, Kraków 2011.
- Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, M. Cicha, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005.
- Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2006)*, red. J.M. Ruszar, D. Koman, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- Gąszcz srebrnych liści. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk, Kraków 2015.
- Hryniewicz K., *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyk, Kraków 2014.
- Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J.M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020.

- Ligęza W., *Bez rutyny. O poezji Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- Liryka i fenomenologia. Zbigniew Herbert i Tadeusz Różewicz w kręgu myśli Ingardenowskiej*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- Mazurkiewicz-Szczyszek A., *W asyście jakich dzwonoń. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*, fot. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.
- Między nami a światłem. Bóg i świat w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. G. Halkiewicz-Sojak, J.M. Ruszar, R. Sioma, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków-Toruń 2012.
- Mikołajczak M., *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2013.
- Nie powinien przysłać Syna. Etyczne i metafizyczne aspekty twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Instytut Myśli Józefa Tischnera-Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta 1998-2008*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009.
- Pojęcia kielkujące z rzeczy. Filozoficzne inspiracje twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Platan, Kraków 2010.
- Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, red. W. Ligęza, M. Cicha, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005.
- Ruszar J.M., *Mane, tekel, fares. Obrazy Boga w twórczości Tadeusza Różewicza*, Wydawnictwo Naukowe ATH-Institut Literatury, Bielsko-Biała-Kraków 2019.
- , *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Akademia Ignatianum-Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2014.
- , *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.
- , *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- Sioma R., *Krzeseł i zmięta serweta. Szkice o poezji Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera-Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2017.

- Śniedziewska M., *Wierność rzeczywistości. Zbigniew Herbert o postawie wobec świata i problemach jego reprezentacji (rozprawa i album)*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2013.
- Świat piękny i bardzo różny. Szkice o wozach Pana Cogito*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- Tomasik T., *Poczucie tożsamości. Lektury na marginesach twórczości Zbigniewa Herberta*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2018.
- Wyraz wyluskany z piersi, t. 1: Herbert w oczach zachodnich literaturoznawców. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej Ośrodka Kultury Polskiej przy Uniwersytecie Paris-Sorbonne (jesień 2004)*, red. D. Knysz-Tomaszewska, B. Gautier, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005.
- Wyraz wyluskany z piersi, t. 2: Pamięć i tożsamość. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2005)*, red. M. Zieliński, J.M. Ruszar, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- Zawistowska-Toczek D., *Stary poeta. Ars moriendi w późnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.
- Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (jesień 2005)*, cz. 1–2, red. J.M. Ruszar, D. Koman, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.

INNE KSIĄŻKI AUTORSKIE POŚWIĘCONE TWÓRCZOŚCI ZBIGNIEWA HERBERTA

- Adamiec M., *„Pomnik trochę niezupelny”. Rzecz o apokryfach i poezji Zbigniewa Herberta*, Gdańsk 1996.
- Barańczak S., *Uciekinier z Utopii. O poezji Zbigniewa Herberta*, Wrocław 1994.
- Dzień M., *Motywy eschatologiczne w poezji Zbigniewa Herberta. Studium analityczno-interpretacyjne*, t. 1–2, Bielsko-Biała 2014.
- Kopciński J., *Nastuchiwanie. Sztuki na głosy Zbigniewa Herberta*, Warszawa 2008.
- Kramkowska-Dąbrowska A., *Gabinet luster. Śmiech w twórczości Zbigniewa Herberta*, Warszawa 2015.
- Krasoń K., *W zwierciadle obcej literatury. Recepcja Zbigniewa Herberta i Tymoteusza Karpowicza w Niemczech*, Szczecin 2007.

- Mikołajczak M., „*W cieniu heksametru*”. *Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, Zielona Góra 2004.
- , *Pomiędzy końcem i apokalipsą. O wyobraźni poetyckiej Zbigniewa Herberta*, Wrocław 2007 (wyd. 2 – Toruń 2013).
- Opacka-Walasek D., „...pozostać wiernym niepewnej jasności...”. *Wybrane problemy poezji Zbigniewa Herberta*, Katowice 1996.
- Siemaszko P., *Zmienność i trwanie. O eseistyce Zbigniewa Herberta*, Bydgoszcz 1996.
- Śniedziewska M., *Siedemnastowieczne malarstwo holenderskie w literaturze polskiej po 1918 roku*, Toruń 2014.
- Urbankowski B., *Poeta, czyli człowiek zwielokrotniony. Szkice o Zbigniewie Herbercie*, Radom 2004.

ZBIORY SZKICÓW POŚWIĘCONE TWÓRCZOŚCI ZBIGNIEWA HERBERTA
 Citko H. i in., *Zbigniew Herbert. Ludzie*, tłum. R. Biały, P. Łopatka, Kraków 2015.

- Dlaczego Herbert. Wiersze i komentarze*, red. K. Poklewska, T. Cieślak, J. Wiśniewski, Łódź 1992.
- Dlaczego Herbert. Wiersze, komentarze, interpretacje*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Łódź 2004.
- Herbert (nie)oswojony*, red. W. Browarny, J. Orska, A. Poprawa, Wrocław 2008.
- Herbert i znaki czasu. „Colloquia Herbertiana”*, t. 1–2, red. E. Feliksiak, M. Leś, E. Sidoruk, Białystok 2001.
- Herbert na językach. Współczesna recepcja twórczości Zbigniewa Herberta w Polsce i na świecie*, red. A. Grabowski, J. Kopciński, J. Snopek, M. Urbanowski, Warszawa 2010.
- Herbert Środkowoeuropejszyk. Twórczość Zbigniewa Herberta w kontekstach i kontaktach środkowoeuropejskich*, red. K. Krasuski, Katowice 2011.
- Herbert w listach. (Auto)portret wieloraki*, red. T. Korpysz, W. Kudyba, Warszawa 2018.
- Herbert. Poetyka, wartości, konteksty*, red. E. Czaplejewicz, W. Sadowski, Warszawa 2002.
- Herbert. Studia i dokumenty*, oprac. P. Kłoczkowski, Warszawa 2008.

- Madejski J., „*Balagan i nadrealizm*”. *Korespondencja Zbigniewa Herberta* [w:] *Praktykowanie autobiografii. Przyczynki do literatury dokumentu osobistego i biografistyki*, red. J. Madejski, Szczecin 2017.
- Poezi czytają Herberta*, oprac. A. Franaszek, Kraków 2009.
- Potęga smaku w czasach niesmaku. Studia i szkice o twórczości Zbigniewa Herberta*, red. T. Gruchot, A. Kielb-Szawuła, Ostrów Wielkopolski 2008.
- Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017.
- Strażnik pamięci w czasach amnezji. Węgrzy o Herbercie*, red. C. Gy. Kiss, tłum. J. Snopek, Warszawa 2008.
- Twórczość Zbigniewa Herberta. Studia*, red. M. Woźniak-Łabieniec, J. Wiśniewski, Kraków 2001.
- „*We mnie jest płomień, który myśli*”. *Glosy do Herberta*, red. M. Biernacki, Bielsko-Biała 2009.
- Czytanie Herberta*, red. P. Czapliński, P. Śliwiński, E. Wiegandt, Poznań 1995.

PISMA POŚWIĘCONE TWÓRCZOŚCI ZBIGNIEWA HERBERTA

- „Arkusz” 1991, nr 1.
- „Ethos” 2000, nr 4.
- „Nagy Világ”, január 2009 (Budapeszt).
- „Poezja Dzisiaj” 2005, nr 46–47.
- „Pogranicza” 2008, nr 3.
- „Polonistyka” 2007, nr 4.
- „Prace Polonistyczne”, seria XLVI, Łódź 1990.
- „Prace Polonistyczne”, seria XLVIII, Łódź 1993.
- „Teksty Drugie” 2000, nr 3.
- „Zeszyty Literackie” 1999, z. 68.

Historia oraz źródła do biografii Zbigniewa Herberta

ŹRÓDŁA DO BIOGRAFII ZBIGNIEWA HERBERTA

- Bikont A., J. Szczęśna, *Towarzysze nieudanej podróży (2). Wróg się czai w naszych mózgach*, „Gazeta Wyborcza” 22.01.2000.
- , *Towarzysze nieudanej podróży (3). Traktory zdobywają wiosnę*, „Gazeta Wyborcza” 29.01.2000.
- Brzechczyn K., *Kłopoty z Polską. Wybór publicystyki politycznej*, Poznań 1998.
- Chachłowska A., *Materiały związane ze Zbigniewem Herbertem w Archiwum Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie*, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 2009, t. 15.
- Citko H., *Dość dokładny wgląd w życie zmagającego się z losem literata. Archiwum Zbigniewa Herberta – historia i ogólna charakterystyka* [w:] *Pracownia Herberta. Studia nad procesem tekstotwórczym*, red. M. Antoniuk, Kraków 2017.
- Czesław Miłosz Papers, Beinecke Library.
- Dedecius Archiv. Herbert. Briefe.
- Dobies C., *Herbert w Toruniu. Przewodnik po latach 1947–1951 dla turystów poezjojęzycznych*, Toruń 2008.
- Fałtynowicz Z., *Podróże bliskie. Zbigniew Herbert i Suwalszczyzna*, Suwałki 2008.
- Gautier B., *Odwaga i styl. Twórczość Zbigniewa Herberta we Francji*, online: <https://fundacjaherberta.com/zbigniew-herbert/bibliografie/odwaga-i-styl> [dostęp: 01.05.2020].
- Gruza J., *40 lat minęło jak jeden dzień*, Warszawa 1998.
- Jeleński K.A., *Zbigniew Herbert*, tłum. M. Ochab, „Zeszyty Literackie” 1999, nr 4.
- Kalendarium życia i twórczości 1944–1958*, online: <http://www.fundacjaherberta.com/krotki-rys-biograficzny/kalendarium-zycia-i-tworczosci-1944-1958> [dostęp: 25.09.2015].
- Kisielewski S., *Abecadło Kisiela*, Warszawa 1990.
- Kosińska A., *Miłosz w Krakowie*, red. A. Rucińska-Barnaś, współp. A. Szulczyńska, Kraków 2015.
- Kulczycki J., *Atakować książką*, wstęp A. Paluchowski, oprac. M. Choma-Jusińska, P. Ziętara, Warszawa 2016.
- Łapiński Z., *Jak współżyć z socrealizmem. Szkice nie na temat*, Londyn 1988.

- Pani Herbert*, rozmawia Jacek Żakowski, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2000–01.01.2001.
- Pawelec J., P. Szeliga, *Nadgonić czas...: wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014.
- Polish writing today*, ed. by C. Wieniewska, Harmondsworth 1967.
- Ptasińska-Wójcik M., G. Majchrzak, *Kryptonim „Herb”. Sprawa operacyjnego rozpracowania Zbigniewa Herberta w latach 1967–1970*, „Zeszyty Historyczne” 2005, nr 153.
- Rojt E., *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Aneks*, „Kompromitacje. Przypadki Słabości Ludzkich”, online: <http://kompromitacje.blogspot.com/2019/12/herbert-wymysla-zycie-aneks.html> [dostęp: 10.05.2017].
- , *Zbigniew Herbert wymyśla swoje życie. Materiały do biografii*, „Kompromitacje. Przypadki Słabości Ludzkich”, online: <http://kompromitacje.blogspot.com/2011/12/zbigniew-herbert-wymysla-swoje-zycie.html> [dostęp: 10.05.2017].
- Siedlecka J., *Pan od poezji. O Zbigniewie Herbercie*, Warszawa 2002.
- Tyrmand L., *Dziennik 1954*, Londyn 1980.
- , *Porachunki osobiste*, „Kultura” 1967, nr 3 (233).
- Urbański J., *Donos Pana Cogito*, „Wprost” 16.08.2006.
- Woroszyński W., *Bez ministerstwa kultury*, „Gazeta Wyborcza” 22.08.1989.
- Zieniewicz A., *Zbigniew Herbert jako aforysta*, online: <https://herbertguru.wordpress.com/2014/11/17/andrzej-zieniewicz-herbert-jako-aforysta> [dostęp: 12.11.2020].

SPÓR HERBERT – „GAZETA WYBORCZA”

- Herbert Z., *List Zbigniewa Herberta do Stanisława Barańczaka*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 203.
- , *W obronie demokracji*, „Tygodnik Solidarność” 1996, nr 4.
- , *Uwagi Pana Cogito przy stole nakrytym obrusem*, „Tygodnik Solidarność” 1997, nr 23.

Adwersarze

- Beylin M., *Pan Cogito ma kłopot z demokracją*, „Gazeta Wyborcza” 1995, nr 54.
- Bratkowski P., *Cień ogromnego drzewa*, „Gazeta Wyborcza” 29–30.10.1994.

- Komendant T., *Między wieszczami*, „Polityka” 1995, nr 3.
 Kunda B.S., *Pan Cogito, czyli putapki moralistyki*, „Życie Literackie” 1974, nr 33.
 Łapiński Z., *W sprawie smaku*, „Puls” 1989/90, nr 44.
 Michnik A., *Pożegnanie Herberta*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 176.
 Miłosz C., *Oświadczenie – Potęga smaku*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 281, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 283.
 Pawlak A., *Wstęp do listu Zbigniewa Herberta do S. Barańczaka*, „Gazeta Wyborcza” 1990, nr 203.
 Poprawa A., *Zmęczenie Pana Cogito*, „NaGłos” 1992, nr 8.
 Rosiński K., *Co się stało z Herbertem*, „Kurier Poranny” 1994, nr 245.

Obrońcy

- Burek T., *Sprawiedliwy w Sodomie*, „Gazeta Polska” 1998, nr 31.
 Herling-Grudziński G., *Pisarz i media*, „Życie” 25.05.2000.
 Jarosz M.P., *O Zbigniewie Herbercie i jego krytyku*, „Arcana” 1998, nr 3.
 Karasek K., *Zbigniew Herbert, rok 1950*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 31.
 Tomasik A., *Nie ma mnie i nie ma*, „Topos” 1998, nr 4.
 Tomkowski J., *Herbert kontra Miłosz*, „Przegląd Artystyczno-Literacki” 1998, nr 1/2.
 Trznadel J., *Herbert i trudny okres Miłosza*, „Tygodnik Solidarność” 23.12.1994.
 –, *Herbert w cywilu, czyli Pan Cogito* [w:] tegoż, *Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem*, Warszawa 1989.
Prawda nie hańbi, z Jackiem Trznadłem rozmawia Marek Zaborowski, „Obecność” 1988/89, nr 24.

Spór o Herberta omówiła Dagmara Zawistowska-Toczek w pracy *Stary poeta. Ars moriendi w późnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.

Postawa pisarzy wobec komunizmu i historia komunizmu

- Andrzejewski J., *Notatki. Wyznania i rozmyślenia pisarza*, „Odrodzenie” 1950, nr 5.
- Arendt H., *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 2014.
- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. i posł. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Bajer M., *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005.
- Bikont A., J. Szczęśna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006.
- Błażejowska J., *Człotowy oddział pracowników kultury*, „Biuletyn IPN” 2011, nr 3 (124).
- Budrowska K., *Konkursy literackie organizowane przez MKiS w latach 1949–50 w świetle dokumentów archiwalnych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2013, nr 1 (19).
- , *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL. 1948–1958*, Białystok 2009.
- Chwin S., *Strefy chronione. Literatura i tabu w epoce pojaltańskiej*, „Res Publica” październik 1995, online: http://niniwa22.cba.pl/chwin_strefy_chronione_tabu.htm [dostęp: 27.04.2020].
- Connerton P., *Jak społeczeństwa pamiętają*, tłum. i wstęp M. Napiórkowski, Warszawa 2012.
- Courtois S., *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, tłum. K. Wakar i in., Kraków 2017.
- Drygalski J., J. Kwaśniewski, *(Nie)realny socjalizm*, Warszawa 1992.
- Eisler J., *List 34*, Warszawa 1993.
- Eisler: Meldunki były odpowiedzią na braki mieszkaniowe*, wywiad Michała Płocińskiego z Jerzym Eislerem, „Rzeczpospolita” 12.04.2014, online: <http://www.rp.pl/artukul/1101519-Eisler--Meldunki-byly--odpowiedzia-na-braki-mieszkaniowe.html> [dostęp: 12.03.2018].
- Etkind A., *Strach przed przeszłością. Postsowiecka kultura i sowiecki terror [w:] (Kon)teksty pamięci. Antologia*, red. K. Kończal, tłum. E. Bağła-jewska-Miglus i in., Warszawa 2014.
- Gosk H., *W kręgu „Kuźnicy”. Dyskusje krytycznoliterackie 1945–1948*, Warszawa 1985.
- Graczyk R., *Cena przetrwania? SB wobec „Tygodnika Powszechnego”*, Warszawa 2011.

- , *Od uwikłania do autentyczności. Biografia polityczna Tadeusza Mazowieckiego*, Warszawa 2015.
- Jankowiak S., *Rozliczenie z socrealizmem – VII Zjazd ZLP*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21).
- Jarosz D., *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000.
- Kariera pisarza w PRL-u*, red. M. Budnik i in., Warszawa 2014.
- Kąkolewski K., *Diament odnaleziony w popiele*, Warszawa 1995.
- Kisielewski S., *Kiedy spotkają się piśmiennicze nurty? (Szkiec)*, „Spotkania” 1979, nr 6.
- Krajewski A., *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.
- Krótki słownik PRL*, online: http://www.potemski.com/Background/slownik_prl.htm [dostęp: 10.04.2015].
- Kubacki W., *Dziennik 1944–1958*, Warszawa 1971.
- Malewska H., *Uwagi o wolności myśli*, „Dziś i Jutro” 23.05.1948.
- Masłoń K., *Nic prócz rękopisów nie wezmę*, „Rzeczpospolita” 20.04.2002.
- Miłosz C., *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*, red. J. Illg, oprac. przypisów A. Fiut, K. Kasperek, Kraków 1998.
- Ofiary czy współwinni. Nazizm i socjalizm w świadomości historycznej*, red. M. Łukasiak-Mikłasz, Warszawa 1997.
- O kulturze w PRL z Jerzym Eislerem i Ryszardem Terleckim rozmawia Barbara Polak*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 10 (21).
- PRL. Świat (nie)przedstawiony*, red. A. Czyżak, J. Galant, M. Jaworski, Poznań 2010.
- Pruszyński K., *Publicystyka*, t. 2: *Powrót do Sopotu: 1940–1948*, wyb. G. Pyka, J. Roszko, Warszawa 1990.
- Pyzik T., *Twórczość poetycka Wojciecha Bąka*, Ostrów Wielkopolski 2007.
- Rachunek pamięci*, red. F. Bienkowska i in., wstęp M. Głowiński, Warszawa 2012.
- Raporty dyplomatyczne Czesława Miłosza 1945–1950*, oprac. M. Morzycka-Markowska, posł. M. Kornat, Warszawa 2013.
- Rezolucja Związku Literatów Polskich w Krakowie w sprawie procesu krakowskiego*, online: https://pl.wikipedia.org/wiki/Rezolucja_Zwi%C4%85zku_Literat%C3%B3w_Polskich_w_Krakowie_w_sprawie_procesu_krakowskiego [dostęp: 10.08.2018].
- Rokicki K., *Literaci. Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*, Warszawa 2011.

- Różewicz T., *Różne oblicza cenzury*, „Odra” 1989, nr 4.
- Siedlecka J., *Kryptonim „Liryka”. Bezpieka wobec literatów*, Warszawa 2008.
- , *Obława. Losy pisarzy represjonowanych*, Warszawa 2005.
- Śliwińska K., *Socrealizm w PRL i NRD*, Poznań 2006.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 2004.
- Trznadel J., *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 2006.
- Urbankowski B., *Czerwona msza czyli uśmiech Stalina*, t. 1–2, Warszawa 2010.
- Wojtczak M., *Wielką i mniejszą literą. Literatura i polityka w pierwszym ćwierćwieczu PRL*, Warszawa 2014.
- Wołowicz G., *Nowocześni w PRL. Przyboś i Sandauer*, Wrocław 1999.
- Zanurzeni w historii – zanurzeni w kulturze. Literatura czasów PRL-u o PRL-u*, red. M. Karwala, B. Serwatka, Kraków 2011.
- Zapisy ewidencyjne dotyczące Jacka Smykała dostępne w Biuletynie Informacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej, online: <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/152660> [dostęp: 14.10.2020].
- Zapisywanie historii. Literaturoznawstwo i historiografia*, red. W. Bolecki, J. Madejski, Warszawa 2010.
- Zarzycka A., *Rewolucja Szymborskiej 1945–1957. O wczesnej twórczości poetki na tle epoki*, Poznań 2010.

JANUSZ KRASIŃSKI O WIĘZIENIACH STALINOWSKICH Z WŁASNEGO DOŚWIADCZENIA

- Bóg mnie strzegł, sam się strzegłem. Z Januszem Krasińskim rozmawia Krzysztof Mastoń*, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 30.09–1.10.2000.
- Krasiński J., *Curriculum vitae*, „Arcana” 2000, nr 6.
- Mokotowskie pasáže. Z Januszem Krasińskim rozmawia Krzysztof Mastoń*, „Rzeczpospolita” – „Plus-Minus” 10–12.11.2006.

Historia i teoria literatury

- Barańczak S., *Przed i po. Szkice o poezji krajowej przelomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych*, Londyn 1988.
- Całek A., *Biografia naukowa: od koncepcji do narracji. Interdyscyplinarność, teorie, metody badawcze*, Kraków 2013.
- Dernałowicz M., *Cudze życie*, Warszawa 2008.
- Heydel M., *Zwrot kulturowy w badaniach nad przekładem*, „Teksty Drugie” 2009, nr 6.
- Hughes T., *Jehuda Amichaj*, tłum. A. Pokojska, „Zeszyty Literackie”, online: <https://www.zeszytyliterackie.pl/1333-2> [dostęp: 13.10.2020].
- Jasińska-Wojtkowska M., *Z problematyki typologii współczesnej zbeletryzowanej biografii*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Naukowych / Łódzkie Towarzystwo Naukowe” 1967, r. 21, nr 1.
- , *Zagadnienia biografii literackiej. Geneza i podstawowe gatunki dwudziestowiecznej beletrystyki biograficznej*, Warszawa 1971.
- Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. R. Nycz, T. Walas, Kraków 2012.
- Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.
- Lejeune P., *Pakt autobiograficzny [w:] tegoż, Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, tłum. W. Grajewski, red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Nycz R., *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6.
- , *Tekstowy świat. Poststrukturalizm a wiedza o literaturze*, Kraków 2000.
- Poezja polska i niemiecka w przekładach współczesnych. Materiały z konferencji naukowej Szczecin–Greifswald 18–21 listopada 1998 roku*, red. U. Jekutsch, A. Sulikowski, Szczecin 2002.
- Ruszar J.M., „*Nie skurwiłeś się ani na cal*”. *Wolność i posiadanie w epistolografii Andrzeja Bobkowskiego*, „Konteksty Kultury” 2016, t. 13, z. 4.
- , *Wizerunki Boga i człowieka w literaturze polskiej ostatnich stu lat [w:] Obrazy Boga w literaturze polskiej XX i XXI wieku, t. 1: Od pierwszej do drugiej wojny światowej*, red. J.M. Ruszar, D. Siwor, Biblioteka Pana Cogito, Wydawnictwo Naukowe ATH–Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała–Kraków 2019.

- Przełomy. Rok 1956. Studia i szkice o polskiej literaturze współczesnej*, red. W. Wójcik przy współudziale M. Kisiela, Katowice 1996.
- Szczęсна J., A. Bikont, *Tak. Taki jestem. Wywiad z Gustawem Herling-Grudzińskim*, „Gazeta Wyborcza” 29.04–01.05.2000.
- Skwarczyńska S., *Teoria listu*, oprac. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006.
- Zimand R., *Uwagi do przyszłej biografii Stanisława Brzozowskiego* [w:] *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, red. A. Walicki, R. Zimand, Kraków 1974.

THE NEW ECONOMIC CRITICISM ORAZ TEORIE SOCJOLOGICZNE I TEORETYCZNO LITERACKIE

- Adam G., *W jakim stopniu sztuka jest zależna od mechanizmów rynkowych?* [w:] *Ekonomia w sztuce / Economics in Art*, red. M. Koziół, D. Piekarska, M.A. Potocka, Kraków 2013.
- Bachórz J., *Pieniądz w literaturze i teatrze*, Sopot 2000.
- Bataille G., *Część przeklęta. Ekonomia na miarę wszechświata. Granica użytecznego*, tłum. K. Jarosz, Warszawa 2002.
- Benjamin W., *Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb. i oprac. H. Orłowski, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski, Poznań 1996.
- , *Autor jako producent*, tłum. K. Krzemień-Ojak [w:] *W kręgu socjologii literatury. Antologia tekstów zagranicznych*, t. 1: *Stanowiska*, red. A. Mencwel, Warszawa 1980.
- , *Twórca jako wytwórca*, wyb. H. Orłowski, wstęp J. Kmita, tłum. H. Orłowski, J. Sikorski, S. Pieczar, Poznań 1975.
- Malik J.A., *Gdybym miał milion... Kilka uwag o finansach młodopolskiego artysty* [w:] *Pieniądz w literaturze i teatrze*, Sopot 2000.
- Markowski M.P., *Reprezentacja i ekonomia*, „Teksty Drugie” 2004, nr 4.
- Osteen M., *The Economy of Ulysses. Making Both Ends Meet*, Syracuse 1995.
- Sédillot R., *Moralna i niemoralna historia pieniądza*, tłum. K. Szeżyńska-Mačkowiak, Warszawa 2002.
- Sedláček T., *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, wstęp. V. Havel, tłum. D. Bakalarz, Warszawa 2012.
- Shell M., *Money, Language, and Thought. Literary and Philosophic Economies from the Medieval to the Modern Era*, UC Berkeley 1982.
- , *The Economy of Literature*, Johns Hopkins University Press 1978.

The New Economic Criticism: Studies at the interface of literature and economics (Economics as Social Theory), ed. M. Osteen, M. Woodmansee, Abingdon 1999.

Watts M., *Literary Book of Economics*, Intercollegiate Studies Institute, Wilmington 2003.

Publikacje dotyczące ekonomii,
filozofii pieniądza i historii gospodarczej

ŹRÓDŁA DO MYŚLI EKONOMICZNEJ

Simmel G., *Filozofia pieniądza*, tłum. i posł. A. Przyłębski, Poznań 1997.

Smith A., *Badania nad naturą i przyczynami bogactw narodów*, Warszawa 2003.

Stalin J., *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR. Broszura napisana między lutym a wrześniem 1952 roku*, Maoistowski Projekt Dokumentacyjny 2012, online: <https://maopd.files.wordpress.com/2012/02/ekonomiczne-problemy-socjalizmu-w-zsrr-1952.pdf> [dostęp: 14.II.2020].

Weber M., *Etyka protestancka a duch kapitalizmu*, tłum. J. Miziński, Lublin 1994.

MYŚL EKONOMICZNA

Begg D., S. Fischer, R. Dornbusch, *Makroekonomia*, red. R. Rapacki, tłum. B. Czarny i in., Warszawa 2007.

–, *Mikroekonomia*, red. R. Rapacki, tłum. B. Czarny i in., Warszawa 2007.

Brenner R., G.A. Brenner, *Gambling and Speculation. A Theory, a History, and a Future of some Human Decisions*, Cambridge University Press 1990.

Cox O., *The Foundations of Capitalism*, New York 1959.

Guzdek S., *Historyczne ujęcie klasyczno-neoklasycznej teorii pieniądza i poglądów Johna Maynarda Keynesa*, „PTE Zeszyty Naukowe” 2010, nr 8.

Heilbroner R.L., *Wielcy ekonomiści. Czasy, życie, idee*, tłum. A. Ehrlich, Warszawa 1993.

- Kornai J., *Dynamizm, rywalizacja i gospodarka nadmiaru. Dwa eseje o naturze kapitalizmu*, tłum. R. Śmietana, Kraków 2014.
- , *Niedobór w gospodarce*, tłum. U. Grzełońska, Z. Wiankowska, Warszawa 1985.
- , *Wzrost, niedobór, efektywność. Makrodynamiczny model gospodarki socjalistycznej*, tłum. Z. Wiankowska, Warszawa 1986.

HISTORIA GOSPODARCZA

- Abulafia D., *Commerce and Conquest in the Mediterranean, 1100–1500*, Aldershot 1993.
- Braudel F., *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm, XV–XVIII wiek*, t. 1: *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*, red. J. Kochanowicz, tłum. M. Ochab, P. Graff, t. 2: *Gry wymiany*, red. J. Kochanowicz, tłum. E.D. Żółkiewska, t. 3: *Czas świata*, red. J. Kochanowicz, tłum. J., J. Strzeleccy, Warszawa 1992.
- Dane Głównego Urzędu Statystycznego dostępne na stronie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, online: <https://www.zus.pl/baza-wiedzy/skladki-wskazniki-odsetki-wskazniki/przecietne-wynagrodzenie-w-latach> [dostęp: 12.10.2016].
- Durchschnittliche Bruttomonatsverdienste der Angestellten in Industrie und Handel [w:] Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1966.
- Durchschnittliche Bruttomonatsverdienste der Angestellten in Industrie und Handel [w:] Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1972.
- Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. 1–2, red. A. Mączak, Warszawa 1981.
- Goldthwaite R.A., *The Economy of Renaissance Florence*, Baltimore 2009.
- Kula W., *Problemy i metody historii gospodarczej*, Warszawa 1983.
- Kuliszer J., *Powszechna historia gospodarcza średniowiecza i czasów nowożytnych*, wstęp M. Małowist, tłum. M. Borkowicz, W. Winter-Rudnicki, t. 1–2, Warszawa 1961.
- Le Goff J., *Średniowiecze i pieniądze. Esej z antropologii historycznej*, tłum. B. Baran, Warszawa 2011.
- Łazarowicz E., *Historia powstania księgowości podwójnej i rachunku kosztów*, Warszawa 2011.

- „Mały Rocznik Statystyczny” 1939, r. X, online: <http://mbc.cyfrowe-mazowsze.pl/dlibra/docmetadata?id=14498&from=publication> [dostęp: 04.II.2020].
- MeasuringWorth Foundation, *Exchange Rates Between the United States Dollar and Forty-one Currencies*, online: https://www.measuringworth.com/datasets/exchangeglobal/result.php?year_source=1960&year_result=1998&countryE%5b%5d=Germany [dostęp: 10.I0.2020].
- Morawski W., *Zarys powszechnej historii pieniądza i bankowości*, Warszawa 2002.
- Muller R., *The Venetian Money Market. Banks, Panics, and the Public Debt: 1200–1500*, Baltimore–London 1997.
- Piech K., *Kryzysy gospodarcze świata i polityka gospodarcza w latach 1945–1975*, online: <http://akson.sgh.waw.pl/~kpiech/text/2000-kzif15-kryzysy.pdf> [dostęp: 02.02.2015].
- Piketty T., *Kapitał w XXI wieku*, red. M. Sutowski, tłum. A. Bilik, Warszawa 2015.
- Roover R. de, *The Rise and Decline of the Medici Bank: 1397–1494*, Washington 1999.
- Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Społecznej z dnia 29 stycznia 2013 r. w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej, Dz.U. 2013, poz. 167, online: <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=W-DU20130000167> [dostęp: 05.I0.2020].
- Sapori A., *The Italian Merchant in Middle Ages*, transl. by P.A. Kennen, New York 1970.
- Sojak S., M. Kowalska, *Księgowość podwójna według Pacioliiego i jego włoskich naśladowców z XVI i XVII wieku*, „Zeszyty Teoretyczne Rachunkowości” 2015, t. 81 (137), t. 83 (139).
- Topolski J., *Narodziny kapitalizmu w Europie XIV–XVII wieku*, Warszawa 1987.
- Verbraucherpreise für ausgewählte Waren und Leistungen* [w:] *Statistisches Jahrbuch für die Bundesrepublik Deutschland*, Stuttgart–Mainz 1967.

Literatura piękna, filozofia i religioznawstwo

- Andrzejewski J., *Popiół i diament*, Warszawa 1966.
- Bieszczadowski M. i in., „...każdej chwili wybierać muszę”. *Almanach poetycki*, Warszawa 1954.
- Bobkowski A., *Listy do Jerzego Turowicza 1947–1960*, oprac. M. Urbanowski, Warszawa 2013.
- Bratny R., *Rok w trumnie*, Warszawa 1983.
- Eliade M., *Sacrum a profanum. O istocie religijności*, tłum. B. Baran, Warszawa 2008.
- Elzenberg H., *Kłopot z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Toruń 2002.
- Herbert Z., *Armia*, „Tygodnik Solidarność” 1994, nr 44 (319).
- , *Gedichte*, Frankfurt am Main 1964.
- , *Innschrift. Gedichte aus zehn Jahren 1956–1966*, hrsg. u. übertr. von K. Dedicus, Berlin 1967.
- , *Selected Poems*, transl. by C. Miłosz, P.D. Scott, Harmondsworth 1968.
- Mandalian A., *M.D.M.*, „Nowa Kultura” 1951, nr 17.
- Myśliwski W., *Ostatnie rozdanie*, Kraków 2013.
- Szczepański J.J., *Dziennik*, t. 2: 1957–1963, red. K. Lisowski, Kraków 2011.
- Wazyk A., *Wiersze pokoju i pracy, Lud wejdzie do śródmieścia*, „Nowa Kultura” 1951, nr 25.
- Wspólna obecność. Korespondencja Julii Hartwig i Artura Międzyrzeckiego z Anną i Jerzym Turowiczami*, red. J. Strzałka, Kraków 2012.

Streszczenie

Książka pyta nie tylko o finanse, ale również o osobiste wybory życiowe Zbigniewa Herberta (1924–1998). Czy jego antykomunistyczne poglądy są wyłącznie retoryką na użytek czytającej publiczności, czy też osobistą praktyką życiową twórcy? W jakim stopniu w jego twórczości epistolarnej przejawia się ekonomiczna rzeczywistość Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w której poeta spędził większość swego życia?

Główna teza niniejszego opracowania jest prosta: choć Herbert w różnych okresach stosował odmienne taktyki literackiego przetrwania, które zależały od okoliczności zewnętrznych (głównie politycznych i ustrojowych) oraz od jego pozycji na rynku literackim, to – mimo zmian ustrojowych, perturbacji politycznych oraz okoliczności osobistych – postępował według stałej strategii życia z literatury bez podejmowania prac pozaliterackich. Herbert wybrał wolnorynkową strategię egzystencji. Z powodów od niego niezależnych odstąpił od tej zasady jedynie na krótko, w latach 1953–1957, kiedy poddał się rygorowi obowiązku pracy, oraz zaraz po Październiku, kiedy na krótko został dyrektorem biura Związku Kompozytorów Polskich. Osobną cezurę stanowi też wyjazd na Zachód. Od tej pory poeta będzie funkcjonował jednocześnie w Polsce i na Zachodzie.

Zbadanie konsekwencji i prześledzenie poszczególnych etapów nie jest łatwe z powodu braku pełnych danych i od razu należy ostrzec Czytelnika, że dysponujemy wiedzą raczej pośrednią. Niniejsza praca zajmuje się jedynie ułomkami informacji, które mówią o zarobkach i realiach ówczesnego życia, a przede wszystkim świadczą o osobistej strategii rynkowej przyjętej przez Herberta. Pełna wiedza na temat dochodów poety nie istnieje nie tylko dlatego, że brak wielu źródeł będących tajemnicą handlową (na przykład umów z wydawnictwami)

albo były one skrzętnie skrywane przed fiskusem PRL oraz postrachem twórców, czyli stowarzyszeniem ZAIKS, ale też z powodu ograniczeń korespondencji poety jako podstawy prowadzonych badań. Czegóż się więc dowiadujemy? Że poeta zarobił całkiem przyzwoite pieniądze, które umożliwiły mu przedłużanie pobytu na Zachodzie i odbywanie podróży owocujących kolejnymi esejami. Jego wyjazdy były reinwestycją literacką. Poszczególne kwoty, jakie udało się ustalić, są – oczywiście – ważne, ale głównym tematem rozważań jest jednak generalna strategia życia z literatury i sposoby realizacji tej postawy.

Herbert wybrał nieustabilizowane życie niezależnego literata żyjącego ze swej produkcji literackiej. Postawa przyjęta przez poetę była czymś absolutnie wyjątkowym. Badacz próbujący ustalić finansową strategię przetrwania polskiego pisarza w drugiej połowie XX wieku musi się zmierzyć z kilkoma problemami, z których do ważnych należą okoliczności historyczne oraz nieznaną kontekstu kulturowego. Cywilizacja sowiecka została zniszczona, a wiedza o komunizmie zanika. Pisząc więc dla dzisiejszego czytelnika, należy objaśniać nieznaną mechanizmy społeczne, polityczne i ekonomiczne, a także przedstawiać społeczne sposoby funkcjonowania utworów i samych twórców, tak aby nasze obecne kulturowe usytuowanie i punkt odbioru nie zaciemniły, a raczej nie zniekształciły znaczeń pierwotnych, charakterystycznych dla tamtej rzeczywistości – stąd obszerny kontekst kulturowy rozważań na temat finansów.

Summary

The book asks not only about finances but also about Zbigniew Herbert's (1924–1998) personal life choices. Are his anti-communist views only a rhetorical device directed toward his readers? Or does he practice what he preaches? To what extent is the economic reality of the Polish People's Republic, in which the poet spent most of his life, manifested in his epistolary works?

The main thesis of this study is simple: although Herbert in different periods of his life used different tactics of literary survival, which depended on external circumstances (mainly political and systemic) and on his position on the literary market, he followed – despite regime changes, political perturbations and personal circumstances – a constant strategy of earning a living from literary work without taking extra-literary jobs. Herbert chose a free-market strategy of existence. For reasons beyond his control, he departed from this principle only briefly, in 1953–1957, when he was forced to work outside the literary field by state regulations, and immediately after the events of Polish October, when he briefly became the director of the Polish Composers' Union office. Herbert's journey to the West is a separate turning point. From this point on, the poet will operate simultaneously in Poland and the West.

Due to the lack of complete data, it is not easy to study the consequences and follow the individual stages, and the reader should be warned right away that our knowledge is rather indirect. This book deals only with fragmentary information about the wages and realities of life in the studied period – pieces of information that testify to the personal market strategy adopted by Herbert. Full knowledge about the poet's income is out of reach not only because many sources are inaccessible

as trade secrets (for example, contracts with publishing houses) or were carefully hidden from the Polish People's Republic tax office and from the Polish Society of Authors and Composers (and institution which every author feared) but also because of the limitations of the poet's correspondence as a source material. So what do we learn? That Herbert earned quite decent money which enabled him to extend his stay in the West and embark on journeys that resulted in new essays. His travels were a literary reinvestment. Incomes that we are able to discover through research are, of course, important. The main subject of our considerations, however, is the general strategy of earning a living from literary work and the ways of putting this strategy into action.

Herbert chose the precarious life of an independent writer living off his literary production. The attitude adopted by the poet was something absolutely unique. A researcher trying to establish a financial strategy for the survival of a Polish writer in the second half of the twentieth century has to deal with several problems, the most important of which are historical circumstances and ignorance of the cultural context. Soviet civilization has been destroyed and knowledge of communism is fading away. Therefore, when writing for a contemporary reader, one should explain unknown social, political and economic mechanisms as well as describe the social ways of functioning of works and the authors themselves, so that our current cultural situation and point of view do not obscure (or distort) the original features of a passed reality – hence the extensive cultural context of considerations on finance.

Nota o autorze

Józef Maria Ruszar – doktor habilitowany nauk humanistycznych, dyrektor Instytutu Literatury (narodowa instytucja kultury Ministerstwa Kultury i Sportu). Redaktor naczelny Kwartalnika Kulturalnego „Nowy Napis”, krytyk literacki, historyk literatury i wydawca. Od 2016 roku jest adiunktem w Akademii Ignatianum w Krakowie. Od 2004 roku organizuje konferencje naukowe pod nazwą Warsztaty Herbertowskie i wydaje serię Biblioteka Pana Cogito (ponad pięćdziesiąt tomów do 2020 roku). Jest autorem książek: *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta* (2004); *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta* (2014); *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta* (2016); *Mane, tekel, fares. Obrazy Boga w twórczości Tadeusza Różewicza* (2019); wydał album *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta* (2006). W latach 2016–2019 był kierownikiem grantu „Obrazy Boga, człowieka i świata w literaturze polskiej XX wieku” (Narodowy Program Rozwoju Humanistyki). Wydał książkę *Czerwone Pająki. Dziennik żołnierza LWP* (2017) – notatki z okresu karnego zesłania do komunistycznej jednostki wojskowej w latach 1978–1979.

ORCID: 0000-0002-0321-8481

Note About the Author

Józef Maria Ruszar – Doctor of Letters, director of the Institute of Literature (national cultural institution of the Ministry of Culture and Sports). Editor-in-chief of the Cultural Quarterly “Nowy Napis”, literary critic, literary historian and publisher. Assistant professor at the Ignatianum Academy in Kraków since 2016. Since 2004, he has been organizing scientific conferences known as the Herbert Workshops and publishing the series Biblioteka Pana Cogito [Mr. Cogito Library] (over fifty volumes until 2020). Author of the following books: *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta* [His brother’s keeper. The principle of responsibility in the poetry of Zbigniew Herbert] (2004); *Stońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta* [The sun of the republic. Roman civilization in the works of Zbigniew Herbert] (2014); *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta* [The faded profile of Roman coins. Economics as a literary theme in the works of Zbigniew Herbert] (2016); *Mane, tekel, fares. Obrazy Boga w twórczości Tadeusza Różewicza* [Mene, tekel, peres. Images of God in the works of Tadeusz Różewicz] (2019). He published the album *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta* [Apostle on a business trip. Zbigniew Herbert’s private history of art] (2006). In 2016–2019, he was the manager of the grant „Obrazy Boga, człowieka i świata w literaturze polskiej xx wieku” [Images of God, man and the world in Polish literature of the twentieth century] (National Program for the Development of Humanities). He published the book *Czerwone Pająki. Dziennik żołnierza LWP* [Red spiders. Diary of a soldier of the Polish People’s Army] (2017) – notes from a period of being convicted to serve in a communist military unit in 1978–1979.
ORCID: 0000-0002-0321-8481

Spis ilustracji

1. Zbigniew Herbert (1963). Źródło: PAP/Marek Langda.
2. *Sklepiki 1958 r. Kraków*. Źródło: Wojciech Plewiński.
3. *Orawa 1963 r.* Źródło: Wojciech Plewiński.
4. *Bodzentyn 1965 r.* Źródło: Wojciech Plewiński.
5. Przyjęcie w willi Jarosława Iwaszkiewicza. Źródło: Tadeusz Rolke/
Agencja Gazeta.
6. Kawalerka przy ulicy Świerczewskiego w Warszawie (1963). Źródło:
PAP/Cezary Langda.
7. *Drugi pokój* – słuchowisko radiowe. Źródło: PAP/TVP/Zygmunt
Januszewski.
8. Transport publiczny w PRL w latach 60. Źródło: PAP/Jan Morek.
9. Stoisko „Czytelnika” w latach 60. Źródło: PAP/Edmund Uchymiak.
10. *Paryż 1962 r. Dachy Paryża*. Źródło: Wojciech Plewiński.
11. *Paryż 1962 r. Barka na Sekwanie*. Źródło: Wojciech Plewiński.
12. *Paryż 1962 r. Posąg Wenus z Milo*. Źródło: Wojciech Plewiński.
13. *Paryż 1962 r. Luwr – Mona Liza*. Źródło: Wojciech Plewiński.
14. Trzydziestolecie PRL. Leonid Breżniew i Edward Gierek. Źródło:
PAP/Jan Morek.
15. Odślonięcie Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956. Źródło: Anna
Beata Bohdziewicz/Reporter.
16. Zbigniew Herbert (1992). Źródło: PAP/Piotr Janowski.

Indeks osobowy

A

Adenauer Konrad 133, 144
Alighieri Dante 41
Alvarez Alfred 66, 75, 154–155, 162, 198
Amichaj Jehuda 203–204
Andrzejewski Jerzy 64, 102, 108, III,
183
Antoniuk Mateusz 23, 138
Arendt Hannah 44, 61
Aureliusz Marek 209

B

Balcerowicz Leszek 163
Baran Zbigniew 183
Barańczak Stanisław 24, 45, 47–48,
60, 71–72, 76, 80, 85, 103, 155–156,
159, 172, 175, 181–182, 207
Baudelaire Charles 158
Bąk Wojciech 55, 56
Benjamin Walter 37
Bereska Henryk 143, 152
Berman Jakub 62, 64, 207
Biernacki Andrzej 86
Bierut Bolesław 64, 86
Bikont Anna 103, 183–184, 205
Błoński Jan 173
Bobkowski Andrzej 24, 46, 50

Borejsza Jerzy 62, 114
Borges Jorge Luis 159
Borowski Tadeusz 81
Boy-Żeleński Tadeusz 184
Brandys Kazimierz 74, 103, 183
Bratny Roman 184, 197
Brecht Bertold 61
Broniewski Władysław 62
Buczkówna-Jastrun Mieczysława 128
Byron George Gordon 97

C

Caroll-Najder Halina 154
Carpenter Bogdana 155
Carpenter John 155
Chirac Jacques 163
Chrzanowski Tadeusz 31, 46–47, 55,
68, 81, 86, 115, 137, 182
Churchill Winston 100
Chwin Stefan 57, 59, 63
Conrad Joseph 154
Courtois Stéphane 61
Cyrankiewicz Józef 62, 207
Czajkowska Magdalena 47–48, 79,
139, 154, 190, 205
Czajkowski Zbigniew 47–48, 79, 139,
154, 190, 205

D

- Danielewiczowa Maria 44
 Darwin Charles 60
 Dedecius Karl 47, 133, 135, 140,
 148–149, 151–153, 158, 160–161
 Dernałowiczowa Maria 44
 Dobies Cezary 91
 Dominik Tadeusz 122
 Döpke Oswald 139
 Drzewucki Janusz 205
 Düben Otto 142
 Dzieduszycka-Herbert Katarzyna 78,
 89, 110, 130, 139, 147, 163, 168,
 180–181, 186, 188–189, 190–191, 197,
 199
 Dzieduszycka Róża 125
 Dzieduszycka Teresa 139
 Dzierżyński Feliks 207

E

- Eisler Jerzy 184, 207
 Elektorowicz Leszek 89, 92, 115
 Elsen Raymonde van 139
 Elzenberg Henryk 45, 58, 95–97, 99,
 109, 208–209
 Erenburg Ilja 99
 Eustachiewicz Seweryn 136

F

- Fałtynowicz Zbigniew 138
 Faulkner William 109
 Fijałkowski Tomasz 46
 Filipowicz Kornel 173
 Fiszer Edward 82
 Flaszen Ludwik 173
 Franaszek Andrzej 50, 93, 117, 161–162,
 164, 187, 196, 208

G

- Gałczyński Konstanty Ildefons 62,
 184
 Gebhardt Stanisław 136
 Gelberg Andrzej 200
 Giedroyc Jerzy 46
 Gierek Edward 168
 Głodowska Zofia 92
 Goethe Johann Wolfgang von
 41, 209
 Gołubiew Antoni 86
 Gomułka Władysław 85, 129, 173
 Grześczak Marian 130–131

H

- Haavikko Paavo 159
 Halkiewicz-Sojak Grażyna 59
 Hartwig Julia 36, 47, 125, 157, 188–189,
 190–191
 Hegel Georg Wilhelm Friedrich 64
 Hannelowa Józefa 66
 Herbert Bolesław 32, 47, 71, 94, 96,
 105–106, 108–110, 114, 117, 119, 121–
 123, 134, 137, 143, 147, 178–179, 191
 Herbert Janusz 79
 Herbert Maria z Kaniaków 94, 107,
 109–110, 119, 121–126, 134, 143, 147,
 178–179, 185–186, 191
 Herbert-Żebrowska Halina 71, 91–92,
 110, 124–125, 147, 153, 158, 181, 185,
 193
 Hertz Paweł 81
 Heydel Magdalena 157
 Hirsch Helga 77
 Hitler Adolf 31
 Homer 41
 Hughes Ted 203

I

Iwaszkiewicz Anna 167
 Iwaszkiewicz Jarosław 50,
 138, 167, 184

J

Jakubowski Jan Zygmunt 124–126,
 128–129, 131
 Jarosz Dariusz 184
 Jaruzelski Wojciech 67, 74, 177, 196
 Jasińska-Wojtkowska Maria 25
 Jastrun Mieczysław 68
 Jeleński Konstanty Aleksander 43, 148
 Joyce James 138
 Jurandot Jerzy 184

K

Kałużyński Zygmunt 40–41
 Karpiński Wojciech 196
 Karpowicz Tymoteusz 128, 130–131
 Kądziała Paweł 26, 94–95, 97, 138,
 142, 172
 Kąkolewski Krzysztof 64
 Keynes John Maynard 170, 174
 Kijowski Andrzej 173
 Kisielewski Stefan 66, 85–86, 88–89,
 102, 117
 Kleniewski Krystyn 154
 Kobzdej Aleksander 122
 Kochanowski Jan 97
 Kolumb Krzysztof 187
 Kornai János 106–108, 113
 Kosińska Agnieszka 162
 Kott Jan 42, 102
 Kramkowska-Dąbrowska Agnieszka
 132–133, 143, 153–154, 193
 Krasiński Janusz 55

Krasoń Katarzyna 151
 Kroński Tadeusz 64
 Król Marek 205
 Kruczkowski Leon 62
 Krynicki Ryszard 28
 Krzyształowski Stanisław 122
 Kubacki Waław 102
 Kudyba Wojciech 149–152, 157
 Kukliński Ryszard 74
 Kulczycki Jan 136
 Kunstmann Heinrich 44, 47–48,
 110, 133, 137–141, 143, 148–149
 Kurecka Maria 139, 183
 Kurek Jalu
 wł. Franciszek Kurek 68–69, 173
 Kuryluk Karol 102

L

Lechoń Jan 50
 Lenin Włodzimierz 34
 Leszko, dozorca 124
 Lichniak Zygmunt 86

M

Machejek Władysław 109
 Maciejewski Janusz 32
 Malewska Hanna 86, 184
 Mamoulian Rouben 111
 Mandalian Andrzej 183
 Mann Thomas 109
 Marchlewska Małgorzata 113
 Marianowicz Antoni 200
 Markiewicz Henryk 173
 Marks Karol 51, 186
 Mazowiecki Tadeusz 86
 Mellerowicz Teresa 125
 Messner Janusz 184

Michnik Adam 63, 67, 74, 182, 199,
204
Mickiewicz Adam 31
Międzyrzecka Anna Daniela 188
Międzyrzecki Artur 35, 47–48, 124–
131, 157, 188–191
Mikołajczyk Stanisław 102
Miłosz Czesław 40, 45, 47, 50, 57,
59–60, 64–65, 67, 74–75, 101–102,
124, 127, 155, 159, 161–162, 182–183,
196, 205–206
Minc Hilary 171
Misiołek Halina 47, 81, 84, 88, 94–96,
99, 112–113, 117, 135
Moczar Mieczysław
wł. Nikoła Demko 129
Moczarski Kazimierz 175
Mrozek Sławomir 140, 173
Myśliwski Wiesław 91

N

Najder Zdzisław 46–47, 113–115, 154,
178, 195
Nesfeter Janusz 111
Niemen Czesław 196
Norwid Cyprian Kamil 31
Nowak Maciej 42, 44–47
Nowak Tadeusz 173
Nowakowski Marek 73, 196
Nycz Ryszard 26

O

Olszewski Jan 35
Oramus Marek 41, 77, 83, 88
Osterwa Juliusz 32
Otwinowski Stefan 173

P

Paryżer Żenia 100
Paweł z Tarsu, apostoł 34
Penderecki Krzysztof 109
Peroń Małgorzata 105, 111–113
Petrarka Francesco 69
Piasecki Bolesław 65, 86, 172
Pigoń Stanisław 44
Piketty Thomas 32, 51
Pindar 97
Pisanello
wł. Antonio Pisano 191
Polewka Adam 68, 173
Popiel Karol 136
Popiełuszko Jerzy 61
Porter Cole 111
Proust Marcel 64
Pruszyński Ksawery 102
Przyboś Julian 101, 124, 173
Putrament Jerzy 101, 108–109

R

Ricardo David 51
Rojt Ebenezer 69–72, 76–78, 85
Rostworowski Mikołaj 86
Różewicz Tadeusz 50, 65
Rubens Peter Paul 115
Ruziewicz Jadwiga 23, 116
Ruziewicz Zdzisław 23, 30, 92, 94

S

Sarna Zygmunt 31
Schenker Alexander 200
Schopenhauer Artur 98
Scott Peter Dale 155
Siedlecka Joanna 94, 161, 199
Skwarczyńska Stefania 43, 47

Słomczyński Maciej 69, 173
 Słonimski Antoni 62
 Smith Adam 51
 Smykała Jacek 55
 Sokorski Włodzimierz 62, 64, 123
 Soros George 163
 Staemmler Klaus 140
 Staff Leopold 207
 Stalin Józef 31, 42, 57, 65–66, 69, 74,
 85–86, 88, 168
 Stempowski Jerzy 109
 Stern Anatol 208
 Stomma Stanisław 66
 Strykowski Julian 82
 Szaruga Leszek 150
 Szczepański Jan Józef 50, 109, 120
 Szczęsna Joanna 103, 183–184, 205
 Szczypiorski Andrzej 74–75
 Szechter Ozjasz 62
 Szyborska Wisława 69, 120, 173

Ś

Światło Józef 85
 Świrszczyńska Anna 173

T

Tabor Maciej 188
 Tchórzewski Jerzy 122
 Terlecki Olgierd 173
 Thompson Ewa 159–160, 199–200
 Torańska Teresa 207
 Toruńczyk Barbara 70, 180, 196
 Trocki Lew 31
 Trznadel Jacek 58, 61, 64, 68, 73, 103,
 109, 196
 Turowicz Jerzy 36, 40, 43,
 46, 68, 98–99, 167, 172

Tuwim Julian 31, 50, 184
 Tyrmand Leopold 40, 55, 60, 70–72,
 88, 97, 99–100, 115–116

V

Valéry Paul 68
 Voisé Irena 182
 Voisé Waldemar 182

W

Walczykiewicz Władysław 96,
 115, 168, 177, 179
 Wawryna Stanisław SJ 172
 Ważyk Adam 62, 68, 78, 183
 Weber Max 28–29
 Weinfeld David 47, 201–202
 Werblan Andrzej 62, 184
 Wergiliusz 97
 Wieniewska Celina 153
 Wierzyński Kazimierz 50
 Wirpsza Witold 183
 Włodek Adam 68–69, 173
 Woroszyński Feliks 78
 Woroszyński Wiktor 35, 63, 65, 76,
 78, 183
 Wyszyński Stefan 86, 173

Z

Zagajewski Adam 196, 198
 Zawieyski Jerzy 27, 41, 45, 48, 72–73,
 79–82, 84, 88, 104, 169, 171, 173–177,
 179, 182, 186, 191
 Zawistowska-Toczek Dagmara 56,
 67, 155, 157
 Zieniewicz Andrzej 29
 Zieniuk Krzysztof 61
 Zybura Marek 139–140 142, 149

Ż

Żabiński Albin 31

Żebrowski Tadeusz 110, 120, 185

Żółkiewski Stefan 62

Opiekę merytoryczną
nad Warsztatami Herbertowskimi
sprawuje Rada Naukowa, w której skład wchodzi:

- prof. em. dr hab. **Stanisław Balbus** – Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. **Grzegorz Bąk Trzebusia Niebies** – Universidad Complutense de Madrid
prof. dr hab. **Włodzimierz Bolecki** – Instytut Badań Literackich PAN
prof. dr **Andrea Ceccherelli** – Università di Bologna
prof. dr hab. **Anna Czabanowska-Wróbel** – Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. **Przemysław Czaplinski** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
prof. dr hab. **Adam Dziadek** – Uniwersytet Śląski
prof. em. dr hab. **Jolanta Dudek** – Uniwersytet Jagielloński
prof. em. dr hab. **Aleksander Fiut** – Uniwersytet Jagielloński
prof. dr **Francesca Fornari** – Università Ca' Foscari di Venezia
prof. em. dr hab. **Stanisław Gawliński** – Uniwersytet Jagielloński
prof. em. dr hab. **Wojciech Gutowski** – Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy
prof. dr hab. **Grażyna Halkiewicz-Sojak** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
prof. dr hab. **Michał Januszkiewicz** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
prof. dr **Piotr Kilanowski** – Universidade Federal do Paraná
prof. dr **Gerard Kilroy** – University College London, Akademia Ignatianum w Krakowie
prof. dr hab. **Jan Andrzej Kłoczowski OP** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
prof. dr hab. **Wojciech Kudyba** – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
prof. dr hab. **Dariusz Kulesza** – Uniwersytet w Białymstoku
prof. em. dr hab. **Jakub Z. Lichański** – Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. **Wojciech Ligęza** – Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. **Andrzej Mencwel** – Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. **Małgorzata Mikołajczak** – Uniwersytet Zielonogórski
prof. dr **Michał Mrugalski** – Humboldt-Universität zu Berlin
prof. em. dr hab. **Zdzisław Najder** – Wyższa Szkoła Europejska im. Józefa Tischnera
prof. dr hab. **Arent van Nieukerken** – Universiteit van Amsterdam
prof. dr hab. **Danuta Opacka-Walasek** – Uniwersytet Śląski

- prof. dr hab. **Dariusz Pawelec** – Uniwersytet Śląski
- prof. em. dr hab. **Jacek Petelenz-Łukasiewicz** – Uniwersytet Wrocławski
- prof. dr **Henryk Siewierski** – Universidade de Brasilia
- prof. dr hab. **Marcelo Paiva de Souza** – Universidade Federal do Paraná
- prof. dr hab. **Agata Stankowska** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- prof. dr hab. **Zbigniew Stawrowski** – Instytut Myśli Józefa Tischnera
- prof. dr hab. **Karol Tarnowski** – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
- prof. dr hab. **Bogdan Trocha** – Uniwersytet Zielonogórski
- prof. dr hab. **Anna Węgrzyniak** – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
- prof. dr hab. **Ewa Wiegandt** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- prof. dr hab. **Zofia Zarębianka** – Uniwersytet Jagielloński
- prof. dr hab. **Andrzej Zieniewicz** – Uniwersytet Warszawski
- prof. dr hab. **Tadeusz Żuchowski** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- prof. UG dr hab. **Marek Adamiec** – Uniwersytet Gdański
- prof. UG dr hab. **Ewa Badyda** – Uniwersytet Gdański
- prof. ATH dr hab. **Marek Bernacki** – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
- prof. UJK dr hab. **Alina Biała** – Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach
- prof. UPH dr hab. **Roman Bobryk** – Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
- prof. ATH dr hab. **Mirosław Dzień** – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
- prof. AIK dr hab. **Andrzej Gielarowski** – Akademia Ignatianum w Krakowie
- prof. AIK dr hab. **Tomasz Homa SJ** – Akademia Ignatianum w Krakowie
- prof. UP dr hab. **Marek Karwala** – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
- prof. ATH dr hab. **Michał Kopczyk** – Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej
- prof. UP dr hab. **Krystyna Latawiec** – Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie
- prof. UG dr hab. **Dariusz Konrad Sikorski** – Uniwersytet Gdański
- prof. UMK dr hab. **Radosław Sioma** – Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
- prof. UAP dr hab. **Marta Smolińska** – Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu
- prof. AIK dr hab. **Monika Stankiewicz-Kopeć** – Akademia Ignatianum w Krakowie
- prof. UAM dr hab. **Katarzyna Szewczyk-Haake** – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
- prof. AP dr hab. **Tomasz Tomasik** – Akademia Pomorska w Słupsku
- prof. UŚ dr hab. **Mirosław Tył** – Uniwersytet Śląski
- prof. UŁ dr hab. **Marzena Woźniak-Łabieniec** – Uniwersytet Łódzki
- prof. UJ dr hab. **Joanna Zach** – Uniwersytet Jagielloński

- dr hab. Mateusz Antoniuk – Uniwersytet Jagielloński
dr hab. Tomasz Garbol – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
dr hab. Dorota Kozicka – Uniwersytet Jagielloński
dr hab. Dorota Siwor – Uniwersytet Jagielloński
dr hab. Jerzy Wiśniewski – Uniwersytet Łódzki
dr Joanna Adamowska – Uniwersytet Wrocławski
dr Tomasz Cieślak-Sokołowski – Uniwersytet Jagielloński
dr Karol Hryniewicz – Uniwersytet Warszawski
dr Agnieszka Kramkowska-Dąbrowska – Instytut Badań Literackich PAN
dr Magdalena Lubelska-Renouf – Université Paris Sorbonne
dr Anna Mazurkiewicz-Szczyszek – Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa w Poznaniu
dr Tatiana Pawlińczuk – Żytomyrskyj Derżawnyj Uniwersytet imeni Iwana Franka
dr Małgorzata Peroń – Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
dr Magdalena Śniedziewska – Uniwersytet Wrocławski
dr Agnieszka Tomasik – Wyższa Szkoła Bankowa w Gdańsku
dr Adam Workowski – Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
dr Dagmara Zawistowska-Toczek – Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego

Kierownik Warsztatów Herbertowskich

dr hab. Józef Maria Ruszar – Akademia Ignatianum w Krakowie

Seria wydawnicza Biblioteka Pana Cogito

- Józef Maria Ruszar, *Stróż brata swego. Zasada odpowiedzialności w liryce Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004.
- *Portret z początku wieku. Twórczość Zbigniewa Herberta – kontynuacje i rewizje*, red. W. Ligęza, M. Cicha, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005.
- *Czułość dla Minotaura. Metafizyka i miłość konkretnego w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J. M. Ruszar, M. Cicha, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2005.
- *Wyraz wyluskany z piersi. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta*, red. B. Gautier, D. Knysz-Tomaszewska, J. M. Ruszar, M. Zieliński, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- *Zmysł wzroku, zmysł sztuki. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (jesień 2005)*, cz. 1–2, red. J. M. Ruszar, D. Koman, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- *Dialog i spór. Zbigniew Herbert a inni poeci i eseści. Materiały z Warsztatów Herbertowskich w Oborach (wiosna 2006)*, red. J. M. Ruszar, D. Koman, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- *Apostoł w podróży służbowej. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. M. Ruszar, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2006.
- Dagmara Zawistowska-Toczek, *Stary poeta. Ars moriendi w późnej twórczości Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.

- Anna Mazurkiewicz-Szczyszek, *W asyście jakich dzwonów. Obrazy miasta w twórczości Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo Gaudium, Lublin 2008.
- *Niepewna jasność tekstu. Szkice o twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009.
- Mateusz Antoniuk, *Otwieranie głosu. Studium o wczesnej twórczości Zbigniewa Herberta (do 1957 roku)*, Wydawnictwo Platan, Kraków 2009.
- *Pojęcia kielkujące z rzeczy. Filozoficzne inspiracje twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J.M. Ruszar, Wydawnictwo Platan, Kraków 2010.
- *Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Wydawnictwo Platan, Kraków 2011.
- Grażyna Sztukiecka, *Umrę cały? Rozmowy w cieniu śmierci. Senilna poezja Czesława Miłosza, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Herberta i Jarosława Marka Rymkiewicza*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011.
- *Ewangelia odrzuconego. Szkice w 90. rocznicę urodzin Tadeusza Różewicza*, red. J.M. Ruszar, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2011.
- *Między nami a światłem. Bóg i świat w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. G. Halkiewicz-Sojak, J.M. Ruszar, R. Sioma, Toruń–Kraków 2012.
- Małgorzata Mikołajczak, „Światy z marzenia”. *Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Zielona Góra–Kraków 2013.
- Magdalena Śniedziewska, *Wierność rzeczywistości. Zbigniew Herbert o postawie wobec świata i problemach jego reprezentacji*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2013.
- Karol Hryniewicz, *Cogito i dubito. Dyskurs estetyczny w poezji Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2014.
- Józef Maria Ruszar, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2014.

- *Gąszcz srebrnych liści. Interpretacje wierszy Zbigniewa Herberta*, red. J. M. Ruszar, Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2015.
- *Liryka i fenomenologia. Zbigniew Herbert i Tadeusz Różewicz w kręgu myśli Ingarde-nowskiej*, red. J. M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- Wojciech Ligęza, *Bez rutyny. O poezji Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- Józef Maria Ruszar, *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki w twórczości Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2016.
- *W mojej epoce już wymieram. Antologia szkiców o twórczości Jana Polkowskiego (1979–2017)*, red. J. M. Ruszar, I. Piskorska-Dobrzeńska, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2017.
- Radosław Sioma, *Krzeseł i zmięta serweta. Szkice o poezji Zbigniewa Herberta*, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2017.
- *Zemsta ręki śmiertelnej. Interpretacje wierszy poetów XX wieku*, red. J. M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2017.
- Michał Januszkiewicz, *Być i rozumieć. Rozprawy i szkice z humanistyki hermeneutycznej*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2017.
- Jan Andrzej Kłoczowski OP, *Drogi i bezdroża. Szkice z filozofii religii dla humanistów*, Instytut Myśli Józefa Tischnera, Kraków 2017.
- Jan Andrzej Kłoczowski OP, *U źródeł nowoczesnego myślenia o religii. Szkice z filozofii religii dla humanistów, cz. 2*, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- *Szkoda, że cię tu nie ma. Filozofia religii a postsekularyzm jako wyzwanie nowych czasów*, red. M. Ciesielski, K. Szewczyk-Haake, Instytut Myśli Józefa Tischnera–Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.

- *Widziałem Go. Literatura wobec doświadczenia religijnego*, red. E. Goczał, J. M. Ruszar, Instytut Myśli Józefa Tischnera – Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- *Świat piękny i bardzo różny. Szkice o wojażach Pana Cogito*, red. J. M. Ruszar, D. Siwor, Instytut Myśli Józefa Tischnera – Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- *Nie powinien przysyłać Syna. Etyczne i metafizyczne aspekty twórczości Zbigniewa Herberta*, red. J. M. Ruszar, Instytut Myśli Józefa Tischnera – Wydawnictwo JMR Trans-Atlantyck, Kraków 2018.
- Joanna Adamowska, *Sens kobaltu. Zbigniewa Herberta i Tadeusza Różewicza spotkania z malarzami*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2018.
- Tomasz Tomasik, *Poczucie tożsamości. Lektury na marginesach twórczości Zbigniewa Herberta*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2018.
- Katarzyna Szewczyk-Haake, *Kolce Grünewalda. Nie tylko o ekfrazach*, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków 2018.
- Józef Maria Ruszar, *Mane, tekel, fares. Obrazy Boga w twórczości Tadeusza Różewicza*, Wydawnictwo Naukowe ATH – Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała – Kraków 2019.
- *Obrazy Boga w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Od pierwszej do drugiej wojny światowej*, red. J. M. Ruszar, D. Siwor, Wydawnictwo Naukowe ATH – Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała – Kraków 2019.
- *Obrazy Boga w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Od pokolenia wojennego do Nowej Fali*, red. J. M. Ruszar, D. Siwor, Wydawnictwo Naukowe ATH – Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała – Kraków 2019.
- *Obrazy Boga w literaturze polskiej XX i XXI wieku. Przełom XX i XXI wieku*, red. E. Goczał, J. M. Ruszar, D. Siwor, Wydawnictwo Naukowe ATH – Instytut Myśli Józefa Tischnera, Bielsko-Biała – Kraków 2019.
- Paweł Panas, *Zagubiony wśród obcych. Zygmunt Haupt – pisarz, wygnaniec, outsider*, Wydawnictwo Naukowe ATH – Instytut Literatury, Bielsko-Biała – Kraków 2019.

- *Czy są jakieś pytania? Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, red. J. Pyzia, J. M. Ruszar, Instytut Literatury–Wydawnictwo Naukowe UKSW, Kraków–Warszawa 2019.
- *Jakże samotny na niepewnej drodze. O tłumaczeniach literatury polskiej*, red. J. Pyzia, J. M. Ruszar, Instytut Literatury–Wydawnictwo Naukowe UKSW, Kraków–Warszawa 2019.
- Stanisław Gawliński, *Nomadyzm po polsku. Szkice o literaturze współczesnej*, Instytut Literatury–Wydawnictwo Naukowe UKSW, Kraków–Warszawa 2019.
- Tomasz Dalasiński, *Jadąc do Ciebie. Szkice o poezji Jacka Podsiadły*, Instytut Literatury–Wydawnictwo Naukowe UKSW, Kraków–Warszawa 2019.
- Wojciech Wencel, *Wierzyński. Sens ponad klęską*, Instytut Literatury, Kraków 2020.
- *Kłusownik i myśliwi. Prywatna historia sztuki Zbigniewa Herberta*, red. J. Pyzia, J. M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020.
- *Inny świat w literaturze narodów. Konteksty, życiorysy, interpretacje*, red. J. Pyzia, J. M. Ruszar, Instytut Literatury, Kraków 2020.
- *Odmiamy pograniczności. Szkice o literaturze współczesnej i najnowszej*, red. Z. Chojnowski, Instytut Literatury, Kraków 2020.

W przygotowaniu

- *Świat nie wywalczony. Szkice o uniwersach Józefa Łobodowskiego*
- Stanisław Gawliński, *Szkoła poetycka Józefa Czechowicza. O awangardzie (nie tylko) lubelskiej*
- Adrian Gleń, *(Nie)zupełnie prywatnie. Studia i szkice o literaturze współczesnej*
- Grażyna Halkiewicz-Sojak, *Różewicz wobec Norwida*
- Tadeusz Sucharski, *Literatura polska z sowieckiego „domu niewoli”. Poetyka. Aksjologia. Twórcy*
- Wojciech Wencel, *Czarny anioł. Biografia Jana Lechonia*

WYDAWCA:
Instytut Literatury
ul. Smoleńsk 16/1
31-112 Kraków



DRUK I OPRAWA:
Petit Skład – Druk – Oprawa
Wojciech Guz i Wspólnicy Spółka Komandytowa
ul. Tokarska 13, 20-210 Lublin, Polska

ARKUSZY WYDAWNICZYCH: 11